NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

rok 1887.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

TOM XI.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1887.



Rys. z nat. Walery Eljasz. Druk Wł. L. Anczyca i Sp.

Brama Kantaka w dolinie Kościeliskiej

w Tatrach.



Rysował Walery Eliasz.

POLSKI GRZEBIEŃ ZE SZCZYTEM GARŁUCHOWSKIM
OD DOLINY RÓWIENEK.

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

rok 1887.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

TOM XI.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1887.

PROTOKÓŁ

z XIII zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego w Krakowie w sali muzeum techniczno-przemysłowego, dnia 7 lutego 1886 r. o godzinie 4 popołudniu.

Obecni: Wiceprezes Towarzystwa Dr Władysław Markiewicz i trzydziestu członków.

Wiceprezes Dr Władysław Markiewicz zagaja posiedzenie usprawiedliwiając na wstępie nieobecność prezesa Towarzystwa ks. Eustachego Sanguszki, który przybył do Krakowa dla wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia, ale zasłabł i na zebranie przybyć nie może; również nie może wziąć udziału w zebraniu I. wiceprezes Towarzystwa prof. Dr Alth z powodu choroby. Przewodniczący odwołuje się następnie do szczegółowego sprawozdania z działalności Towarzystwa i jego Wydziału w ubiegłym roku 1885. Sprawozdanie to odczyta sekretarz Towarzystwa p. Świerz; przewodniczący podnosi jedynie sprawę pożyczki zaciągnąć się mającej na spłacenie reszty długu za dwór tatrzański w Zakopanem. Połowa tego dworu obciążona jest zastawem na rzecz przedsiębiorcy p. Fingera, a względnie prawonabywcy tegoż p. Herza. Na spłacenie tego długu i objęcie w całości dworu tatrzańskiego potrzeba 4000 złr., którą to sumę najlepiej będzie można uzyskać w formie pożyczki subskrypcyjnej pomiędzy członkami Towarzystwa. Prezes Towarzystwa ks. Eustachy Sanguszko subskrybował już na ten cel 1000 złr., a reszta niewątpliwie się zbierze, skoro Walne Zebranie upoważni Wydział do zaciągnięcia rzeczonej pożyczki. Pożyczkę tę umorzy się z dochodów połowy domu odebranej od p. Fingera.

Przewodniczący zawiadamia następnie Zgromadzenie, że Zakopane uznane zostało za miejsce klimatyczne. Co do działalności na przyszłość zaznacza Przewodniczący ważną sprawę budowy drogi krajowej z Poronina w celu połączenia jej z drogą węgierską.

Wydział Towarzystwa czyni starania o podjęcie budowy tej drogi przez Wydział krajowy. W razie połączenia rzeczonych dróg podjęłoby Towarzystwo Tatrzańskie budowę należytej drogi od Łysej do Morskiego Oka bądź samo albo wspólnie z węgierskiem Towarzystwem Karpackiem. Skoro droga do Morskiego Oka będzie gotową, okaże się potrzeba zbudowania hotelu przy Morskiem Oku lub przynajmniej drugiego schroniska.

Przedstawiwszy tę sprawę przewodniczący, powołuje do prowadzenia pióra Dra Emila Szwarca. Tenże odczytuje protokół z poprzedniego XII Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z dnia 8 marca 1885, który przyjęto do wiadomości.

Następnie udziela przewodniczący głosu sekretarzowi Towarzystwa prof. Świerzowi w celu odczytania sprawozdania z czynności Wydziału Towarzystwa w roku ubiegłym 1885. Sprawozdanie to przyjmuje Zgromadzenie. Z porządku dziennego przedstawia podskarbi Towarzystwa Dr Wierzbicki sprawozdanie ze stanu Kasy Towarzystwa. Z uwagi jednak, że sprawozdanie to jest drukowane i zgromadzeni mają je w ręku, uwolniono p. podskarbiego od czytania tego sprawozdania, i na wniosek prof. Gustawicza przedstawiony imieniem Komisyi kontrolującej przyjęto rzeczone sprawozdanie do wiadomości i uchwalono udzielić Wydziałowi Towarzystwa absolutoryum z czynności za rok 1885. Według tego sprawozdania wynosił ogólny dochód Towarzystwa w roku 1885: 7,826 złr. 98 ct., rozchód 7,227 złr. 73 ct.; nadwyżka dochodu z końcem r. 1885 wynosiła zatem 599 złr. 25 ct. Majątek Towarzystwa z końcem r. 1885 reprezentuje w stanie czynnym wartość 32,020 złr. 84 ct., stan bierny wynosi 7,000 złr.

Z porządku dziennego nastąpił wybór prezesa Towarzystwa i pięciu członków do Wydziału, w którym to celu zaprosił przewodniczący do zbierania i obliczenia głosów pp. Ciechomskiego i Gralewskiego. Przed przystąpieniem do głosowania odczytał przewodniczący pismo prof. Dra Kasparka, w którem tenże oświadcza, że nie mogąc sumiennie uczynić zadość obowiązkowi członka Wydziału Towarzystwa z powodu licznych zajęć w uniwersytecie

i Radzie miejskiej krakowskiej, składa mandat członka Wydziału Towarzystwa i prosi o przyjęcie tej rezygnacyi. Zgromadzenie na wniosek Dra Wł. Markiewicza nie przyjmuje jednak tej rezygnacyi, upraszając prof. Dra Kasparka, aby dalszej swojej pożytecznej działalności na rzecz Towarzystwa nie odmawiał. Skutkiem tego prof. Dr Kasparek cofa swą rezygnacyę.

Następnie zarządził przewodniczący głosowanie w celu wyboru Prezesa i 5 członków Wydziału tudzież 3 członków komisyi kontrolującej a rezultat głosowania wykazał, że Prezesem Towarzystwa wybrany został Ks. Eustachy Sanguszko 28 głosami na 29 głosujących, członkami zaś Wydziału obrani zostali Dr. Ściborowski Władysław (29 gł.) Ciechomski Erard Wiktor (29 gł.), Eljasz Walery (27 gł.), hr. Cieszkowski Zygmunt (26 gł.) i X. Sobierajski Józafat (17 gł.); członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Fischer Władysław (29 gł.), Zarembski Teofil (29 gł.), i Gustawicz Bronisław (28 gł).

Przewodniczący zarządza następnie rozprawą nad preliminarzem budżetu Tow. na r. 1886. W projekcie Wydziału przedstawionym przez podskarbiego Dr. Wierzbickiego preliminowano dochód na r. 1886 w sumie 9679 złr. 25 ct. Zgromadzenie przyjmuje bez dyskusyi wszystkie pozycye *dochodu* od I do XI. w łącznej sumie 9679 złr. 25 ct. Dłuższa dyskussya toczyła się następnie na pozycyą IV. *rozchodu*, w której preliminowano: a) na wydawnictwo sprawozdania 180 złr., b) na wydawnictwo „Przewodnika do Tatr“ 1120 złr. razem 1300 złr. Najprzód zażądał Dr. Dominik Markiewicz wyjaśnienia bliższego tej pozycyi. Podskarbi Tow. wyjaśnia, że zamiast „Pamiętnika“ otrzymają członkowie Towarzystwa w tym roku nowe wzbogacone wydanie. „Przewodnika do Tatr“ p. Walerego Eljasza, tudzież drukowane sprawozdanie z działalności Tow. w ubiegłym roku. P. Bartoszewicz wyraża podziękowanie Wydziałowi Tow. za tę zmianę, którą ogół członków powita przychylnie. Przeciwnego zdania jest p. Mieczysław Pawlikowski. Zwraca on nasamprzód uwagę na statut, czy przepisy jego nie sprzeciwiają się zmianie przez Wydział projektowanej. Przewodniczący wyjaśnia w tem miejscu że przepisy statutu nie sprzeciwiają się zmianie przez Wydział projektowanej. P. Pawlikowski powątpiewa dalej o zadowoleniu ogólnem z przemiany. Mowca zapytuje, czy Towarzystwo może brać odpowiedzialność za naukową treść i wartość „Przewodnika“, tudzież

czy ów „Przewodnik“ będzie rzeczą zbiorową, czy pracą jednej osoby. Przewodniczący oświadcza, że „Przewodnik“ jest dziełem p. Walerego Elijasza, którego prosi o wyjaśnienie.

Na wezwanie to wyjaśnia p. Eljasz, że projektowane wydanie „Przewodnika“ będzie rzeczą nową, bo stosunki zmieniły się znacznie od czasu poprzedniego wydania.

P. Pawlikowski sprzeciwia się stanowczo projektowanemu wydawnictwu, przyczem przypomina poprzednie wydanie „Przewodnika“, gdzie Wydział Tow. rzecz rozważał i nie przyjął na siebie wydawnictwa, potem dopiero zakupił Wydział 200 egzemplarzy tego dziełka. Dzisiaj można tak samo postąpić; nie odpowiada zaś godności Tow., aby brało na siebie odpowiedzialność za wydanie „Przewodnika“ we własnem imieniu, bo „Przewodnik“ ten zdaniem mowcy nie odpowie wymogom. Mowca obawia się, że przez zaniechanie wydawnictwa „Rocznika“ powstanie luka w historyi Towarzystwa, dlatego żąda zanotowania swoich uwag w protokole i wnosi, aby nie przychylić się do wniosku Wydziału. Dr. Dominik Markiewicz wnosi, aby Towarzystwo wydało na rok 1886 mały Pamiętnik z Przewodnikiem. P. Bartoszewicz zwraca uwagę na znaczne koszta Pamiętników, które pochłonęły dotąd około 15000 złr.[1]) Mowca zwraca uwagę na treść tych Pamiętników, która pod względem naukowym jest szczupłą a artykuły innej treści mogą być snadnie w innych pismach pomieszczone. Z kraju zwrócono się do mowcy z żądaniem, by co 2 lata wydawać Pamiętnik. W końcu objawia mowca zdanie, aby polecić Wydziałowi ustanowienie komisyi, któraby przejrzała rękopis „Przewodnika“ i poczyniła w nim potrzebne zmiany i poprawki.

Pan Dyrektor Dr Baraniecki przemawia za wydaniem krótkiego Pamiętnika z zachowaniem dotychczasowego formatu a oddzielnem wydaniem Przewodnika.

W toku dalszej dyskusyi odstępuje Dr. Markiewicz Dominik od swego wniosku po wyjaśnieniu, że sprawozdanie Towarzystwa za rok 1885 będzie drukowane.

Zabiera w końcu głos podskarbi Dr. Wierzbicki i oświadcza, że jako kasyer Tow. nie może przemawiać za zniesieniem wydawnictwa Pamiętnika, bo Pamiętnik to najlepszy środek jednania

---

[1]) Wydawnictwo pierwszych 10 tomów Pamiętnika, tudzież widoku Morskiego Oka kosztowało 11332 złr. 32 ct. *(Przypisek Redakcyi)*.

i utrzymania członków Tow. Co do Przewodnika, to gdy o artykuły stosówne trudne, należy w tym roku przyjąć wnioski Wydziału, za któremi też mowca przemawia.

Na tem zamknięto dyskusyę i w głosowaniu przyjęto większością głosów wniosek Wydziału, aby od p. Eljasza nabyć Przewodnik, a nadto drukować sprawozdanie z czynności Tow. z r. 1885 i takowe wraz z Przewodnikiem rozdać Członkom Tow. w miejsce Rocznika. Przy głosowaniu było 28 członków obecnych, z tych głosowało 16 za wnioskami Wydziału a 7 przeciw; 5 członków wstrzymało się od głosowania.

W szczegółowej dyskusyi nad kosztami tych wydawnictw zabierał jeszcze głos p. Pawlikowski żądając zredukowania cyfry 1120 złr. na wydawnictwo Przewodnika do połowy. Dr. Wierzbicki sprzeciwia się jednak temu obniżeniu, gdyż członków Tow. jest 1300 a oddziały Tow. liczą 300 członków, potrzeba zatem liczyć 1600—1800 exemplarzy Przewodnika, zaczem suma prelimidowaną 1120 nie jest wygórowaną. W głosowaniu przyjęto też obie pozycye preliminarza dotyczące wydawnictwa a następnie przyjęto cały preliminarz rozchodu w ogólnej sumie 7925 złr.

Z porządku dziennego przedstawił przewodniczący zgromadzeniu wnioski Wydziału dążące do zrealizowania pożyczki 4000 złr. potrzebnej na spłacenie długu ciążącego na dworze tatrzańskim w Zakopanem. Zgromadzenie upoważniło Wydział do zaciągnięcia w tym celu prywatnej pożyczki u członków Tow. w formie, jaką Wydział uzna za stosowną i do użycia w tym celu także funduszów wolnych Towarzystwa z zastrzeżeniem wszakże zwrotu w swoim czasie wypożyczynej z tych funduszów sumy.

Koniec posiedzenia o godzinie 7 wieczorem.

E. Sanguszko. Dr. Emil Szwarc.

OBRADY WYDZIAŁU TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

podane w streszczeniu:

176 posiedzenie z dnia 11 marca 1886 r.

Obecni: 1) ks. Sanguszko, 2) Dr. Markiewicz, 3) Ciechomski, 4) hr. Cieszkowski, 5) Eljasz, 6) Dr Kasparek, 7) Opid, 8) Dr Pieniążek, 9) X. Sobierajski, 10) Dr Ściborowski, 11) Świerz, 12) Dr. Wierzbicki.

I. Protokół z poprzedzającego posiedzenia przyjęto i podpisano.

II. Po odczytaniu pism nadesłanych od ostatniego posiedzenia uchwalono:

a) napisać do p. marszałka krajowego, jako przewodniczącego Komisyi krajowej dla spraw przemysłu, o udzielenie zapomogi na utrzymanie szkoły snycerstwa w Zakopanem;

b) odpisać 12 członkom Tow. w Warszawie w myśl wniosku ks. Sanguszki, że Wydział Towarzystwa chętnie się przychyli do niektórych życzeń jak np. zwoła wiec r. b. zaprowadzi w Zakopanem księgę życzeń; inne życzenia zostające w związku z budżetem nie mogły być uwzględnione, ponieważ pismo tychże członków nadeszło na kilka dni (28 stycznia) przed samem zgromadzeniem (7 lutego 1886);

c) złożyć życzenia Towarzystwu przyrodniczemu w Cassel z powodu 50 letniego jubileuszu założenia Towarzystwa;

d) wziąć udział w czynościach stacyi klimatyczno-leczniczej w Zakopanem i mianowano na rok 1886 członkiem komitetu gospodarczego Dr. W. Markiewicza, a zastępcą tegoż p. Wincentego Regieca, nauczyciela szkoły snycerstwa w Zakopanem.

III. Sprawa spłacenia długu ciężącego na dworze tatrzańskim w Zakopanem:

a) uchwalono zapytać się p. Herza, czy przystanie na spłacenie długu w ratach;

b) Dr. Wierzbicki przedkłada nowy plan umorzenia długu 7000 złr. w 6 ratach;

c) procenta od wypożyczenia kwoty postanowiono liczyć każdego 15 lub 1 po otrzymaniu kwoty;

d) od członków Towarzystwa w Królestwie Polskiem uchwalono przyjmować udziały pożyczki po 8 rubli zamiast 10 złr. i każdy wylosowany udział wypłacać 8 rublami.

IV. Załatwienie spraw będących:

a) gminie zakopiańskiej dano termin zapłacenia 3 raty długu w kwocie 100 złr. do dnia 1 maja 1886;

b) przyjęto do wiadomości zawiązanie Tawarzystwa gospodarczego dla przemysłu drzewnego w Zakopanem i uchwalono przystąpić do tegoż Towarzystwa. Ilość wkładek 5 reńskowych oznaczy następne posiedzenie;

c) upoważniono p. Eljasza do uczynienia wzmianki w Przedmowie do „Nowego illustrowanego Przewodnika do Tatr i Pienin z r. 1886“, że wymieniony Przewodnik będzie rozdany bezpłatnie w miejsce Pamiętnika Tatrzańskiego;

d) uchwalono wypłacić Maciejowi Sieczce 25 złr. za zrobienie nowej ścieżki na Świnnicę.

---

177 posiedzenie Wydziału z dnia 15 kwietnia 1886.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Eljasz, 3) Dr Kasparek, 4) Ciechomski, 5) X. Sobierajski, 6) Dr Ściborowski, 7) Świerz, 8) Dr Wierzbicki, 9) Dr Wierzejski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedzającego posiedzenia załatwiono następujące sprawy:

I. W sprawie spłacenia długu ciążącego na kasynie uchwala Wydział wypłacić p. Herzowi w ciągu maja 4,000 złr., dnia 1 października 1,500 złr., a resztę w kwocie 1,500 złr. dnia 31 grudnia 1886 r.

II. Odczytano w sprawie szkoły snycerstwa pisma urzędowe nadeszłe z Wydziału krajowego, tudzież od kierownika szkoły p. Neužila i uchwalono:

a) zapytać się pana Neužila, czy jest koniecznie potrzebną suszarnia w r. 1886;

b) polecić temuż, aby przedłożył odpowiedni wniosek co do wynajęcia szopy;

c) zapytać się tegoż, na co obraca 300 złr. zapomogi z Wydziału krajowego.

III. Oznaczono dzień 8-go sierpnia 1886 roku na zwołanie wiecu w Zakopanem o godz. 4.

IV. Uchwalono zmniejszyć format Pamiętnika.

V. Załatwienie spraw bieżących:

a) przyjęto do grona Towarzystwa trzech członków (Nr 3,842—3844);

b) gospodarzem kasyna w Zakopanem na lipiec i sierpień 1886 r. mianowano p. Stawińskiego;

c) odczytano pismo p. Regieca w sprawie stacyi klimatyczno-leczniczej w Zakopanem i uchwalono:

1) sprzedać za gotówkę 18 latarń po 6 złr.;

2) nie wynajmować tejże połowy kasyna;

d) wzmocniono dotychczasowy komitet do robót w Tatrach (1. ks. Sanguszko, 2) Dr Markiewicz, 3) Świerz, 4) Dr Wierzbicki) przez przybranie pp. Ciechomskiego i Eljasza;

e) pozwolono p. Neužilowi ustawić ołtarz w sali Towarzystwa, jednakowoż najpóźniej do 15 czerwca b. r.;

f) uchwalono napisać do Prezesa Tow. ks. E. Sanguszki w sprawie pożyczki 1000 złr., którą Towarzystwo zwróci w 2 ratach tj. w r. 1887 i 1888 wraz z procentem 5%;

g) przystąpiono do Tow. gospodarczego dla przemysłu drzewnego w Zakopanem z 2 udziałami 5 reńskowemi.

---

178 posiedzenie Wydziału z dnia 12 maja 1886 r.

Obecni: 1) Dr. Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) Dr. Kasparek, 5) X. Sobierajski, 6) X. Sutor, 7) Dr. Ściborowski, 8) Świerz, 9) Dr. Wierzbicki, 10) Dr. Wierzejski.

Po odczytaniu i podpisaniu protokołu z poprzedzającego posiedzenia zapytał się p. Ciechomski, czy wszystkie uchwały poprzedniego posiedzenia wykonano. Sekretarz oświadcza, że wykonano wszystko. Poczem przstąpiono do porządku dziennego tego posiedzenia.

I. Sprawozdanie komisyi do robót w Tatrach. Referent p. Eljasz oświadcza, że komisya ta odbyła 2 posiedzenia, a mianowicie 18 kwietnia i 2 maja.

a) drogi i ścieżki. Komisya trzymała się tej zasady, aby gdzie można, robić dobrze chociażby małemi kawałkami. Po ożywionej dyskusyi uchwalono:

α) na zrobienie drogi w dol. Kościeliskiej 100 złr.
β) na naprawę ścieżki od Psi trawki ku Waksmundzkiej polanie . . . . 50 „
γ) na naprawę drogi do Morskiego Oka. 50 „
δ) na naprawę drogi do Jaszczurówki . 20 „
ε) inne ścieżki . . . . 30 „ 250 złr.

b) altany, schroniska. Uchwalono zbudować 2 altany a mianowicie:

1 w dolinie Strążyskiej
1 w dolinie Kościeliskiej . . . . 160 złr.
sprawić 40 łóżek do dwóch schronisk po 1 złr. 50 ct. . . . . 60 „
przywóz tychże . . . . 10 „
10 koców . . . . 50 „
inne wydatki . . . . 70 „ 350 złr.

II. Sprawa spłacenia p. Herzowi długu ciążącego na dworze tatrzańskim;

Uchwalono wezwać p. Herza do Krakowa i wybrano do załatwienia tej umowy komisyę złożoną z Dr. Markiewicza, sekretarza Świerza i podskarbiego Dr. Wierzbickiego.

III. Sprawy bieżące i niezałatwione na poprzedzającem posiedzeniu:

1) ze względu, że preliminowana kwota 180 złr. na wydrukowanie sprawozdania i spisu członków nie wystarczy na wydrukowanie jak dotąd w całej osnowie t. j. w pentadach spostrzeżeń meteorologicznych, uchwalono b. r. opuścić drukowanie stanu zachmurzenia nieba; zresztą z powodu ważności czynionych spostrzeżeń, jako materyału do poznania klimatologii kraju, tudzież aby niezrażać obserwatów, upoważniono redakcyę do przekroczenia budżetu w tej sprawie do 50 złr.

2) polecono podskarbiemu Tow. wypłacić p. Eljaszowi przed sezonem 560 złr. t.j. połowę uchwalonej na walnem zgromadze-

niu sumy za 1836 egzemplarzy Przewodnika do Tatr (rachując po 61 ct. za 1 egzemplarz);

3) Sekretarz odczytuje list p. Janikowskiego poczmistrza z Chabówki, który gotów dostarczyć furmanek z Chabówki do Zakopanego jakoteż i w inne strony jak n. p. do Szczawnicy, gdyby go do tego upoważniło Towarzystwo Tatrzańskie. Odczytany cennik furmanek wydał się jednak Wydziałowi za drogim (8 złr. furmanka dwukonna do Zakopanego), zwłaszcza że pan Eljasz w Illustrowanym Przewodniku do Tatr i Pienin z r. 1886 oznaczył (na str. 6) cenę takiej furmanki na 5—6 złr. Natomiast uchwalono napisać do p. Regieca w Zakopanem, aby Wydział gospodarczy stacyi naznaczył przystępną cenę w książeczkach dla furmanów i to taką, jaką podaje p. Eljasz.

4) Delegatem Wydziału na porę letnią mianowano Dra W. Markiewicza i polecono temuż zwołać wiec na 8 sierpnia;

5) do prośby gminy zakopiańskiej względem zapłacenia trzeciej raty 100 złr. przychylono się i przedłużono termin spłaty do 15 lipca 1886 r.;

6) Sekretarz wnosi prośbę podaną ustnie przez p. J. Sieczkę o wynajęcie sali dla stacyi klimatycznej. Bliższych warunków nie podał p. Sieczka. Wydział Towarzystwa nie uwzględnił tej prośby.

7) Wydział zatwierdza następujący cennik omawiany na posiedzeniu komisyi administracyjnej:

a) wstęp do czytelni dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego bezpłatny;
b) wstęp do sali zabaw dla członków Tow. Tatrz. 50 ct.
c) wstęp do sali zabaw dla innych osób 1 złr.

Członkom Tow. Tatrz.:
d) wypożyczanie dzieł z biblioteki Towarzystwa w Zakopanem na cały sezon 1 złr.
e) wypożyczenie siodła na cały dzień 50 ct.
f) za użycie fortepianu, jeżeli takowe będzie sprowadzone, w drodze abonamentu za 12 biletów 3 złr., — pojedynczy bilet 30 ct.

g) karty preferansowe przegrane, od osoby 6 ct., nowe 10 ct.,
„ wistowe „ „ 8 ct., „ 15 ct.,
„ tarokowe „ „ 10 ct., „ 20 ct.,

8) Dr Wierzbicki czyni wniosek, aby Wydział wyznaczył 80 złr. na wykonanie planu niwelacyjnego, któryby obejmował względną wysokość ważniejszych i jak najliczniejszych punktów

wsi z odniesieniem się do punktu najniższego, jakim jest most koło starego kasyna. Wniosek ten popiera prof. Świerz. Wydział uznaje potrzebę wykonania takiego planu, jednakowoż sądzi, że stacya klimatyczna powinna się tem zająć, dlatego postanowiono polecić p. Regiecowi, delegatowi Towarzystwa w Wydziale gospodarczym stacyi, aby na posiedzeniu przedłożył taki wniosek.

9) Sekretarz przedkłada 3 oferty drukarń. Wydział oświadcza się za drukarnią Anczyca.

---

179 posiedzenie Wydziału z dnia 4 czerwca 1886 r.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) Dr Kasparek, 5) X. Sobierajski, 6) Świerz, 7) Dr Wierzbicki, 8) Dr Wierzejski.

I. Protokół z poprzedzającego posiedzenia przyjęto i podpisano.

II. Sprawozdanie komisyi do spłacenia długu panu Herzowi. Przewodniczący Dr Markiewicz odczytał kontrakt z dnia 18 maja 1886 r. podpisany u c. k. notaryusza Romana Goebla tegoż dnia. Według tego kontraktu wypłaciło Towarzystwo Tatrzańskie panu Herzowi resztę długu ciążącego na dworcu tatrzańskim w kwocie 6150 złr. Wydział przyjmuje do wiadomości osnowę kontraktu. Sekretarz Świerz wnosi podziękowanie Drowi Markiewiczowi za przywiedzenie do skutku umowy z panem Herzem i spisanie kontraktu, a Dr Markiewicz p. podskarbiemu za zebranie potrzebnej kwoty. Członkowie Wydziału dziękują przez powstanie.

Z okazyi spłacenia długu całkowitego, ciążącego na dworcu tatrzańskim, wnosi prof. Świerz, aby wymieniony dworzec nazwać imieniem *Kantaka* na cześć szanownego posła, niestrudzonego około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Dr Wierzbicki przemawia za nazwą *sali Kantaka.* Pan Eljasz wspomina, że Towarzystwo Tatrzańskie mogłoby kiedyś sprzedać dworzec, dlatego wnosi, aby pierwszą skałę, około której się wjeżdża do doliny Kościeliskiej, nazwać „*Bramą Kantaka*“. Wydział przyjmuje wniosek p. Eljasza i przedłoży takowy Walnemu Zgromadzeniu.

III. Uchwalono wziąć udział podczas uroczystości odsłonienia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ś. p. Władysława Ludwika Anczyca w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu w dniu 12 czerwca 1886. Towarzystwo Tatrzańskie złoży wieniec z napisem „Towarzystwo Tatrzańskie Anczycowi".

IV. Prof. Świerz wnosi, aby po spłaceniu długu ciążącego na dworcu tatrzańskim przystąpić znowu do czynienia pomiarów stawów tatrzańskich; czynność tę b. r. można poruczyć Drowi Wierzbickiemu, jeżeli pojedzie do Zakopanego, a jeżeli nie, to temu, kto się zgłosi. Uchwalono.

V. Odczytano pismo Wydziału stacyi klimatycznej z dnia 1 czerwca 1886 r. i uchwalono:

a) oświadczyć gotowość odstąpienia sali na wieczorne zabawy z tańcami w wszystkie niedziele i święta tegorocznego sezonu za ryczałtowem wynagrodzeniem 200 złr. i pod tym warunkiem, że członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego (licząc do nich żony i małoletnie dzieci) opłacać będą tylko połowę oznaczonej ceny wstępu, nie więcej jednak niż 50 ct. od osoby;

b) Towarzystwo Tatrzańskie zastrzega sobie koncerta i odczyty; na inne zabawy w innych dniach zezwala według uchwały z dnia 5 czerwca 1884 za każdorazowem wynagrodzeniem 25 złr. lub 20% dochodu brutto;

c) gdyby Towarzystwo Tatrzańskie zechciało urządzić kiedy w dnie powszednie koncert lub inną zabawę, a potrzebowało muzyki, porozumie się w tej sprawie delegat Towarzystwa z Wydziałem gospodarczym co do wynagrodzenia za muzykę;

d) nie przychylić się do życzenia stacyi, aby wszyscy opłacający taksę na rzecz stacyi klimatycznej, mieli bezpłatny wstęp do sali Towarzystwa Tatrzańskiego.

VI. Prezydyum Towarzystwa oświadcza, że w imieniu Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego podziękowało p. Uznańskiemu za zniżenie ceny biletu do kąpieli w Jaszczurówce dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego.

VII. Do grona Towarzystwa przyjęto 50 osób (Nr 3845 do 3894).

---

180 posiedzenie Wydziału z dnia 17 czerwca 1886 r.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) X. Roszek, 5) X. Sobierajski, 6) X. Sutor, 7) Swierz, 8) Dr Wierzbicki.

Po przyjęciu i podpisaniu protokołu z ostatniego posiedzenia odczytano pismo Wydziału gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem z dnia 14 czerwca 1886 roku, w którem tenże uprasza o wydzierżawienie sali za ryczałtowem wynagrodzeniem 350 złr.

I. Po ożywionej dyskusyi, w której skreślił p. Eljasz dalsze plany stacyi (zakupno gruntu i wybudowanie odpowiedniego lokalu), X. Sutor zwrócił uwagę na lichy stan finansów stacyi, Dr Markiewicz, X. Roszek i prof. Świerz przemawiali za wydzierżawieniem sali r. b. dla miłej zgody z stacyą, tudzież w tej nadziei, że Towarzystwo Tatrzańskie dozna poparcia w swoich celach ze strony Wydziału gospodarczego stacyi, uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko jednemu co następuje:

a) wynająć na czas sezonu 1886 Wydziałowi gospodarczemu stacyi wielką salę w dworcu tatrzańskim na czytelnię z prawem jednorazowego w tygodniu urządzenia zabawy, podczas której Wydział gospodarczy mieć będzie do rozporządzenia przyległy pokój za ryczałtowem wynagrodzeniem 350 złr.;

b) gdyby Wydział gospodarczy chciał więcej niż jednę zabawę w tygodniu urządzić, dopłaci Towarzystwu Tatrzańskiemu 20% dochodu brutto albo 25 złr.;

c) gdyby Towarzystwo Tatrzańskie zechciało urządzić kiedy w dnie powszednie koncert lub inną zabawę, a potrzebowało do tego muzyki, porozumie się każdym razem delegat Towarzystwa z Wydziałem gospodarczym co do wynagrodzenia za muzykę;

d) w razie urządzenia przez Towarzystwo Tatrzańskie jakiego zebrania, jak n. p. koncertu, wiecu, odczytu etc., przeniesioną będzie czytelnia na ten cel do drugiej sali przez delegata Towarzystwa Tatrzańskiego wskazanej;

e) wypłata wynagrodzenia za salę umówionego w *art. a)* nastąpi najpóźniej 25 sierpnia 1886 r.;

f) na zabezpieczenie wypłaty wystawi stacya klimatyczna weksel podpisany przez dwóch członków Wydziału gospodarczego

stacyi i prześle takowy Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego do 25 czerwca 1886;

g) członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego — licząc do nich żony i małoletnie dzieci — nie będą więcej płacili niż 50 ct. od osoby za wstęp na salę zabaw.

II. Roboty w Tatrach.

Na podstawie listu pana Chorubskiego do Wydziału, polecono temuż wykonanie:

a) altany przeznaczonej do Strążysk za cenę 80 złr.

b) 40 łóżek po 1 złr. 50 ct.

c) naprawy drogi przez Miętusią polanę do sumy 100 złr.

Podskarbiemu Towarzystwa polecono wypłacić obecnemu na posiedzeniu Wydziału X. Roszkowi 80 złr. tytułem zaliczki dla pana Chorubskiego.

Na temże posiedzeniu uproszono p. Eljasza, który się b. r. najwcześniej z członków Wydziału udaje w Tatry, aby przypilnował p. Chorubskiego w robotach, a resztę z uchwalonych dnia 12 maja 1886 r. robót sam wykonał.

III. Sprawy bieżące:

a) przyjęto do grona Towarzystwa trzech członków (Nr 3895—3897);

b) odczytano pismo Dra Olszewskiego, adwokata z Nowego Sącza, w którym tenże zezwala na wybudowanie dwóch altan (w dolinie Kościeliskiej i Strążyskiej);

c) ułożono punkta zasadnicze regulaminu do schronisk i kasyna, pozostawiając stylizacyę komisyi do robót w Tatrach;

d) uchwalono napisać do węgierskiego Towarzystwa karpackiego, aby członkowie tamtejszego Towarzystwa, chcący korzystać z przywilejów członków Towarzystwa Tatrzańskiego, zaopatrzyli się w karty legitymacyjne.

---

181 posiedzenie Wydziału odbyte w Zakopanem 8 sierpnia 1886.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) X. Sobierajski, 5) X. Sutor, 6) Świerz, 7) Dr Wierzejski.

1) Uchwalono zwiększyć liczbę siodeł do 15.

2) na wniosek p. Eljasza postanowiono dać w Rysach haki żelazne, a na Zawracie zbić skałę;

3) w sprawie ochrony szarotek alpejskich (gnaphalium leontopodium) uchwalono na wniosek prof. Świerza udać się do ck. Starostwa w Nowym Targu o poparcie;

4) w celu ułatwienia p. Dziewulskiemu pomiarów stawów, napisze p. Eljasz do p. Wierzbickiego w Zabierzowie, aby tenże przysłał jak najrychlej narzędzia miernicze z Krakowa, będące własnością Towarzystwa Tatrzańskiego;

5) do prośby p. Rygiera i Sp., którzy dotąd płacili po 25 złr. za wynajęcie sali, przychylono się o tyle, iż tenże płacić będzie nadal po 15 złr., jeżeli przedstawień teatralnych będzie przynajmniej pięć;

6) na wniosek sekretarza Świerza postanowiono sprawić sikawkę;

7) ze względu że przez kilka ostatnich lat z końcem września zostawiano klucz od dworu tatrzańskiego u p. ......a, wydarzało się nieraz, że zabierano z kasyna książki, karty... przeto postanowiono zabrać klucz do Krakowa;

8) na ułatwienie przystępu do grot uchwalono 20 złr.;

9) sekretarz Świerz czyni wniosek, aby Dra Augusta Wrześniowskiego, który gorliwie popiera cele Towarzystwa, zwłaszcza w kierunku publikacyi tegoż, przedstawić Walnemu Zgromadzeniu na członka honorowego; Dr Markiewicz czyni podobny wniosek, przedstawiając X. biskupa Albina Dunajewskiego, który w r. 1886 zwiedził Podhale tatrzańskie. Uchwalono.

10) postanowiono niektóre ważniejsze ścieżki oznaczyć farbą (wniosek Świerza).

---

182 posiedzenie Wydziału z 20 września 1886.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) X. Sobierajski, 5) Dr Ściborowski, 6) Świerz, 7) Dr Wierzbicki, 8) Dr Wierzejski.

1) Zatwierdzono protokół z poprzedzającego posiedzenia z tą różnicą, że w roku 1887 postanowiono zakupić 10 siodeł (zamiast 15), tudzież postarać się zawczasu o łódkę do mierzenia stawów.

2) Uchwalono wybudować suszarnię przy szkole snycerstwa i poruczono budowę tejże p. Kallayowi, architekcie i nauczycielowi szkoły snycerstwa, który zarazem wskaże miejsce budowy suszarni.

3) W sprawie wynajęcia lokalu na pracownię dla nauki ciesielstwa postanowiono odpowiedzieć p. Neužilowi, że Towarzystwo Tatrzańskie najmując w r. 1885 lokal na umieszczenie oddziału budowniczo-stolarskiego, zapytało się poprzednio o zdanie p. Neužila, który wskazał dom Jaciny za najodpowiedniejszy. Towarzystwo Tatrzańskie po otrzymaniu tej odpowiedzi wynajęło dom Jaciny i zawarło kontrakt na dwa lata; nie winą przeto Towarzystwa, że według zdania pana Neužila lokal ten nie odpowiada celowi.

4) Na wniosek Dra Wierzejskiego uchwalono zakupić u p. Wolgnera z Łobzowa płaskorzeźbę Tatr za 100 złr. do muzeum tatrzańskiego w Zakopanem.

5) Uchwalono w zasadzie budowę schroniska pod Ornakiem w dolinie Kościeliskiej.

6) Uchwalono zakupić altanę zbudowaną przez oddział budowniczo-stolarski szkoły snycerstwa w Zakopanem, jeżeli szkoła takową odstąpi za 50 złr., t. j. za zwrotem kosztów materyału.

7) Uchwalono 30 złr. remuneracyi dla p. Stawińskiego.

8) Mianowano Bartłomieja Obrochtę drugim strażnikiem tatrzańskim.

9) Przyjęto do grona Towarzystwa 96 nowych członków (Nr 3898—3993).

10) Postanowiono podziękować Drowi Zawadzińskiemu za dopilnowanie władzy miejscowej w sprawie uwolnienia dworca tatrzańskiego od opłacania podatku domowo-klasowego na lat 12 (30 września 1882 do 29 czerwca 1894).

11) Odczytano pisma ważniejsze nadeszłe od ostatniego posiedzenia.

12) Dr Wierzbicki czyni wniosek, aby wypłacić 1,500 złr. długu, tudzież 8% do 1 października 1886. Przyjęto.

13) Postanowiono zapytać się stacyi klimatycznej w Zakopanem, kiedy wypłaci 100 złr. Towarzystwu Tatrzańskiemu.

14) Uchwalono na wniosek X. Sobierajskiego złożyć podziękowanie Drowi Markiewiczowi i p. Eljaszowi za gorliwe zajmo-

wanie się sprawami Towarzystwa Tatrzańskiego podczas sezonu tegorocznego.

---

183 posiedzenie Wydziału z dnia 8 listopada 1886 r.

Obecni: 1) Dr Ściborowski, 2) hr. Cieszkowski, 3) Eljasz, 4) Dr Kasparek, 5) hr. Mieroszowski, 6) Dr Pieniążek, 7) X. Sobierajski, 8) X. Sutor, 9) Świerz, 10) Dr Wierzbicki, 11) Dr Wierzejski.

Przewodniczący Dr Ściborowski skreślił w gorących słowach zasługi ś. p. Dra Alojzego Altha, I. wiceprezesa Towarzystwa, około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego, które złożyło wieniec na grobie zmarłego. Zgromadzeni członkowie Wydziału oddają przez powstanie cześć zmarłemu.

Poczem przystąpiono do porządku obrad.

1) Protokół z poprzedzającego posiedzenia odczytano i podpisano.

2) Odczytano prośbę Wydziału gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem o wynajęcie 4 pokoi w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego na rok 1887. W dyskusyi nad tą sprawą oświadczył sekretarz Świerz, że uważa istnienie stacyi klimatycznej w Zakopanem *obok* Towarzystwa Tatrzańskiego za szkodliwe dla ostatniego, dalej, że Wydział Towarzystwa wynająwszy r. b. stacyi klimatycznej dwa pokoje nie znalazł w swej działalności takiego poparcia, jakiego się spodziewał, wreszcie że znaczna część członków Towarzystwa Tatrzańskiego nie życzy sobie nadal tegorocznej spółki ze stacyą klimatyczną. W podobnym duchu przemawiał p. Ciechomski twierdząc, że już przed sezonem sprzeciwiał się wynajęciu dwóch pokoi, dalej Dr Wierzbicki utrzymując, że niektórzy członkowie wystąpili z grona Towarzystwa dlatego, że Wydział wynajął stacyi lokal. X. Sutor podniósł mianowicie tę okoliczność, że Olcza odrywa się od Zakopanego i chce stanowić osobną gminę, a to przeważnie z powodu stacyi klimatycznej, gdyż jest zmuszoną ponosić ciężary, chociaż niema żadnej korzyści z gości.

Przy głosowaniu oświadczyli się wszyscy członkowie Wy-

działu przeciw wynajęciu czterech izb dla stacyi klimatycznej na rok 1887.

3) Sprawa szkoły snycerstwa w Zakopanem:

Sekretarz przedstawił nadesłane sprawozdanie tejże szkoły z roku ubiegłego, tudzież preliminarz budżetu na 1887. W celu rozpatrzenia się szczegółowo w preliminarzu, jakoteż w dotychczasowych zobowiązaniach Towarzystwa wobec c. k. Rządu wybrano na wniosek p. Ciechomskiego komisyę złożoną z pięciu członków, a mianowicie z pp.: Eljasza, Dra Kasparka, X. Sutora, Świerza i Dra Wierzbickiego.

4) Sprawa oddziału lwowskiego:

Sekretarz proponuje, aby ze względu, że oddział ten nie odbywa od dłuższego czasu walnych zgromadzeń, ani też posiedzeń zarządu, a skutkiem tego nie nadsyła sprawozdań z swych czynności, przedłożyć na zasadzie §. 11, lit. k. statutu Towarzystwa najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu wniosek względem rozwiązania tego oddziału.

Na wniosek Dra Ściborowskiego postanowiono napisać pierwej w tej sprawie do członków Zarządu oddziału lwowskiego.

5) Przyjęto do grona Towarzystwa czterech nowych członków (Nr 3994—3997).

6) P. Eljasz motywował wniosek w sprawie budowy drogi z Poronina do granicy węgierskiej i napisania odpowiedniej prośby do wysokiego Sejmu. Sprawę tę przekazano komisyi złożonej z prezesa Towarzystwa p. Eljasza i sekretarza Świerza.

7) Pan Eljasz zdaje sprawę z czynności w czasie tegorocznego sezonu. Przyjęto do wiadomości.

8) Pan Eljasz proponuje reformę przewodnictwa po Tatrach, tudzież ułożenie statutu cechu przewodników. Przekazano komisyi.

9) Na wniosek pana Ciechomskiego przyjęty jednogłośnie uchwalono, aby podskarbi Towarzystwa na każde posiedzenie Wydziału przedstawiał faktyczny stan kasy.

10) W sprawie uchwalonej już poprzednio sikawki, zaciągnie podskarbi Towarzystwa bliższej informacyi, a mianowicie, ileby kosztowała sikawka z wężem sięgającym do przyległego potoku.

11) Hr. Cieszkowski proponuje, aby Towarzystwo wzięło udział w wystawie krajowej przyszłorocznej. W zasadzie wniosek

przyjęto i wybrano w tej sprawie komisyę złożoną z hr. Cieszkowskiego, Eljasza i Dra Wierzejskiego.

12) W sporze o granicę między Węgrami a Galicyą w okolicy Morskiego Oka czyni p. Eljasz wniosek, aby tę sprawę gorąco polecić p. ministrowi Drowi Ziemiałkowskiemu i Kołu polskiemu.

Przy tej sposobności oświadcza sekretarz, że w lipcu r. b. przesłał na żądanie c. k. Namiestnictwa mapę węgierską Tatr, na której Morskie Oko i Czarny Staw jest narysowany jako należący w całości do Galicyi.

---

184 posiedzenie Wydziału z dnia 6 grudnia 1886 r.

Obecni: 1) Ks. Sanguszko, 2) Dr Markiewicz, 3) hr. Cieszkowski, 4) Eljasz, 5) hr. Mieroszowski, 6) X. Sobierajski, 7) X. Sutor, 8) Dr Ściborowski, 9) Świerz, 10) Dr Wierzbicki, 11) Dr Wierzejski.

I. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto i podpisano.

II. Podskarbi przedstawia stan kasy:

a) gotówka wynosi		1267 złr. 81 ct.
b) fundusz żelazny . . .	400 złr.	2580 złr. — ct.
„ zapasowy . . .	1367 „	
„ na mapę Tatr. .	613 „	
„ hr. Reya . . .	200 „	
	razem...	3847 złr. 81 ct.

III. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi szkolnej. Nadesłane przez p. Trybulca pismo p. Neužila do c. k. ministerstwa oświecenia przekazano komisyi szkolnej.

Przy tej sposobności przemawia Dr Wierzejski, aby się zastanowić, czyby nie lepiej było oddać szkołę Wydziałowi krajowemu.

IV. Pan Eljasz odczytał prośbę do Sejmu w sprawie budowy drogi krajowej z Poronina przez Ciche, Zasadnię do granicy węgierskiej. Ks. Sanguszko radzi, aby napisać do Rady powiato-

wej w Nowym Targu w sprawie tej drogi; najlepiej będzie, jeżeli obie petycye będą równobrzmiące.

V. Sprawa oddziału lwowskiego:

Sekretarz przedstawia 7 pism nadeszłych, z których cztery oświadczają się za zwinięciem oddziału, a przyłączeniem członków tegoż do głównego Zarządu.

Na wniosek Dra Wierzbickiego odroczono decyzyę w tej sprawie, aby dać możność mniejszości członkow zarządu zwołania ogólnego Zgromadzenia we Lwowie przed Walnem zgromadzeniem Towarzystwa w Krakowie.

VI. Do grona Towarzystwa przyjęto trzech nowych członków (Nr 3998—4000).

---

185 posiedzenie Wydziału z dnia 29 grudnia 1886 r.

Obecni: 1) Ks. Sanguszko, 2) Dr. Markiewicz, 3) hr. Cieszkowski, 4) Eljasz, 5) Kasparek, 6) X. Sobierajski 7) X. Sutor, 8) Świerz, 9) Dr. Wierzbicki, 10) Dr. Wierzejski.

Przewodniczący Ks. Sanguszko podaje wiadomość o nieodżałowanej stracie ś. p. Kaźmirza Kantaka, członka honorowego Towarzystwa Tatrzańskiego i posła na sejm berliński, który d. 28 grudnia 1886 zakończył w Poznaniu żywot doczesny, podnosi następnie w gorących słowach niespożyte zasługi zmarłego około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydział uchwala jednogłośnie wysłać na pogrzeb do Poznania w d. 31 grudnia 1886 delegata, aby tenże złożył na grobie wieniec Towarzystwa Tatrzańskiego. Delegatem wybrano sekretarza Świerza na koszt Towarzystwa Tatrzańskiego. Uchwalono nadto zamówić w kościele św. Barbary w Krakowie mszę św. za duszę zmarłego.

---

186 posiedzenie Wydziału z d. 5 stycznia 1887 r.

Obecni: 1) Dr. Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) Dr. Kasparek, 5) X. Sobierajski, 6) X. Sutor, 7) Świerz 8) Dr

Wierzbicki, 9) Dr Wierzejski, 10) hr. Mieroszowski, 11) Dr Ściborowski.

I. Protokół z 2 ostatnich posiedzeń przyjęto i podpisano.

II. Uchwalono na podstawie wniosków komisyi budżetowej preliminarz budżetu na r. 1887, mający się przedstawić XIV. Walnemu Zgromadzeniu.

III. Oznaczono dzień 6 lutego 1887 na zwołanie XIV zwyczajnego walnego Zgromadzenia i ułożono porządek dzienny tegoż.

IV. Nad pismem stacyi klimatycznej w sprawie muzyki przechodzi Wydział do porządku dziennego.

V. Wzmocniono komitet redakcyjny (prof. Swierz i Dr. Wierzejski) przez przybranie dwóch członków (Dra Wierzbickiego i p. Eljasza).

VI. Uchwalono podziękować panu Regiecowi, zast. delegata Towarzystwa Tatrzańskiego w Wydizale gospodarczym stacyi klimatycznej w Zakopanem, którego mandat z dniem 31 grudnia 1886 roku wygasł.

VII. Załatwienie spraw bieżących:

a) przyjęto do grona Towarzystwa 1 członka (Nr 4001);

b) sprawy szkoły snycerstwa odrcczono.

---

187 posiedzenie Wydziału z dnia 1 lutego 1887 r.

Obecni: 1) Dr Markiewicz, 2) Ciechomski, 3) Eljasz, 4) Dr Pieniążek, 5) X. Sobierajski, 6) X. Sutor, 7) Dr Ściborowski, 8) Świerz, 9) Dr Wierzbicki, 10) Dr Wierzejski.

I. Protokół z poprzedzającego posiedzenia przyjęto i podpisano; uchwalono tylko na wniosek prof. Świerza w preliminarzu budżetu sumę przeznaczoną na cele naukowe zwiększyć do 400 złr.

II. Sprawa oddania szkoły snycerstwa w Zakopanem Wys. Wydziałowi krajowemu.

Po odczytaniu pisma Wydziału krajowego z dnia 7 stycznia 1887, l. 65725 oświadcza ref. Eljasz imieniem Komisyi szkolnej, że Komisya ta odbywszy posiedzenie 28 stycznia r. b. większością

głosów przychyliła się do projektu Wydziału krajowego. Nadto proponuje Komisya, aby Wydział krajowy opłacał rocznie 120 złr. Towarzystwu Tatrzańskiemu, ponieważ trzy budynki szkolne stoją na gruncie Towarzystwa. Natomiast obowiązuje się Towarzystwo Tatrzańskie opłacać asekuracyę zabudowań szkolnych i zastrzega sobie dotychczasowy udział w Komitecie nadzorczym szkoły.

Wydział uchwala sprawę tę przedstawić Walnemu Zgromadzeniu w duchu uchwał Komisyi szkolnej.

III. Odczytano pismo c. k. starosty nowotarskiego w sprawie stacyi klimatycznej w Zakopanem. Wydział pozostaje przy dawniejszej uchwale, głównie z tego powodu, że członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego uważają dwór tatrzański za swą własność, chcą wyłącznie z tegoż użytkować i nie chcą mieć dwóch gospodarzy w jednym domu.

Nadto uchwala Wydział nie poruszać tej sprawy na Walnem Zgromadzeniu przez wzgląd na pana Starostę, aby nie wywołać uwag ze strony członków niekorzystnych dla stacyi.

IV. Sprawa mianowania delegatów Towarzystwa na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie.

Sekretarz oświadcza, że w tej sprawie konferował osobiście w Poznaniu na pogrzebie ś. p. K. Kantaka, nadto przeprowadził kilka korespondencyj z pp.: Konstantym Sczanieckim, X. Janarem, Wł. Jerzykiewiczem.

Na podstawie tych uwag mianuje Wydział delegatami:

A) w Prusach zachodnich:

1) p. Michała Sczanieckiego w Nawrze na powiaty po prawym brzegu Wisły,
2) p. Erazma Parczewskiego w Belnie na powiaty po lewym brzegu Wisły;

B) w Wielkiem Ks. Poznańskiem:

3) p. Franciszka Chełkowskiego z Starogrodu na powiat Krotoszyński, Odolanowski, Ostrzeszowski i Pleszewski,
4) p. Seweryna Karczewskiego w Kościanie na pow. Kościański, Krobski, Śremski i Wschowski.
5) X. Jana Janasa w Stawie na powiat Wrzesiński i Gnieźnieński,
6) p. Józefa Grabskiego w Skotnikach królewskich na powiaty Inowrocławski, Mogilnicki i Strzelnieński.

7) X. Tertuliana Wilczewskiego proboszcza w Szamotułach na pow. Szamotulski,

8) Dr Koehlera lekarza z Poznania na miasto Poznań.

V. Załatwienie spraw bieżących:

a) przyjęto do grona Towarzystwa dwóch członków (Nr 4002 i 4003).

b) sekretarz odczytuje sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1886. Sprawozdanie to przyjęto z małemi poprawkami;

c) odczytano rezolucye wiecu zakopiańskiego z dnia 8 sierpnia 1886 r., poczyniono niektóre uwagi i w myśl statutu uchwalono przedłożyć takowe Walnemu Zgromadzeniu;

d) uchwano przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu wniosek Wydziału względem rozwiązania Oddziału lwowskiego;

e) wybrano referentów na Walne Zgromadzenie do poszczególnych wniosków a mianowicie:

α) Dr Markiewicz przedstawi sprawę mianowania członków honorowych;

β) Dr Wierzbicki obejmie referat budżetu, tudzież nazwy „Bramy Kantaka“ w dolinie Kościeliskiej;

γ) p. Eljasz obejmie referat sprawy przekazania szkoły snycerstwa na fundusz krajowy z zastrzeżeniem praw własności;

δ) p. Świerz przedstawi sprawę Oddziału lwowskiego, tudzież rezolucye wiecu zakopiańskiego z dnia 8 sierpnia 1886 roku.

SPRAWOZDANIE

z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 8 lutego 1886 do 6 lutego 1887.

Odpowiednio do celów Towarzystwa usiłował Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego w rozmaitem kierunku, jakkolwiek nie w równej mierze wszelkim uchwałom walnego Zgromadzenia z dnia 7 lutego 1886 zadość uczynić. Spełnienie tego lub owego celu Towarzystwa nie zależy wyłącznie od Wydziału, lecz także od stosunków miejscowych, których pokonanie nie zawsze możebne. Uwaga ta odnosi się głównie do umiejętnego badania Karpat i Tatr. Pod tym względem uchwalił Wydział na posiedzeniu odbytem d. 4 czerwca 1886 przystąpić do dalszego badania pomiarów stawów tatrzańskich, nie żałował kosztów, sprowadził narzędzia miernicze; projektowane jednak badanie nie przyszło do skutku dla braku łódki. W roku bieżącym sprowadzi Towarzystwo Tatrzańskie w powyższym celu łódkę z Krakowa. Z tego powodu ograniczyło się umiejętne badanie roku zeszłego wyłącznie do czynienia spostrzeżeń meteorologicznych w 22 miejscach. Spostrzeżenia te w różnych okolicach górskich obok spostrzeżeń czynionych przez Komisyę fizygraficzną tutejszej akademii umiejętności będą nie małym przyczynkiem do zbadania naszego kraju pod względem klimatograficznym.

Dział robót w Tatrach dokonanych roku zeszłego w Tatrach przedstawia się pomyślnie. W dolinie Strążyskiej zbudowano altanę; schroniska Staszica i Pola zaopatrzono w łóżka (40), liczne półki, nowe drutowe wieszadła, stoły i ławki. Prycze dawne posłużyły za materyał, z którego zbudowano drwalnię przy schronisku Staszica, tudzież małą kolebę między Morskiem Okiem a Czarnym Stawem. W schronisku Staszica postawiono nowy komin.

Przechodząc z kolei do dróg, ścieżek i mostków podnieść przedewszystkiem należy rozpoczęcie w dolinie Kościeliskiej budowy nowej drogi na tak zwanej Kirze Miętusiej. Drogę tę wymurowano miejscami, opatrzono mostkami dla przepływu strumyków i wyszutrowano w $^1/_3$ części. Na przestrzeni od Roztoki do Morskiego Oka poprawiono znacznie drogę, usunięto wielkie głazy i pokryto miejsca zalewane mostkami, na których budowę materyał ofiarował zarząd dóbr zakopiańskich. Od schroniska Pola po-

prawiono ścieżkę do wodogrzmotu; w dolinie Roztoki zrobiono porządną ławę; od Jaszczurówki ku Psiej trawce, tudzież ku szałasom Gudowym w jednę a w drugą ku Pańszczycy ulepszono znacznie ścieżki. Z Krzyżnego ku dolince Buczynowej dokończono perci w całej długości. Nową ścieżkę zrobiono od Wielkiego Stawu aż na dół do Siklawy, wyrównano tam płasienkę, z którego to miejsca przedstawia się najpiękniejszy widok na wodospad. Również i w pobliskich okolicach Zakopanego jak np. w dolinie za Bramką, około Jaszczurówki, widoczne są ślady znacznych ulepszeń.

W celu ułatwienia przystępu na Rysy od polskiej strony wkuto w niektórych niebezpiecznych miejscach klamry żelazne wykonane w kuźnicach zakopiańskich, podobnież ku przełęczy Mięguszowieckiej (przełęcz pod Chłopkiem). Do najznaczniejszych grot odkrytych i opisanych przez Dr Jana Pawlikowskiego utorowano przystęp, jak np. do groty Błędnej, do groty około Zbójeckich Okien.

Wszystkie wymienione roboty w Tatrach zostały wykonane pod kierunkiem członka Wydziału p. Walerego Eljasza. W samem zaś Zakopanem, gdzie część robót wykonywanych dotąd staraniem i kosztem Tow. Tatrz. wzięła na siebie świeżo zaprowodzona stacya klimatyczna, największe wydatki poczyniono na spłatę długu ciążącego na dworze tatrzańskim. Dnia 18 maja 1886 zapłaciło Towarzystwo Tatrzańskie aktem notaryalnym 6150 złr. p. Herzowi z Nowego Targu. Możność spłaty długu ciążącego na dworze tatrzańskim przed terminem kontraktowym ułatwili chętnie członkowie (50) Towarzystwa. Wydział Tow. Tatrz. składa na tem miejscu wszystkim owym członkom serdeczne podziękowanie a przedewszystkiem Prezesowi Towarzystwa ks. Eustachemu Sanguszce, p. Józefowi Śniechowskiemu i pani Helenie Chłapowskiej, którzy największej użyczyli pożyczki.

Z zaprowadzoną r. z. stacyą klimatyczną w Zakopanem starał się Wydział Tow. utrzymać stosunki przyjazne i wynajął tejże część dworu Tatrzańskiego. Ponieważ jednak Członkowie Tow. bawiący r. 1886 w Zakopanem okazali niezadowolenie z tego wynajęcia, przeto Wydział Tow. Tatrz. postanowił na rok bieżący cały dom zostawić wyłącznie dla swoich Członków i życzeniu stacyi klimatycznej odmówić.

W celu obrony zwierząt halskich, kozicy i świstaka i utrzy-

mania tychże dla fauny krajowej zwiększono straż tatrzańską, przez co ochrona stała się skuteczniejszą i coraz częściej można spotykać po stronie polskich Tatr świstaki i kozice.

Wreszcie zadanie Towarzystwa „popieranie właściwych okolicom górskim gałęzi gospodarstwa i drobnego przemysłu górskiego" spełnionem zostało należycie, jakkolwiek nie bez znacznych ofiar ze strony Towarzystwa. Szkoła snycerska w Zakopanem założona w r. 1876 a następnie zorganizowana w r. 1879 przez c. k. rząd rozwinęła się znakomicie i liczy obecnie 12 nauczycieli, którzy 90 uczniom w 8 oddziałach udzielają odpowiedniej nauki. Z rozwojem szkoły zwiększyły się i koszta utrzymania tejże. Wysoki Wydział krajowy, gorliwy i szczodrobliwy opiekun przemysłu drobnego reskr. z 7 stycznia r. b. L. 65725 po wysłuchaniu opinii komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego oświadczył gotowość przyjęcia na fundusz krajowy począwszy od 1 stycznia 1887 wszelkich stałych zobowiązań, jakie ma Towarzystwo Tatrzańskie wobec wymienionej szkoły. W tej sprawie przedłoży dzisiaj Wydział Towarzystwa szanownem zgromadzeniu odpowiednie wnioski.

W uroczystości odsłonienia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ś. p. Władysława Ludwika Anczyca w kościele Św. Salwatora na Zwierzyńcu w d. 12 czerwca 1886 wzięło udział Towarzystwo i złożyło wieloletniemu i zasłużonemu swemu członkowi wieniec z napisem „Towarzystwo Tatrzańskie Anczycowi".

Towarzystwo Tatrzańskie zawiązało roku zeszłego stosunki przyjacielskie z Kroackiem Towarzystwem przyrodniczem w Zagrzebiu, skutkiem czego zostaje obecnie w stosunkach przyjaznych z 23 Towarzystwami alpejskiemi, przyrodniczemi zakładami naukowemi.

Szczegółowe sprawozdanie ze stanu kasy przedstawi Szanownemu Zgromadzeniu podskarbi Towarzystwa. Na tem miejscu wymieniamy tylko, że roku zeszłego

a) zwyczajny dochód Tow. wynosił . .	7036 złr.	23 ct.
rozchód	6096 „	09 „
pozostała gotówka z 31/12 1886 . .	940 złr.	14 ct.

b) nadzwyczajny dochód na spłatę długu ciążącego na dworcu tatrzańskim 6379 złr. 70 ct. i tyleż rozchód.

Do muzeum tatrzańskiego w Zakopanem zakupiono płasko-

rzeźbę Tatr wykonaną przez p. Wolgnera w Łobzowie, tudzież świstaka wypchanego przez p. Kocyana.

Biblioteka Towarzystwa wzbogaciła się o 38 dzieł w 84 tomach i liczy obecnie w Krakowie 98 dzieł, 150 tomów, 142 broszór. W Zakopanem 333 dzieł, 469 tomów, 25 broszur.

Posiedzeń wydziałowych odbyło się 12.

Od ostatniego posiedzenia Wydziału przybyło do grona Towarzystwa 162 członków.

Obecna liczba członków wynosi:

a) honorowych	26
b) założycieli	32
c) dożywotnich	6
d) zwyczajnych	1325
tudzież zwyczajnych w oddziałach Towarzystwa (według zeszłorocznego sprawozdania) . .	311
razem . . .	1700

Zamykamy niniejsze sprawozdanie smutnem wspomnieniem. Nieubłagana śmierć nie zadała jeszcze w żadnym roku istnienia Towarzystwa tak dotkliwych ciosów jak roku zeszłego. Towarzystwo Tatrzańskie poniosło wielką stratę przez śmierć śp. Antoniego Łuszczkiewicza byłego członka Wydziału i autora planu szkoły snycerstwa w Zakopanem, przez śmierć wieloletniego i zasłużonego I. wiceprezesa Towarzystwa śp. Dr Alojzego Altha, który od roku 1874 począwszy, brał udział we wszystkich pracach Towarzystwa, wreszcie przez śmierć głównego filara Towarzystwa śp. Kazimierza Kantaka, posła na sejm berliński i głównego orędownika spraw Towarzystwa Tatrzańskiego w zaborze pruskim.

W smutnym obrzędzie pogrzebowym w Krakowie wzięło Towarzystwo Tatrzańskie udział. Na pogrzeb ś. p. K. Kantaka w Poznaniu (dnia 31 grudnia 1886 roku) wysłało delegata prof. Świerza, aby tenże na grobie męża wielce zasłużonego krajowi i Towarzystwu Tatrzańskiemu złożył wieniec, w Krakowie zaś urządziło dnia 15 stycznia 1887 roku żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego. Cześć ich pamięci.

W Krakowie dnia 6 lutego 1887 roku.

Leopold Świerz,
sekretarz.

SPRAWOZDANIE PORÓWNAWCZE
Z PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW TOWARZYSTWA TATRZANSKIEGO.
za czas od d. 1 stycznia do 31 grudnia 1886 r.

Przychód	Przychód w r. 1886 Złr.	ct.	Preliminowano Złr.	ct.
I. Wpisowe od 150 nowych członków	150	—	100	—
II. Wkładki roczne *a)* bieżące od 1070 członków 3210				
b) zaległe od 127 „ 381				
c) za lata przyszłe od 5 czł. 15	3606	—	3300	—
III. Zapomoga Wys. Sejmu na cele:				
a) Towarzystwa	400	—	400	—
b) szkoły snycerskiej	—	—	600	—
c) oddziału budown. stolarsk.	320	—	320	—
IV. $^1/_3$ część wkładek z oddziałów Towarzystwa . . .	119	—	150	—
V. Dochód ze schronisk	300	—	300	—
VI. Dochód z kasyna *a)* ze sali	515	—	200	
b) z biblioteki, siodeł, etc. . .	218	54	150	—
VII. Dochody różne *a)* procenta od funduszów Tow. .	114	60	80	—
b) nieprzewidziane	193	84	200	—
VIII. Zwrot *a)* czwartej raty od c. k. Rządu na budowę szkoły	500	—	500	—
b) trzeciej raty gminy Zakopane na budowę szkoły	—	—	100	—
IX. Zwrot pierwszej raty pożyczki na budowę schroniska	—	—	100	—
	6436	98	6500	—
Pozostałość kasowa z r. 1885.	599	25		
	7036	23		

Rozchód	Rozchód w r. 1886 Złr.	ct	Preliminowano Złr.	ct.
I. Roboty w Tatrach:				
a) upiększenie schronisk i altany	456	33	400	—
b) drogi, ścieżki, mostki	513	73	200	—
II. Cele naukowe i zakupno rzeźby Tatr	265	27	200	—
III. Utrzymanie szkoły snycers. i oddziału bud. stolar.	705	91	1020	—
IV. Wydawnictwo *a)* Sprawozdania 252				
b) Przewodnika do Tatr . . 1120	1372	—	1300	—
V. Utrzymanie straży tatrzańskiej	75	20	120	—
VI. Bibioteka Towarzystwa w Krakowie	50	50	50	—
VII. Utrzymanie dworu tatrzańskiego w Zakopanem .	434	99	550	—
VIII. Wydatki z funduszu dyspozycyjnego Wydziału .	297	12	300	—
IX. Koszta Zarządu A) w Krakowie *a)* lokal biura	144	—	144	—
b) porto od korespondencyj	23	83	25	—
c) „ dyplomów . . .	4	22	8	—
d) „ Przewod. i Spraw. (414·26)	111	92	110	—
e) kursor.	58	50	60	—
f) koszta ściągan. wkładek	46	24	48	—
g) potrzeby kancelaryjne .	25	55	25	—
B) Wydatki delegatów na prowincyi.	156	86	100	—
C) Utrzymanie biura w Zakopanem	90	10	60	—
X. Wynagrodzenie *a)* sekretarza	300	—	300	—
b) podskarbiego	150	—	150	—
XI. Druki (dyplomy, karty leg., plakaty, ogłosz. etc.)	74	90	75	—
XII. Wpisowe z r. 1886 do funduszu zapasowego . .	150	—	100	—
XIII. Zaliczka na budowę suszarni przy szkole snycer.	400	60	—	—
XIV. Dołożono do spłaty kasyna	188	32	—	—
Wydatki razem	6096	09	5345	
Pozostałość kasowa dnia 31 grudnia 1886	940	14		
	7036	23		

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów na spłatę kasyna.

DOCHODY.

	Złr.	ct.
I. Ze sprzedaży 380 kwitów udziałowych	3741	38
II. Pożyczka od JO. księcia Sanguszki	1000	—
III. Pożyczka zwrotna do funduszu zapasowego . . .	1450	—
IV. Pożyczka z funduszów bieżących Towarzystwa. .	188	32
	6379	70

ROZCHODY.

	Złr.	ct.
I. Dotychczas. współwłaścicielowi kasyna spłacono .	6150	—
II. Proc. od pożyczki 2846.20 spłac. z końcem roku.	113	48
III. Wydatki na druki, stęple, porta etc.	113	22
IV. Procent od 6 kwitów udziałowych za jeden rok .	3	—
	6379	70

Wydelegowani członkowie komisyi kontrolującej sprawdzili księgę kasową i kwitaryusze i znaleźli wszystko w zupełnym porządku.

Członkowie komisyi kontrolującej:

W. Fischer.

B. Gustawicz.

Delegowany imieniem Wydziału:

L. Świerz sekr. Tow.

Kraków dnia 21 stycznia 1887.

Podskarbi Towarzystwa:

Dr. Wierzbicki.

PRELIMINARZ BUDŻETU TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO NA ROK 1887

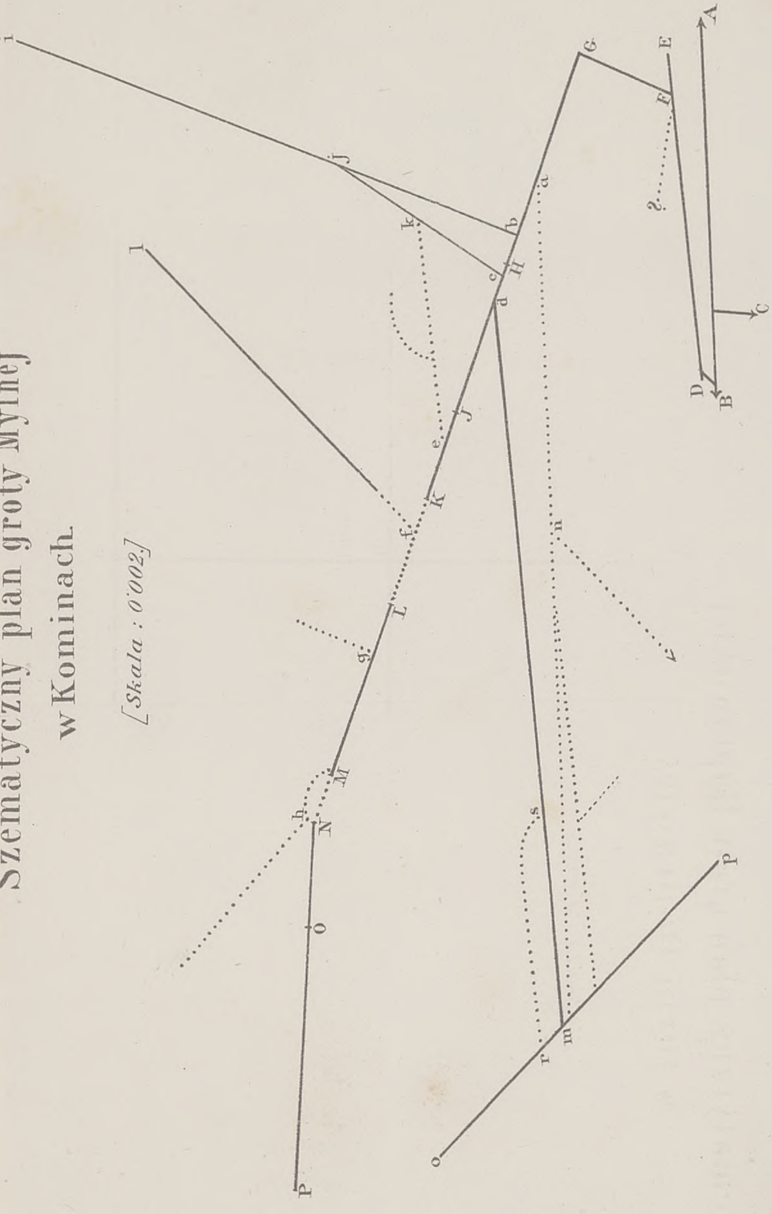
uchwalony na XIV zwyczajnem walnem Zgromadzeniu dnia 6 lutego 1887 r.

PRZYCHÓD		złr.	ct.
I. Wpisowe od 100 nowych członków		100	—
II. Wkładki roczne od 1100 członków		3300	—
III. Zapomoga Wys. Sejmu na cele *a)* Towarzystwa		400	—
b) szkoły snycerskiej i oddziału bud.-stol.		1000	—
IV. $^1/_3$ część wkładek z oddziałów Towarzystwa		150	—
V. Dochód ze schronisk		300	—
VI. Dochód z kasyna *a)* ze sali	300		
b) z biblioteki, siodeł, czytelni etc.	400	700	—
VII. Dochody różne *a)* procenta od funduszów Towarzystwa		50	—
b) nieprzewidziane		50	—
VIII. Zwrot *a)* piątej raty od c. k. Rządu na budowę szkoły		500	—
b) trzeciej raty gminy Zakopane na tenże cel		100	—
c) wydatków na budowę suszarni przy szkole		600	—
d) dwóch rat pożyczki na budowę schroniska		200	—
e) za latarnie od stacyi klimatycznej		100	—
IX. Pozostałość kasowa z końcem 1886 r.		940	14
X. Różne fundusze *a)* fundusz żelazny	400		
b) zapasowy	67		
c) na wydawnictwo mapy Tatr	613		
d) na założenie muzeum w Zakopanem	200	1280	—
		9770	14

ROZCHÓD		złr.	ct.
I. Roboty w Tatrach: *a)* ulepszenia schronisk i altany	400		
b) drogi, ścieżki, mostki	400	800	—
II. Cele naukowe		400	—
III. Utrzymanie szkoły snycerskiej i oddziału budown. stolar.		1200	
IV. Wydawnictwo Pamiętnika T. T.		1200	—
V. Utrzymanie straży tatrzańskiej		120	—
VI. Biblioteka w Krakowie		50	—
VII. Utrzymanie dworu tatrzańskiego w Zakopanem			
A) Wydatki zwyczajne *a)* meble	50		
b) podatki zaległe i bieżące	180		
c) assekuracya	72		
d) usługa	40		
e) oświetlenie	40		
f) gazety	50		
g) Czytelnia	60		
h) różne wydatki	80	572	—
B) Wydatki nadzw. *a)* oszalowanie i oszklenie werandy	80		
b) budowa kręgielni	200		
c) zakupno siodeł	200		
d) budowa mostu do kasyna	70		
e) pierwsza rata za sikawkę	50	600	
VIII. Do dyspozycyi Wydziału na wydatki nadzwyczajne		600	
IX. Koszta Zarządu *a)* lokal biura	150		
A). w Krakowie: *b)* porto od korespondencyj	25		
c) „ „ dyplomów	10		
d) „ „ Pamiętnika	85		
e) kursor	60		
f) koszta ściągania wkładek	45		
g) potrzeby kancelaryjne	25	400	—
B). Wydatki delegatów na prowincyi		150	—
C). Koszta utrzymania biura w Zakopanem		120	—
X. Wynagrodzenie *a)* sekretarza	300		
b) podskarbiego	150	450	—
XI. Druki *a)* dyplomy i kaligraf	10		
b) karty legitymacyjne	30		
c) druki administracyjne	20		
d) różne (ogłoszenia, plakaty, etc.)	15	75	—
XII. Wpisowe do funduszu zapasowego		100	–
XIII. Na umorzenie pożyczki		800	—
XIV. Zwrot połowy pożyczki od Prezesa T. T. z $^0/_0$ do $^1/_8$ 1887		561	31
XV. Reszta na budowę suszarni		200	—
XVI. Na wydatki muzealne		200	—
XVII. Wydatki nadzwyczajne: na pomnik dla ś. p. Kantaka		50	—
XVIII. Różne fundusze *a)* fundusz żelazny	400		
b) „ zapasowy	67		
c) „ na wydawnictwo mapy Tatr	613	1080	—
Wydatki razem		9728	31
Nadwyżka dochodu z końcem r. 1887		41	83
		9770	14

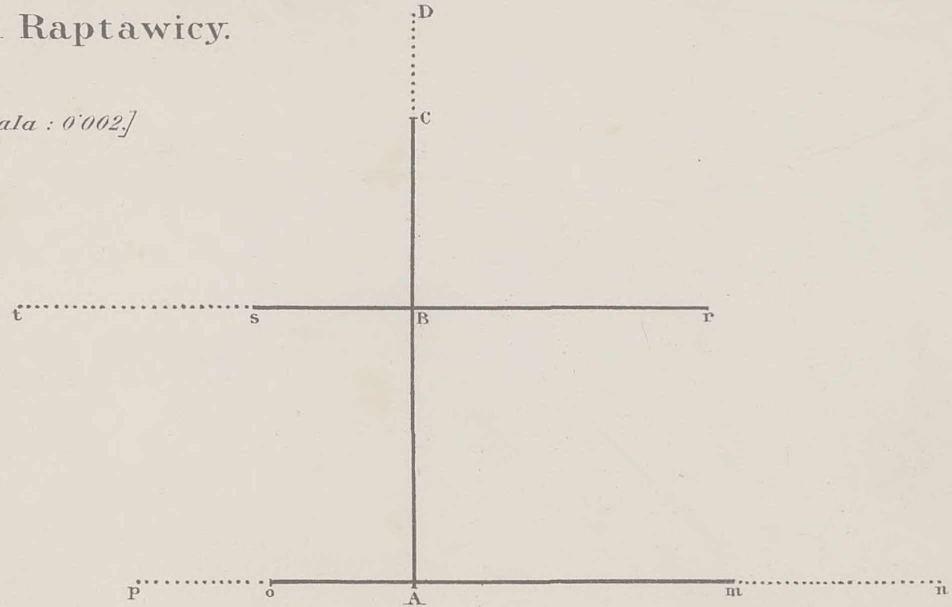
Szematyczny plan groty Mylnej w Kominach.

[Skala : 0·002]



Szematyczny plan groty Raptawickiej w turni Raptawicy.

[Skala : 0·002.]



SKŁAD
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w dniu 15 maja 1887 roku.

Wydział Towarzystwa:

Prezes:
Ks. Eustachy Sanguszko, obywatel, poseł na sejm krajowy i członek Izby Panów.

I. Wiceprezes:
Dr. Władysław Markiewicz, adwokat.

II. Wiceprezes:
Dr Kasparek Franciszek, prof. uniw. i członek kor. Akademii umiej.

Członkowie:

1. Ciechomski-Erard Wiktor, nauczyciel języka francuskiego.
2. Hr. Cieszkowski Zygmunt, obywatel.
3. Czubek Jan, profesor gimnazyalny.
4. Eljasz Walery, artysta malarz.
5. Gustawicz Bronisław, profesor wyższej szkoły przemysłowej.
6. Hr. Mieroszowski Sobiesław, obywatel i poseł na sejm krajowy.
7. Dr Pieniążek Karol, adwokat.
8. Hr. Rey Mieczysław, obywatel i poseł na sejm krajowy w Przecławiu.
9. X. Roszek Wojciech, proboszcz w Poroninie.
10. X. Sobierajski Jozafat, katecheta seminaryum męskiego i żeńskiego.
11. X. Sutor August, przeor.
12. Dr Ściborowski Władysław, lekarz zdrojowy.
13. Świerz Leopold, profesor gimnazyalny (sekretarz).
14. Dr Wierzbicki Daniel, c. k. adjunkt przy obserwatoryum astron. (podskarbi).
15. Dr Wierzejski Antoni, prof. gimn. i uniw.

Na mocy §. 15 stat. mają prawa czł. Wydz.

16. Śniechowski Józef.
17. Znamirowski Stanisław, c. k. notaryusz w Gorlicach.
18. Hr. Dr Dzieduszycki Wojciech, obywatel, przewodniczący Oddziału Stanisławowskiego.
19. Siwicki Konstanty, obywatel, przewodniczący Oddziału Kołomyjskiego.

Delegaci Wydziału.

1. W Brzozówce: Józef Dzięgielowski.
2. „ Czernichowie: X. Edward Królikowski.
3. „ Gorlicach: Stanisław Znamirowski.
4. „ Kałuszu: Baltazar Szopiński.
5. „ Lwowie: Edward Heppe.
6. „ „ Władysław Schmidt.
7. „ Makowie: Bogdan Próchniewicz.
8. „ W Ks. Poznańskiem: Franciszek Chełkowski w Starogrodzie na powiaty Krotoszyński, Odolanowski, Ostrzeszowski i Pleszewski.
9. Dr. Julian Chełmicki w Żydowie na powiaty, Gnieźnieński i Wągrowiecki.
10. Józef Grabski w Skotnikach królewskich (p. Papros) na powiaty Inowrocławski, Mogilnicki i Strzelnieński.
11. X. Jan Janas w Stawie (p. Strzałkowo) na powiaty Wrzesiński i Średzki.
12. Seweryn Karczewski w Kościanie, na powiąty Kościański, Krobski, Sremski i Wschowski.
13. X. Tertulian Wilczewski w Szamotułach na powiat Szamotulski.
14. w Prusach Zachodnich: Michał Sczaniecki w Nawrze (p. Chełmża) na powiaty po prawym brzegu Wisły.
15. Erazm Palczewski w Bernie (p. Laskownica) na powiaty po lewym brzegu Wisły.
16. w Nowym Sączu: Dr Władysław Barbacki.
17. „ Nowym Targu: Jan Trybulec.
18. „ Rzeszowie: Dr. Rodryg Als.
19. „ Szczawnicy: Dr. Wł. Sciborowski.
20. „ „ Eliasz Stanisław.
21. „ Tarnopolu: Henryk Teisseyre.
22. „ Tarnowie: Jan Kornicki.
23. „ „ Antoni Nieduszyński.
24. „ Warszawie: Teodor Paprocki (ulica Chmielna 8).
25. „ „ Józef Śniechowski (ulica Chłodna 28/892).
26. „ Wiedniu: br. Dr. Adam Budwiński.

Poczet Członków.

a) Honorowi:

1. Arnese Wincenty, obywatel w Uściskowie.
2. Ball John, b. prezes angielskiego klubu w Londynie.
3. Dr. Baretti Marcin, profesor.
4. Berseviczy Egidyusz. b. prezes Tow. Karp. w Łomnicy.
5. Budden Ryszard Henryk, prezes oddziału wł. klubu Alp., we Florencyi.
6. Dr. Chałubiński Tytus, b. prof. uniwersytetu w Warszawie.
7. J. E. Chlumecky Jan, b. minister handlu i przemysłu w Wiedniu.
8. Döller Antoni, major w Kiezmarku.
9. X. Dunajewski Albin, biskup krakowski.
10. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, ob. i członek Izby Panów we Lwowie.
11. Gall J. B, adwokat, prezes oddziału włoskiego Kl. Alp. w Aoście.
12. Dr. Lemercier Abel, zał. i jen. sekretarz franc. Klubu Alp. w Paryżu.
13. Dr. Majer Józef, b. Rek. Uniw. Jag., p. na sejm kraj., prezes Akad. Umiej. w Krakowie.
14. Dr. Nowicki Maksymilian, prof. Uniw., członek Ak. Umiej. w Krakowie.
15. Payer Juliusz w Wiedniu.
16. Dr. Peterson Teodor, b. preses niem. i austr. T. Alp. w Frankfurcie nad M.
17. Hr. Potocka Anna w Rymanowie.
18. J. E. hr. Potocki Alfred, poseł na sejm kraj., b. Namiestnik we Lwowie.
19. Hr. Rey Mieczysław, poseł na sejm krajowy w Przecławiu.
20. Siemiradzki Henryk, artysta malarz w Rzymie.
21. Dr. Spanna Horacy, b. prezes włoskiego Klubu Alp. w Turynie.
22. X. Stolarczyk Józef, kanonik w Zakopanem.
23. Wittig August, b. prezes styryjskiego Tow. Górskiego w Gradcu.
24. Dr. Wrześniowski August, profesor Uniwersytetu w Warszawie.
25. Zähringer Herman, b. prezes szwaj. Klubu Alp. w Lucernie.
26. J. E. Dr. Ziemiałkowski Floryan w Wiedniu.
27. Dr Zyblikiewicz Mikołaj, adw., p. na sejm kraj., b. Mar. kraj. w Krakowie.

Zmarli: 1) Br. Cesati Wincenty († 1883). 2) Cezanne Ernest († 1876). 3) Dr. Désor Edward († 1882). 4) Dr. Dietl Józef († 1878). 5) Hr. Gołuchowski Agenor († 1875). 6) Goszczyński Seweryn († 1876). 7) Kantak Kaźmierz († 1886). 8) Kraszewski Józef Ignacy († 1887). 9) Longman Wiliam. 10) Ks. Sapieha Leon († 1878). 11. Sella Kwintyn († 1884).

b) Założyciele:

1. Arnese Wincenty, obywatel w Uścikowie.
2. Ks. Czartoryski Marceli, obywatel w Krakowie.
3. Dobrzyński Adolf, obywatel w Rożnowie.
4. Hr. Dieduszycki Włodzimierz, ob., czł. Izby P., b. marszałek sejmu krajowego we Lwowie.
5. Br. Eichborn Ludwik, b. właściciel Zakopanego.
6. Homolacz Edward, obywatel w Gnojniku.
7. Hr. Husarzewska Helena w Krakowie.
8. Hr. Husarzewska Jadwiga w Krakowie.
9. Kęszycki Nałęcz Marcin, obywatel w Dźwiniaczce.
10. Kluczycki Stanisław w Krzeszowicach.
11. Dr. Lutostański Bolesław w Krakowie.
12. Machnaur Jan Wacław w Warszawie.
13. Dr. Madurowicz Maurycy, prof. uniw. w Krakowie.
14. Marfiewicz Antoni obywatel w Krakowie.
15. Dr. Markiewicz Władysław, adwokat w Krakowie.
16. Michałowski Ludwik, obywatel w Krakowie.
17. Emilia z hr. Bnińskich hr. Józefowa Mielżyńska w Iwnie.
18. Dr. Nowicki Maksymilian, prof. Uniw. Jag., członek Ak. Umiej. w Krakowie.
19. Pawlikowski Mieczysław, obywatel w Krakowie.
20. Peltz Magnus, obywatel w Zakopanem.
21. Pławicki Feliks, c. k. kapitan, poseł na sejm krajowy we Lwowie.
22. Hr. Potocki Artur, obywatel w Krakowie.
23. Hr. Rey Mieczysław, obywatel, poseł na sejm krajowy, w Przecławiu.
24. Hr. Reyowa w Przecławiu.
25. Richtmann Zygmunt, obywatel we Lwowie.
26. Księżniczka Sanguszkówna Helena w Gumniskach.
27. Księżna Jadwiga z hrabiów Zamoyskich Sapieżyna we Lwowie.
28. X. Spithal Roman prałat w Krakowie.
29. Uznański Adam, obywatel w Poroninie, b. prezes Rady powiatowej w Nowym Targu.
30. J. E. Dr. Ziemiałkowski Floryan, c. k. minister, poseł na sejm krajowy, członek Rady państwa w Wiedniu.
31. Znamirowski Stanisław, c. k. notaryusz w Gorlicach.
32. X. (za pośrednictwem śp. Aleksandra Kurtza).

Zmarli: 1) Hr. Branicki Aleksander. 2) Hr. Branicki Konstanty. 3) Hr. Dieduszycki Aleksander. 4) Szalay Józef.

c) Dożywotni:

1. Hr. Dieduszycka Karolina w Gwoździcu.
2. Hr. Dieduszycki Stan., ob., w Gwoździcu.
3. Hr. Młodecki Józef, obywatel.
4. Pawlikowski Jan, w Krakowie.
5. Rogójski Feliks, obywatel w Szymbarku.
6. Sulikowski Karol, dyrektor dr. żel. w Warszawie.

d) Zwyczajni:

A.

1. Abrahamowicz Dawid, obywatel, poseł na sejm kraj. i członek Rady państwa we Lwowie.
2. Abrahamowicz Eugeniusz, adjunkt sądowy w Stryju.
3. Adam Gustaw, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
4. X. Adamczewski Franciszek w Mądrem.
5. Adamski Cyryl, kupiec w Poznaniu.
6. Adamski Józef, adjunkt budown. przy starost. w Krakowie.
7. Affeltowicz Ludwik, kupiec w Poznaniu.
8. Ajdukiewicz Tadeusz, artysta malarz w Krakowie.
9. X. Akoszewski Aleksander, proboszcz w Buku.
10. Aleksandrowicz Włodzimierz, prof. gimn. w Krakowie.
11. Dr. Als Alfons Rodryg, adwokat w Rzeszowie.
12. Altdorfer Pius, nacz. wydz. drogi żel.
13. Amborski Jan, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
14. Ambros — Rechtenberg, prof. gimn. em. we Lwowie.
15. X. Amman Józef, proboszcz w Modczach.
16. Anczyc Wacław, akademik w Krakowie.
17. Andersch Paweł, kupiec w Poznaniu.
18. Andruszewski Albin, tapicer w Poznaniu.
19. X. Andrzejewicz Antoni regens sem. duchow. w Gnieźnie.
20. Andrzejewski Franciszek, kupiec w Poznaniu.
21. X, Antoniewicz Bolesław, proboszcz w Bninie.
22. Antoniewicz Wojsyn Bolesław, urzędn. banku gal. w Krakowie.
23. Apfel Samuel, kassyer fabryki w Drohobyczu.
24. X. Arendt Antoni, proboszcz w Wieluniu.
25. Armatowicz Feliks w Krakowie.
26. Aspis Bogumił, literat w Włocławku.
27. Au Teodor, kupiec w Poznaniu.

B.

28. B. W. w Warszawie.
29. Hr. Badeni Stanisław, obywatel w Branicach.
30. Bagieński Stefan, urzędnik drogi żelaznej.
31. Bagieński Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
32. Dr. Bajkowski Bogdan, lekarz w Kijowie.
33. Bajkowski Józef, urz. dr. żel·
34. Bajkowski Karol, naucz. w Krakowie.
35. Balcerski Ludwik, urzędnik drogi żel.
36. Balcerski Władysław, urz. dr. żel.
37. Balko Aleksander, urzędnik Prokuratoryi Skarbowej we Lwowie.
38. Ballenstedt Adolf, budowniczy w Gnieźnie.
39. Ballenstedt Ludwik, budowniczy w Gnieźnie.
40. Balukiewicz Teodor w Tyflisie.
41. Dr. Bandrowski Ernest. prof. akad. techn. prz. i doc. uniw. w Kakowie.
42. Bandurski Józef, kupiec.
43. Bańkowski Władysław, urzędnik drogi żelaznej w. w. b. w Warszawie.
44. Barabasz Wiktor, nauczyciel muzyki w Krakowie.
45. Dr. Baraniecki Adryan, dyr. Muzeum techniczno-przem w Krakowie.
46. Baranowski Bolesław, krajowy inspektor szkół ludowych we Lwowie.
47. Dr. Baranowski Ignacy b. prof. uniw. w Warszawie.
48. Baranowski Kaźmierz w Krakowie.

49. Baranowski Teodor, prezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.
50. Dr. Barbacki Władysław, adwokat w Nowym Sączu.
51. Barcikowski Aleksander, inżynier w Warszawie.
52. Bartecki Wojciech, rzecznik w Nowym Tomyślu.
53. Bardzki Artur, adwokat przysięgły w Warszawie.
54. Bardzki Bolesław, obywatel w Sannikach.
55. Dr. Bartmann Stanisław, notaryusz w Wojniczu.
56. Bartoszewicz Kaźmierz, księgarz w Krakowie.
57. Bartynowski Franciszek, c. k. adjunkt sądowy w Krakowie.
58. X. Basiński Tomasz, dziekan w Tursku.
59. Bassak Antoni, urz. dr. żel.
60. Dr. Batkowski Antoni lekarz w Poznaniu.
61. Br. Battaglia, komisarz starostwa w Tarnowie.
62. Baum Henryk, urz. dr. żel.
63. Dr. Bauerertz Adam, lekarz w Warszawie.
64. Bauerertz Roman, obywatel.
65. Bayer Karol, kupiec w Drohobyczu.
66. Bąkowska Marya, dyrektorka szkoły lud. im. Piramowicza we Lwowie.
67. Bednarski Stanisław, prof. gimn. w Tarnowie.
68. X. Beisert Józef, proboszcz w Rozdrażowie.
69. Below Fryderyk, rytownik w Poznaniu.
70. Bełza Stanisław, adwokat w Warszawie.
71. Bendetson Jan w Zawierciu.
72. Bentkowski Leon, kustosz Muzeum XX. Czartoryskich.
73. Bieńkowski Feliks, inżynier Wydziału kraj. we Lwowie.
74. Boenisch Amanda, obywatelka w Warszawie.
75. Dr. Benni Karol, lekarz w Warszawie.
76. Berg Julian, kupiec w Warszawie.
77. Bergman Adam, kupiec.
78. Berke Karol Jan, obywatel w Krowodrzy.
79. Biasion August, kupiec w Krakowie.
80. Biber Józef, prawnik, obserwator stacyi metereol. w Kossowie.
81. Biczaj Jan, prof. sem. naucz. żeńsk. we Lwowie.
82. Biechoński Wojciech, właściciel kopalni nafty w Gorlicach.
83. Biedrzycki Ludwik, urzędnik.
84. Biegańska Eleonora, obyw. w Potulicach.
85. Dr. Biegański Władysław, lekarz w Częstochowie.
86. Bielak Józef, kupiec w Krakowie.
87. Dr. Bielański Gustaw, lekarz pow. w Łańcucie.
88. Dr. Bielawski Józef, lekarz w Borku.
89. X. Bielewicz Józef, prof. gimn. w Poznaniu.
90. Bielicki Izydor, sekretarz rady powiatowej w Jaśle.
91. Dr Bieliński Stanisław, adwokat we Lwowie.
92. Bielska Józefa w Krakowie.
93. Bietkowski Floryan, poczmistrz w Kolbuszowej.
94. Bieniasz Franciszek, naucz. gimn. w Krakowie.
95. Biernacki Apolinary, właściciel realności w Szczawnicy.
96. Biernacki Waleryan inżynier.
97. Bierzyński Tadeusz, dyrektor fabryki cukru.
98. Biesiekierski Jan, obywatel w Warszawie.
99. Dr. Biesiadecki Alfred, radca nam., członek akad. umiej. i referent spraw sanitarnych we Lwowie.
100. Biesiadecki Franciszek, akademik we Lwowie.
101. Dr. Biesiadecki Jan, lekarz powiatowy w Jaśle.
102. X. Biliński Jan, kanonik i marszałek powiatowy w Iławiczu.
103. Dr. Biliński Koryolan, lekarz w Krakowie.
104. Dr. Biliński Leon, prof. uniw. i członek Rady państwa we Lwowie.
105. Dr. Birkenmajer Ludwik, prof. kr. szk. r. i doc. uniw. w Czernichowie.

106. Birner Marya w Poznaniu.
107. Bisanz Gustaw, architekt, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie.
108. Bizański Stanisław, fotograf w Krakowie.
109. Blauth Jan, obserwator stacyi meteorol. w Maniowach.
110. Dr Blamenstok Alfred, koncyp. prokuratoryi Skarbu w Wiedniu.
111. X. Blümel Karol, mansyonaryusz w Poniecu.
112. Błaguszewski Szymon w Sielcach.
113. Błaszkowski Leon, urzędnik sądowy w Warszawie.
114. Błażowski Wiktor, notaryusz i burmistrz w Drohobyczu.
115. Hr. Bniński Ignacy, członek Izby Panów w Samostrzelu.
116. Hr Bniński Karol, obywatel w Czeszewie.
117. Hr. Bniński Maksymilian, obywatel w Pamiątkowie.
118. Hr. Bniński Roman, obywatel w Krakowie.
119. Hr. Bniński Seweryn, obywatel w Gułtowach.
120. Hr. Bniński Włodzimierz, obywatel w Cmachowie.
121. X. Bobek Jan w Krakowie.
122. Bobin Romuald, prof. szkoły realnej w Jarosławiu.
123. Dr. Bobrzyński Michał, prof. uniw., czł. akad. um. i poseł w Krakowie.
124. Boguliński Mikołaj, obywatel w Środzie.
125. Bohdan Hipolit we Lwowie.
126. Dr. Bojanowski Karol, lekarz w Kościanie.
127. Bojanowski Stefan, dzierżawca w Gołuchowie.
128. Bojarski Jan, nauczyciel i obsewator stacyi meteorol. w Żabiu.
129. Boreyko Józef, kand. adw. w Gorlicach.
130. Hr. Borkowski Dunin Mieczysław, obywatel i poseł w Mielnicy.
131. Dr. Boroński Lesław, adwokat w Krakowie.
132. Bortnik Tytus, prof. akad. techn. przem. w Krakowie.
133. Brandt Antoni, emerytowanny radca sądu krajowego w Bochni.
134. Braun Adam, inżynier dr. żel.
135. Braunek Tadeusz, obyw. w Zielnikach.
136. Breitseer Jan w Tarnowie.
137. Broeckere Kazimierz w Pleszewie.
138. Broniewski Stanisław, inżynier w Krasińcu.
139. Bronikowski Bolesław, obywatel w Poznaniu.
140. Bronikowski Telesfor, obywatel w Poznaniu.
141. Bronikowski Wojciech w Warszawie.
142. Dr. Browicz Tadeusz, prof. uniwersytetu w Krakowie.
143. Br. Brückmann Artur w Majniczu.
144. X. Bryniarski Tomasz w Poroninie.
145. Brysiewicz Seweryn, poczmistrz i zastępca prezesa Rady pow. w Turce.
146. Brzeski Franciszek, obywatel i poseł w Cieślinie.
147. X. Brzeski Franciszek, proboszcz w Warszawie.
148. Brzeski Julian, obywatel w Krotoszynie.
149. Brzeski Leonard, obywatel, członek Izby Panów w Jabłkowie.
150. Brzeski Marceli, nauczyciel seminaryum w Poznaniu.
151. Dr. Brzeziński Jan, lekarz w Warszawie.
152. Brzeziński Józef, adwokat przysięgły w Warszawie.
153. Brzeziński Dunin Karol w Szczawnicy.
154. Brzeziński Karol, dyrektor III. gimnazyum w Krakowie.
155. Brzostowicz Remigiusz, urzędnik drogi żelaznej.
156. Brzozowski Piotr, zarządca kopalni w Słobodzie rungurskiej.
157. Brzozowski Walery, obywatel, prezes Rady pow. w Łękach Górnych
158. X. Buchwald Feliks, kanonik, poseł na sejm krajowy w Dobrzechowie.
159. Buczyńska Teonila w Sinołękach.
160. Dr. br. Budwiński Adam, radca dworu w Wiedniu.
161. X. Bukowiecki Maciej, proboszcz w Wągrowcu.
162. Bukowski Antoni, jen. plenip. dóbr Pruchnowie.
163. X. Dr Bukowski Julian, prob. w Krakowie.

164. X. Bulczyński Edward, dziekan w Nietrzanowie.
165. Dr. Buski Sylwester, dyrektor banku włościańskiego w Poznaniu.
166. Busse Antoni, urzędnik dr. żelaznej.
167. Dr. Ruś Wojciech, adwokat w Tarnowie.
168. Dr. Buszek Jan, fizyk miejski w Krakowie.
169. Butkiewicz Franciszek, urzędnik.
170. Bzowski Adam. obywatel w Żerosławicach.

C.

171. Callier Edmund, pułkownik w Poznaniu.
172. Callier Oskar, nauczyciel szkoły realnej w Zgorzelicach.
173. Cegielski Stefan, poseł parl., właściciel lejarni żelaza i fabryki maszyn rolniczych w Poznaniu.
174. Dr. Celichowski Zygmunt, bibliotekarz w Kurniku.
175. Cercha Bronisław, urzędnik drogi żelaznej.
176. Chełkowski Franciszek, obywatel w Starymgrodzie.
177. Chełkowski Ildefons, obywatel w Kuklinowie.
178. Chełmicki Bolesław, obywatel w Gurowie.
179. Chełmicki Floryan, obywatel w Bzowie.
180. Dr. Chełmicki Julian, obywatel, poseł parl. w Żydowie.
181. Chełmicki Wojciech, obywatel w Zakrzewie.
182. Chłapowska Helena, art. dram. w New Yorku.
183. Dr. Chłapowski Franciszek, lekarz w Poznaniu.
184. Chłapowski Józef, obywatel w Rzegocinie.
185. Chłapowski Kazimierz, obywatel, poseł parlamentu w Kopaszewie.
186. Chłapowski Karol w Nowym Yorku.
187. Chłapowski Stanisław, obywatel, poseł w Szołdrach.
188. Dr. Chmielewski Józef, lekarz w Makowie.
189. X. Chmielowski Leopold, proboszcz w Szaflarach.
190. Chodacki Józef, obserwator stacyi meteorologicznej w Milówce.
191. Chorubski Bronisław, st. leśniczy w Zakopanem.
192. X. Dr. Chotkowski Wład. prof. uniw. i delegat Rady p. w Krakowie.
193. Dr. Chramiec Jędrzej, lekarz w Zakopanem.
194. Chranicki Jan, właściciel zakładu wychowawczego we Krakowie.
195. X. Chromecki Tadeusz, Pijar w Czernichowie.
196. X. Chrustowicz Wawrzyn w Miejskiej Górze.
197. Chrzanowski August, obywatel w Stanisławicach.
198. Chrzanowski Leon, poseł na sejm kr. i członek Rady p. w Krakowie.
199. Chrzanowski Paweł, w Podhorodcach.
200. Chrzanowski Władysław, kupiec w Poznaniu.
201. X. Chwistek Franciszek, dziekan w Białce.
202. Chwałkowski Franciszek, piekarz w Poznaniu.
303. X. Chylewski Feliks, prob. w Pakości.
204. Chyliński Maryan, obywatel w Rakowie.
205. X. Cichocki Adam, wicedziekan archikatedralny w Poznaniu.
206. Cichowicz Augustyn, kupiec w Poznaniu.
207. Cichowicz Ludwik, rzecznik w Poznaniu.
208. Dr. Cichowski Wincenty, proboszcz w Brodnicy.
209. Ciechomski-Erard Wiktor, nauczyciel języka francuskiego w Krakowie.
210. Cieśliński Karol, c. k. prokurator państwa w Nowym Sączu.
211. Hr. Cieszkowski August w Wierzenicy.
212. Hr. Cieszkowski Zygmunt w Krakowie.
213. Cinalski Ignacy, c. k. sędzia powiatowy w Dubiecku.
214. Dr. Cseszuàk Feliks, adwokat w Krakowie.
215. X. Cybichowski Antoni, proboszcz w Cerekwicy.
216. Dr. Cybichowski Bronisław, nauczyciel gimnazyalny w Inowrocławiu.
217. Cybulski Adam, księgarz w Poznaniu.

218. Dr. Cyfrowicz Leon, prof. i sekr. uniw. w Krakowie.
219. Czajkowska z Szembeków Zofia we Lwowie.
220. Hr. Czapski Bogdan, obywatel w Berlinie.
221. Czapski Jan, obywatel w Bobrowie.
222. Czapski Józef, obywatel w Kucharach.
223. Czarkowski Antoni, honorowy obywatel m. Jasła, inspektor szkół średnich we Lwowie.
224. Czarliński Emil, poseł na sejm berliński, obywatel w Brąchnówku.
225. Czarliński Leon, obywatel w Zakrzewku.
226. Hr. Czarnecki Józef, obywatel w Jeziorach.
227. Hr. Czarnecki Stanisław, obywatel w Pakosławiu.
228. Hr. Czarnecki Wiktor, obywatel w Gogolewie.
229. Hr. Czarnecki Zygmunt, obywatel w Busku.
230. Czarnik Bronisław, sekretarz Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.
231. Czarnowski Kazimierz, obywatel w Kroczewie.
232. Ks. Czartoryski Adam, obywatel w Rokossowie.
233. Ks. Czartoryski Jerzy, obywatel, poseł na sejm krajowy i delegat do Rady państwa w Wiązownicy.
234. Ks. Czartoryski Władysław, obywatel w Paryżu.
235. Ks. Czartoryski Zdzisław, obywaiel w Iutrosinie.
236. Ks. Czartoryski Zygmunt, obywatel w Rokossowie.
237. Dr Czerkawski Julian, lekarz we Lwowie.
238. Czermak Wiktor, we Lwowie.
239. Czernecki Józef, prof. gimn. Fr. Józ. we Lwowie.
240. Dr. Czerny Franciszek, prof. uniwersytetu w Krakowie.
241. Ks. Czetwertyński Włodzimierz, obywatel w Warszawie.
242. Czubek Jan, profesor gimnazyalny w Krakowie.
243. Czubernat Leopold, w Zakopanem.
244. Czypicki Czesław, rzecznik, w Koźminie.
245. Dr. Czyrniański Emil, profesor uniwersytetu w Krakowie.
246. Dr. Czyrniański Julian, lekarz w Krakowie.
247. Czyszczan Maciej, adwokat trybunału p. w Wiedniu.

D.

248. Dr Daisenberg Władysław, docent uniw. i nacz. sądu pow. w Skawinie.
249. X. Dalkowski Maksymilan, prob. w Lusowie.
250. X. Dandelski Ignacy, proboszcz w Kobylinie.
251. Dr Dandysz Antoni, prof. gimnazyalny w Międzyrzeczu.
252. Ks. Dąbrowski Walenty, licencyat profesor w Lubawie.
253. Hr. Dąmbski Stefan, obywatel w Zakowie.
254. Dąmbski Władysław, obywatel w Mamliczu.
255. Dąmbski Włodzimierz, obywatel w Bystrej.
256. X. Delert Jan, proboszcz w Juncewic.
257. Dembiński Leon, dyrektor kopalni nafty w Cieszanowie.
258. Dembowski Aleksander, student w Warszawie.
259. Dr Dembowski Stanisław w Warszawie.
260. Dembowski Leon, profesor szkoły realnej w Krakowie.
261. Denk Heliodor, kupiec w Poznaniu.
262. X. Derc Jakób, proboszcz w Wabczu.
263. Dębicki Gustaw, sekretarz kolei zjednoczonej w Warszawie.
264. Dębicki Maksymilian, urzędnik drogi żelaznej.
265. Diermajer Jan, urzędnik drogi żelaznej.
266. Dietl Leopold, obywatel w Rzuchowej.
267. Dłużniewski Władysław, współwłaściciel księgarni w Warszawie.
268. Dr Doboszyński Adam, kandydat adwokacki w Krakowie.
269. X. Dobrowolski Klemens, proboszcz w Mroczy.
270. Dr Dobrski Konrad, lekarz w Warszawie.

271. Dobrzelewski Jan, urzędnik drogi żelaznej.
272. Dobrzycki Henryk, obywatel, poseł w Bąblinie.
273. Dobrzyński Natan, kupiec.
274. Doerfer Paweł, administrator w Pawłowicach.
275. Dolański Ludwik, obywatel w Rakowie.
276. Doliński Kazimierz, obywatel w Mrówli.
277. Dr Domański Stanisław, profesor uniwersytetu w Krakowie.
278. Donimirski Edward, obywatel w Łysomicach.
279. Donimirski Jan, obywatel w Telkwicach.
280. Drenig Ignacy, sekretarz sądu wyższego w Krakowie.
281. Drohojowska Anna, obywatelka w Czorsztynie.
282. Drohojowski Marceli, obywatel w Czorsztynie.
283. Drohojwski Stanisław, obywatel w Czorsztynie.
284. Drozdowski Marceli, obywatel w Czorsztynie.
285. X. Drwęski Ludwik, proboszcz w Pawłowicach.
286. Dubrawski Stefan, prof. gimn. w Stryju.
287. Duchowski Antoni, restaurator w Poznaniu.
288. X. Dudziński Wojciech w Jakubkowicach.
289. Duniewicz Edward, dzierżawca dóbr w Rzeszowie.
290. Dunin Józef, adwokat przysięgły w Kielcach.
291. Duszyński Witold, właściciel hotelu w Toruniu.
292. Dutkiewicz Karol, właściciel realności w Krynicy.
293. X. Dutkiewicz Onufry, proboszcz wojskowy w Głogowie.
294. Dworzaczek Włodzimierz, student w Warszawie.
295. Dydyński Maryan, obywatel w Raciborsku.
296. Dynowski Henryk, dyrektor szkoły technicznej w Warszawie.
297. Działowski Apolinary, obywatel w Ociążu.
298. Działowski Eustachy, obywatel w Działowie.
299. Hr. Dzieduszycka Mieuzysławowa Paulina w Krakowie
300. Dziedzicki Ludwik, prof. sem. naucz. żeńsk. we Lwowie.
301. X. Dr Dziedziński Aleksander, prob. w Krobi.
302. Dziembowski Konstanty, obywatel w Roszkowie.
303. Dziewólski Apolinary, inżynier kolei państwowych w Hrebenowie.
304. Dziewólski Konstanty, obywatel w Grywałdzie.
305. Dziewulski Aleksander, rejent w Warszawie.
306. Dziewulski Włodzimierz, urz. dr. żel.
307. Dziewulski Adam, urzędnik drogi żelaznej.
308. Dziewulski Eugeniusz, redaktor w Warszawie.
309. Dzięgielowski Józef, chemik w Brzozówce.

E.

310. Ebert Bolesław, kupiec w Warszawie.
311. Ehrentraut Otto, urzędnik.
312. Eibenschütz Markus w Tarnowie.
313. Eiger Jakób, obywatel.
314. Dr Ekielski Józef, sekretarz Wydziału krajowego we Lwowie.
315. Eljasz Stanisław, budowniczy w Szczawnicy.
316. Eljasz Walery, artysta malarz w Krakowie.
317. Elsner Alfred, inspektor kolei Karola Ludwika we Lwowie.
318. Hr. Engeström Benzelstjerna Wawrzyniec, sekretarz Towarzystwa przyjaciół nauk pozn. w Poznaniu.
319. X. Enn Władysław w Berlinie.
320. Epstein Mikołaj, literat we Lwowie.
321. Dr Erlicki Alfons, lekarz akademii wojskowej w Petersburgu.
322. X. Ertman Kazimierz, proboszcz w Kwieciszewie.

F.

323. Dr Fabian Oskar, prof. uniw. we Lwowie.
324. X. Fałat Józef, katecheta seminaryum naucz. męs. w Rzeszowie.
325. Falkenberg Bernard, redaktor Germanii w Berlinie.
326. Fecht Edward, urz. drogi żelaznej.
327. Dr Federowicz Mikołaj, właśc. kopalni nafty w Słobodzie rungurskiej.
328. Federowicz Jackowski Władysław w Mährisch Schönbergu.
329. Federowiczowa Izydora w Słobodzie rungurskiej.
330. Feintuch Stanisław, kupiec w Krakowie.
331. Felerowicz Tomasz, krawiec w Poznaniu.
332. Fenz Wilhelm w Krakowie.
333. Fetter Jan, zastępca prokuratora państwa w Krakowie.
334. Fibich Władysław, właściciel kopalni nafty w Kleciu.
335. Filipek Wiktor, aptekarz w Nowym Sączu.
336. Filleborn Natalia w Płocku.
337. Finger Gustaw, nauczyciel szkoły snycerstwa w Zakopanem.
338. Finger Gustaw, pocztmistrz w Zakopanem.
339. Dr Finkel Ludwik, docent uniwersytetu we Lwowie.
340. X. Firek Felicyan w Gwoździcu.
341. Fischer Władysław, kupiec w Krakowie.
342. Fiszer Aleksander, urzędnik.
343. Flat Mikołaj, naczelnik Wydziału drogi żelaznej.
344. X. Fligierski Jan, administrator probostwa w Poniecu.
345. Dr Florkiewicz Władysław, lekarz w Warszawie.
346. Dr Foryst Piotr, adwokat w Tarnowie.
347. Förster Bernard, obywatel.
348. Förster Otto, kupiec w Tarnowie.
349. Franz Karol, komisarz namiestnictwa we Lwowie.
350. Francki Adam, urzędnik drogi żelaznej.
351. Francki Jan, urzędnik drogi żelaznej.
352. Francki Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
353. Hr. Fredro Jan Aleksander, obywatel we Lwowie.
354. Freudenreich Antoni, właściciel domu kom.-spedyc. w Poznaniu.
355. Freudenreich Józef, kupiec w Poznaniu.
356. Freundlich Władysław, sekretarz Rady pow. w Stryju.
357. Dr Fritsche Gustaw, lekarz.
358. Froncz Władysław, prof. IV. gimn. we Lwowie.
359. Dr Fruchtmann Filip, adwokat i poseł na sejm kr. w Stryju.
360. Fuchs Julian, kupiec-obywatel.

G.

361. X. Gabryel Franciszek, proboszcz w Zabartowie.
362. Gabryszewski Antoni, sędzia powiatowy w Krościenku.
363. Gabryszewski Roman, c. k. starosta powiatowy w Jaśle.
364. X. Dr Gac Wojciech w Krakowie.
365. Gajdziński Edward, urz. dr. żel.
366. Gajewski Stefan, obywatel w Wolsztynie.
367. X. Gajowiecki Leon, proboszcz w Chodzieżu.
368. Galleth Józef, nauczyciel szkoły snycerskiej w Zakopanem.
369. X. Gałdyński Piotr, proboszcz w Dłużynie.
370. Dr Gałecki Bronisław, adwokat w Tarnowie.
371. X. Gałecki Jan, prob. w Jankowie zaleśnym.
372. Gałuszka Józef, naczelnik sądu w Makowie.
373. Gampf Józef, aptekarz w Piotrkowie.
374. X. Gantkowski Marceli, dziekan w Brudni.
375. Garztecki Włodzimierz, księgarz.

376. Gayczak Marcin, c. k. notaryusz w Andrychowie.
377. Dr Gedl W. Mieczysław, lekarz w Wadowicach.
378. Geiger Włodzimierz, urzędnik drogi żelaznej.
379. Geisler Edward, właściciel fabryki w Warszawie.
380. Geisler Jan, naczelnik wydziału rach. przy Tow. wz. ub. w Krakowie.
381. Dr Geissler Ernest, adwokat w Nowym Targu.
382. Gelert Antoni, emeryt.
383. Dr Gepner Bolesław, lekarz.
384. Gerreth Apolinary, urzędnik banku polskiego w Warszawie.
385. Gerson Wojciech, artysta malarz w Warszawie.
386. Gettlich Antoni, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie.
387. Giermański Piotr, profesor krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie.
388. Gieysztor Jakób w Warszawie.
389. Ginsberg Karol, obywatel.
390. Gintrowicz Antoni, obywatel w Buku.
391. X. Gintrowicz Mikołaj, proboszcz w Ludomach.
392. Giżowski Józef, obywatel w Mokrzanach Wielkich.
393. Dr Glabisz Józef, lekarz w Pleszewie.
394. X. Glabisz Leonard, wikary w Inowrocławiu.
395. X. Gliński Jan Nep., proboszcz w Radziechowie.
396. Glixeli Władysław, złotnik w Krakowie.
397. Głębocki Jan, rzecznik w Poznaniu.
398. X. Głębocki Władysław, proboszcz w Chrzanowie.
399. Głębocki Zygmunt, c. k. adjunkt sądowy w Przeworsku.
400. Głogowski Artur, obywatel w Turynce.
401. Gniazdowski Damian, student w Czarnostowie.
402. Gniewosz Jan we Lwowie.
403. Gnoiński Leon, dyrektor kolei nadwiślańskiej w Warszawie.
404. Godlewski Mścisław, redaktor w Warszawie.
405. Goebel Antoni, urzędnik drogi żelaznej.
406. Goebel Artur, budowniczy.
407. Goebel Teofil, urzędnik drogi żelaznej.
408. Goebel Zygmunt, urzędnik drogi żelaznej.
409. Gogolewski Antoni, obywatel.
410. Golcz Gustaw, obywatel w Strzałkowie.
411. Goldenring Leopold, kupiec w Poznaniu.
412. Goldfinger Izydor w Nowym Targu.
413. Goldfinger Jakób w Nowym Targu.
414. Goldhammer Henryk, właściciel fabryki i z. burmistrza w Drohobyczu.
415. Dr Goll Jarosław, profesor uniwersytetu w Pradze.
416. Gołembowski Adam, obywatel.
417. Gołkowski Ignacy, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie.
418. Gorayski August, obywatel, poseł na sejm krajowy w Moderówce.
419. Dr Górecki Alfons, lekarz.
420. X. Górecki Józef. proboszcz w Sieteszy.
421. X. Górecki Stanisław, proboszcz w Rosku.
422. Górski Kazimierz, urzędnik drogi żelaznej.
423. Dr. Górski Leon, lekarz w Stęszewie.
424. Gozdziewka Helena w Poznaniu.
425. Dr. Grabowski Kazimierz, docent uniwersytetu w Krakowie.
426. Grabowski Lucyan, obywatel w Warszawie.
427. Grabowski Wojciech, adwokat w Warszawie.
428. Grabska Kornelia, obywatelka w Poznaniu.
429. Grabski Józef, obywatel w Skotnikach.
430. Grabski Karol, sędzia w Nowym Tomyślu.
431. Grabski Leon, dyrektor cukrowni w Gnieźnie.
432. Grabski Lucyan, yrektor fabryki w Inowrocławiu.
433. Graeve Ludwik, obywatel, poseł parlamentu w Słowikowie.

434. Gralewski Fortunat, aptekarz w Krakowie.
435. Gralewski Ignacy, były profesor gimnazyalny w Krakowie.
436. Granatowski Kazimierz, mierniczy katastralny w Turce.
437. Groblewski Zygmunt, notaryusz w Winnikach.
438. Grodzicki Łada Leopold w Szczawnicy.
439. Dr. Grodzki Wawrzyn, lekarz w Poznaniu.
440. Dr. Groer Franciszek lekarz.
441. Groer Ludwik, naczelnik wydziału drogi żelaznej.
442. X. Grondkowski Feliks, proboszcz w Żydowie.
443. Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie.
444. Grot Alojzy Wiktor, właściciel realności w Sokalu.
445. Grudzielski Kazimierz, radca miejski w Gnieźnie.
446. Gruszczyński Adam, emeryt.
447. Gruszczyński Władysław, właściciel hotelu w Inowrocławiu.
448. X. Gryziecki Stanisław, katecheta w Rzeszowie.
449. Gubrynowicz Władysław, księgarz we Lwowie.
450. Guńkiewicz Leon, profesor gimnazyalny w Wadowicach.
451. Gustawicz Bronisław, prof. wyż. szk. przem. w Krakowie.
452. Gustawski Stanisław, urz. banku gal. dla handlu i przem. w Tenczynku.
453. Guttman Bronisław, profesor gimnazyalny w Tarnowie.
454. Guttman Edward w Konarach.
455. X. Guziński Jan, proboszcz w Lembargu.
456. Gutowski Władysław, obywatel w Smuszewie.
457. Guttry Leon, obywatel w Piotrkowicach.
458. Gwiazdomorski Jan, kasyer arcybractwa mił. i banku pob. w Krakowie.

H.

459. Hahn Władysław, rzecznik w Wągrowcu.
460. Hainz Walery, aptekarz w Szczurowie.
461. Dr Hajdukiewicz Jan, adwokat w Krakowie.
462. Hajes Benjamin, w Drohobyczu.
463. Halama Maurycy, właściciel apteki w Brzozowie.
464. Haller Cezary, obywatel w Krakowie.
465. Haller Henryk, dyrektor Tow. kredyt. we Lwowie.
466. Dr Handelsman Józef, lekarz.
467. Hankiewicz Włodzimierz, inspektor lasowy namiestnictwa we Lwowie.
468. Harland Armand, urzędnik drogi żelaznej.
469. Hausbrandt Wiktor, adwokat.
470. Hausner Karol, we Lwowie.
471. Hawełka Antoni, kupiec w Krakowie.
472. X. Hebanowski Jan, dziekan w Lwówku.
473. Hebanowski Stanisław, radca budownictwa, obywatel w Gieczu.
474. Heger Rudolf, właściciel apteki w Kańczudze.
475. Heimroth Karol, oficyał kolei Karola Ludwika we Lwowie.
476. Dr Heinrich Aleksander lekarz.
477. Dr Hejnowicz Antoni, lekarz w Poniecu.
478. Helbich Alfons, urzędnik drogi żelaznej
479. X. Hemerling Władysław, proboszcz w Brzostkowie.
480. Henisz Stefan, inżynier.
481. Heppe Edward, nadinżynier kolei Karola Ludwika i radca miej we Lwowie.
482. Dr Heppe Tadeusz, urzędnik krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.
483. Herschthal Stanisław, inżynier w Skolem.
484. Hering Teodor, lekarz w Warszawie.
485. Herse Adam, kupiec w Warszawie.
486. Herse Robert, właściciel magazynu mód w Warszawie.
487. Herz Józef, właściciel hotelu w Nowym Targu.
488. Higersberger Józef, adwokat przysięgły w Warszawie.

489. Hildebrandt Robert, prebendarz w. Poznaniu.
490. Hipolit Bohdan, wc Lwowie.
491. Dr Hirschberg Aleksander, kustosz biblioteki im. Ossolińskich i docent uniw. we Lwowie.
492. Hirschberg Józef, obywatel.
493. Hiż Tadeusz, księgarz w Warszawie.
494. Hochberger Juliusz, dyrektor budownictwa miejskiego we Lwowie.
495. Hoff Bogumił w Warszawie.
996. Hoffman Leonard, naczelnik Wydziału drogi żelaznej.
497. Hoffman Antonina, artystka dramatyczna w Krakowie.
498. Hoffmann Stanisław, kupiec w Poznaniu.
499. Hołowkiewicz Emil, wicelustrator gal. Dyr. dóbr państwowych we Lwowie.
500. Hopfenblum Henryk, inżynier w Warszawie.
501. Horodyński Bogusław, obywatel w Korsowie.
502. Dr Horsetzky Alfred, adjunkt sądowy w Wiedniu.
503. Horvatt Artur, obywatel w Gorzyczkach.
504. Dr. Hoszard Franciszek, poseł i członek Wydziału kraj. we Lwowie.
505. Hoszowski Jan, towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie.
506. Hoszowski Ludwik, obywatel w Krakowie.
507. Dr Hoyer Henryk, profesor uniwersytetu w Warszawie.
508. Hryniewiecki Teodor, inżynier w Petersburgu.
509. Hulewicz Adam, obywatel w Parusewie.
510. Hulewicz Michał, adwokat w Toruniu.
511. Hulewicz Roman, kupiec w Ostrowie.
512. Hulewicz Walery, obywatel w Młodziejewicach.
513. Hulewiczowa Helena w Kościankach.

I.

514. Ihnatowicz Jan, kupiec i magister farmacyi we Lwowie.
515. Dr Iskrzycki Aleksander, adwokat w Sanoku.
516. Dr Iwański Jan, adwokat w Wadowicach.
517. Iwaszkiewicz Kazimira w Mińsku.
518. X. Jabczyński Franciszek, proboszcz i kanonik w Strzyżowie.
519. Jabłoński Adolf, dyrektor kopalni w Bóbrce.
520. Jabłoński Wincenty, dyrektor seminaryum żeńskiego w Krakowie.
521. Jachimski Antoni, kupiec w Krakowie.
522. Jaciewicz Sylwester, c. k. notaryusz w Krośnie.
523. Jackowski Antoni, obywatel w Berdzie.
524. Dr. Jackowski Felicyan, adwokat we Lwowie.
525. Jackowski Maksymilian, patron Kółek włościań., ob. w Pomarzanowicach.
526. Jackowski Tytus, właściciel domu w Poznaniu.
527. Jagielski Bolesław, aptekarz w Poznaniu.
528. Jakowicki Ludwik, profesor gimnazyalny w Wejherowie.
529. Dr Jahl Władysław, adwokat w Jarosławiu.
530. Jakowicki Teodor, profesor. gimnazyalny w Poznaniu.
531. Dr Jakubowski Faustyn, adwokat w Krakowie.
532. Dr Jakubowski Maciej Leon, profesor uniwersytetu w Krakowie.
533. X. Janas Jan, proboszcz w Stawie.
534. Dr Janczura Tomasz, adwokat w Nowym Sączu.
535. X. Janer Cyryl, proboszcz w Tarnopolu.
536. Jankowiak Józef, profesor gimnazyalny w Śremie.
537. Dr. Janowicz Aleksander, prof. uniwer. we Lwowie.
538. Janowski Józef, architekt we Lwowie.
539. Jaraczewski Jarosław, obyw. w Sobiejuchach.
540. Dr Jarnatowski Bogdan, lekarz w Poznaniu.
541. Jarnatowski Ludwik, prokür. fabr. machin. kotlarni i lejarni w Poznaniu.
542. Jarochowski Joachim, obywatel w Sokolnikach.

543. Dr Jasiński Aleksander, notaryusz we Lwowie.
544. Jasiński Hieronim, kupiec w Poznaniu.
545. X. Jasiński Jan, proboszcz w Rogoźnie.
546. Jasiński Józef, prezes sądu krajowego w Krakowie.
547. Dr Jasiński Roman w Warszawie.
548. Jasiński Stanisław, cukiernik.
549. X. Jaskulski Augustyn, proboszcz w Biezdrowie.
550. Jaskulski Wł dysław, redaktor gazety kościelnej i prob. w Dolsku.
551. Jaśkowski Feliks, obywatel w Chociwie.
552. Jawornicki Józef w Krakowie.
553. Jaworski Apolinary, ob., poseł na sejm kraj. i czł. Rady p. w Skwarzawie.
554. X. Jaworski Franciszek, proboszcz i kanonik w Grybowie.
555. Jaworski Józef w Glinicach.
556. Jaworski Kazimierz, obywatel w Ostrowczyku.
557. X. Dr. Jażdżewski Ludwik, proboszcz, poseł, w Zdunach.
558. Jażdżewski Władysław, rzecznik w Poznaniu.
559. Jelski Konstanty, kustosz muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie.
560. Jendl Filip, c. k. notaryusz w Liszkach.
561. Jerzykiewicz Bolesław, profesor szkoły realnej w Poznaniu.
562. Jerzykiewicz Władysław, dyrektor banku ziem. w Poznaniu.
563. Dr Jerzykowski Stanisław, lekarz w Poznaniu.
564. Jeske Adam w Poznaniu.
565. X. Jezierski Józef, proboszcz w Dąbrówce.
566. Jezierski Karol, aptekarz w Szczawnicy.
567. X. Jędraszkiewicz Jan, proboszcz w Szczepankowie.
568. Dr Jędrzejowicz Adam, obywatel i poseł na sejm krajowy w Zaczerniu.
569. Jędrzejowicz Władysław, obywatel w Zaczerniu.
570. Jocz Bolesław, obywatel w Krzywczy.
571. Jodłowski Stanisław, inżynier Wydziału kraj. w Kamionce Strumiłowej.
572. Jokiel Franciszek urzędnik drogi żelaznej.
573. X Jordan Aleksander, proboszcz w Niepruszewie.
574. Dr Jordan Henryk, docent uniwersytetu w Krakowie.
575. X. Józefczyk Władysław, kanclerz biskupi i kanonik w Krakowie.
576. Judycki Edmunt, inżynier w Moskwie.
577. Jurgielewicz Aleksander, nauczyciel szkoły techniczej w Warszawie.
578. Jurkowski Ludosław, notaryusz.

K.

579. K. A. w Warszawie.
580. Kaczmarski Władysław, inżynier w Krakowie.
581. Dr Kaczorowski Teofil, radca zdrowia w Poznaniu
582. Dr Kadyj Henryk, prof. szkoły weterynaryi we Lwowie.
583. Kajkowski Emil, tokarz w Poznaniu.
584. X. Kaliniewicz Jan, kanonik Trembowli.
585. Kaliszewski Julian, literat w Warszawie.
586. Kalkstein Antoni, obywatel, poseł parlamentu, w Pluskowęsach.
587. Kalkstein Michał, obywatel, poseł parlamentu, w Klonówce.
588. Kallay Fryderyk, architekt, nauczyciel szkoły snycerskiej w Zakopanem.
589. Kamieński Feliks, dzierżawca w Złotnikach.
590. Kamieński Władysław, właściciel hotelu w Poznaniu.
591. Kaniewski Stanisław, kupiec w Poznaniu.
592. Kamiński Jakób, inżynier drogowy w Krościenku n. D.
593. Kamiński Karol, obywatel w Poznaniu.
594. Kaniewski Władzsław c. k. notaryusz w Rzeszowie.
595. Kański Jordan, urzędnik drogi żelaznej.
596. Kantak Jan, dzierżawca w Luboni.
597. X. Dr Kantecki Antoni, redaktor „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu.

598. Dr Kapuściński Bolesław, lekarz w Poznaniu.
599. Karchowski Cezar, dentysta w Warszawie.
600. Karczewski Seweryn, adwokat w Kościanie.
601. Karłowski Leon, obywatel w Grąbkowie.
602. Karpiński Antoni rzecznik w Gnieźnie.
603. X. Karpiński Józef, kanonik w Babicach.
604. Karpiński Leopold, rzecznik w Śremie.
605. X. Karpisz Marcin, proboszcz w Gaciu.
606. Karski Wścisław, obywatel w Warszawie.
607. Dr Kasparek Franciszek, profesor uniwersytetu w Krakowie.
608. Dr Kasprowicz Stanisław, lekarz dentysta w Poznaniu.
609. Dr Kastory Władysław, adwokat w Krakowie.
610. Katarzyń ki Marceli, urzędnik drogi żelaznej.
611. Kaucki Karol, c. k. starosta w Zbarażu
612. Kawecki Medard, prof. gimnazyalny w Krakowie.
613. X. Kegel Edward, dziekan w Krotoszynie
614. Keler Franciszek Władysław, budowniczy w Poznaniu.
615. X. Kempiński Konrad, wikary katedralny w Poznaniu.
616. Kempner Władysław, inżynier kolei państwowej we Lwowie.
617. Kenig Józef, redaktor w Warszawie.
618. Kessler Karol, dziekan w Poznaniu.
619. Kiczorowski Teodor, obywatel w Warszawie.
620. Kierski Kazimierz, administrator bazaru w Poznaniu.
621. Kierski Nepomucen, właściciel domu handlowego w Poznaniu.
622. Kierski Stefan, obywatel w Brzeźnie.
623. Kierski Tadeusz, obywatel w Pobórce.
624. Kiesslich Floryan, obywatel.
625. Kieszkowski Czesław, naczelnik rach. wydziału ubezp. na życie przy Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie.
626. Kieszkowski Henryk, dyrektor Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie.
627. Kiesel Antoni, c. k. starszy leśniczy w Starym Sączu.
628. Kirchmayer Jan Kanty, obywatel w Krakowie.
629. Kiselka Karol, obywatel i radca miejski we Lwowie.
630. X. Klarowicz Ignacy, proboszcz w Jaktorowie.
631. Klebert Władysław, obserwator stacyi meteorol. w Myślenicach.
632. Klecka Karolina w Warszawie.
633. Dr Kleczyński Józef, profesor uniwersytetu w Krakowie.
634. Klemensiewicz Edmund, c. k. notaryusz w Grybowie.
635. Kleszczyński Bogusław, obywatel w Koćmyrzowie.
636. X. Klimek Wiktor w Krosnie.
637. Klimkowski Michał, rentier w Poznaniu.
638. Kluczycki Franciszek, bibliotekarz w Krakowie.
639. Klug Edward, naczelnik Wydz. drogi żelaznej.
640. Kocimski Teodor, obywatel w Poznaniu.
641. Kłosowski Ignacy, rzecznik w Śremie.
642. Kłosowski Klemens, prof. gimnazyum w Częstochowie.
643. Kłosowski Władysław, dyrektor kolei państwowych we Lwowie.
644. X. Knast Ignacy, dziekan i proboszcz w Kozłowie.
645. Dr Kniaziołucki Zbigniew, adj. arch. w Krakowie.
646. Knoblauch Ignacy, nauczyciel szkoły miejskiej w Krakowie.
647. Knoblauch Julian, urzędnik drogi żelaznej.
648. Knopf Mieczysław, urzędnik drogi żelaznej.
649. Koberwein Konstanty, c. k. adjunkt sądowy we Lwowie.
650. Kobyliński Franciszek, obywatel w Wabczu.
651. Dr Kociuba Michał, profesor w Dublanach.
652. Kocyan Ludwik, obserwator stacyi meteorogicznej w Makowie.
653. Koczorowska Wanda, obywatelka w Bruczkowie.
654. Koczorowski Adolf, obywatel w Dembnie.

655. Koczorowski Józef, obywatel w Broniewie.
656. Koczorowski Kazimierz, obywatel w Izabeli.
657. Kokurewicz Józef, nauczyciel w Olejowie.
658. Dr Kolaczek Jan, prof. uniw. w Wrocławiu.
659. Kolberg Oskar w Krakowie.
660. Kolski Alfons, kupiec w Kempnie.
661. Dr Kołaczkowski Józef, lekarz w Nowym Sączu.
662. Dr Kołudzki Lucyan, lekarz.
663. Dr Komierowski Roman, poseł parlamentu w Niezychowie.
664. Komorowski Aleksanher, dyrektor fabryki cukru.
665. Hr. Konopacki Władysław w Dreźnie.
666. Konopczyński Aleksander, inżynier w Petersburgu.
667. Konopczyński Emilian w Warszawie.
668. Konopczyński Władysław, urz. dr. żel.
669. Br. Konopka Henryk, obywatel w Wrząsowicach.
670. Kopciński August, urz. dr. żel.
671. Dr Kopernicki Izydor, doc. uniw., członek akad. umiej. w Krakowie.
672. Kopczyński Edward, urzędnik drogi żelaznej.
673. Kopytowska Marya, nauczycielka śpiewu w Warszawie.
674. Korasadowicz Józef, rewident rachunkowy namiestn. we Lwowie.
675. Dr Korczyński Edward, prof. uniwersytetu w Krakowie.
676. Kornicki Jan, prof. gimn. w Tarnowie.
677. Korwin Aleksander na Wołyniu.
678. Korytowski Adam, obywatel w Gostomce.
679. Kościelski Józef, członek Izby Panów, obywatel w Szarleju.
680. Kościesz Józef, właściciel restauracyi w Zakopanem.
681. Kosicki Tymoteusz, urzędnik b. ziemstwa W. Ks. Poznan. w Gnieźnie.
682. Kosinski Kajetan, prof. gimn. w Stryju.
683. Kosiński Witold, obywatel w Koszutach.
684. Dr Kosmowski Wiktoryn, lekarz.
685. Kossak Juliusz, artysta malarz w Krakowie.
686. Kossak Wojciech, artysta malarz w Krakowie.
687. Hr. Kossakowski Franciszek w Józefowie.
688. Kossowska Ludwika w Krakowie.
689. Kossowski Bolesław, poseł parlamentu, obywatel w Gajewie.
690. Kostecki Platon, literat i redaktor we Lwowie.
691. Kostial Franciszek, właściciel kopalni nafty w Siarach.
692. Kosz Jan, kupiec w Krakowie.
693. Kosz Julian, kupiec w Krakowie.
694. Kosterkiewicz Józef, kupiee w Stryju.
695. Kostka Alfred, kontrolor ruchu kolei węg. gal. w Przemyślu.
696. Kostka Edward, c. k. sędzia pow. w Sokołowie.
697. Kostrzewski Stanisław, artysta-malarz w Warszawie.
698. Koszustki Kazimierz, redaktor „Ziemianina“ w Poznaniu.
699. X. Kotecki Wawrzyn w Poznaniu.
700. Kotiers Franciszek, adjunkt kasy Wydziału krajowego we Lwowie.
701. Kotliński Augustyn, prof. gimnazyalny, w Ostrowie.
702. Kotula Andrzej, c. k. notaryusz w Cieszynie.
703. Kotula Bolesław, prof. gimnazyalny w Przemyślu.
704. X. Kowalik Wojciech, dziekan w Nowym Sączu.
705. Kowalski Antoni, urzędnik dr. nadwiśl. w Warszawie.
706. Dr Kowalski Henryk, lekarz w Tarnowie.
707. Kowalski Jan, inżynier.
708. X. Kowalski Jan Kanty, proboszcz w Czeszewie.
709. Kowalski Wacław, inżynier.
710. Dr Koy Michał, adwokat w Krakowie.
711. Kozerska Wanda, obywatelka w Warszawie.
712. Kozerski Tadeusz, student w Warszawie.

713. Hr. Koziebrodzki Władysław, obywatel i poseł w Chłopicach.
714. Kozierowski Gustaw, obywatel w Bieśnej.
715. Kozierowski Ignacy, obywatel w Wojaszówce.
716. Kozłowski Karol, literat w Poznaniu.
717. Kozłowski Maksymilian, obywatel w Dulsku.
718. Kozłowski Tomasz, obywatel w Jarontach.
719. Kozłowski Władysław, naczelnik Wydziału drogi żelaznej.
720. Koźniewski Jan, naczelnik Wydz. dr. żel.
721. Dr Koźmiński Leon, adwokat i burmistrz w Tarnopolu.
722. Dr Koehler, lekarz w Poznaniu.
723. Kraft Bronisław, urzędnik.
724. Krajewski Celestyn, obywatel w Skoraczewie.
725 Krajewski Wincenty, urzędnik drogi żelaznej.
726. Dr Kramarkiewicz Wiktor, radca zdrowia w Poznaniu.
727. Dr Kramsztyk Zygmunt, okulista w Warszawie.
728. Hr. Krasiński Adam, student w Zakopanem.
729. Dr hr. Krasiński Hubert, lekarz w Krakowie.
730. Kratochwill Karol w Poznaniu.
731. Kratochwill Piotr, właściciel młyna w Gnieźnie.
732. Dr Kratter Ferdynand, adwokat we Lwowie.
733. Krauthofer Mieczysław, rzecznik w Gnieźnie.
734. Krąkowski Józef, em urzędnik b. ziemstwa w Poznaniu.
735. Dr Kremer Józef, adwokat w Krakowie.
736. Krins Karol, obywatel.
737. Kroebl Franciszek, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
738. X. Królikowski Bogusław w Kalwaryi.
739. X. Kraupa Edward, c. k. sędzia powiatowy w Wieliczce.
740. Krosnowski Jan, student uniwersytetu w Petersburgu.
741. Kruszyński Franciszek, obywatel w Sokolnikach.
742. Krysiewicz Jan, właściciel fabryki machin w Poznaniu.
743. Krysiewicz Stanisław, kupiec w Poznaniu.
744. Krysiński Stanisław, urzędnik drogi żelaznej.
745. Krywult Stanisław, c. k. adjunkt w Mielcu.
746. Dr Kryże Władysław, lekarz w Pradze.
747. Krzycki Julian, adwokat w Warszawie.
748. Dr Krzymuski Edmund, doc. uniw. w Krakowie.
749. X. Dr Krzysiak Jan, proboszcz w Ropczycach.
750. Krzyżanowski Antoni, kupiec w Poznaniu.
751. Krzyżanowski Henryk, obywatel w Konarzewie.
752. Krzyżanowski Kazimierz w Krakowie.
753. Krzyżanowski Ludwik, c. k. radca sądu w Krakowie.
754. Krzyżanowski S. A., księgarz w Krakowie.
755. Krzyżanowski Stanisław, kupiec w Poznaniu.
756. Krzyżanowski Tadeusz, kupiec w Poznaniu.
757. X. Krzyżanowski Wrocisław, proboszcz w Kamieńcu.
758. Krzyżański Stanisław, obywatel w Pierzyskach.
759. Kubicki Karol, kupiec w Środzie.
760. X. Kubowicz Stanisław, proboszcz w Murowanej Goślinie.
761. Kucharzewski Feliks, redaktor „Przeglądu techn". w Warszawie.
762. Kucharzewski Henryk, właściciel apteki w Warszawie.
763. Kuczyński Leon, kupiec w Poznaniu.
764. Dr Kuczyński Stefan, b. prof. uniw., członek akad. um. w Krakowie.
765. Kudelski Władysław w Lublinie.
766. X. Kukliński Ignacy, dziekan w Głuchowie.
767. Kulczycki Teodor, starszy radca skarbowy we Lwowie.
768. Kulczykowska Marya w Polisankach.
769. Dr Kulczyński Leon, prof. gimn. i doc. uniw. w Krakowie.
770. Kulczyński Władysław, prof. gimn. w Krakowie.

771. X. Kuligowski Teofil w Kcyni.
772. Dr Kulski Julian, lekarz.
773. Kundl Władysław, porucznik w Sądowej Wiszni.
774. Kurkowski Ignacy, rachmistrz w Harklowej.
775. Kurnatowski Stanisław, marsz. sejmu prow. W. ks. Pozn. w Pozarowie.
776. Kurnatowski Zygmunt, obywatel w Przysiece.
777. Kusionowicz Józef, notaryusz w Milówce.
778. Dr Kusztelan Józef, prof. dyrektor zabezpieczeń Westa w Poznaniu.
779. Dr Kutzner Bronisław, lekarz w Kobylinie.
780. Dr Kutzner Feliks, rzecznik w Wrześni.
781. Kürst Edward, urzędnik drogi żelaznej.
782. Kwiatkowski Julian, adwokat w Warszawie.
783. Kwiatkowski Ludwik, budowniczy.
784. X. Kwiatkowski Stanisław, proboszcz w Margoninie.
785. Kwiciński Mieczysław, urzędnik drogi żelaznej.
786. Kwiecień Antoni, urzędnik drogi żelaznej.
787. Kwietniewski Władysław, nauczyciel gimnazyalny w Warszawie.
788. Kwietniewski Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
789. Hr. Kwilecki Franciszek, obywatel w Kobelnikach.
790. Hr. Kwilecki Kazimierz, obywatel w Gosławicach.
791. Hr. Kwilecki Mieczysław, członek Izby Panów w Oporowie.
792. Hr. Kwilecki Stefan, obywatel w Drohojewie.

L.

793. Lange Jan, urzędnik drogi żelaznej.
794. Langer Józef, nauczyciel muzyki w Krakowie.
795. Langie Karol w Krakowie.
796. Langie Władysław, nauczyciel szkoły snycerstwa w Chrudymiu.
787. Lange Tadeusz, obywatel, poseł w Ostrowie.
798. Langner Edmund, kupiec w Warszawie.
799. Lasko Józef, nauczyciel szkoły snycerskiej w Zakopanem.
800. Laskowski Alfons, gospodarz w Runowie.
801. X. Laskowski Jakób, proboszcz w Kaźmirzu.
802. X. Laskowski Leon, proboszcz w Gołuchowie.
803. Dr Laskowski Piotr, lekarz w Wągrowcu.
804. Laskowski Stanisław.
805. Laskowski Sulpicyusz, urzędnik dr. żel.
806. Lassociński Maciej, kupiec w Poznaniu.
807. Laur Karol, kupiec w Nowym Targu.
808. Launer Jan, kupiec w Krakowie.
809. Lechicki Konstanty, kupiec w Stryju.
810. Legis Franciszek, rządca w Sujkowie.
811. Leiter Floryan, właściciel realności w Krakowie.
812. Leitgeber Bolesław, kupiec w Poznaniu.
813. Leitgeber Jarosław, właściciel księgarni i drukarni w Poznaniu.
814. Lekczyński Jan, adjunkt sądowy w Lisku.
815. X. Lemież Stanisław, proboszcz w Sadkach.
816. Lemoch Lew. prof. gimn., obserw. stacyi meteorol w Stryju.
817. Dr Leniek Jan, nauczyciel gimnazyalny w Krakowie.
818. Dr Leo Artur, adwokat w Krakowie.
819. Leo Edward redaktor „Gazety polskiej" w Warszawie.
820. Leporowski Józef, kasyer w Dukowach Mokrych.
821. Leporowski Roman, właściciel fabryki wyrobów z miedzi i mosiądzu w Poznaniu.
822. Lepszy Edward, artysta malarz w Krakowie.
823. Lesiak Józef, urzędnik.
824. Lesiński Włodzimierz w Krakowie.

825. Leśniewski Józet, urzędnik drogi żelaznej.
826. Letnicki Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
827. Lettner Gustaw, c. k. radca lasowy we Lwowie.
828. Lewandowski Franciszek, obywatel w Łubowie.
829. Lewandowski Julian, obywatel w Jeżewie.
830. Dr Lewandowski Zygmunt, lekarz w Bochni.
831. Br. Lewartowski Franciszek, prezes Rady powiatowej w Myślenicach.
832. Dr Lewenstam Henryk, lekarz.
833. Lewicki Ignacy Rawicz, starosta w Stryju.
834. X. Lewicki Jakób, proboszcz w Wielkich Łąkach.
835. Dr Lewy Gustaw, lekarz.
836. Libeltowa Franciszka, obywatelka w Zajączkowie.
837. Lichański Jan w Tarnowie.
838. Liebstein Zygmunt, dyrektor kancelaryi Izby handl. i przem. w Peszcie.
839. X. Likowski Edward, biskup w Gnieźnie.
840. Dr Likowski Wojciech, lekarz w Pleszewie.
841. Lindenbaum Maurycy, bankier w Drohobyczu.
842. Lindner Karol, prof. gimnaz. w Poznaniu.
843. Dr Link Ignacy lekarz wojskowy we Lwowie.
844. Lipiński Lucyan, c. k. notaryusz w Nowym Sączu.
845. Lipka Jan, radca sądowy w Wadowicach.
846. Lipska Zofia w Manach.
847. Liske Antoni we Lwowie.
848. Lisowiecki Antoni, obywatel w Niegłowicach.
849. Dr Lisowski Władysław, adwokat w Krakowie.
850. Littich Aleksander, weterynarz krajowy we Lwowie.
851. Loschnitz Leopold obywatel.
852. X. Loserez Telesfor, proboszcz świętojański w Poznaniu.
853. Lossow Aleksander, obywatel w Gryzynie.
854. Lubaszek Andrzej, prezes sądu obwodowego w Rzeszowie.
855. Lubomęski Władysław, dyrektor w. szkoły rolniczej w Dublanach.
856. Ks. Lubomirski Tadeusz, obywatel w Krakowie.
857. Luboradzki Konrad, emeryt.
858. Dr Lukas Adolf, lekarz we Lwowie.
859. X. Lurc Franciszek, prob. w Margoninie.
860. Luziński Teodor, właściciel hotelu w Poznaniu.

Ł.

861. X. Łabędzki Piotr prob. w Tulcach.
862. Łańcucka Olga, naucz. kier. szk. w Drohobyczu.
863. Łapczyński Kazimierz w Warszawie.
864. Łapiński Jan, budowniczy w Krakowie.
865. Łastowiecki Zygmunt, obywatel w Lipniku.
866. Łaszczyński Władysław, ob. w Sulisławicach.
867. Dr Ławicki Marceli, lekarz w Środzie.
868. Łącki Stefan, obywatel w Lipnicy.
869. Łącki Władysław, obywatel w Posadowie.
870. Dr Łazarski Stanisław, adwokat w Białej.
871. Hr Łączyński Henryk, obywatel w Kutkorzu.
872. Dr Łebiński Władysław, właściecieł drukarni w Poznaniu.
873. Łempicki Junosza, Juliusz, c. k. kom. star. w Kamionce Strumiłowej.
874. Dr Łepkowski Józef, prof. uniw. i członek akademii um. w Krakowie.
875. X. Łętkowski Antoni w Tarnowie.
876. Łobaczewski Ignacy, radca sądu krajowego w Krakowie.
877. Łodwigowski Edward, urzędnik drogi żelaznej.
878. Łomnicki Maryan, prof. gimnaz. IV. we Lwowie.
879. Łonkiewicz Józef, obserwator stacyi meteorol. w Mikuliczynie.

880. Łoziński Edmund, obywatel w Potoku.
881. Łoziński Jan, prof. w Warszawie.
882. Łoziński Władysław, literat, poseł na sejm kraj. we Lwowie.
883. Łubieński Henryk, urzędnik drogi żelaznej.
884. Hr. Łubieński Roger, obywatel i poseł w Babicy.
885. Łubieński Wojciech, obywatel w Ksączynie.
886 Łubiński Alojzy w Bielsku.
887. Łucki Leon, obywatel w Chronowie.
888. Łukaszewski Leonard, radca sądu krajowego w Krakowie.
889. X. Dr Łukomski Jan, prof. sem. w Gnieźnie.
890. Łukomski Józef, adwokat przysięgły w Warszawie.
891. Łukomski Julian, radca regenc. budown. w Kluczborgu.
892. Łyskowski Mieczyslaw, dyrektor banku w Poznaniu.

M.

893. Maas Adolf, urzędnik drogi żelaznej.
894. Dr Machalski Makymilian, adwokat i poseł do Rady p. w Krakowie.
895. Machalski Maksymilian, inżynier w Skolem.
896. X. Machowski Tomasz, proboszcz w Łużny.
897. Mackiewicz Adam, urzędnik drogi żelaznej.
898. Madalińki Ignacy, kupiec w Śremie,
899. Magdziński Teofil, poseł w Bydgoszczy.
900. Majewski Erazm w Warszawie.
901. Majewski Konstanty, urzędnik drogi żelaznej.
902. Magierowski Leon, obserwator stacyi meteorol. w Wesołej.
903. Majewski Floryan, obywatel w Zbytce.
904. Majewski Ignacy, urzędnik drogi żelaznej.
905. Majewski Władysław w Makowie.
906. Malczewski Henryk, obywatel we Lwowie.
907. Malczewski Tytus, obywatel w Młodocinie.
908. Malinowski Erazm, zarządca szpitala głównego we Lwowie.
909. Dr Malinowski Lucyan, prof. uniw., członek akad. umiej. w Krakowie.
910. Maly Józef, starszy inżynier kolei czerniowieckiej we Lwowie.
911. Małachowski Maksymilan w Krakowie.
912. Małagowski Kazimierz, urzędnik zarządu hr. Łowickiego w Skierniewicach.
913. X. Dr Małyniak Mikołaj, proboszcz w Szlachtowej.
914. Mann Stanisław, administrator Kuryera w Poznaniu.
915. Mańkowski Tomasz, inżynier kolei w Stryju.
816. Marcinkowski Władysław, rzeźbiarz w Paryżu.
917. X. Marcinkow W., proboszcz i obserwator stacyi meteorol. w Skolem.
918. Marczewski Ludwik adwokat.
919. Marczuk Józef, obserw. stacyi meteorol. w Nowym Targu.
920. Maryański Modest, dyrektor kopalni w Truskawcu.
921. Markiewicz Stanisław, kupiec we Lwowie.
922. Dr Mars Antoni, docent uniwersytetu w Krakowie.
923. Maryniak Grzegórz, prof. gimn. w Krakowie.
024. Marynowski Jan, notaryusz w Nowym Sączu.
925. Masłowski Antoni, cukiernik w Krakowie.
926. Masłowski Marceli, obywatel w Wapowcach.
927. Maszadro Antoni, naczelnik Wydz. dr. żelaznej.
928. Matecki Władysław, obywatel w Bieganowie.
929. Matejko Jan, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
930. Dr Matusiński Teofil, adjunk sądowy w Rozwadowie.
931. Matyáš Franciszek, c. k. radca sądu krajowego w Krakowie.
932. Maurizio Marya w Krakowie.
933. Dr Mazurkiewicz Dyonizy, lekarz w Krośnie.
934. Mazurkiewicz Zefiryn, kupiec w Poznaniu.

935. Mączyński Maciej, obywatel w Siedliskach.
936. Medveczky Karol, obywatel w Żegiestowie.
937. Mehoffer Alfred. mag. farm. w Krakowie.
938. Dr Meissner Henryk, c. k. notaryusz w Wiśniczu.
939. X. Mentzel Michał, proboszcz w Śremie.
940. Dr Menżyk Jan, lekarz w Krakowie.
941. Dr Merunowicz Józef, lekarz we Lwowie.
942. Meszyński Faustyn, nauczyciel prywatny w Zakopanem.
943. X. Merdas Bolesław w Winnej Górze.
944. Meus Stefan, notaryusz w Bieczu.
945. Meyerhold Wilhelm kupiec.
946. Miączyński Piotr, właściciel fabryki we Lwowie.
947. Micewski Edward, obywatel w Tuczempach.
848. Michalski Józef, obywatel w Krakowie.
949. Michałowska Romanowa obywatelka w Krakowie.
950. Michnikowski Stanisław, obywatel.
951. Dr Mieczkowski August, dyrektor zabezpieczeń Westa w Poznaniu.
952. Mieczkowski Józef, obywatel w Ciborzu.
953. Dr. Mieczkowski Leon obywatel w Kołudzie.
954. Mieczkowski Stanisław obywatel w Niecieszewie.
955. Mielcarzewicz Aleksy, radca sądu w Wieluniu.
956. Hr. Mielżyński Józef, obywatel, członek Izby Panów w Iwnie.
957. Hr. Mielżyński Maksymilian, obywatel w Pawłowicach.
958. Hr. Mieroszowski Krzysztof, obywatel w Karniowicach.
959. Hr. Mieroszowski Sobiesław, obywatel i poseł na sejm kr. w Karniowicach.
960. Mikara Stefan, właściciel domu w Poznaniu.
961. Miklaszewski Juliusz, prof. gimn. w Krakowie.
962. Dr Mikulicz Jan, prof. uniw. w Królewcu.
963. Miler Karol, kupiec w Nowym Sączu.
964. Dr Milewski Ludwik, prof. gimn. w Berlinie.
965. Milewski Ludwik.
966. Miłkowski Aleksander, kupiec w Bełzie.
967. Minkusiewicz Floryan, c. k. notaryusz w Dukli.
968. Misiński Erazm, dyrektor gimn. w Stryju.
969. X. Miśkiewicz Julian, proboszcz w Sikorzynie.
970. Missberger Michał, pocztmistrz w Mikulińcach.
971. Miszke Gustaw, budowniczy.
972. Miszke Sylwery w Bochni.
973. Mizerski Ludwik, syndyk konsystorski w Pelplinie.
974. Młodowski Władysław, emeryt.
975. Moczyński Michał, lekarz w Ostrowie.
976. Modlibowski Nepomucen, obywatel w Mokronosie.
977. Modlibowski Stanisław, obywatel w Gierlachowie.
978. Modrzejewski Rudolf w N. Jorku.
979. Modzelewski Narcyz, właściciel realności we Lwowie.
980. Mokrzycki Wit w Czerniowcach.
981. Molecki Kasper w Krakowie.
982. Dr Molin Jan, prof. gimn. w Krakowie.
983. Monné Karol, starszy inżynier w Przemyślu.
984. Morawska Zuzanna w Warszawie.
985. Hr. Morawski Dzierżykraj Tadeusz w Krakowie.
986. Dr Morawski Kazimierz, prof. uniw. i czł. akad. umiej. w Krakowie.
987. X. Morawski Ksawery, proboszcz w Klonówce.
988. Morawski Zygmunt, prof. gimnazyalny w Tarnowie.
989. Hr. Dr Mostowski Edward, docent uniwersytetu w Krakowie.
990. Moszczeński Adolf, obywatel w Stempuchowie.
991. Moszczeński Aleksander, obywatel w Przysiece.
992. Moszczeński Bolesław, obywatel w Pigłowicach.

993. Moszczeński Bolesław, obywatel w Wapnie.
994. Moszczeński Jan, obywatel w Słembowie.
995. Moszczeński Stanisław, obywatel w Srebnej Górze.
996. Moszczeński Stefan, student w Krakowie.
997. Moszczeński Teodor, obywatel w Wiatrowie.
998. Moszczeński Władysław, obywatel w Stempuchowie.
999. Dr Moszyński Adolf, adwokat we Lwowie.
1000. Motty Jan, rzecznik w Grodzisku.
1001. Motty Karol, plenipotent dóbr w Choryni.
1002. Motty Stanisław, radca sądowy w Poznaniu.
1003. Mroczkowski Aleksander, artysta malarz w Krakowie.
1004. Mrazek Józef, naczelnik bióra przy dyr. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
1005. Mrowec Stanisław, c. k. radca górniczy w Swoszowicach.
1006. Mroziński Zygmunt sędzia w Bydgoszczy.
1007. Dr Muczkowski Józef, prawnik w Krakowie.
1008. Muczkowski Stefan, c. k. notaryusz w Krakowie.
1009. Mukułowski Leon, obywatel w Kowalewie.
1010. Dr Muljewicz Heliodor emeryt.
1011. Müntzberg Józef, obywatel w Nowej Wsi.
1012. Mutniański Michał, właściciel apteki w Warszawie.
1013. Hr. Mycielski Franciszek, obywatel w Wiśniowej.
1014. Hr. Mycielski Józef, obywatel w Kobylempolu.
1015. Myśliński Feliks, w Piotrkowie.

N.

1016. X. Nalentz Stanisław, mansyonaryusz w Śremie.
1017. Nanowski Stefan, obywatel w Ustrzykach dolnych.
1018. Nartowski Bronisław, notaryusz w Skolem.
1019. Dr Neufeld Jakób lekarz.
1020. X. Neubauer Antoni, kanonik i poseł w Pelplinie.
1021. Neužil Franciszek, dyrektor szkoły snycerstwa w Zakopanem.
1022. Nieduszyński Antoni, kasyer w Tarnowie.
1023. Niedziałkowski Janusz, dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie.
1024. Niedzielewski Franciszek, radca sądu w Poznaniu.
1025. Niedzielski Mieczysław, inżynier we Lwowie.
1026. Niedzielski Paweł, kupiec w Bochni.
1027. Niedzielski Stanisław, b. dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie.
1028. Niedźwiedzki Józef, budowniczy w Krakowie.
1029. Niedźwiedzki Julian, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie.
1030. Niedźwiedzki Kazimierz, urzędnik w Warszawie.
1031. Dr Niemirycz Julian, adwokat w Warszawie.
1032. Niemojewski Ignacy, obyw. w Dzierznicy.
1033. Niemojewski Wincenty, obyw. w Jedlcu.
1034. X. Niezieliński Ignacy, prob. w Konarzewie.
1035. Niezychowski Bolesław, obyw. w Nowem.
1036. Niezychowski Stanisław, obyw. w Granówku.
1037. Niklaus Stanisław, sędzia w Zgorzelicach.
1038. Nitribitt Hugo, wł. apteki w Krynicy.
1039. Nowacki Władysław, urzędnik drogi żel.
1040. Dr. Nowak Gustaw, adwokat w Oświęcimiu.
1041. Nowakowski Julian, kupiec w Poznaniu.
1042. Nowakowski Kazimierz, kupiec w Inowrocławiu.
1043. Nuoffer Franciszek, naczelnik Wydziału dr. żel.
1044. Nowicki Adam we Lwowie.
1045. Nowińska Zofia w Wiedniu.
1046. Nowiński Bronisław, c. k. notaryusz w Bochni.
1047. X. Nowiński Stanisław, katecheta gimnazyalny w Krakowie.
1048. Nowodworski Ignacy obywatel.

O.

1049. Dr Obaliński Alfred, profesor uniwersytetu w Krakowie.
1050. Oberfelt Dyonizy, kupiec w Poznaniu.
1051. Obertyński Emil, urzędnik Wydz. kraj. we Lwowie.
1052. Obniska Konstancya, obywatelka w Olszanicy.
1053. Oborski Antoni obywatel w Hussowie.
1054. Oborski Wacław, obyw. w Hussowie.
1055. Obst Jan, obyw. w Bukowie.
1056. O'Byrn Tytus, inżynier w Poroninie.
1057. Dr. Oczapowski Bohdan, prof. uniw. w Krakowie.
1058. Odrzywolski Sławomir, architekt i prof. w. szkoły przem. w Krakowie.
1059. Ofierski Gaspar, obyw. w Poznaniu.
1060. „Ognisko“ Polskie Stowarzyszenie akademickie w Wiedniu.
1061. Ogrodziński August, inżynier w Skolem.
1062. X. Okmiński Adam, proboszcz w Komarnie.
1063. Olszewski Antoni, dyrektor telefonów.
1064. Olszewski Franciszek, c. k. radca nam. i starosta powiat. w Jarosławiu.
1065. Olszewski Józef, obywatel w Sietnicy.
1066. Dr. Olszewski Karol, profesor uniwersytetu w Krakowie.
1067. Dr. Olszewski Stanisław, inżynier górniczy w Gorlicach.
1068. X. Ołyński Józef, dziekan w Koźminie.
1069. Opid Adolf, budowniczy w Krakowie.
1070. Dr Opolski Wiktor, prymaryusz powszechnego szpitala we Lwowie.
1071. Oppenheim Adolf, kupiec.
1072. Oppenheim Roman, obywatel.
1073. Orlecki Kajetan, radca nam. we Lwowie.
1074. Dr. Orłowski Józef, lekarz w Przemyślu.
1075. Orłowski Leonard, dzierżawca probostwa w Bninie.
1076. Orłowski Oktaw, obywatel w Połowcach.
1077. Orłowski Stanisław, kupiec w Poznaniu.
1078. Ornatowski Józef, starszy leśniczy w Barszczowicach.
1079. Orzechowski Leon, prof. gimnazyalny w Krakowie.
1080. Ossowecki Jan, inżynier w Moskwie.
1081. Dr. Ossowicki Antoni, lekarz w Poznaniu.
1082. Ossowski Feliks, obywatel w Naymowie.
1083. Ossowski Godfryd w Krakowie.
1084. Ossowski Władysław, obywatel w Montowie.
1085. Ostaszewski Teofil, obywatel w Wzdowie.
1086. Osten Longin, radca sądu w Gnieźnie.
1087. Dr Ostrowicz Aleksander, lekarz zdrojowy w Landeku.
1088. X. Ostrowicz Leonard, proboszcz w Rogoźnie.
1089. Dr Oświecimski Szczęsny, lekarz w Bochni.
1090. Otocki Bolesław, urzędnik drogi żelaznej.

P.

1091. X. Pachoński Józef, proboszcz w Waxmundzie.
1092. Paderewski Ignacy, artysta muzyk w Warszawie.
1093. Padlewski Szymon, obywatel w Perepelnikach.
1094. Palch Romuald, właściciel apteki w Jaśle.
1095. Paliszewski Ignacy, obywatel w Gembicach.
1096. Paliszewski Karol, obywatel w Gembicach.
1097. Paliszewski Władysław, obywatel w Hutce.
1098. Paluch Michał, c. k. adjunkt sądowy w Nowym Sączu.
1099. Panceram Józef, obywatel.
1100. X. Dr Pankowski Jan Chryzostom, dziekan w Ryszewku.
1101. Paprocki Teodor, księgarz w Warszawie.

1102. Paradowski Konstanty, obywatel.
1103. Parczewski Erazm, obywatel w Belnie.
1104. Parczewski Józef, obywatel w Grabianowie.
1105. Dr Pareński Stanisław, docent uniwersytetu w Krakowie.
1106. Parcński Teodor, c. k. notaryusz w Skawinie.
1107. Paruszewski Michał, obywatel w Obudnie.
1108. Paszewski Józef. kupiec w Wągrowcu.
1109. Paszkowski Edward, student w Warszawie.
1110. Dr Paszkowski Franciszek, adwokat w Krakowie.
1111. Paszkowski Leon, dyr. banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie.
1112. Paten Konstanty, profesor w Poznaniu.
1113. Dr Pawlas Teodor, lekarz powiatowy w Chrzanowie.
1114. Pawlewski Bronisław, prof szkoły politechnicznej we Lwowie.
1115. Pawliczek Józef, obserwator stacyi meteorolog. w Nadwórnie.
1116. Pawlikowski Henryk Tadeusz w Krakowie.
1117. Pawłowicz Edward, kustorz Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie.
1118. Pelar J. A., właściciel księgarni i drukarni w Rzeszowie.
1119. X. Dr Pelczar Józef, prof. uniw. w Krakowie.
1120. Perliński Michał, mansyonaryusz w Poznaniu.
1121. Dr Pernaczyński Melchior, lekarz w Wrześni.
1122. Peschke Franciszek, kupiec w Poznaniu.
1123. Dr Petelenz Ignacy, profesor gimn. Fr. J., docent szkoły politechnicznej we Lwowie.
1124. Petrowicz Wincenty, obywatel w Przybówce.
1125. X. Pędziński Józef, proboszcz w Poznaniu.
1126. Pfitzner Antoni, cukiernik w Poznaniu.
1127. Dr Piasecki Wenanty, właśc. zakładu wodoleczniczego w Zakopanem.
1128. Piątek Stanisław, aptekarz w Turce.
1129. Dr Piątkiewicz Rościsław, c. k. notaryusz w Tarnopolu.
1130. Piątkowski Mieczysław, budowniczy w Gostyniu.
1131. Piątkowski Stanisław, jen. plenipotent w Rogalinie.
1132. Piechowski Witold, urzędnik.
1133. Pieczyński Stanisław, obywatel w Czepowie.
1134. Dr Piekosiński Franciszek, członek akademii umiej. w Krakowie.
1135. Dr Pielaszewski Andrzej, lekarz.
1136. Dr Pieniążek Odrowąż Karol, adwokat w Krakowie.
1137. Dr Pieniążek Odrowąż Przemysław, docent uniw. w Krakowie.
1138. Pierożyński Eugeniusz, urzędnik Wydziału kraj. we Lwowie.
1139. X. Pietraszewski Armin, proboszcz w Łeknie.
1140. Dr Pietrzycki Ludwik, adwokat w Tarnowie.
1141. Dr Pilat Tadeusz, prof. uniw. i poseł na sejm we Lwowie.
1142. Dr Pilecki Zenon, lekarz w Warszawie.
1143. Pinkas Jan, major, sędzia obrony krajowej w Krakowie.
1144. X. Piotrowski, proboszcz, obserwator stacyi meteorol. w Mogilanach.
1145. X. Piotrowski Bronisław w Baszkowie.
1146. X. Piszczygłowa Bartłomiej, proboszcz w Psarskiem.
1147. X. Piwowoński Adolf w Krakowie.
1148. Pizar Władysław c. k. komisarz powiatowy w Nowym Targu.
1149. Pląskowski Włodzimierz, redaktor „Kuryera Świąt.“ w Warszawie.
1150. Plebiński Marceli.
1151. Pluciński Józef, obywatel w Węgorzach.
1152. Dr Pluciński Stanisław, rzecznik w Lesznie.
1153. Płachecki Antoni, naucz. muzyki w Krakowie.
1154. Płocki Władysław, obywatel w Ropicy Polskiej.
1155. X. Pobudkiewicz Franciszek, poddziekan katedralny w Krakowie.
1156. X. Pociłowski Korab Tomasz, dziekan w Łącku.
1157. Podwin Adolf, c. k. radca sądu kraj. w Krakowie.
1158. Podwin Jan, prawnik w Krakowie.

1159. Polikowski Mieczysław, c. k. starosta w Grybowie.
1160. X. Połczyński Franciszek Ksawery, proboszcz w Łagiewnikach.
1161. Połczyński Teofil w Niezychowie.
1162. Połczyński Janta Roman, obywatel w Zabieżynie.
1163. Połczyński Janta Władysław, obywatel w Redgoszczu.
1164. Połomski Józef, rzecznik w Rogoźnie.
1165. Pomianowski Władysław w Warszawie.
1166. Pomorski Roman, urzędnik drogi żelaznej.
1167. Ponikiewski Franciszek, obywatel w Poznaniu.
1168. Ponikiewski Stanisław, obywatel w Brylewie.
1169. Dr. Ponikło Stanisław, lekarz powiatowy w Krakowie.
1170. X. Poniński Alfred, szambelan, proboszcz w Kościelcu.
1171. Hr. Poniński Edward, dziedzic na Wrześni.
1172. Poniński Julian, obywatel w Komornikach.
1173. Hr. Poniński Stanisław, obywatel w Dominowie.
1174. Popiel Aleksander, urzędnik dr. żel. w. w. w. b. w Warszawie.
1175. Popiel Paweł, tajny radca w Krakowie.
1176. Popiel Paweł w Kurozwękach.
1177. Dr Popiel Seweryn, adwokat i wiceprezes Rady pow. w Stryju.
1178. Popowski Józef, delegat do Rady państwa w Krakowie.
1179. Poradowski Franciszek, kupiec w Warszawie.
1180. Postępski Władysław, inżynier miejski w Stryju.
1181. X. Poświadowski Paweł, proboszcz w Dużym Leńsku.
1182. X. Poszwiński Józef, proboszcz w Przymencie.
1183. Hr. Potocki Bolesław, obyw. w Będlewie.
1184. Hr. Potocki Jędrzej w Paryżu.
1185. X. hr. Potulicki, kanonik ołomuniecki w Kromieryżu.
1186. Hr. Potulicki Franciszek, obywatel w Glinianach.
1187. Hr. Potulicki Zygmunt, obywatel w Próchnowie.
1188. X. Poturalski Józef, proboszcz w Dusznie.
1189. Potworowski Gustaw, obywatel w Goli.
1190. Potworowski Henryk, obywatel w Sielcu.
1191. Potworowski Władysław.
1192. Dr. Powidzki Maciej, lekarz w Śremie.
1193. X. Prądzyński Julian, prałat w Pelplinie.
1194. Prądzyński Maciej, obywatel w Samarzewie.
1195. Prądzyński Maksymilian, obywatel w Lucinach.
1196. X. Preibisz Bernard w Tarnowie.
1197. Dr Preibisz Józef, lekarz w Poznaniu.
1198. Preisendanz Franciszek Ksawery, właściciel pensyonatu w Krakowie.
1199. X. Praszałowicz Ludwik, proboszcz w Lisku.
1200. X. Promiński Juliusz, proboszcz w Wirach.
1201. Proń Mikołaj w Rzeszowie.
1202. Próchniewicz Bogdan, adjunkt sądowy w Makowie.
1203. Pruszyńska Wiktoryna w Starem Siole.
1204. Pruszyński Oskar, na Wołyniu.
1205. Prylińska Helena w Krakowie.
1206. Prysak Piotr, naucz. starszy seminaryum żeńskiego w Krakowie.
1207. Przesmycki Tomasz, inżynier w Warszawie.
1208. Przyałgowski Józef, obywatel w Wilkomierzu.
1209. Przybylski Franciszek, urzędnik drogi żelaznej.
1210. Przybylski Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
1211. Przybyłowski Anastazy, inżynier cywilny w Stryju.
1212. Przychocki Kazimierz, c. k. notaryusz w Wieliczce.
1213. Przyłęcki Apolinary, c. k. notaryusz w Jaśle.
1214. Przyłuski Antoni, obywatel w Starkowcu.
1215. X. Ptaszyński, proboszcz w Ceradzi.
1216. X. Puacz Kazimierz, proboszcz.

1217. Puftke Kamil, plenipotent i dzierżawca w Gorzyczkach.
1218. Dr Pulman Adam, lekarz w Samborze.
1219. Pułaski Arkadyusz Antoni, akademik w Warszawie.
1220. Hr. Pusłowska Marya, obywatelka w Krakowie.
1221. X. Puszet Stanisław, katecheta gimnazyalny w Krakowie.
1222. Kniaź Dr Puzyna Józef we Lwowie.
1223. Kniaź Puzyna Julian, obywatel w Narolu.

R.

1224. Hr. Raczyńska Róża, obywatelka w Zakopanem.
1225. Raczyński Antoni, obyw. w Krzesinach.
1226. Raczyński August, urzędnik banku hip. w Krakowie.
1227. Dr Raczyński Edward, obywatel w Zakopanem.
1228. Raczyński Erazm, obywatel w Poznaniu.
1229. Raczyński Stefan, obywatel w Zaworach.
1230. Rada powiatowa w Borszczowie.
1231. Rada powiatowa w Mościskach.
1232. Rada powiatowa w Nowym Targu.
1233. Rada powiatowa w Rohatynie.
1234. Rada powiatowa w Turce.
1235. X. Radecki Aleksy, proboszcz Szaradowie.
1336. X. Radecki Józef, dziekan w Brzyskach.
1237. Radoński Leonard, obywatel w Słupowie.
1238. Radoński Piotr, kupiec w Inowrocławiu.
1239. Radoński Seweryn, obywatel i poseł w Kociałkowej Górce.
1240. Radoński Zygmunt, obywatel w Krześlicach.
1241. Radwański Antoni, adwokat w Warszawie.
1242. Radzimiński Józef, obywatel w Dobieszewie.
1243. Radzimiński Luba Zygmunt w Krakowie.
1244. Dr Radziszewski Bronisław, prof. uniw., członek Adad. um. i radca miejski we Lwowie.
1245. Ks. X. Radziwiłł Edmund, poseł parlamentu w Ostrowie.
1246. Ks. Radziwiłł Ferdynand, czł. Izby panów, poseł parlam. w Antoninie.
1247. Rajtarski Tomasz, obywatel.
1248. Rakowicz Jan, budowniczy w Poznaniu.
1249. Ramult Konstanty, c. k. notaryusz w Bochni.
1250. Rang Edward, aptekarz w Tarnowie.
1251. Dr Rappaport Arnold, poseł na sejm krajowy i delegat do Rady państwa w Wiedniu.
1252. Rappaport Maurycy, inżynier w Skolem.
1253. Br. Rastawiecka Leonia, obywatelka w Warszawie.
1254. Razer Juliusz, kupiec w Poznaniu.
1255. Regiec Wincenty, nauczyciel szkoły snyc. w Zakopanem.
1256. Regulski Kazimierz, naczelnik Wydz. dr. żel.
1257. Rehman Stanisław, właściciel kawiarni w Krakowie.
1258. Dr Reich Samuel, adwokat w Rzeszowie.
1259. Reicher Marta.
1260. Dr Reichman Mikołaj, lekarz w Warszawie
1261. Reichstein Julian, obywatel w Poznaniu
1262. Reiner Eugeniusz, obywatel w Zagorzanach.
1263. X. Rejewski Teodor, emeryt w Poznaniu.
1264. Reiman Stanisław.
1265. Reklewski Roman.
1266. Rembieliński Antoni, adwokat w Warszawie.
1267. Dr Rembowski Witołd, lekarz dentysta w Wrocławiu.
1268. X. Respądek Jan, proboszcz w Poniecu.
1269. Dr Rettinger Józef, adwokat w Krakowie.

1270. Reut Gustaw, inżynier wydz. kraj. we Lwowie.
1271. Rewieńska Stefania w Warszawie.
1272. Rieger Michał, obywatel w Zimnowodzie.
1273. Rieger Paweł, obywatel w Gorajowicach.
1274. Dr Rieger Zygmunt, radca zdrowia we Lwowie.
1275. Rittendorf Władysław w Warszawie.
1276. Robiński Hipolit, kupiec w Krotoszynie.
1277. Dr Roder Franciszek, komisarz powiatowy w Tarnowie.
1278. Dr Rodecki Czesław, dyrektor szkoły realnej we Lwowie.
1279. X. Roehr Julian, dziekan w Zbąszynie.
1280. Rogaliński Eustachy, obywatel w Królikowie.
1281. Rogaliński Mieczysław, obywatel w Cerekwicy.
1282. Rogaski Walery, burmistrz w Gorlicach.
1283. Rogawski Karol, obywatel w Ołpinach.
1284. Rogoziński Kazimierz, naczelnik wydz. dr. żel.
1285. Rogójski Witold, urzędnik bankowy w Tarnowie.
1286. Rogójski Zygmunt, starosta w Chrzanowie.
1287. Br. Romaszkau Zygmunt, wł. dóbr. w Uhersku.
1288. Romer Edmund, kierownik c. k. starostwa pow. w Brzesku.
1289. Hr. Romer Eustachy, obywatel w Czaplach.
1290. Dr Romer Gustaw, obywatel i poseł na sejm krajowy w Lipniu.
1291. Dr Rosenblatt Józef, docent uniwersytetu w Krakowie.
1292. Dr Rosiński Stanisław, lekarz w Wronkach.
1293. Dr Rosner Antoni, prof. uniwersytetu w Krakowie.
1294. Rossmann Aleksander.
1295. Dr Rostafiński Józef, prof. uniw. i członek Ak. um. w Krakowie.
1296. X. Roszek Wojciech, kanonik w Poroninie.
1297. Rozenfeld Henryk, urz. dr. żel.
1298. Rozmuski Czesław, prof. gimnazyalny w Krakowie.
1299. Rozwadowski Jordan Stanisław, obywatel w Kurowcach.
1300. Rożański Stanisław, obywatel i poseł w Padniewie.
1301. Dr Różycki Bolesław, obywatel w Biechówku.
1302. X. Rudal Walenty, proboszcz w Pobiedziskach.
1303. Rudnicki Józef, kupiec w Krakowie.
1304. Rudolf Karol, sekretarz sądu obwodowego w Tarnowie.
1305. Rudolphi Karol, c. k. notaryusz w Krakowie.
1306. R. Bolesław.
1307. Russocki Ludomir, inżynier.
1308. Rustejko Józef, prof. w Paryżu.
1309. Ruszczyński Józef, jener. plenip. dóbr w Łabiszynie.
1310. Rutkowski Napoleon, urzędnik dr. żel.
1311. Rutkowski Piotr, urzędnik drogi żelaznej w. w. w. b. w Warszawie.
1312. Rutkowski Walery, obywatel w Piotrkowicach.
1313. Dr Rybicki Alojzy, adwokat i poseł w Rzeszowie.
1314. Rybiński Leon, obywatel i poseł w Dembińcu.
1315. Rycerski Feliks, inżynier.
1316. Rychłowski Walery, obywatel w Drobninie.
1317. Rychłowski Władysław.
1318. Rychłowski Zygmunt, ob. w Orpiszewie.
1319. Rychter Ludwik, gen. ajent ubezp. w Poznaniu.
1320. Rylska Józefa, obywatelka w Pisarowicach.
1321. Rylski Tomasz, prof. szk. roln. w Dublanach.
1322. X. Rylski Stanisław, dziekan w Gołańczy.
1323. Rypel Wojciech, prof. gimnazyalny w Krakowie.
1324. Rzewuski Józef w Warszawie.
1325. Rzewuski Walery, fotograf w Krakowie.
1326. Rzyski Andrzej, obywatel w Krąplewie.

S.

1327. Sadkowski Aleksander, inżynier.
1328. X. Sadowski Franciszek, dziekan w Siedliminie.
1329. Sadowski Teofil, kupiec w Poznaniu.
1330. Dr. Salamon Febus w Tarnowie.
1331. Salb Marcin, litograf w Krakowie.
1332. Samberger Edmund, kupiec w Gnieźnie.
1333. Samborski Henryk, urzędnik drogi żelaznej.
1334. Samborski Piotr, urzędnik drogi żelaznej.
1335. Samnety Mendel, właściciel dóbr w Drohobyczu.
1336. Sanat Bazyli, nauczyciel gimnazyalny w Drohobyczu.
1337. Ks. Sanguszko Eustachy, poseł na sejm krajowy i członek Izby Panów w Gumniskach.
1338. Ks. Sapieha Adam, obyw., poseł i czł. Izby Panów w Krasiczynie.
1339. Ks. Sapieha Paweł, obywatel w Krasiczynie.
1340. Ks. Sapieha Władysław, obywatel i poseł w Rawskiem.
1341. Ks. Sapieżyna Jadwiga z Sanguszków w Krasiczynie.
1342. Sarre Felicyan, urzędnik drogi żelaznej.
1343. X. Sartowski Dawid, dziekan w Lubowie.
1344. Dr Sawicki Edward, lekarz we Lwowie.
1345. Sawicki Leon, komisant handlowy.
1346. Sawicki Wojciech, naczelnik Wydziału Banku Handlowego.
1347. Sawiński Maksymilian, nadleśniczy w Kompiu.
1348. Sąsiedzki Józef, c. k. inspektor okręgowy szkół ludow. w Złoczowie.
1349. Dr Schaff Szymon, adwokat i radca miejski we Lwowie.
1350. Schaitter Ludwik, właściciel handlu w Rzeszowie.
1351. Scheller Aleksander, dentysta w Warszawie.
1352. Schiffner Antoni, radca dworu, naczelnik dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.
1353. Schindelar Antoni Fryderyk, b. administrator dóbr banku reichenberskiego w Zakopanem.
1354. Schmidt Kazimierz, ucz. szkoły handlowej.
1355. Schmidt Rudolf, kupiec w Warszawie.
1356. Schmidt Wincenty, obywatel w Krzywaczce.
1357. Schmidt Władysław, księgarz we Lwowie.
1358. Schmidt-Ciażyński Konstanty, archeolog w Krakowie.
1359. Schnitzel Klemens, prof. II. gimnazyum we Lwowie.
1360. Schoen Otton Bogusław, urzędnik drogi żelaznej.
1361. Scholtze Adolf, przemysłowiec w Warszawie.
1362. Dr Schornstein Henryk, adwokat w Nowym Sączu.
1363. Schoenfeld Emil, inżynier dr. żel.
1364. Schoenfeld Ryszard, urzędnik drogi żelaznej.
1365. Dr Schubert Romuald, radca pokuratoryi skarbowej we Lwowie.
1366. Schwarc Henryk, kupiec w Krakowie.
1367. Schwartzschulz Karol, urzędnik Domu handlowego.
1368. Schwede Ludwik, współwłaściciel garbarni w Poznaniu.
1369. Sczaniecka z Grabowskich Jadwiga, obywatelka w Naramowicach.
1370. Sczaniecki Konstanty, obywatel w Międzychodzie.
1371. Sczaniecki Michał, obywatel w Nawrze.
1372. Dr Ściborowski Władysław, lekarz w Krakowie.
1373. Seideman, artysta opery w Warszawie.
1374. Dr Serkowski Bolesław, lekarz pow. w Stryju.
1375. X. Serwacki Michał, prob. w Felsztynie.
1376. Serwatowski Maciej Zenon, ob., b. poseł na sejm kr. w Rajtarowicach
1377 Dr Sęcki Piotr, radca zdrowia w Poznaniu.
1378. Dr Sękowski Aleksander, adwokat w Krakowie.
1379. X. Siarkowski Henryk w Szymbarku.

1380. Sieczka Józef, gospodarz w Zakopanem.
1381. Siedlecki Stanisław, profesor gimnazyalny w Krakowie,
1382. Dr Siejanowski Władysław, lekarz.
1383. X. Dr Siemieński Jan, kapelan w Czerniowcach.
1384. Siemieński Leonard, obywatel w Radomsku.
1385. X. Siemieński Leopold, proboszcz w Mogile.
1386. Hr. Siemieński Wilhelm, ob., członek Izby Panów w Chorostkowie.
1387. Hr. Sierakowski Adam, obywatel w Waplewie.
1388. Simon Edward, prezes Izby handlowo-przemysłowej i poseł na sejm kr. we Lwowie.
1389. Sittek Tomasz obywatel.
1390. Siuchniński Mateusz, kupiec w Buku.
1391. Skarzyński Antoni, obywatel w Sokołowie.
1392. Skarzyński Dyonizy dyrektor zakładu kredyt. ziems. w Krakowie.
1393. Skarzyński Henryk, obywatel w Miedzianowie.
1394. Dr Skarzyński Witold, obyw. poseł parl. w Spławiu.
1395. Skłodowski Władysław, profesor gimnazyalny w Warszawie.
1396. Dr Skomorowski Jan, lekarz, obserwator stacyi meteorol. w Kutach.
1397. Skornicki Walenty, prof. głuchoniemych w Poznaniu.
1398. Skoroszewski Władysław, obywatel w Tursku.
1399. Skórzewski Hipolit, obywatel w Kretkowie.
1400. Hr. Skórzewski Kazimierz, obywatel w Kaszkówku.
1401. Hr. Skórzewski Leon, obyw. w Lubostroniu.
1402. Hr. Skórzewski Włodzimierz, obywatel w Czerniejewie,
1403. Hr. Skórzewski Zygmunt, obyw., członek Izby Panów w Czerniejewie.
1404. Skrzetuski Kazimierz, sędzia w Warszawie.
1405. Skrzydlewski Józef, obywatel w Dzierząznie.
1406. Skrzydlewski Tadeusz w Maniewie.
1407. Skrzyński Adam, obywatel i poseł w Libuszy.
1408. Skrzyński Ksawery, obywatel w Krościenku.
1409. Skrzyński Władysław obywatel.
1410. Skupieński Stanisław, urzędnik drogi żelaznej.
1411. Skwarczyński Jan, notaryusz w Kulikowie.
1412. Skrzyszowski Tadeusz, inżynier w ministeryum spraw wew. w Wiedniu.
1413. Ślaski Kazimierz, obywatel w Orłowie.
1414. Ślaski Ludwik, obywatel, członek Izby Panów w Toruniu.
1415. Dr Śleczkowski Czesław, adwokat w Gorlicach.
1416. Ślósarski Jan, urzędnik drogi żelaznej.
1417. Sławiński Aleksander, inżynier w Paryżu.
1418. Słapowa Justyna, obywatelka w Lusinie.
1419. Sławski Józef, kupiec w Poznaniu
1420. Sławski Stanisław, radca sądu w Poznaniu.
1421. Słonecki Zenon, obyw., poseł na sejm krajowy, prezes Rady powiatowej sanockiej w Kostarowicach.
1422. Dr Słoniński Władysław, z. dyrektora kolei państwowych we Lwowie.
1423. X. Słotwiński Adam, przeor OO. Pijarów w Krakowie.
1424. Śmiechowski Antoni, student w Warszawie.
1425. Dr Smolka Stanisław, prof. uniwersytetu i czł. akad. umiej. w Krakowie.
1426. Smolka Władysław, dyrektor banku kraj. we Lwowie,
1427. X. Smołucha Władysław, prob. i obserw. stacyi met. w Chronowie.
1428. Smoniewski Jan, urzędnik drogi żelaznej w. w. b. w Piotrkowie.
1429. Dr Smutny Karol, lekarz wojskowy we Lwowie.
1430. Śniechowski Józef w Warszawie.
1431. X. Sobeski Julian, proboszcz w Słupach.
1432. Sobeski Stefan, cukiernik w Poznaniu.
1433. X. Sobierajski Józefat, katecheta semin. żeńs. i męs. w Krakowie.
1434. Sobolewski Piotr obywatel.
1435. Sochanik Juliusz, rządca dóbr w Zbarażu.

1436. Soczołowski Kazimierz aptekarz.
1437. Sokólski Kazimierz, urzędnik drogi żelaznej.
1438. Spausta Bolesław, literat we Lwowie.
1439. Dr Sokołowski August, prof. gimn. w Krakowie.
1440. Dr Sokołowski Maryan, prof. uniw. w Krakowie.
1441. Sokołowski Zygmunt, rządca dóbr i zakładu zdroj. w Krynicy.
1442. X. Solak Wawrzyniec, proboszcz i obserw. stacyi meteor. w Lubniu.
1443. Dr Sommer Feliks, lekarz w Warszawie.
1444. Sommer Ksawery, urzędnik drogi żelaznej.
1445. Sowiński Roman, kupiec w Warszawie.
1446. X. Dr Spis Stanisław, profesor uniw. w Krakowie.
1447. X. Dr Stablewski Floryan, szambelan, proboszcz i poseł w Wrześni.
1448. Stablewski Stanisław, obywatel w Zalesiu.
1449. Stablewski Stefan, obywatel w Poznaniu.
1450. Stablewski Tertulian, obywatel w Slachcinie.
1451. Stabrowski Wiktor, budowniczy w Kcyni,
1452. Dr Stachiewicz Teofil, lekarz w Krakowie.
1453. Hr. Stadnicka Helena, obywatelka w Nawojowej.
1454. Hr. Stadnicka Konstancya w Sądowej Wiszni.
1455. Hr. Stadnicki Edward, obywatel w Nawojowej.
1456. Stadtmüller Karol, prof. w. szkoły przem. w Krakowie.
1457. Dr Stan Władysław, lekarz w Poznaniu.
1458. Dr. Stanecki Tomasz, prof. uniwersytetu we Lwowie.
1459. Stanisławski Teodor kupiec.
1460. Stanowski Jakób, profesor zoobiotyki w Poznaniu.
1461. Stanowski Leon, kupiec w Środzie.
1462. Stark Antoni, złotnik w Poznaniu.
1463. Starkowski Józef w Poznaniu.
1464. Starowieyski Biberstein Stanisław, obywatel, poseł i prezes Rady powiat. w Bratkówce.
1465. Dr Starzewski Rudolf, adwokat w Krakowie.
1466. Dr Stasiński Józef, obywatel w Konarzewie.
1467. Stawarski Ignacy, dyrektor gimnazyalny w Krakowie.
1468. Stawiarski Waleryan, obywatel w Chlebnie.
1469. Stawski Leonard, obywatel w Krakowie.
1470. X. Steffen Józef prob. w Spławiu.
1471. Stefanowicz Józef, urzędnik drogi żelaznej.
1472. Stempiński Wacław, student uniwersytetu w Warszawie.
1473. Stephan Wilhelm w Krakowie.
1474. Sternbach Józef, spedytor w Drohobyczu.
1475. Stęszewski Franciszek, budowniczy w Poznaniu.
1476. Stocker Wiliam, właściciel kopalni w Gorzycach.
1477. Dr Stodolak Stanisław, prof. gimnazyalny w Krakowie.
1478. Stojałowski Aleksander, emeryt. c. k. kapitan i dyrektor k. oszcz. w Stryju.
1479. Stojowska Jordan Marya w Krakowie.
1480. Stokowski Apolinary, emeryt. sekretarz gal. Tow. kred. ziem. we Lwowie.
1481. Dr Straszewski Maurycy, prof. uniwersytetu w Krakowie.
1482. Strażyński Aleksy, artysta malarz w Krakowie.
1483. Streit Ernest, właściciel restauracyi w Krakowie.
1484. Dr Stromenger Karol, adwokat we Lwowie.
1485. Stromfeld Wilhelm w Warszawie.
1486. Stronczak Włodzimierz, c. k. notaryusz w Sądowej Wiszni.
1487. X. Stryjakowski Władysław, proboszcz w Łopiennie.
1488. Dr Strzelbicki Stanisław, c. k. notaryusz w Ropczycach.
1489. Strzelecki Henryk, dyrektor krajowej średniej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.
1490. Studniarski Antoni, radca sądowy w Łańcutach.

1491. Studniarski Maksymilian, profesor gimn. realn. w Poznaniu.
1492. X. Studniarski Wincenty, proboszcz w Kicinie.
1493. Studziński Alojzy, obywatel w Tarnopolu.
1494. Studziński Leon, c. k. starosta w Sanoku.
1495. Studziński Marceli, dyrektor szkoły realnej w Krakowie.
1496. Studziński Wiktor, urzędnik drogi żelaznej.
1497. Dr Styczeń Wawrzyniec, adwokat w Warszawie.
1498. Styka Jan, artysta malarz w Krakowie.
1499. Suchodolski Kornel, obywatel w Sosnowie.
1500. Sujecki Franciszek, restaurator w Poznaniu.
1501. Suligowski Adolf, adwokat w Warszawie.
1502. Ks. Sułkowski Antoni, obywatel, członek Izby Panów w Rydzynie.
1503. Surzycki Jan Alfons w Petersburgu.
1504. Suszycki Zenon, inżynier górniczy w Ropiance.
1505. X. Sutor August, przeor w Krakowie.
1506. Swinarski Ernest, obywatel w Obrze.
1507. Swinarski Wacław, obywatel w Rogoźnie.
1508. Dr Świderski Władysław, radca zdrowia w Poznaniu.
1509. Świerz Leopold, prof. gimnazyalny w Krakowie.
1510. Dr Świerz Tomasz, lekarz miejski w Skawinie.
1511. Świdziński Zygmunt, profesor gimnazyalny w Radomiu.
1512. X. Sylwester Józef, proboszcz we Lwowie.
1513. Sypniewski Jan, radca sądu w Rogoźnie.
1514. Syroczyński Leon, inżynier Wydziału krajowego we Lwowie.
1515. Szabel Leopold, radca namiestnictwa we Lwowie.
1516. Szadkowski Józef, kupiec w Warszawie.
1517. Dr Szafarkiewicz Julian, rzecznik w Ostrowie.
1518. Szaflarski Jan, inżynier w Sopronie.
1519. X. Szafranek Maciej, proboszcz w Wyskoci.
1520. Szafrański Wiktor, rzecznik w Pobiedziskach.
1521. X. Szajkowski Wawrzyniec, proboszcz w Radlinie.
1522. Dr Szajnocha Władysław, profesor uniwersytetu w Krakowie.
1523. Szalkowski Jan, jeneralny plenipotent dóbr w Smogulcu.
1524. Szameit Emil, aptekarz w Brzeżanach.
1525. Szaniawski Artur w Warszawie.
1526. Szantyr Feliks, obywatel.
1527. X. Szarzyński Chryzolog, przeor OO. Paulinów w Krakowie.
1528. Szczepaniak Jan, inżynier w Krakowie.
1529. Szedler Aleksander w Krakowie.
1530. Szeliska Marya, obywatelka w Komborni.
1531. Hr. Szembek Aleksander, obywatel w Słupi.
1532. Szenic Andrzej, kupiec w Poznaniu.
1533. X. Szenic Józef, proboszcz w Ostrzeszowie.
1534. Dr Szenic Stanisław, prof. gimnazyalny w Głupczycach.
1535. Hr. Szeptycki Jan, obywatel i poseł w Przyłbicach.
1536. Szetkiewicz Kazimierz, obywatel w Warszawie.
1537. Dr Szlachtowski Feliks, adwokat, prezydent miasta Krakowa.
1538. Szmula Julian, b. major sztabu jen. poseł w Friedenwaldzie.
1539. Szołajski Adam, obywatel w Rzepienniku biskupim.
1540. Szonert Józef, urzędnik drogi żelaznej.
1541. Szonert Karol, urzędnik drogi żelaznej w Koluszkach.
1542. Szopiński Baltazar, c. k. adjunkt sądowy w Kałuszu.
1543. Szpetkowski Józef, dekorator kościołów w Poznaniu.
1544. X. Szrankowski Wincenty, proboszcz w Wronkach.
1545. Szremer Kazimierz, kupiec w Granicy.
1546. Szubert Awit, fotograf w Krakowie.
1547. Szubert Władysław, obywatel w Wielkiej Wsi.
1548. Szukiewicz Feliks, kupiec w Krakowie.

1549. Dr Szulc Józef, lekarz prakt. i dentysta w Poznaniu.
1550. Szulc Oswald, kupiec w Warszawie.
1551. Szulczewski Pafnucy, obywatel w Chwaliszewie.
1552. Szułdrzyński Władysław, obywatel w Siernikach.
1553. Szułdrzyński Zygmunt, obyw. w Lubaszu.
1554. Szuman Kazimierz, rzecznik w Poznaniu.
1555. Dr Szuman Leon, lekarz w Toruniu.
1556. Szumańczowski Prus Ludwik, obywatel w Krakowie.
1557. Szurek Stanisław, obywatel w Grudnie.
1558. Szybowski Stanisław, urzędnik drogi żelaznej.
1559. Dr Szwarc Emil w Krakowie.
1560. Szydłowski Stanisław adjunkt sądowy we Lwowie.
1561. Szymanowski Jan, inżynier drogi żelaznej w Sosnowicach.
1562. Dr Szymanowski Ludwik lekarz.
1563. X. Szymański Edward, proboszcz w Dziewierzewie.
1564. Szymański Jakób, aptekarz w Poznaniu.
1565. Szymański Kazimierz, urzędnik drogi żelaznej.
1566. Dr Szymański Roman, redaktor „Orędownika“ w Poznaniu.
1567. Szymański Władysław, obserw. stacyi meteorol. w Dukli.
1568. X. Szymczykiewicz Franciszek w Przemyślu.
1569. Szyszkowski Bolesław, c. k. starszy leśniczy w Dobromilu.

T.

1570. Hr. Taczanowski Antoni, ordynat, członek Izby Panów w Taczanowie.
1571. X. Taczanowski Bronisław, lic. w Grodzisku.
1572. Taczanowski Stefan, obywatel w Choryniu.
1573. Taczanowski Witold, obywatel w Sławoszewie.
1574. Taczanowski Władysław, obywatel w Szypłowie.
1575. Tadrzyński Zygmunt, dyrektor banku w Śremie.
1576. Tarnasiewicz Franciszek, urzędnik drogi żelaznej.
1577. Tarnawski Piotr, obywatel w Kozłówkach.
1578. Hr. Tarnowska Róża w Krakowie.
1579. Hr. Dr Tarnowski Stanisław, prof. uniw., członek akad. umiej., poseł na sejm kr. i członek Izby Panów w Krakowie.
1580. X. Tasch Józef, zastępca proboszcza w Gnieźnie.
1581. Taszarski Zygmunt, kupiec w Poznaniu.
1582. Dr Teichmann Ludwik, prof. uniw., czł. akad. um. w Krakowie.
1583. Teisseyré Henryk, starszy inżynier kol. żel. Kar. Lud. w Tarnopolu.
1584. Dr Tangl E., prof. uniw. w Czerniowcach.
1585. Thiel Kazimierz, radca sądu w Wrocławiu.
1586. Thiel Stefan, rzecznik w Wrześni.
1587. X. Tłoczyński Apolinary, redaktor „Gwiazdy“ i administr. kościoła św. Małgorzaty w Poznaniu.
1588. Tokarz Walery, inżynier.
1589. Tołłoczko Edward, obywatel w Krakowie.
1590. Tołłoczko Julian, obywatel w Krakowie.
1591. Tomaszewski, inżynier górniczy w Warszawie.
1592. Dr Tomaszkiewicz Tadeusz, obywatel w Studzieńcu.
1593. Tonner Emanuel, dyrektor czeskiej ak. handlowej i delegat do Rady państwa w Pradze.
1594. Dr Tonner Wilhelm, lekarz sztabowy w Pradze.
1595. X. Terlecki Ignacy, kanonik i proboszcz w Drohobyczu.
1596. Torosiewicz Mikołaj, obywatel w Putiatyńcach.
1597. Towarzystwo kasynowe w Złoczowie.
1598. Trawiński Franciszek, prof. gim. realn. w Poznaniu.
1599. Trelewski Władysław, radca sądu w Trzebnicy.
1600. Dr Trembecki Onufry, lekarz w Nowym Sączu.

1601. Treter z Lubomirza Hilary, obyw., prezes Rady pow. w Laszkach Królewskich.
1602. Trybulec Jan, c. k. notaryusz w Nowym Targu.
1603. Dr Trybulec Józef, adwokat w Bochni.
1604. Torosiewicz Emil, właściciel dóbr i poseł na sejm kr. we Lwowie.
1605. Trzciniecki Maksymilian, naczeln. Domu handlowego.
1606. Trzciński Franciszek, aptekarz.
1607. Trzciński Stanisław, urzędnik magistratu w Krakowie.
1608. Trzciński Władysław, dyrektor cukrowni w Krasińcu.
1609. Trzebiński Erazm, obywatel w Będzitowie.
1610. Trzecieski Jan, obywatel w Miejscu.
1611. Trzecieski Zbigniew, obywatel w Dynowie.
1612. Tulewicz Leon, kupiec w Kurniku.
1613. Tulszycki Karol, właściciel apteki w Grybowie.
1614. Trzaskowski Bronisław, dyrektor gimn. w Tarnowie.
1615. Turno Hipolit, obywatel w Obiezierzu.
1616. Turkawski Marceli, literat i redaktor we Lwowie.
1617. Tuszyński Józef, inżynier kolei Karola Ludwika we Lwowie.
1618. Tutakowski Władysław, urzędnik drogi żelaznej.
1619. X. Twardowski Ignacy w Porąbce.
1620. Twarowski Aleksander, emeryt w Warszawie.
1621. Tymowski Józef, urzędnik drogi żelaznej.
1622. Tyrankiewicz Melchior, radca sądu w Środzie.

U.

1623. Dr Uchacz Błażej, lekarz w Makowie.
1624. Udrycki Jan, urzędnik sądowy w Tarnowie.
1625. Ujhely Ferdynand, c. k. sędzia pow. w Myślenicach.
1626. Uleniecki Józef, obywatel we Lwowie.
1627. Unrug Wiktor, obywatel w Małpinie.
1628. Dr Uranowicz Zygmunt, prof. gimn. w Złoczowie.
1629. Urbańczyk Franciszek, inżynier i obserwator stac. met. w Chrzanowie.
1630. Uznańska Lucya, obywatelka w Poroninie.
1631. Uznańska Marya w Poroninie.

V.

1632. Vaedtke Julian, obywatel.
1633. Vivien Jan, obywatel w Poznance Hetmańskiej.
1634. Vogdt Franciszek, inżynier.
1635. Voss Konrad, dyrektor fabryki gazu we Lwowie.

W.

1636. Wahl Maciej, urzędnik.
1637. Wajgiel Leopold, prof. gimn. we Lwowie.
1638. X. Walczyński Franciszek, wikaryusz katedralny w Tarnowie.
1639. X. Walczyński Stanisław, kanonik w Tarnowie.
1640. X. Waleński Józef, proboszcz w Pniewach.
1641. Dr Walewski Juliusz, mecenas w Warszawie.
1642. Waligórski Władysław, urzędnik drogi żelaznej w Warszawie.
1643. Walter Leonard, starszy inżynier kolei Karola Ludwika w Przemyślu.
1644. Walter Witalis, obywatel w Lubówku.
1645. X. Walterbach Piotr, dziekan w Kostrzynie.
1646. Warnicki Józef, pocztmistrz w Krynicy.
1647. X. Dr Wartenberg Szczęsny, proboszcz w Pawłowie.
1648. Wasilewski Tadeusz, obywatel i poseł w Sienkowie.

1649. Wasilkowski Zygmunt, ajent warsz. Tow. p. asfalt. w Krakowie.
1650. Wassilko Józef, inżynier kolei północnej w Wiedniu.
1651. X. Wawrowski Józef, proboszcz w Kobylejgórze.
1652. Wawrowski Wojciech, prof. gimn. w Ostrowie.
1653. Wawrowski Wincenty, jeneralny rządca w Sławnie.
1654. Wawrzyniak Ludwik, dyrektor dóbr Antonin.
1655. X. Wawrzyniak Piotr, mansyonaryusz w Śremie.
1656. Dr Waygart Walery, adwokat i poseł na sejm krajowy w Przemyślu.
1657. Dr Wąsowicz Dunin Mieczysław, chemik miejski, docent uniw. i szkoły politechnicznej we Lwowie.
1658. Dr Weigel Ferdynand, adwokat i poseł na sejm krajowy w Krakowie.
1659. X. Weiss Karol, proboszcz w Mikorzynie.
1660. Wejda Antoni, obywatel w Niecwi.
1661. Wendt Rudolf, aptekarz w Prenach.
1662. Wenda Ludwik, urzędnik drogi żelaznej.
1663. Werner Arnold, kupiec we Lwowie.
1664. Wernicki Wacław w Warszawie.
1665. Wesseli Józef, mechanik drogi żelaznej.
1666. X. Westfal Józef, proboszcz w Gorzycach.
1667. X. Weydman August, proboszcz w Dembowie.
1668. Węclewski Józef, rzecznik w Środzie.
1669. Węclewski Stanisław, profesor w Chojnicach.
1670. Dr Węclewski Zygmunt, członek akad. umiej. i prof. uniw. we Lwowie.
1671. Węgierski Leon, urzędnik drogi żelaznej.
1672. Węgliński Leon, obywatel w Krakowie.
1673. Węsierski Kazimierz, obywatel w Podrzeczu.
1674. Węsierski Zygmunt, obywatel w Starkowcu.
1675. Hr. Węsierski Kwilecki Zbigniew, obywatel w Wróblewie.
1676. Dr Wężyk Feliks w Królewskiem,
1677. Wężyk Julian, obywatel w Mroczeniu.
1678. Dr Wicherkiewicz Bolesław, lekarz okulista w Poznaniu.
1679. Wichliński Zygmunt, obywatel w Marszewie.
1680. Wichert Franciszek, urzędnik drogi żelaznej.
1681. Wieczorek Andrzej, dzierżawca w Pszczołczynie.
1682. Dr Wiediger Ksawery, adwokat w Jaśle.
1683. Wierzbicka Amalia w Stawropolu.
1684. Dr Wierzbicki Daniel, adjunkt obserwatoryum astronom. w Krakowie.
1685. Dr Wierzbicki Jan, lekarz w Warszawie.
1686. Wierzbicki Ludwik, poseł na sejm krajowy we Lwowie.
1687. X. Wierzbicki Piotr, mansyonaryusz w Sulmierzycach.
1688. Wierzbicki Władysław, kupiec w Gnieźnie.
1689. Dr Wierzejski Antoni, prof. gimnazyum i uniwersytetu w Krakowie.
1690. Wieszczycki Władysław.
1691. Wiktor Kazimierz, obywatel w Zarszynie.
1692. X. Wilczewski Tertulian, proboszcz w Szamotułach.
1693. Wilczyński Kazimierz, c. k. notaryusz w Wadowicach.
1694. Dr Wilkosz Ferdynand, adwokat w Krakowie.
1695. Dr Wilkosz Władysław, adwokat w Krakowie.
1696. Winkowski Józef, prof. gimnazyalny w Rzeszowie.
1697. X. Wirmański Dominik w Szczyrzycu.
1698. Wisłocki Aleksander, c. k. notaryusz w Dembicy.
1699. Wiśniewski Jan, proboszcz w Czaczu.
1700. Dr Wiszniewski Ludwik, lekarz w Krakowie.
1701. Witkiewicz Tomasz, c. k. notaryusz w Brzozowie.
1702. Witkowski J. A., kupiec w Poznaniu.
1703. Witkowski Stefan, inspektor kolei Karola Ludwika we Lwowie.
1704. Wittig Rudolf, obywatel w Harklowie.
1705. Wituszyński Jan, urzędnik.

1706. Wize Filip, jeneralny rządca w Michorzewie.
1707. Dr Wlazłowski Jan, lekarz w Pszczewie.
1708. Wlazłowski Ludwik.
1709. Władyczyński Maryan, notaryusz w Starem mieście.
1710. Włosiński Józef w Krakowie.
1711. X. Włoszkiewicz Franciszek, proboszcz w Skalmierzycach.
1712. Wodpol Wandelin, obywatel w Poznaniu.
1713. Hr. Wodzicki Antoni, obywatel w Kościelcu.
1714. Hr. Wodzicki Kazimierz, obywatel w Olejowie.
1715. Hr. Wodzicki Ludwik, poseł, członek Izby Panów, gubernator banku kraj. kor. w Wiedniu.
1716. Hr. Wodzicki Roman, obywatel w Kościelnikach.
1717. Dr Wohllerner Marek, adwokat w Drohobyczu.
1718. X. Wojakiewicz Jan, kapelan w Krakowie.
1719. X. Wojczyński Karol, proboszcz w Strzelnie.
1720. Wojczyński Władysław, inżynier w Krakowie.
1721. X. Wojnar Józef, wikary w Łączkach.
1722. Wojnarowicz Edward, obywatel w Krakowie.
1723. Wojnarski Wojciech, b. naucz. starszy semin. męzk. w Krakowie.
1724. Wolański Dyonizy, reprezentant Tow. wzaj. ubezp. w Czerniowcach.
1725. Wolff Robert, księgarz w Warszawie.
1726. Wolgner Józef, nadporucznik 13 pułku w Łobzowie.
1727. Wolińska Filomena w Kijowie.
1728. Woliński Teofil, rzecznik w Poznaniu.
1729. Wolnicki Adam, gorzelnik w Dobrojewie.
1730. Wolski Franciszek, notaryusz we Lwowie.
1731. Wolski Maryan we Lwowie.
1732. Wolski Władysław, inżynier.
1733. Wolski Wincenty, radca sądu w Szamotułach.
1734. Wolszlegier Władysław, obywatel i poseł w Szenfeldzie.
1735. Wołkowicki Hipolit, obywatel w Strzyżowie.
1736. Woyde Aleksander, budowniczy w Warszawie.
1737. Woyno Adam, urzędnik drogi żelaznej,
1738. Wójtowski Teodor, radca sądu w Śremie.
1739. Wróblewski Tadeusz, urzędnik drogi żelaznej.
1740. Wróblewski Wiktor, naucz. w. szk. handl. w Warszawie.
1741. Dr Wroński Bartłomiej, lekarz powiatowy w Gorlicach.
1742. X. Wrzesiński Antoni, proboszcz w Parzenczewie.
1743. Wszelaczyński Maciej, obywatel w Kupczyńcach.
1744. Wszelaczyński Władysław, obywatel w Kupczyńcach.
1745. X. Wurst Karol, proboszcz w Wałczu.
1746. Wybicki Michał, obywatel w Gajewie.
1747. X. Wyderkowski Antoni, proboszcz w Samoklęskach.
1748. Dr Wydrychiewicz Bronisław, adjunkt w Biały.
1749. Wyganowski Tadeusz, obywatel w Zbylczycach.
1750. Wyleżyńska Marya, obywatelka w Kołomyi.
1751. Wyleżyński Bronisław, inżynier, profesor instyt. technol. w Petersburgu.
1752. Wysocki Bronisław, adwokat w Warszawie.
1753. Wysocki Jan, c. k. notaryusz w Mszani Dolnej.
1754. Wysocki Tadeusz, naczelnik wydziału drogi żelaznej.
1755. Wyttek Czesław, obywatel.
1756. Dr Wyzatycki Franciszek, lekarz w Mościskach.

Y.

1757. York Wilhelm, urzędnik.
1758. Younga Lenie Władysław, obywatel w Trzcieńcu.
1759. Younga Lenie Zdzisław, dzierżawca dóbr w Zapałowie.

Z.

1760. Zabłocki Henryk, obywatel w Rybnie.
1761. Zagórski Seweryn.
1762. Zacharyasiewicz Jan, literat.
1763. Zagórski Seweryn.
1764. Zajączkowska z Youngów Zofia w Przemyślu.
1765. Zajdler Edward, adwokat.
1766. Zakrzewicz Mikołaj, obywatel w Poznaniu.
1767. Zakrzewski Antoni, obywatel w Baranowie.
1768. Zakrzewski Ignacy, b. pułkownik artyleryi i poseł w Poznaniu.
1769. Zakrzewski Paweł, obyw. w Skokach.
1770. Zakrzewski Stanisław, obywatel w Żabnie.
1771. Dr Zakrzewski Wincenty, profesor uniwersytetu i członek akademii umiejętności w Krakowie.
1772. Zakrzewski Władysław, obywatel w Lesznie.
1773. Zalasiński Stanisław Kostka Rufin, obywatel w Ujeznej.
1774. Zaleski Filip, namiestnik, tajny radca i poseł na sejm kr. we Lwowie.
1775. Dr Zalewski Aleksander we Lwowie.
1776. X. Zalewski Ludwik, proboszcz.
1777. Zalewski Stanisław, mecenas w Warszawie.
1778. Hr. Załuski Michał, obywatel w Krakowie.
1779. Hr. Zamoyski Stefan, poseł na sejm krajowy, prezes Rady pow. jarosławskiej w Wysocku.
1780. Dr. Zapałowicz Hugo w Wiedniu.
1781. Zapolska Gabryela w Warszawie.
1782. Zaremba Erazm, komisarz starostwa pow. w Stryju.
1783. Zaremba Karol, architekt w Krakowie.
1784. Zaremba Szczęsny, budowniczy w Tarnowie.
1785. Dr. Zaremba Wacław, obywatel w Pierzchnie.
1786. Zarembski Teofil, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
1787. Dr Zarewicz Aleksander, lekarz w Krakowie.
1788. Dr Zaręczny Stanisław, prof. gimn. w Krakowie.
1789. Zarząd dóbr w Schodnicy.
1790. Zarzycki Andrzej, inżynier w Krakowie.
1791. X. Zauss Marceli w Radziszowie.
1792. Dr Zawadziński Stanisław, lekarz powiatowy w Nowym Targu.
1793. Zawadzki Dyonizy, c. k. komisarz namiestnictwa w Brodach.
1794. Zawadzki Józef, adwokat w Warszawie.
1795. Zawiliński Roman, nauczyciel gimnazyalny w Krakowie.
1796. Zawiłowski Ludwik, radca magistratu w Krakowie.
1797. Zborowski Aleksander, c. k. starosta, poseł na sejm kr. w Nowym Sączu.
1798. Zborowski Wiktor w Warszawie.
1799. Zbyszewski Stanisław, koncyp. adwokacki we Lwowie.
1800. Dr Zbyszewski Wiktor, adwokat w Rzeszowie.
1801. Dr Zduń Józef, obywatel w Lutowiskach.
1802. Zechenter Teodor, c. k. starszy zarządca salin w Kaczyce.
1803. X. Zenkteler Józef, proboszcz w Ostrorogu.
1804. Zeyland Józef, właściciel fabryki wyrobów stolarskich i budowlanych w Poznaniu.
1805. Dr Zgorzalewicz Julian, nauczyciel sem. żeńskiego w Krakowie.
1806. Zgórski Julian, aptekarz w Stryju.
1807. Zielonka Jan, rządca zakładu zdrojowego w Szczawnicy.
1808. Ziembiński Stanisław, dyrektor akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie.
1809. Ziemięcki Nieczuja Teodor w Krakowie.
1810. X. Zietkiewicz Ludwik, dziekan, poseł w Objezierzu.
1811. X. Ziętkiewicz Stanisław, proboszcz w Łabiszynie.

1812. X. Ziętkiewicz Walenty, proboszcz kościoła farnego w Poznaniu.
1813. Zima Franciszek, dyrektor gal. kasy oszczędności we Lwowie.
1814. Zimaier Gustaw w Zakopanem.
1815. Ziołecki Edward, obywatel w Nidomiu.
1816. Ziołecki Roman, budowniczy w Jansborku.
1817. Zmijewski Bolesław, urzędnik drogi żelaznej.
1818. Dr Zoll Fryderyk, prof. uniwersytetu, członek akademii umiejętności i poseł w Krakowie.
1819. Dr Zoll Zygmunt, adwokat w Bielsku.
1820. Zontak Władysław, kustosz Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.
1821. Zubek Józef, c. k. notaryusz w Mielnicy.
1822. Dr Zuber Rudolf, docent uniwersytetu we Lwowie.
1823. Zych Franciszek, profesor gimnazyalny w Przemyślu.

Ź.

1824. Źralski Władysław, poczmistrz w Wiśniowie.

Ż.

1825. Żaczek Jan, lekarz kąpielowy w Copotach.
1826. Żardecki Bolesław, buchhalter Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie.
1827. Żebrawski Włodzimierz, naczelnik stac. kolei żelaznej w Szczakowie.
1828. Dr Żeleński Władysław, artysta muzyk w Krakowie.
1829. Żelisławski Józef, urzędnik kolei nadwiślańskiej w Warszawie.
1830. Żenczykowski Marceli, introligator w Krakowie.
1831. Dr Żera Teofil, lekarz.
1832. Żółtowski Edmund, obywatel w Myszkowie.
1833. Żółtowski Ignacy w Krakowie.
1834. Żółtowski Józef, obywatel, poseł parlamentu w Urbanowie.
1835. Hr. Żółtowski Marceli, obywatel w Godurowie.
1836. Hr. Żółtowski Marceli, obywatel, członek Izby Panów w Czaczu.
1837. Żółtowski Seweryn, obywatel w Popowku.
1538. Hr. Żółtowski Stanisław, obywatel w Niechanowie.
1839. Hr. Żółtowski Stefan, obywatel, w Głuchowie.
1840. Żupańska Katarzyna, właścicielka domu w Poznaniu.
1841. Żupański Stefan, właściciel księgarni w Poznaniu.
1842. Żórawski Juliusz w Szczukach.
1843. Dr Żuliński Józef, prof. semin. naucz. żeńsk. we Lwowie.
1844. Żychliński Józef, obywatel w Usarzewie.
1845. Żychliński Karol, obywatel w Twardowie.
1846. Żychliński Serafin, kupiec w Poznaniu.
1847. Żywicki Klemens, adwokat i poseł na sejm krajowy w Tarnopolu.

Po wydrukowaniu powyższego spisu wpisani do grona Towarzystwa Tatrzańskiego.

1848. Althowa Ludwika, wdowa po prof. uniw. w Krakowie.
1849. Anders Albert, urzędnik fabryki cukru.
1850. Brzeski Erazm, obywatel w Kaczkowie.
1851. Dembiński Antoni, obywatel w Węgiercach.
1852. Drozdowski Aleksander, inżynier.
1853. Gondzikiewicz Jan, urzędnik drogi żelaznej.
1854. Grabski Maryan, obywatel w Kruszy.
1855. Jaczyński Czesław, obywatel w Piaskach.
1856. Jaworski Michał, dyrektor banku gal. w Krakowie.
1857. Knaus Karol, architekt w Krakowie.
1858. Lekszycki Józef, archiwaryusz w Poznaniu.
1859. X. Lorentowicz Michał.
1860. Michalski Adam, obywatel.
1861. X. Nowakowski Ludwik, proboszcz.
1862. Orobkiewicz Jan, c. k. starosta pow. w Nowym Targu.
1863. Paczkowski Jan, kupiec w Poznaniu.
1864. Poniński Adolf, obywatel w Kościelcu.
1865. Dr Stiasny Edward, notaryusz w Biały.
1866. Dr Sulerzycki Władysław, kandydat adw. w Krakowie.
1867. Walzyk Józef, dyrektor cukrowni.
1868. Znaniecki Adam, obywatel w Górze.

†

Członkowie honorowi:

1. Kantak Kaźmirz, poseł na sejm berliński, ur. 22 marca 1824, † 28 grudnia 1886.
2. Kraszewski Józef Ignacy, nestor pisarzów polskich, ur. 26 lipca 1812, † 19 marca 1887.

Członkowie zwyczajni:

3. Dr Alth Alojzy, prof. uniw., członek akademii umiej., I. wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego, ur. 2 czerwca 1819, † 4 listopada 1886.
4. Barcikowski Roman.
5. Bornstein Maksymilian Samuel, obywatel, † 1886.
6. X. Dr Cybichowski Józef, biskup, ur. 26 marca 1828, † 6 marca 1887.
7. Hr. Czarnecki Antoni, obywatel.
8. Ks. Czartoryski Roman, poseł, ur. 1839, † 19 lutego 1887.
9. Dietrich Józef, budowniczy, † 1887.
10. X. Gieburowski Konstanty, proboszcz, † 22 marca 1887, mając lat 72.
11. Gruszczyński Adam, b. naczelnik oddziału dr. żel., emeryt, † 1887.
12. Kosiewicz Benedykt, dyrektor banku ludowego w Kurniku.
13. Lasocka Zofia † 1886.
14. Dr Lenartowicz Jan, profesor szkoły realnej, urodzony 24 czerwca 1839, † 2 marca 1887.
15. Lutomski Bolesław † 26 marca 1887.
16. X. Łoziński Henryk, katecheta gimn., † 1886.
17. Łuszczkiewicz Antoni, inżynier, były członek Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, † 14 grudnia 1886, mając lat 48.
18. Łyskowski Ignacy, poseł, ur. 12 września 1820 † 14 lipca 1886.
19. Dr Maly Karol, adwokat.
20. Dr Markiewicz Dominik, adwokat ur. 1850 † 1 marca 1887.
21. Dr May Roman, właściciel fabryki chemicznej, ur. 1845, † 2 kwietnia 1887.
22. Nowak Józef, naczelnik Wydziału drogi żelaznej, † 1886.
23. Oświecimski Alfons, obywatel.
24. Pietraszkiewicz Ksawery, pedagog, ur. 1814 † 12 lutego 1887.
25. Hr. Potworowski Aleksander, obywatel.
26. Dr Raczyński Klemens, adwokat i delegat do Rady państwa.
27. Skrzetuski Edward, obywatel.
28. Dr Szulc Kazimierz, dyrektor zabezpieczeń Westa, ur. 15 października 1825, † 27 marca 1887.
29. Tomanek Mieczysław, delegat Tow. † 1886.
30. Wodziński Leon, obywatel.
31. Younga-Lenie Adam † 1887, mając lat 79.
32. Zgórek Ludwik, starszy nauczyciel sem. żeńsk., † 15 czerwca 1886, mając lat 58.
33. Zieliński Karol, obywatel.
34. Dr Zucker Filip, poseł.

Cześć ich pamięci.

†

Dr ALOJZY ALTH.

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

napisał L. Ś.

Alojzy Alth urodził się 2 czerwca 1819 w Czerniowcach i otrzymał tamże początkowe wykształcenie. Studya prawnicze odbył w uniwersytecie lwowskim, gdzie w r. 1841 otrzymał stopień doktora praw. Mianowany adwokatem w r. 1848 sprawował tę godność nasamprzód w Czerniowcach a od r. 1855 w Krakowie około lat 20. Uniwersytet Jagielloński powołał w r. 1862 (postanowieniem cesarskiem z dnia 27 sierpnia tegoż roku) ś. p. Altha na profesora opróżnionej wówczas po prof. Zepharovichu katedry mineralogii z wykładowym językiem polskim i prawem wyjątkowym prowadzenia jednocześnie adwokatury. Na posadzie tej 24 lut. 1867 zatwierdzony profesorem zwyczajnym, porzuca później około r. 1876 adwokaturę i poświęca się zupełnie ulubionej przez siebie umiejętności geologii, którą już od wczesnej młodości pielęgnował.

Obowiązki swe od d. 1 października 1862 aż do przedśmiertnej swej choroby w r. 1886 a zatem przez lat 24 pełnił z całą sumiennością i gorliwością bez ograniczenia się do przepisanej mu liczby godzin. Oprócz wykładów mineralogii dla słuchaczów wydziału lekarskiego i filozoficznego oraz dla farmaceutów poświęcał swój czas kandydatom stanu nauczycielskiego,

którym z osobna aż do r. 1882 w półroczu letniem często i po 5 godzin tygodniowo wykładał kurs geologii tak ogólnej jak krajowej, odbywając nadto z nimi szczegółowe meteorologiczne ćwiczenia.

Z jego to szkoły wyszli pracujący dziś w geologii krajowej uczniowie jak: Dr Stanisław Zaręczny, Franciszek Bieniasz, Dr Stanisław Olszewski, Maryan Łomnicki i inni.

Nie mniejszą zasługą zmarłego profesora jest uporządkowanie i pomnożenie mineralogiczno-geologicznych zbiorów uniwersytetu. Objąwszy bowiem katedrę po profesorze Dr Zepharovichu zastał tylko zbiór terminologiczny i oryktognostyczny jak należy uporządkowane, natomiast zbiory paleontologiczny i geologiczny jeszcze w wielkim nieładzie. Pierwszy z nich to jest paleontologiczny ułożył prof. Alth porządkiem geologicznym czyli według formacyi, nadto pracował nad ułożeniem osobnego zbioru skamielin zwierzęcych porządkiem zoologicznym. Drugi zbiór to jest geologiczny ułożył raz jako mineralogiczny w celu wykazania podobieństwa jakie między cechami różnych skał zachodzi, drugi raz porządkiem geologicznym według wieku tychże skał.

Oprócz tego zbierał materyały do zbiorów topograficznych dających obraz geologiczny pewnych okolic; do liczby tych ostatnich zbiorów miał należeć osobny zbiór krajowy.

Staraniem też śp. prof. Dr Altha zawdzięcza uniwersytet Jagielloński pomnożenie tego działu swoich naukowych zbiorów darami osób prywatnych jak L. Michałowskiego (867 okazów), A. Jelskiego (413), Dra A. Kremera (300), Dra A. Baranieckiego (360) i t. d. Liczba okazów w ten sposób otrzymanych doszła do 4644.

Od czasu powstania c. k. komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie szkół gimnazyalnych i realnych był czynnym tejże członkiem od r. 1868. Mianowany (rozp. z d. 27 kwietnia 1882 r.) dyrektorem wykonał swe obowiązki aż do śmierci z największą gorliwością.

Zaraz w pierwszym r.(1872) powstania akademii umiejętności zostaje członkiem czynnym i bierze czynny udział w wszystkich pracach geologicznych dotyczących kraju, w którym to celu

odbywa często wycieczki do Tatr i inne strony kraju a przedewszystkiem na Podole. Był przewodniczącym Komisyi fizyograficznej przez lat trzy (1870—1872) a sekcyi geologicznej do końca życia.

W pracach Towarzystwa Tatrzańskiego brał żywy udział przez lat 12, a mianowicie jako członek Wydziału od d. 22 listopada 1874 do 8 maja 1880, jako 2 wiceprezes od 9 maja 1880 do 3 lutego 1883, wreszcie jako 1 wiceprezes od 4 lutego 1883 do 4 listopada 1886.

W uznaniu prac geologicznych powołany został na członka licznych Towarzystw nakowych, jakoto: Towarzystwa badaczy przyrody w Altenburgu, Tow. lekarzy i przyrodników w Jassach, Tow. geologicznego farancuskiego w Paryżu, Tow. gospodarczego gal. we Lwowie, Tow. „Lotos“ w Pradze, Tow. roln. w Lublanie, Tow. kultury krajowej i zbadania kraju w Czerniowcach, Tow. przyrodniczego Siedmiogrodzkiego, Państwowego Instytutu geologicznego, Tow. geograficznego w Wiedniu, Tow. gospod. w Krakowie, Rady górniczej we Lwowie wreszcie (od r. 1856) b. Tow. naukowego krakowskiego.

Przez 47 lat umieszczał wynik swych badań naukowych w różnych pismach, a przede wszystkiem w Rocznikach Komisyi fizyograficznej i w Pamiętniku wydziału III akademii umiejętności. Oto szereg ważniejszych prac:

Geognostisch-palaeontologische Beschreibung der nächsten Umgebung von Lemberg. Wien 1850.

Ein Ausflug in die marmaroscher Karpathen. Wien 1855 (w Mittheilungu der k. k. geograph. Gesellschaft Bd II).

O bryłach kulistych znajdujących się w okolicy Kałusza i Ładawy na Podolu. (Rocznik Tow. nauk. krak. XXXI).

Über die Gypsformation der Nord-Karpathenländer. Wien. (Jahrb. der geolog Reichsanstalt 1858).

Zasady mineralogii. Kraków 1868.

Pogląd na geologię Galicyi zachodniej. (Sprawozdanie Komisyi fizyogr. Tom 6. Kraków 1872).

Rzecz o pochodzeniu belemnitów z mięczaków głowonogich oskorupionych (Pam. wyd. III ak. um. Tom II. Kraków 1876).

Über die palaeozoischen Gebilde Podoliens und deren Versteinerungen (Abh. der k. k. geolog. Reichsanst Bd. VII. Wien 1874).

Die Gegend von Niżniow und das Thal der Złota Lipa in Ost-Galizien (ib. 1877).

Über Phosphatkugeln aus Kreideschichten in Russisch-Podolien (ib. 1869).

Der k.k. Schwefelbergbau zu Swoszowice bei Krakau. (Oest. Zeitschrift für Berg und Hüttenwesen).

Wycieczka do doliny Chochołowskiej w lipcu 1878 (w IV tomie Pamiętnika Tow. Tatrz. Kraków 1879).

Sprawozdanie o kamykach d. 20 sierpnia 1876 r. w Uhrynie, podczas burzy spadłych. (Rozpr. Tom 4. Krak. 1877).

O galicyjskich gatunkach skamieniałych otwornic rodzaju Gyroporella Gümb. (Tamże Tom 5. Krak. 1878).

Uwagi nad tarczami ryb rodzaju Pteraspis i Scaphaspis z warstw paleozoicznych galicyjskiego Podola. (Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Tom 11. Krak. 1884).

Opis geognostyczny Szczawnicy i Pienin. (Tamże Tom 13. Kraków 1886).

Przyczynek do geologii wschodnich Karpat. Cz. 1. (Tamże Tom 14. Krak. 1886).

Einige Höhenbestimmungen in der Bukowina und den angrängenden Ländern. (Jahrb. d. geolog. Reichsanstalt Bd 3 Wien 1852).

Neue Höhenbestimmungen in der Bukowina, der Marmaros und dem Kolomäer Kreise Galiziens. (Jahrb. der geolog. Reichsstalt Bd 10. Wien 1859.

Rzecz o ropie i wosku ziemnym w Galicyi (Rocznik Towarz. nauk. Krakowskiego. Tom 39. Krak. 1870).

Kilka słów jeszcze o bryłach kałuskich z podaniem wypadku rozbioru ilościowego tychże brył. Rocz. Tow. naukowego. Kraków Tom 37).

Sprawozdanie z badań geologiczno-antropologicznych przedsięwziętych z tak zwanej „Smoczej Jamie“ na Wawelu w Krakowie. (Sprawozdanie komisyi antropologicznej akademii umiejętności. Kraków 1877).

Instrukcya dla sekcyi orograficzno - geologicznej Komisyi fizyograficznej. (Sprawozdanie Komisyi fizyograficznej Tom 1. Kraków 1867).

Spis pomiarów barometrycznych uskutecznionych w dniach 27 maja do 6 czerwca 1868. (Tamże Tom 3. Kr. 1869).

Pogląd na źródła solne i naftowe, tudzież na warzelnie soli kuchennej w Galicyi i na Bukowinie. (Tamże Tom 5. Kraków 1871).

Pomiary wysokości dokonane przy budowie kolei galicyjskich i ich znaczenie dla fizyografii kraju. (Tamże Tom 7 Kr. 1873).

Sprawozdanie z badań geologicznych dokonanych w r. 1873 w dolinach Złotej Lipy, Koropca, potoku Baryskiego i Strypy przez prof. M. Łomnickiego, uzupełnione dodaniem wstępu i uwag naukowych przez Dra Alojzego Altha. (Tamże Tom 8. Kr. 1874).

Wycieczka w Tatry w sierpniu 1873 przez K. Kolbenheyera. Przełożył z niemieckiego Dr Alojzy Alth. (Tamże Tom 8).

Rzecz o belemnitach krakowskich. (Tamże Tom 9 Kr. 1875).

Sprawozdanie z podróży na Podole odbytej w sierpniu i wrześniu 1876. (Tamże Tom 11. Kr. 1877).

Stosunki topograficzno - geologiczne kolei Tarnowsko - Leluchowskiej. (Tamże Tom 11).

Sprawozdanie z badań geologicznych przedsięwziętych w r. 1878 w Tatrach galicyjskich. (Tamże Tom 13. Kr. 1879).

Sprawozdanie z podróży w r. 1883 odbytej po wschodniej Galicyi. (Tamże Tom 18. Kr. 1884).

Die Mineralquellen der Bukowina und deren geolog. Verhalten. (Leonh. u. Bronn. Jahrb. f. Mineralogie 1848).

Die Salz- und Steinöl-Quellen, so wie die Salzsiedereien in Galizien u. Bukowina. (Verh. der k. k. geolog. R. 1871).

Ein Brief an v. Leonhard über die Hebungszeiten der Karpathen. (Neues Journal f. Min. v. Leonh. u. Bronn. 1841).

Oestliche Karpathen. (Jahrb. d. k. k. geol. R. 1851).

Rzut oka na kształt powierzchni Galicyi i Bukowiny. (Rocznik Tow. nauk. krak. XXVIII. Kraków. 1861).

Über das Steinöl u. das Erdwachs in Galizien. (Verh. d. k. k. geol. R. 1870).

Übergangskalk, Bergkalk, Karpathensandstein, Kreide, ter-

tiare Gebilde in Galizien. (Leonh. u. Bronn. Jhrb. f. Mineral. 1840.

Wapień niżniowski i jego skamieliny (w 6 t. Pam. III wyd. ak. um.). Pomnikowa praca ta, w której odkryto i opisano przeszło 100 nowych gatunków skamieniałości tworzących charakter najnowszego ogniwa osadów białej jury, czyli ogniwa niżniowskiego tego utworu, łączy w sobie obok wiekopomnej pamięci jej autora zaszczytne wspomnienie dwu jeszcze geologów naszych: Fr. Bieniasza z Krakowa i M. Łomnickiego ze Lwowa, którzy jako dawniejsi uczniowie sędziwego już profesora swego przyczynili się niemało do wykrycia licznego szeregu skamieniałości niżniowskich i ułatwili środki dokładnego zbadania topograficznego obszaru, na którym zalega nowoodkryty ten wapień.

Z jego też inicyatywy i według jego planu rozpoczęto przy Komisyi fizyograficznej ak. um. wydawnictwo *Atlasu geologicznego Galicyi*. Pierwsze cztery arkusze stanowiące zeszyt pierwszy tego Atlasu wyszły jeszcze z pod jego starannej korekty. Niestety śmierć 4 listopada 1887 położyła kres pracowitemu żywotowi.

Obok głębokiej nauki odznaczał się zmarły prawością charakteru. To też pogrzeb jego 7 listopada 1886 odbył się śród licznego udziału przyjaciół zmarłego, członków akademii umiejętności i grona profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Słowo pożegnalne ze strony uniwersytetu i akademii wygłosił prof. Dr I. Rostafiński. Towarzystwo Tatrzańskie złożyło wieniec na grobie swemu zasłużonemu wiceprezesowi.

Cześć jego pamięci!

†

KAŹMIRZ KANTAK

UR. 22 MARCA 1824 † 28 GRUDNIA 1886.

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

napisał L. Ś.

Kaźmirz Kantak urodził się w Poznaniu dnia 22 marca 1824 z ojca Franciszka i matki Konstancyi z Leitgebrów. Rodzina Kantaków osiedliła się w Krajnie [1]) a mianowicie w Koronowie, mieście sławnem ze zwycięstwa Władysława Jagiełły nad Krzyżakami (1410). Ojciec jego pochodził z Prus Zachodnich z Cerekwicy pod Chojnicami; poświęciwszy się prawu dostał się jako urzędnik sądowy do Poznania, gdzie w roku po urodzeniu się Kaźmirza umarł. Dziecko małoletnie zamieszkało w domu dziadków i pozostało pod opieką i na wychowaniu matki. W wieku chłopięcym oddany w roku 1834 do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu z wielkiem zamiłowaniem oddawał się nasz utalentowany Kaźmirz nauce; poetyczny nastrój ducha pociągał go szczególnie do poezyj Mickiewicza, Krasińskiego; biblioteka Raczyńskich i księgarnia Stefańskiego dostarczały w ciągu nauki pokarmu duchowego spragnionemu wiedzy umysłowi.

---

[1]) Szczegóły życia czerpiemy z Ateneum. Rok XII. Tom II. Warszawa 1887. W czasopiśmie tem umieścił obszerną biografię zmarłego Dr. W. Łebiński.

Dotknięty chorobą przerywa nauki gimnazyalne i występuje skutkiem tego r. 1841 z prymy, aby szukać ratunku w kąpielach. Gimnazyum ukończył w Chełmnie, studya uniwersyteckie odbywał w Wrocławiu, rolnicze w Kobelnikach pod Inowrocławiem.

W r. 1846 dostał się Kaźmirz jako przestępca polityczny do więzienia pruskiego. Wyższością umysłu i szlachetnością zjednał sobie szacunek nieprzyjaciół. Sędzia śledczy w akcie oskarżenia dał świadectwo jego talentowi i szlachetności. Nie mniej pochlebnie wyrażał się o nim naczelny prokurator w ustnym wywodzie. Dowód wielkiej zdolności dał Kantak, broniąc się sam przed sądem. W obronie tej tłumaczył z wielką biegłością z Psalmów Przyszłości, mianowicie z Psalmów Miłości, całe ustępy chcąc udowodnić „że na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie“, i nie można robić zarzutu zbrodni temu, kto takich jak Krasiński czci poetów. Kantakowi winy nie udowodniono i puszczono na wolność wyrokiem sądu z d. 2 grudnia 1847. Uwolniony pozostał do marca 1848 w Berlinie, zkąd wówczas z akademickim legionem polskim, który utworzony był za pozwoleniem władz pruskich, udał się do księstwa. Dnia 27 kwietnia 1848 przy spotkaniu pod Pogrzybowem wzięty do niewoli przecierpiał 2 miesiące w fortecy w Kistrzynie. Po odzyskaniu wolności osiadł na roli. Właśnie podówczas umarł jego stryj, proboszcz inowrocławski, który go już przedtem w czasach studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich szczodrobliwie wspierał. Otóż stryj ten zapisał mu cały majątek, pod tym jednak warunkiem że kupi majątek ziemski i osiędzie na wsi. Ulegając woli swego dobrodzieja nabył w roku 1853 wieś Dobieszewko w powiecie szubińskim, przejmując długi na siebie. W wiosce tej grunta były wyniszczone, budynki dworskie liche. Z energią sobie właściwą zaprowadził tam ład i porządek użyźniając ziemie sztucznym nawozem i stawiając w miejscu starych nowe budynki.

Lud znalazł w nim prawdziwego ojca i otrzymywał pisma „Gwiazdę Cieszyńską, Przyjaciela Ludu i Nadwiślanina“ darmo. Lecz nietylko pokarmu duchowego dostarczał Kantak ludowi, dbał także o jego dobrobyt. Każdemu uboższemu komornikowi

dopomagał do kupna krowy. Nie chcąc aby służba dworska jadała z jednej wspólnej misy, sprawił dla każdego osobny telerz, nóż i widelec. W każde święto i niedzielę musiała jego cała służba być w kościele. Oszczędny dla siebie był nader szczodrobliwy dla drugich. Każdego chorego na wsi odwiedzał kilkakrotnie, sprowadzał wrazie potrzeby lekarza płacąc nadto w aptece lekarstwa.

Tego rodzaju szczodrobliwość zapewniła mu wdzięczną pamięć we dworze i chacie na Pałukach, ale nie wpłynęła na uratowanie obciążonego długami Dobieszewka, na których spłacenie potrzeba było 94000 talarów. Wieś sprzedano za powyższą kwotę w r. 1863 czy 64. Kantak spłaciwszy wszystkie długi co do grosza przeniósł się do Poznania z funduszem 360 talarów.

Jeszcze jako dziedzic Dobieszewka powołany r. 1862 zaufaniem ziomków na trybunę parlamentarną, stał się odtąd aż aż do śmierci przez lat 24 najdzielniejszym rzecznikiem i obrońcą praw narodu w obec przemocy giermańskiej. A walka ta, jak mówi długoletni towarzysz praw sejmowych X. Stablewski,[1]) chociaż jej nie towarzyszą wojenne surmy, chociaż trupy w niej nie padają, twarda i ciężka. Trzeba w niej bowiem stać spokojnie pod gradem jadowitych pocisków lub złowieszczych słów Brennusowych, trzeba nie zadrżeć na widok błotem obrzuconych własnych świętości, pierwsze ciosy we własną pierś przyjmować, wśród poświstu urągowań dawać prawdzie świadectwo, przypominać światu prawa narodu, a ducha narodu ratować dając mu w ciężkiej doli wśród zwątpień wskazówkę — wiary a wśród uniesień wskazówkę — miary. W pierwszem wystąpieniu na trybunę parlamentarną r. 1862 odniósł Kantak zwycięstwo. Rozchodziło się wówczas o wywalczenie wpływu znaczniejszego dla Centralnego Towarzystwa gospodarczego. Wniosek Kantaka przyjmuje Sejm znaczną większością — ale rząd nie uwzględnił wotum Sejmu. Odtąd przemawiał w każdej waż-

---

[1]) Żałobna mowa na pogrzebie śp. Kaźmirza Kantaka posła gnieźn.-wągrowiecko-mogilnickiego powiedziana w kościele P. Maryi Magdaleny d. 31 grudnia 1886 przez X. Stablewskiego. Poznań 1887.

niejszej sprawie i wypowiedział przez ćwierć wieku kilkaset mów zwłaszcza w obronie narodowości, kościoła, języka. W obronie tej stał na stanowisku prawa historycznego, na traktatach wiedeńskich, na przyrzeczeniach i słowach królewskich, wreszcie na prawie natury mówiąc: „Niemcami nigdy nie będziemy, bośmy się Niemcami nie urodzili“.

Jako członek parlamentu wniósł w r. 1867 protest przeciwko wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy północnoniemieckiej.

Świetne są jego mowy, w których występował przeciwko przenoszeniu polskich sędziów i nauczycieli w niemieckie strony, w których się ujmował za przywróceniem polskiego wykładu religii w szkołach, w których występował przeciwko skasowaniu języka polskiego w szkołach elementarnych (1874), w sprawie ordynacyi powiatowej dla W. Ks. Poznańskiego (1877), w sprawie katedry literatur słowiańskich w Berlinie (1877), w sprawie zmiany nazw polskich miejscowości (1879 i 1880), w sprawie języka w stowarzyszeniach (1881), w sprawie władzy dyskrecyonalnej, w sprawie zmiany szkół katolickich na bezwyznaniowe — za co odebrał własnoręczne podziękowanie od jego eminencyi X. kardynała Ledóchowskiego „za podejmowaną wytrwale i świetnie na sejmie obronę najdroższych nam interesów“.

Niezrównanym był w obradach nad budżetem spraw wewnętrznych i szkolnych. Na tem polu nikt nie miał większej bystrości i szybkości w odpowiedzi. Sławną jest pod tym względem jego mowa budżetowa z r. 1872, w której objaśnił zasadniczo sprawę wiary politycznej i stosunku jej do Opatrzności rozporządzającej losami ludzkości i narodów. O jednej tego rodzaju budżetowej mowie z r. 1870 pisze Zyblikiewicz, ówczesny członek Rady państwa, któremu Kantak przysłał zapiski stenograficzne „za śliczną Twoją i pełną godności improwizacyę dziękuję“... (a zarazem wywnętrza się przed kolegą co do trudnego stanowiska delegacyi polskiej w Wiedniu).

Wobec niektórych polakożerczych osobistości gołębia jego dusza zamieniała się w drapieżnego sępa. Taki Hundt von Hafften „który się pisze“, jak Kantak dodawał, „przez dt“

wpadał w silne rozdrażnienie nerwowe, ile razy Kantak wystąpił na mównicę. Panom Wittowi i Tempelhofowi, występującym wiecznie z obawami przed spolonizowaniem, odpowiedział z dumą: „Toć chyba musimy być bardzo silni i nie tak mało warci, jak utrzymujecie, jeżeli was potrafimy polonizować!“ Napaść Platha na „partyę polską“ odparł: „Nie jesteśmy stronnictwem, rzekł, bo jesteśmy reprezentantami narodowości. Stronnictwa mogą być u nas na wewnątrz, wobec was jesteśmy zwartym szeregiem, jedni i zgodni jak mur“. To samo usłyszał Tiedemann „godny następca Hundta“ na zaczepki podobne: „Nie jesteśmy partyą ani arystokratyczną, ani rewolucyjną, bo my reprezentujemy część kraju i występujemy tu nie z partyjnemi, lecz z narodowemi przekonaniami. Nasz ultramontanizm, to obrona Kościoła od przewagi świeckiego ramienia, bronimy go jako katolicy i nie znamy ani pruskiego kościoła ani pruskiego episkopatu, jeno katolicki“. Taki Hanckwitz kazał Polakom śpiewać „Deutschland, Deutschland über alles!“ Na co Kantak: „Nie ma się dwóch dusz, dwóch ojczyzn, dwóch narodowości, a spójnia państwa nie jest spójnią plemienną“.

Hrabiemu Limburgowi Stirum, który podczas obrad nad wnioskiem posłów X. Stablewskiego i Kantaka uczynionym w imieniu Koła polskiego w sejmie pruskiem w obronie języka narodowego d. 14 i 15 marca 1883 zarzucał, że Polacy nie bronią się, lecz zaczepiają, odparł: „Mnie się zdaje, panie Limburg Stirum, że o krokach zaczepnych i odpornych dosyć już mówiliśmy; dla człowieka dobrej woli zupełnie to wystarcza. Sądzę, iż pan już poprzednio jeszcze przed mową p. ministra miałeś „przekonanie“, jak się masz na nasz wniosek zapatrywać i jak głosować“.

Aby celu dopiąć, walczył kilka lat w tej samej sprawie. Po zniesieniu gimnazyum katolickiego i polskiego w Trzemesznie siłą argumentów dokazać tego, że znaczną większością oświadczyła się Izba za przywróceniem tegoż gimnazyum. Rząd uchwały tej nie uwzględnił. Wystąpił przeto ponownie w tej sprawie i uzyskał w Izbie jednomyślną uchwałę na założenie w innem mieście katolickiego gimnazyum z polskim wykładem. Gimnazyum założono w Wągrowcu, ale z wykładowym języ-

kiem niemieckim. Dumny z tego zwycięstwa, do którego wiele się przyczynił, zarzucał niejednokrotnie w Izbie, że go oszukano o język polski (posiedzenie z dnia 22 stycznia 1878 r., tudzież 8 lutego 1882).

W obronie praw narodowego języka odnosił zawsze moralne zwycięstwo bijąc Niemców własną ich bronią. „Od najdawniejszych czasów przyznali pedagogowie, mówił z trybuny parlamentarnej roku 1883, że jedynie w ojczystym języku można ze skutkiem uczyć dzieci i rozwijać je prawidłowo. Mam tu przed sobą zapatrywania pomiędzy innemi n. p. Ratichiusa, Herdera, Wolfa, Diesterwega, Hugona Webera, wypowiedziane w uwieńczonem nagrodą dziele, Ryszarda Böckha i wielu pedagogów od najdawniejszych czasów aż do najnowszych“.

Cieszył się też niezmiernie, ile razy posłowie polscy zapędy germanizacyjne trochę powstrzymać zdołali. „W ostatnim czasie, pisze w liście do przyjaciela w Krakowie posyłając temuż z Berlina d. 30 stycznia 1878 zapiski stenograficzne, były tu rozprawy o zmianie polskich nazw, przy których nie tylko moralne odnieśliśmy zwycięstwa, ale zdaje mi się, że rząd się w zapale swym trochę powstrzyma“. (Mowa tu o sławnej interpelacyi posła Wierzbińskiego z d. 22 stycznia 1878 dotyczącej sprawy przekształcania nazw miejscowości w W. K. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

W obradach nad tą interpelacyą brali zaszczyty udział prócz wnioskodawcy X. Dr Stablewski i Kantak. Poseł Wierzbiński przytoczył przy tej sposobności zdanie wypowiedziane kilka tygodni przedtem przez Dr Virchowa, który niepotrzebną przemianą nazw polskich miejscowości nazwał aktem barbarzyństwa nietylko przeciwko Polakom, lecz także przeciw historyi; Kantak przemianę nazwy *Stajkowo* na *Bismarkshöhe* nazwał wtedy nietylko śmiesznością ale aktem służalstwa.

Śpiewem jego łabędzim, a zarazem najwspanialszą mową było wystąpienie w obradach nad prawem kolonizacyjnem.

Wydawca wszystkich mów Kantaka wielkąby oddał przysługę społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza że nawet większe

biblioteki krajowe jak np. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu nie posiadają wszystkich zapisków stenograficznych.[1])

Z krajowych Towarzystw szczególniejszą opieką otaczał Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego jako wieloletni członek Zarządu tegoż Towarzystwa.

Również i inne stowarzyszenia i instytucye ubiegały się o jego współudział i opiekę.

---

[1]) Aby dać szanownym czytelnikom wyobrażenie o dosadności mów Kantaka, przytaczamy niektóre ustępy z jego przemowy w rozprawach na sejmie pruskim nad kościelno-politycznym projektem w d. 8 lutego 1882 roku.

...Mości Panowie! oświadczają tutaj publicznie w publicznym dokumencie wobec Europy, że w państwie pruskiem dla wielkiej części jego poddanych nie mają prawa panować, ale *władza dyskrecyonalna*, że nie dla wszystkich poddanych istnieje i ma istnieć równouprawnienie, lecz wobec nas Polaków prawa wyjątkowe i samowola. Co mogło spowodować rząd do takiego orzeczenia?... Rząd szukał motywów do uzasadnienia żądania władz dyskrecyonalnych. I tu starał się zasłonić polskiemi dzielnicami kraju... Wielkie pod względem nauki, bogactwa, wojska tak potężne państwo niemieckie potrzebuje wobec uciemiężonych, zubożałych, bezbronnych Polaków obrony! Nie, Mości Panowie! zdaniem mojem jest to złe sumienie, duch Banka, nie dający im zasnąć i ponowny dowód prawdziwości słów Schillera o klątwie złego czynu. (Wielka prawda). Więc, Panowie, wyrozumie każdy zaciekawienie nasze względem motywów, jakie pan minister przytoczy. I cóż usłyszeliśmy? Trzy punkta przytoczył pan minister: Nadzieja i widoki Polaków na przywrócenie granic w r. 1772 — polskie agitacye — udział księży w życiu narodowem i przy wyborach. Mości Panowie wszystkie te trzy punkta dawno są nam już znane.

Już ks. Bismark w czasie gdy przyszła pod rozprawy ustawa o dozorze szkolnym zrobił nam zarzut z zamysłów przywrócenia Polski. Mości Panowie czas byłby, abyśmy pod tym względem porozumieli się. Ja to wtedy odpowiadałem, a i dzisiaj nie mogę nic innego powiedzieć, bo to, co wtedy powiedziałem, powiedziałem nie w mojem tylko imieniu, lecz w imieniu także mych rodaków a poparty przez cały naród. Powtarzam raz jeszcze, mam nadzieję, że to po raz ostatni zmuszonym będę powtórzyć. Powiedziałem wtedy:

„Drugim i to bardzo ważnym punktem jest przywrócenie Polski. Mości Panowie, nie zapieraliśmy się tego i nie zapieramy się, że należymy do państwowego związku pruskiego i że jesteśmy poddanymi pruskimi, ale że przysługują nam przytem nieprzedawnione i przyrodzone prawa, zagwarantowane nam prócz tego przez traktaty i obietnice kró-

Stosunki przyjacielskie łączyły go z takiemi znakomitościami jak Karol Libelt, Mikołaj Zyblikiewicz i wiele innych. Z cudzoziemców zaszczycali go przyjaźnią mężowie tacy, jak przywódca centrum Dr Windhorst, który wobec całej Izby podniósł potęgę jego talentu, jak przywódca postępu Dr Virchow.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje jego wielkie przywiązanie, szacunek i cześć do matki. Wśród wrzawy najzacięt-

---

lewskie, aby być i pozostać Polakami. Przywrócenie Polski jest sprawą, o której przemyśliwali — był czas taki — same mocarstwa, był inny czas, w którym mężowie niemieccy uważali to za obowiązek Niemiec, ażeby brać udział w przywróceniu Polski; wielu mężów stanu i to mężów wielkich uważało sprawę tę jako nakazaną przez mądrość polityczną a może przez polityczną konieczność; i dziś jeszcze jest wielu mężów niemieckich, może nawet w tej wysokiej Izbie, którzy przywrócenie Polski uważają za pożądane albo przynajmniej za leżące w interesie Niemiec. Jeżeli my więc myśli o możności takiego przywrócenia nie chcemy się z góry wyrzekać, to zbrodni nie mogę się dopatrzeć, któraby miała wzywać do tych środków odpornych. Zresztą, Panowie, istnieje potęga wyższa, która rozstrzyga o losach i przyszłości narodów; dozwólcie przeto i nam zdać tę sprawę na nią bez przesądzania jej z naszej strony".

Drugi punkt mowy p. ministra wyznań orzekał: „zorganizowano dążności i żywe agitacye," a przytem powiedział p. minister, że, „począwszy od stowarzyszeń oświaty i naukowych aż do stowarzyszeń rolniczych i kasynów niema ani jednego stowarzyszenia, któreby nie było zajęte w zupełności polską agitacyą". Cóż tedy, mości Panowie, jest naszą agitacyą?

Nic innego, jak że, skoro wypełniamy nasze obowiązki poddanych, skoro opłacamy podatek, skoro krew naszą za państwo przelewamy, chcemy także brać udział w ustawach i prawach w państwie istniejących. Czego Polacy żądają? Aby pozostać Polakami, aby módz pozostać tem, czem ich Bóg stworzył, i aby wobec nich dopełniano warunków, pod jakiemi ich wcielono i aby przyrzeczeń królewskich dotrzymywano.

Czy się tak dzieje, was samych wzywam na świadkow! Jestże to w samej rzeczy tak trudno rządzić się sprawiedliwością? Próbujcie tego choć raz, a skargi nasze zamilkną...

Mości Panowie! Jakie skutki wywiera na nas sprawiedliwość, którą do nas stosują, na to macie przykład w Austryi, w Galicyi, patrzeliście na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, a żaden wybieg, żadne podejrzenie nie zdolne jest tego serdecznego podejmowania w polskim kraju osłabić.

A jakież tutaj zebraliśmy doświadczenia!... Wykluczacie nas od sa-

szych walk w Berlinie, nigdy nie zapomniał o rocznicy śmierci swej matki († 1876). Zawsze wtedy spieszył na Mszą świętą, którą sobie u szanownych kolegów wypraszał.

„Złote serce“ jego jednało mu w najdalszych kołach miłość i szacunek.

To też kiedy po wyczerpujących trudach ostatniej kadencyi sejmowej, w której obradowano nad wnioskami antypolskiemi i prawem kolonizacyjnem, zgasł niespodziewanie po

---

morządu, przez ustawę językową pozbawiacie nas używania mowy ojczystej w życiu politycznem, w sądownictwie, w administracyi, w szkole. Nauczycielom i uczniom zabraniacie w przybytkach szkolnych rozmawiać pomiędzy sobą po polsku, seminarzystom zaleca się, ażeby się od tego powstrzymywali nawet poza obrębem szkoły. Uczniom aż do szkół elementarnych aż do najniższych nawet oddziałów utrudniacie naukę i możność postępu przez zaprowadzenie mowy niemieckiej jako języka wykładowego.

I stawiacie przeszkody rozwojowi naszemu w każdym kierunku. Nie uznajecie naszych Towarzystw rolniczych. Stowarzyszeniom naukowym podcinacie żyły żywotne, zakazując w nich udziału nauczycielom i urzędnikiom... I teraz oto żądacie jeszcze dyskrecyonalnych pełnomocnictw na obronę przeciw częściom kraju, zamieszkałym przez ludność polską?

Trzecim punktem w mowie ministra wyznań byli, mości Panowie duchowi i ich zachowanie się. Na to odpowiedział już rodak mój X. Stablewski. Muszę tylko jedno jeszcze zadać pytanie: czy chcecie aby się zrzekli narodowych swych uczuć, żeby być nieczułymi na cierpienia swego narodu, żeby nie korzystali z praw im przysługujących? Nie wiem, Panowie, jak wasi niemieccy duchowni protestantcy o tem sądzą, ja mam i do nich to zaufanie, że byliby oburzeni na to, gdyby od nich czego podobnego żądano...

Ciekawym też, jakie to źródła miał p. minister na zawołanie, że mógł dojść do takich zapatrywań?... Istnieją u nas dwie kategorye urzędników: jedni którzy bywają posyłani zdaleka, którzy wcale nie znają obyczajów kraju, ani zwyczajów ludności, ani stoonków, w jakich działać mają. Przychodzą do jednostronnego otoczenia, czytają wrogie Polakom niemieckie, mianowicie lokalne dzienniki, nie mają sposobności do poznania drugiej strony obrazu i nabywają w ten sposób z góry fałszywego pojęcia i uprzedzenia. Druga kategorya urzędników, do których zaliczam nie urzędującego już teraz bydgoskiego prezesa rejencyjnego Wegnera, jest opanowana rodzajem idiosynkrazyi przeciw Polakom, która nie dozwala im utworzyć sobie spokojnego i objektywnego sądu o polskioh sprawach. Dla tych panów już zawiele, gdy polski nauczyciel zawiesi polski obraz w swej stancyi, za wiele, gdy nauczyciel w jego obecności przemawia kilka słów po polsku do swej żony...

krótkiej chorobie w Poznaniu, objawiło się wszędzie w kraju, gdzie tylko bije serce polskie, głębokie współczucie i powszechny wyraz żałoby. Trumnę dzielnego szermierza zasypano wieńcami, od Towarzystwa przyjaciół nauk, obu Kół sejmowych, Towarzystwa Tatrzańskiego, Kuryera Poznańskiego, Przyjaciela Ludu, Dziennika Poznańskiego, Towarzystwa młodych przemysłowców, Stelli, Sokołów, Stowarzyszenia drukarzy polskich, miast Gniezna, Buku i Inowrocławia, od młodzieży z Lipska, Halli, Würzburga, Berlina i Wrocławia, od rodzin Bnińskich, Karłowskich i Łąckich, od obywateli z Chwaliszewa, fabryki H. Cegielskiego i wiele innych.

Nad grobem nawet nieprzyjazna nam prasa niemiecka oddała mu cześć, a odwiedzający ciało zmarłego jakiś Niemiec, chwycił nieboszczyka za rękę i zawołał ze łzami: „*Du warst ein wahrer Christ! Lebewohl!*“

Przy wyprowadzaniu zwłok zmarłego do kościoła w dniu 30 grudnia 1886 pożegnał ś. p. posła Kantaka w imieniu poznańskiego obywatelstwa p. Antoni Pfitzner, poczem odbył się kondukt żałobny, prowadzony przez X. prob. Ziętkiewicza w otoczeniu blisko 60 duchownych. Nazajutrz odprawił poseł X. Ostrowicz nabożeństwo żałobne. Po Mszy świętej skreślił X. Stablewski wymownemi słowy żywot i zasługi nieboszczyka. Po odśpiewaniu psalmów żałobnych, wyruszył kondukt żałobny z kościoła, na którego czele szły wszystkie cechy z chorągwiami, dalej wszelkie Towarzystwa, członkowie Izby Panów, posłowie z Wielkopolski i Prus zachodnich.

W pietnastotysięcznym orszaku pogrzebowym wzięli także udział współobywatele niemieccy.

Nad grobem zmarłego przemówił prezes Koła polskiego Dr Henryk Szuman, żegnając śp. Kantaka w imieniu Narodu Polskiego.

Gorąca miłość do kraju rodzinnego, podniosły nastrój poetyczny były tem źródłem, z którego płynęło jego uwielbienie do Tatr. Na łonie przyrody tatrzańskiej szukał też niejedno-

krotnie wypoczynku po trudach parlamentarnych. Mianowany zaraz po pierwszem przybyciu do Tatr na posiedzenie Wydziału odbytem w Zakopanem d. 29 lipca 1876 delegatem Towarzystwa Tatrzańskiego na zabór pruski stał się niezmordowanym szermierzem Towarzystwa jednając temuż wszędzie zwolenników. W czasie dziesięcioletniej delegatury swojej zjednał dla Towarzystwa 762 członków, (a mianowicie w r. 1877—90, 1878—245, 1879—90, 1880—63, 1881—76, 1882—70, 1883—33, 1884—37, 1885—28, 1886—30), z których znaczna część wytrwała do końca, zapewne więcej z miłości i przywiązania do Kantaka, niż powodowana celami Towarzystwa. Dość powiedzieć, że w ostatnich 5 latach (1882—1886) spłynęło do kasy Tow. za pośrednikiem Kantaka 14570 marek (w r. 1882—3094 marek, w r. 1883—3272 marek, w r. 1884—3452 marek, w r. 1885—1958 marek, w r. 1886—2794 marek). Nie masz wątpliwości, że bez Kantaka nie byłoby przystąpiło Towarzystwo Tatrzańskie do kosztownej budowy dworu tatrzańskiego w Zakopanem za sumę 14000 złr. A jak dzielnym był egzekutorem składek! Znajomego którego spotkał nie przywitał pierwej, jeżeli nie zapłacił zaległości (przy sobie zawsze nosił wykazy członków), nie jeden z członków wystąpił z grona Towarzystwa, potem na nowo wstąpił, wtedy to Kantak cieszył się z „nawróconego grzesznika"; aby zakamieniałego nawrócić do Towarzystwa, trzeba nieraz było więcej stracić, niż wkładka roczna wynosiła, ale mur został zdobyty i cel osiągnięty. Śród podróży na sejm berliński nastąpiła czasami w wagonie drzemka; niejeden z towarzyszów podróży wiedząc naprzód, że nie potrafi stawić oporu Kantakowi, wydobył zawczasu przepisaną ilość marek, aby je obudzonemu zaraz wręczyć.

Tak gorliwego delegata żadne dotąd Towarzystwo nie miało. Ściąganie wkładek i rozsyłanie Pamiętnika zabierało mu też nie mało czasu. Roczniki dźwigał sam i rozdawał chodząc po mieście, chwytał po hotelach przyjeżdżających i przez nich rozsyłał po parę egzemplarzy, ówdzie pod przepaską, tam znów paczkę posyłał; słowem pomagał sobie jak mógł, byleby tylko nie narażać Towarzystwa na wielkie wydatki.

Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego w uznaniu za-

sług obywatelskich Szanownego Posła dali dnia 14 sierpnia 1881 roku w Zakopanem obiad składkowy na cześć zasłużonego męża [1]). Wtedy to osiwiały druh Mickiewicza obecny na uczcie A. E. Odyniec wygłosił wiersz następujący:

Z różnych stron Polski zebranych
Cześć tu nas łączy jednaka
Dla cnót i zasług uznanych
Dla Kazimirza Kantaka.
Wiemy że w walce z przemocą
Wobec ojczyzny i świata
Tyś jest jak Dawid, co z procą
Wystąpił na Goliata.
Świat patrzy dziwu oczyma,
Lecz Bóg ostatni sąd wyda
Co większe: Siła olbrzymia?
Czy duch i wiara Dawida?
Lecz kto tak ojczyźnie służy
W czynie, w sercu, w myśli, w słowie,
Oby nam żył jak najdłużej!
Powtórzmy Kantaka zdrowie!

Towarzystwo Tatrzańskie starało się różnemi czasy okazać wdzięczność niezmordowanemu Delegatowi w zaborze pruskim.

VI walne zgromadzenie z d. 5 maja 1878 mianuje Kantaka członkiem honorowym.

VII walne zgromadzenie z d. 25 maja 1879 wynurza Kantakowi publicznie serdeczne podziękowanie za jego nieutrudzoną gorliwość około popierania celów Towarzystwa.

Wydział Tow. Tatrzańskiego na 122 posiedzeniu z d. 17 czerwca 1871 uchwalił dedykować temuż VI tom Pamiętnika Tow. Tatrz. z r. 1881. Dedykacya ta opiewa: „Wielmożnemu Kaźmirzowi Kantakowi, posłowi na sejm berliński, członkowi honorowemu i Delegatowi Tow. Tatrzańskiego w dowód głębobokiej czci i wdzięcznego uznania znakomitej działalności około rozwoju Tow. Tatrzańskiego poświęca tegoroczny Pamiętnik Towarzystwo Tatrzańskie".

---

[1]) Dziennik Poznański N. 191 z d. 23 sierpnia 1881.

XIV walne zgromadzenie Towarzystwa z 6 lutego 1887 nazwało pierwszą bramę w dolinie Kościeliskiej w Tatrach „Bramą Kantaka".

To też dopóki trwać będą Tatry nie zapomni o Kantaku Towarzystwo Tatrzańskie, jak „nie zapomną o nim na polskiej ziemi kapłani przed ołtarzem, którego im bronił, nie zapomną matki, których dzieciom świętą ojców spuściznę, mowę ukochaną osłaniał, nie zapomni naród, który w nim traci świetnego i niezłomnego żołnierza ducha".

Cześć jego pamięci!

B.

ODDZIAŁ STANISŁAWOWSKI.

(Zawiązany w roku 1876).

Zakres działania: Powiat Stanisławowski, Nadworniański, Bohorodczański, Tłumacki, Kałuski i Doliniański.

Skład oddziału.

Zarząd:

(wybrany dnia 29 listopada 1880 roku).

Przewodniczący: Wojciech hr. Dzieduszycki.
Zastępca przewodn.: Dr Marceli Eminowicz.

Członkowie Zarządu:

Cieński Zbigniew. — Dr Kamiński Ignacy. — Miazga Franciszek. — Rembacz Michał (sekretarz). — Dr Rojecki Franciszek (skarbnik). — Dr Szydłowski Walery. — Fischler Eliasz. — Gruenberg Józef. — Kęplicz Sydon. — Dr Mroczkowski Zygmunt. — Słonecki Bronisław.

Delegaci Zarządu:

W Nadwórnie: Erazm Masłowski. — *W Kałuszu:* Kajetan Wolański.

Poczet Członków Zwyczajnych:

1. Amirowicz Albin, aptekarz w Stanisławowie.
2. Bałaban Wincenty, sędzia powiatowy w Delatynie.
3. Bielański Roman, inżynier powiatowy w Złoczowie.
4. Bogdanowicz Michał, obywatel w Stanisławowie.
5. X. Bohdan Józef, proboszcz w Delatynie.
6. Brykczyński Józef, obywatel w Pacykowie.
7. Brykczyński Stanisław, obywatel w Pacykowie.

8. Buszak Julian, adjunkt sądowy w Bohorodczanach.
9. Cieński Bolesław, wł. dóbr w Rohaczynie.
10. Cieński Zbigniew, obywatel w Stanisławowie.
11. Cywińska Rozalia, właścicielka dóbr w Delejewie.
12. Cywiński Ignacy, obywatel w Ossowcach.
13. Czajkowski Władysław, obywatel w Medwedowcach.
14. Czerski Wiktor, aptekarz w Husiatynie.
15. Czołowski Aleksander, rządca dóbr w Stanisławowie.
16. Dobrowolski Bronisław, obywatel w Hołoskowie.
17. Dochod Oktaw, obywatel w Pałaiczach.
18. Drewnowski Ignacy, inżynier w Stanisławowie.
19. Hr. Dzieduszycki Wojciech, ob., poseł i delegat do Rady p. w Jezupolu.
20. Dr Eminowicz Marceli, adwokat w Stanisławowie.
21. Dr Festenburg Gerard, obywatel w Maryampolu.
22. Fischler Eliasz, Dr praw w Stanisławowie.
23. Gablenz Rudolf, dyrektor dóbr w Nadwórnie.
24. Dr Galusiński Antoni, lekarz w Stanisławowie.
25. Głuchowski Grzegorz, obywatel w Kamiennej.
26. Gniewosz Włodzimierz, obywatel w Potoku Złotym.
27. Górecki Edward, star. p., poseł w Stanisławowie.
28. Gruenberg Józef, prof. gimnazyalny w Stanisławowie.
29. Herman Zygmunt obywatel.
30. Hess Franciszek, rządca dóbr w Sołotwinie.
31. Hohendorf Edwin, obywatel w Byszowie.
32. Jabłonowski Prus Józef, obywatel w Zagwoździu.
33. Dr Kamiński Ignacy, burmistrz w Stanisławowie.
34. Kęplicz Sydon, obyw. w Wołosowie.
35. Klossówna Marya, dyrektorka szkoły wydziałowej w Stanisławowie.
36. Dr Konkolniak Jerzy, lekarz w Stanisławowie.
37. Kosowicz Władysław, obywatel w Stanisławowie.
38. Kowecki Jan, inżynier w Stanisławowie.
39. Hr. Krasiński Ludw., obywatel w Rohatynie.
40. Krasnopolski Wład., obywatel w Lataczu.
41. Libera Antoni, pofesor gimnazyalny w Stanisławowie.
42. Ładomirski Konstanty, obywatel Markowcach.
43. Ławrowski Włodz., komisarz powiatowy w Kolbuszowej.
44. Dr Łazarski Mieczysław, prof. wyższej szkoły realnej w Stanisławowie.
45. Dr Łękowski Marceli, adwokat we Lwowie.
46. Dr Łubiński Ludwik, adwokat w Stanisławowie.
47. Łukasiewicz Dominik, obywatel w Ottynii.
48. Machniewicz Władysław, komisarz pow. w Stanisławowie.
49. Dr Machnowski Wacław, lekarz w Stanisławowie.
50. Małachowski Zygmunt, obywtel w Stanisławowie.
51. Małecki Justyn, obywatel w Ludzkiem.
52. Matkowski Stanisław, obywatel.
53. Mazaraki Maryan, obywatel w Strutynie.
54. Miazga Franciszek, profesor szk. realnej w Stanisławowie.
55. Milerowicz Felicyan, buchalter w Stanisławowie.
56. Morawski Włodzimierz, obywatel w Ołeszy.
57. Dr Mroczkowski Zygmunt, lekarz w Stanisławowie.
58. Mühln Władysław, budowniczy miejski w Stanisławowie.
59. Nawarski Kazimierz w Stanisławowie.
60. Dr Nimhin Artur, kandydat adwok. w Stanisławowie.
61. Noel Adam, obywatel w Sosułowce.
62. Dr Ostafiński Maryan, lekarz w Stanisławowie.
63. Dr Ostrożyński Władysław, prawnik we Lwowie.
64. Petion Eustachy, inżynier w Nadwórnie.
65. Podlaszewski Adolf, sędzia w Nadwórnie.

66. Pokiński Julian, kom. pow. w Stanisławowie.
67. Hr. Poniński Romuald, obywatel w Kolanówce.
68. Puzyna Julian, obywatel w Czarnołożach.
69. Raczyński Stanisław, dzierżawca dóbr w Pełaiczach.
70. Raczyński Włodzimierz, obywatel w Pasiecznej.
71. Rappe Wilhelm nadinżynier w Stanisławowie.
72. Rembacz Michał, prof. szkoły realnej w Stanisławowie.
73. Dr Rojecki Franciszek, lekarz w Stanisławowie.
74. Rybczyński Maryan, adjunkt sądowy w Stanisławowie.
75. Sedelmajer Piotr, obywatel w Stanisławowie.
76. Słonecki Albin, właściciel dóbr w Zadarowie.
77. Słonecki Bronisław, właściciel realności w Stanisławowie.
78. Słoński Karol, oficyalista pocztowy w Stanisławowie.
79. Sobota Karol, notaryusz w Bohorodczanach.
80. X. Sumyk Andrzej, wikary w Mikuliczynie.
81. Świderski Paweł, prof. gimnazyalny w Stanisławowie.
82. Szadbej Antoni, obywatel w Bohorodczynie.
83. Szawłowski Ludwik, obywatel w Przewłoce.
84. Szczurowski Kazimierz, sędzia powiat. w Stanisławowie.
85. Dr Szydłowski Walery, adwokat w Stanisławowie.
36. Dr Tyralski Włodzimierz, lekarz w Zbarażu.
87. Urysz Michał, profesor gimnazyalny w Stanisławowie.
88. Werchracki Jan, profesor gimnazyalny w Stanisławowie.
89. Wesołowski Stanisław, prawnik w Złoczowie.
90. Witosławski Teofil, c. k. notarzusz w Stanisławowie.
91. Dr Wolański Kajetan, lekarz w Kałuszu.
92. Wolański Władysław, c. k. podkomorzy w Rzepińcach.
93. Wołoszyński Włodzimierz, inżynier w Nadwórnie.
94. Zakrzewski Adolf, obywatel w Wiktorowie.
95. Dr Zalewski Eustachy, lekarz w Stanisławowie.
96. Zdrassil Ignacy, notaryusz w Stanisławowie,
97. Zwolski Józef, właściciel dóbr.

†

Masłowski Erazm.
Piller Kornel.
Hr. Rozwadowski Ryszard.

C.

ODDZIAŁ CZARNOHORSKI.

(z siedzibą w Kołomyi, zawiązany w r. 1878).

Zakres działania: Powiaty Kołomyjski, Kossowski, Śniatyński, Horodeński, Zaleszczycki i Borszczowski.

SPRAWOZDANIE
z czynności Oddziału Czarnohorskiego.

a) Wyciąg z protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 3 kwietnia 1887 roku.

Przewodniczący zagaja posiedzenie dłuższą przemową, w której przedstawia stan Towarzystwa i podniósł szczytne zadanie Towarzystwa niesienia cywilizacyi i dobrobytu w krainę dzikich gór hucułów i zalecił członkom gorętsze zajęcie się sprawami Towarzystwa.

Skarbnik Towarzystwa pan Karol Głuchowski odczytał następnie sprawozdanie kasowe, które zostało w zupełności przyjęte.

Tenże pan Karol Głuchowski odczytał następnie sprawozdanie ze stanu bazaru, jako zawiadowca tegoż. Zgromadzenie uznało działalność skuteczną pana Głuchowskiego przez powstanie.

Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa p. Bohdan Mardyrosiewicz sprawozdanie z czynności zarządu, a z porządku dziennego przystąpiono do uzupełniających wyborów członków zarządu i wybrano p. Emanuela Wolffa, dyrektora gimn. wiceprezesem, w miejsce p. Leopolda Wajgla; p. Jana Gregorowicza w miejsce

pana Wolffa; pana Alfreda Zoffala w miejsce pana Barańskiego i pana Emeryka Turczyńskiego w miejsce zmarłego ś. p. Adama Pawlika.

Omawiano następnie sprawę schroniska w Żabiu. Na wniosek hr. Stanisława Dieduszyckiego poleciło Walne Zgromadzenie Zarządowi wynająć w najkrótszym czasie na miejscu dom na gospodę i rozpocząć tymczasem kroki o otrzymanie w kuratoryi fundacyi skarbkowskiej miejsca pod budowę własnego schroniska.

Zastanawiano się wreszcie nad kwestyą obesłania wyrobami przemysłu tkackiego i snycerskiego wystawy krakowskiej. W myśl uchwały zapadłej, Zarząd przesłał Komitetowi warunki, na których mógłby wziąć czynny udział w wystawie.

Nakoniec wyraziło Zgromadzenie na wniosek p. Eugeniusza Kuczkowskiego podziękowanie prezesowi Towarzystwa p. Konstantemu Siwickiemu za gorliwą i skuteczną pracę około rozwoju Towarzystwa.

W Kołomyi, w kwietniu 1887.

Konstanty Siwicki, przewodniczący.

Bohdan Mardyrosiewicz, sekretarz.

---

b) Sprawozdanie kasowe.

a) przychód:

Gotówką z końcem roku 1886	228 zł r.	32 cnt.
Wkładki członków.	88 „	— „
Razem . . .	316 złr.	32 cnt.

b) rozchód:

Odesłano Towarzystwu Tatrz. za rok 1885. .	18 złr.	— cnt.
Wydatki.	31 „	42 „
Razem . . .	42 złr.	— cnt.

Pozostałość kasowa na rok 1887. . . . . . 266 złr. 90 cnt.

Kołomya 3 kwietnia 1887.

Karol Głuchowski.

c) Sprawozdanie z bazaru za rok 1886.

Pozostało w majątku Bazaru według sprawozdania z roku 1886 na rok 1886 283 złr. 63 cnt.

I w tym roku przeważnie tylko wyroby Skryblaka zakupywano, ażeby ile możności podtrzymać ten górski przemysł artystyczny. Z roku 1885 na 1886 pozostało w Bazarze tych wyrobów na sumę 180 złr. W roku 1886 zakupiono u Skryblaka wyrobów na 175 złr., razem 355 złr. Sprzedano w Krakowskim Bazarze na sumę 115 złr., w miejscu na sumę 164 złr., pozostało do sprzedania na sumę 76 złr.

Majątek Bazaru przedstawia się zatem następująco:

1) Inwentarz	13	złr.	56	cnt.
2) W towarach rozmaitych	15	„	—	„
3) Skryblaka wyroby	76	„	25	„
4) Plecione wyroby	22	„	—	„
5) Towary wełniane	33	„	60	„
6) Wierzytelność Bazaru	5	„	—	„
7) Kasa	116	„	63	„
Razem . . .	282	złr.	04	cnt.

Kołomyja 3 kwietnia 1887.

Karol Głuchowski.

---

d) Skład Oddziału.

Zarząd:

Przewodniczący: Konstanty Siwicki. — *Zastępca przew.:* Emanuel Wolff.

Członkowie Zarządu:

Głuchowski Karol (skarbnik). — Kawecki Władysław. — Kuczkowski Eugeniusz. Kryciński Waleryan. — Mardyrosiewicz Bohdan (sekretarz). — Gregorowicz Jan. Dr Piaskiewicz Władysław. — Schayer Wilhelm. — Dr Szumlański Juliusz. Turczyński Emeryk. — Wiśniowski Sygurd. — Zoffal Alfred.

Komisya wykonawcza Zarządu w Żabiu:

1. Czermiński Ludwik. — 2. Mathias Franciszek. — 3. Przybyłowski Stanisław.

Komisya dla podniesienia chowu koni huculskich:

1. Hr. Dzieduszycki. — 2. Kniaź Roman Puzyna. — 3. Gregorowicz Jan.

Delegaci Zarządu:

W Czerniowcach: Dr Majerski. — *We Lwowie:* Leopold Wajgiel i Władysław Przybysławski. — *W Gwoździcu:* Hr. Dzieduszycki Stanisław. — *W Kossowie* Dr Tarnawski i Bursa Stanisław. — *W Uścierykach:* Feuer Jan.

Poczet Członków Zwyczajnych:

1. Abgarowicz Józef, właściciel dóbr w Łuce.
2. Baranowski Emil, właściciel apteki w Przemyślanach.
3. Bensdorf Józef, właściciel realności w Uścierykach.
4. Czermiński Ludwik, zarządca dóbr hr. Skarbka.
5. Dutkiewicz Juliusz, fotograf w Kołomyi.
6. Hr. Dzieduszycki Stanisław, właściciel dóbr w Gwoździcu.
7. Feuer Jan, zarządca lasów w Uścierykach.
8. Fundacya hr. Skarbka we Lwowie.
9. Głowacki Maurycy, sekr. rady pow. w Kołomyi.
10. Głuchowski Karol, artysta malarz w Kołomyi.
11. Gregorowicz Jan w Kołomyi.
12. Gross Antoni, notaryusz w Zaleszczykach.
13. Jakiel Juliusz, inspektor podatkowy w Kołomyi.
14. Jasiński Franciszek, właściciel dóbr Zahajpola.
15. Kawecki Władysław, radca sądu w Kołomyi.
16. Kleski Jan senior, właściciel Werbiąża.
17. Kleski Jan iunior, właściciel dóbr w Kołomyi.
18. Kryciński Waleryan, prof. gimn. w Kołomyi.
19. Klesiewicz Adolf, poczmistrz w Przemyślanach.
20. Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właściciel dóbr w Załuczu.
21. Krzysztofowiczowa, właścicielka Korniczu
22. Kuczkowski Eugeniusz, radca namiest. i Starosta w Kołomyi.
23. Kunz Antoni, właściciel dóbr w Pruchniszczu.
24. Lechicki Józef, c. k. adjunkt sądowy w Zabłotowie.
25. Lewicki Zenon, dyrektor kopalni nafty w Słobodzie.
26. X. Łabay Franciszek Ryszard, katecheta w Kołomyi.
27. Maczek Witołd, adjnnkt sądu w Kołomyi.
28. Majerski Bronisław, lekarz w Kołomyi.
29. Mardyrosiewicz Bohdan, naucz. gimn. w Kołomyi.
30. Mathias Franciszek, rzadca dóbr w Jasienowie.
31. Maubach Otto, dyrektor dóbr w Kutach.
32. Dr Mitkiewicz Eugeniusz, lekarz w Czerniowcach.
33. X. Moszoro Jakób, proboszcz obrz. orm. w Kutach.
34. Niementowski Maurycy, burmistrz w Śniatynie.
35. Passakas Łazarz, właść. dóbr w Witelówce.
36. Pechnik Rudolf, zarządca salin w Kossowie.
37. Dr Piaskiewicz Władysław, lekarz w Kołomyi.
38. Piwko Zygmunt, właśc. dóbr w Słobódzce leśnej.
39. Przybyłowski Stanisław, właśc. dóbr w Krzyworówni.
40. Przybysławski Władysław, właśc. dóbr w Czortowcu.
41. Puzyna Roman, właśc. dóbr w Gwoździcu.
42. Repka Ludwik, radca sądu w Kołomyi.
43. Dr Rosner Maksymilian, fizyk powiatowy w Kołomyi.
44. Rutkowski Józef, notaryusz w Wyżnicy.
45. Sabat Hipolit, c. k. starosta w Kossowie.

46. Schayer Wilhelm, nadinżynier w Kołomyi.
47. Siwicki Konstanty, właśc. dóbr w Ceniawie.
48 X. Smagowicz Jan, proboszcz obrz. łac. w Kutach.
49. Sroczyński Józef, burmistrz w Kutach.
50. Sroczyński Tadeusz współwłaść. destylarni nafty w Kołomyi.
51. Stokłosiński Tadeusz, adjunkt sądu w Kutach.
52. Szczepanowski Pruss Stanisław, właśc. kop. nafty i dest. w Peczyniżynie.
53. X. Szeligiewicz Józef, wikary w Kołomyi.
54. Szewłodziński Jan, buchalter w Peczyniżynie.
55. Dr Szumlański Juliusz, kom. pow. w Kołomyi.
56. Dr Tarnawski Władysław, lekarz w Kossowie.
57. Tesarz Antoni, cukiernik w Czerniowcach.
58. Thürmann Adam, koncepista namiestn. w Kołomyi.
59. Torosiewicz Edward, właśc. kop. nafty i właśc. dóbr w Turce.
60. Torosiewicz Izydor, właśc. dóbr w Kujdańcach.
61. Torosiewicz Jan, właśc. kopalni nafty i właśc. dóbr w Kołomyi.
62. Turczyński Emeryk, prof. gimnaz. w Kołomyi.
63. Wilkowski Emil, adwokat krajowy w Kossowie.
64. Winiarz Henryk, urzędnik destyl. nafty w Kołomyi.
65. Wiśniowski Zygmunt, właść. dest. nafty w Kołomyi.
66. Wolf Emanuel, dyrekt. gimn. w Kołomyi.
67. Zoffal Alfred, pens. major w Kołomyi.

†

Pawlik Adam.

O OLEKSIE DOWBUSZCZUKU, JEGO POPRZEDNIKACH I NASTĘPCACH.[1]

Odczyt prof. Dra Juliana Celewicza

z ruskiego przełożył

BALTAZAR SZOPIŃSKI.

Cicho i głucho teraz w połoninach naszych. Samowładnie dzierży tu jeszcze berło swoje dzika przyroda — owa górska królewna, otoczona dzikiemi skałami-olbrzymami, a opasana ciemnemi, głębokiemi debrami i niedostępnemi lasami odwiecznemi. Nawet latem, kiedy rozległe połoniny okryją się bujną trawą i drobnem kwieciem, panuje tu głucha cisza, nieprzerwana ni-

[1]) Podczas gdy ruski zbójnik Dobosz recte Dowbuszczuk w niniejszem studyum stanowczo okazuje się jako osoba historyczna, nasz tatrzański Janosz vel Janosik błąka się po wszystkich dziełach jako postać z podania ludowego. Wprawdzie twierdzą niektórzy pisarze — między innymi i Goszczyński — że Janosz żył w końcu zeszłego stulecia, ale twierdzenia swego niczem nie uzasadniają.

W prześlicznej i fantastycznej „Sobótce" przeniósł Goszczyński Janosza w czasy napadów tatarskich. Niechże tedy studyum niniejsze będzie zachętą dla naszych badaczów, a może uda im się postawić na nogi naszego polskiego Janosika obok historycznego ruskiego Dobosza. Najlepszym do tego materyałem będą pieśni ludowe, chociaż z takowych bardzo ostrożnie korzystać należy, bo lud to największy poeta. Czego się dotknie pieśnią, to musi zaraz upiększyć. Jak pieśni góralskie wskazują, szukaćby należało za Janoszem w Lewoczy, Szt. Miklos, Orawie a nawet Budzie. (po góralsku Budzin) jak wskazuje fragment piosenki, którą słyszałem w Nowym Targu w latach dziecinnych:

„Janci, Janci, zła nowina, zła nowina,
Hej lecą listy od Budzina...

. . . .

czem, chyba szumem wiatru i zapienionych górskich potoków, a gdzieindziej piosnką pastuszka, co idąc za owcami, i to może za żydowskiemi, zawiedzie czasem smętną piosnkę na fujarce. Nic nie płoszy tutaj rodzimych oread karpackich; ich cichych zabaw nie głuszy nawet terkot tartaków parowych, które spekulacyjny duch człowieka w ostatnich czasach po całem Podgórzu pozakładał.

Inaczej było tu jednak przed 150 latami. Daleko i szeroko rozlegała się tu głośna wrzawa, czasem nawet szczęk broni; gdzieindziej znów słychać było strzelanie w bitwach rzeczywistych. Byli to opryszki, oczajdusze bez dachu, dla których nie było innego wyjścia, jak szubienica, lub życie dzikie, rozbójnicze, o którem pieśń ludowa mówi: „na kameny spaty, z torby chlibom żyty, z skały wodu pyty". Jeszcze, jeżeli się udał jaki rozbój i w ręce wpadła im bogata zdobycz, to było jakotako. Rozkładał się ogień; biło się owce lub jałówki; jedno mięso piekło się na rożnie, a drugie warzyło się w kotłach. Była i gorzałka we flaszach, i słonina w tajstrach i tytuń w papuszkach: towarzystwo miało sutą ucztę. Dni wtedy wesoło schodziły; opowiadano sobie wzajemnie przygody swoje i układano plany na przyszłość. Tymczasem dzwoniły fujarki i rozbrzmiewały wesołe śpiewy w dal.

Opryszki nigdy nie mieli spokoju, nigdy nie byli bezpieczni.

Zdaje się, że ten fragment odnosi się do czasu, gdy Janosz wyczekiwał odpowiedzi na swoją propozycyę, że w razie ułaskawienia potrafi postawić pułk wojska.

U ludu Dobosz i Janosz wiele mają wspólnego. Obaj są bogobojni, a czasem szlachetni i wspaniałomyślni; obaj biednym nic złego nie robią i obaj giną „przez zdradę dzieweczki". Widać ztąd, że lud z jednego materyału i jednakiem dłutem rzeźbi swoich bohaterów i jednakiemi obdarza ich zaletami.

A może zresztą i lepiej dla Janosika, żeby pozostał takim, jakim jest: postacią osłoniętą cudownym czarem poezyi tatrzańskiej? Wszak Dobosz nic nie zyskał na tem, że wszedł między osoby historyczne. W ruskiej ludowej pieśni:

„Oj po pid haj zełenenkij
Chodyt Dobosz mołodenkij itd.

jest on stokroć piękniejszym, jak u Dra Juliana Celewicza, który wyszukawszy jego prawdziwą kontestacyę registratury, zrobił go bohaterem, kwalifikującym się na szubienicę, a w razie ułaskawienia na dożywotniego mieszkańca w stanisławowskiem więzieniu nowego systemu. Nie pozwolił mu nawet zginąć od poświęcanej kuli w awanturze miłosnej z panią Dźwinkową!

(Przypisek tłumacza).

Gdy za nimi smolaki[1]) śledzili, trzeba było miejsce pobytu co chwila zmieniać, a wcale już niebezpiecznem było jawienie się we wsi. Wtedy to zwyczajnie zaglądał do towarzystwa drugi straszny gość: głód. Trafiało się w takim wypadku, że, jak ludowa pieśń bułgarska o opryszkach mówi: „trzeba było jeść czarną ziemię i z liścia pić wodę". Dlatego też opryszki wybierali sobie zwykle na spoczynek takie miejsce, z którego rozciągał się na wszystkie strony daleki widok, aby ich smolaki z której strony niespodzianie nie napadli. Na nocleg udawali się w krzaki i pieczary po trzech albo czterech, żeby nawet jedni o drugich nie wiedzieli, a Dowbusz dobierał sobie zazwyczaj zupełnie osobnego miejsca do spoczynku, o którem żaden z jego towarzyszów nie wiedział. Pomimo atoli i tych ostrożności zdarzało się często opryszkom, że ich niespodziewanie napadli smolaki. Wtedy przychodziło do gorącej potyczki, a gdy nie było sposobu ratować się ucieczką, wtedy każdy starał się jak najdrożej sprzedać życie swoje, bo jak mówił: „czy umresz czy powisnesz, raz maty rodyła". Każdy opryszek uzbrojony był od stóp do głów i nosił na sobie cały arsenał. Oleksa Żołub, dobry znajomy Dowbusza, pytany przed sądem Stanisławowskim, jaką broń nosi Dowbusz i jego towarzysze, odpowiedział, że sam watażka nosił rusznicę przez plecy, przy boku miał miecz, za pasem toporek i dwie pary pistoletów, w ręce rohatynę, a od pasa wisiał mu nóż, zwany czepełyk. Tak samo uzbrojoną była reszta opryszków z wyjątkiem że nie mieli mieczów.

Jeżeli z nich który zachorował a nie było nadziei wyzdrowienia, wtedy go towarzysze zabijali, lub porzucali na miejscu, zostawiwszy mu trochę jedzenia i tytuniu. O ich życiu na wolności w ogóle mało wiemy, bo gdy ich stawiono przed sąd, pomimo tortur do niczego nie chcieli się przyznać; każdy z nich wypierał się, albo mówił, że o niczem nie słyszał ani nie wie; że był tylko kilka dni między opryszkami, zaciągnięty między nich siłą i mocą. Ztąd też i o tem mało wiemy, w jaki dzień, gdzie i na czyj rozkaz z wiosną się znów schodzili; kiedy i na czyj wniosek w jesieni znów się rozchodzili, czy wyznaczali sobie dzień

[1]) Smolakami nazywano mniejsze albo większe, na wojskowy sposób uorganizowane roty, zwyczajnie pod dowództwem oficera z twierdzy stanisławowskiej. Zadaniem ich było bez przestanku uganiać się za opryszkami.

i miejsce jak bulgarscy opryszki, albo serbscy, którzy z wiosny na św. Jura się schodzili, a w jesieni na Podwyższenie ś. Krzyża rozchodzili, zakopawszy poprzednio w ziemi broń swoją [1]). Czy i nasi opryszki tak samo postępowali, czy inaczej, dojść trudno; niektóre choć szczupłe wiadomości w tym kierunku podamy niżej. Żaden też opryszek nie chciał przyznać się w sądzie, gdzie zimował, zkąd drużyna brała jedzenie, kto i w których wsiach dawał im schronienie, gdzie się zabawiali po weselach i wieczornicach.

Opryszki rekrutowali się ze zbiegów, a do zbiegowstwa zmuszała lud górski ciężka niewola i nadużycia, jakich na wieśniakach dopuszczali się ekonomowie, zwani podstarościmi [2]) i atamani — dalej ubóstwo, głód i popęd wrodzony huculskiego i wołoskiego ludu w 18 wieku do wolności. Z czegóż miał żyć zbieg, jak nie z rozboju? Do tego przyłączała się żądza zemsty. Zbójnik, co kierował swą strzelbę lub podnosił swój toporek na ekonoma, albo na żyda, albo z zemsty na swego brata, lub innego krewnego, który go skrzywdził i co podpalał chatę i zabijał zdrajcę, lub pomocnika smolaków; co stawał w obronie swojego i cudzego prawa i mścił sie za swoją i cudzą krzywdę: taki rozbójnik nie był w oczach ludu rozbójnikiem, lecz opryszkiem w najlepszem tego słowa znaczeniu. Jak długo opryszki — zwani też w pieśniach „czornymy chłopciamy“ — spełniali powyższe zadanie, tak długo lud do nich był przywiązany i przebaczał im nawet rabunki i morderstwa, jako czyny zemsty.

Do prędszego rozkwitu zbójnictwa w pierwszej połowie zeszłego wieku przyczyniły się jeszcze dwie okoliczności t. j. polityczny stan ówczesnej Polski, Węgier i Wołoszczyzny i stosunki jeograficzne Huculszczyzny. Teraźniejsza Bukowina należała wtedy do Wołoszczyzny. Polska była w początkach tamtego stulecia rozerwana wojną między Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim; północne Węgry zaniepokojone były powstaniem Rakoczego, a Wołoszczyzna zawieruszona domowemi sprawami, musiała nadto razem z Turcyą przeciw Rosyi w wojnie północnej brać udział.

W miarę więc, jak w krajach około Czarnejhory położonych zaciemniał się widnokrąg polityczny, jak oba polskie stron-

---

[1]) Geschichte der Bulgaren von Constantin Ireček, Prag 1876.

[2]) Sami panowie nie mieszkali wtedy w swoich podgórskich dobrach, lecz w bezpieczniejszych i bogatszych dobrach na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

nictwa rzuciły się na siebie w szalone zapasy, jak Rakoczanie pobici raz, drugi i dziesiąty, swoich ochotników i najemnych żołnierzy bez przestanku to werbowali to rozpuszczali — musiało i zbójnictwo w górach się mnożyć i zakorzeniać, bo robici a czasem i nie zapłaceni najemnicy niechętnie powracali do pługa, lecz często zatrzymywali się na połoninach między opryszkami. Wojewoda kijowski i pan na Stanisławowie Józef Potocki, do którego należała większa połowa teraźniejszego stanisławowskiego i kołomyjskiego Pokucia, był gorącym zwolennikiem Leszczyńskiego, i nie odstąpił go nawet po bitwie pod Pułtawą, kiedy było już rzeczą pewną, że sprawa jego na zawsze przepadła. Przez kraj nasz przeciągały wtedy dwa wojska: jedno koronne, pod dowództwem wojewody Potockiego, bo był W. hetmanem koronnym z którym połączył się był na jakiś czas jenerał szwedzki Krassau, a drugie Augusta pod dowództwem hetmana Sieniawskiego, wzmocnione 20 tysiącami wojska moskiewskiego pod dowództwem jenerała Goltza. Sieniawski wziął w końcu w r. 1712 mocno ufortyfikowany Stanisławów i zmusił Potockiego do poddania się.

W późniejszym, już Doboszowym peryodzie w 4-tym dziesiątku 18 wieku, sprzyjała zbójnictwu na polskiej stronie Karpat anarchia w Polsce za Augusta III, a po drugiej stronie gór wrzawa wojenna z przyczyny drugiej wojny tureckiej Karola VI i austryackiej wojny sukcesyjnej, z obydwu pierwszemi wojnami szlązkiemi. Do tych niepokojów przyłączyła się jeszcze jedna klęska: panowało często morowe powietrze jak np. r. 1704, które z małemi przerwami trwało do r. 1710 i osobliwie na Pokuciu liczne porywało ofiary. Strwożony lud rozbiegał się po świecie, i z tej przyczyny nie jeden junak oparł się między opryszkami.

Wielkiej wagi dla rozwoju zbójnictwa były wreszcie i jeograficzne stosunki Huculszczyzny, Wielkie i szerokie pasmo Czarnejhory, sięgające od międzyrzecza obu Czeremoszów aż po Hust na Węgrzech, rozłożone na potrójnej granicy ówczesnej Polski, Węgier i Wołoszczyzny, nie bardzo oddalone i od Siedmiogrodu, z swojemi rozległemi połoninami, głębokiemi i nieprzystępnemi debrami i odwiecznemi lasami, z swojemi stromemi skałami i ciemnemi pieczarami, dawało bezpieczne oparcie i przytułek opryszkom i było kolebką zbójnictwa. Zagrożeni i rozbici przez smolaków po polskiej stronie, przechodzili opryszki na stronę wę-

gierską i zbierali się tam w umówionem miejscu, a gdy tutaj dość nabroili i uwagę pandurów na siebie zwrócili, rozbiegali się i zjawiali gdzieś na Wołoszczyźnie, a potem znów przechodzili na polską stronę. Rozumie się samo przez się, że o jakiemkolwiek skombinowanem działaniu przeciw nim, o wyśledzeniu i obsaczeniu ich z trzech stron w tych czasach i mowy nie było. Jeżeli do tego weźmiemy na uwagę, że sam lud po większej części trzymał ich stronę i uważał ich za odważnych i walecznych mścicieli krzywd swoich i często ich nawet u siebie ukrywał; jeżeli dalej zważymy, że korupcya podówczas była ogólną; że opryszki miewali wielu tajnych sprzymierzeńców i pomocników między różnemi stanami: to nie będziemy się dziwili, że zbójnictwo mimo tortur, szubienic i palów, nietylko nie zmniejszało się, lecz przeciwnie rozwijało, a za Dobosza doszło do takiego rozwoju, że wieści o opryszkach rozniosły się aż na daleką Ukrainę.

Historyczne wiadomości niniejsze o Doboszu i innych opryszkach czerpane są z dwóch ksiąg aktów kryminalnych miasta Stanisławowa, z których pierwsza sięga od roku 1703—1723, a druga od roku 1738—1751. W obydwu znajdują się porozrzucane protokoły, spisane w śledztwie z pojedynczymi opryszkami, których stawiano przed sąd miejski. Szkoda wielka, że brakuje średniej księgi, która niezawodnie obejmowała 15 letni peryod od r. 1723—1738, tak jak brakuje też i aktów z przed r. 1703 i po r. 1751. Niezawodnie musiały istnieć także protokoły sądowe i w mniejszych miasteczkach podgórskich, w których również sądzono i tracono opryszków, jak np. w Kutach, Kołomyi, Nadwórnie, Haliczu i innych.

Być może, że i te się kiedyś odnajdą, a wtedy bezsprzecznie rozjaśniłaby się historya rozwoju zbójnictwa w naszych górach. Ś. p. August Bielowski, który te dwie księgi darował bibliotece Ossolińskich, zebrał z nich wiadomości o opryszkach i pomieścił je w dodatku do „Czasu“ za r. 1857 w artykule pod tytułem „Pokucie“.[1]) Wiadomości te uzupełnione są w niniejszym artykule zdobytemi odtąd szczegółami.

Pierwszym watażką, co w początku 18 wieku dobił się rozgłośnej sławy na Pokuciu, był Iwan Piskliwy, rodem z Dołhopola

---

[1]) Czas miesięcznik, rok II. Tom IV. Zeszyt 18 za czerwiec 1857. Rozprawa ta drukowaną była w ruskim języku w Lwowianinie w r. 1861.

ruskiego nad Czeremoszem. Od r. 1703 a więc od czasu pierwszych niepowodzeń konfederacyi Rakoczańskiej na Węgrzech, kiedy z rozbitych wojsk powstańczych potworzyło się mnóstwo uzbrojonych drużyn, powtarzały się rozboje na huculskiem Pokuciu corocznie aż do roku 1712. W bandzie Piskliwego było wielu Wołochów; byli tam i Bojki od Perehińska, ale najwięcej musiało tam przecież być Huculów, gdyż mieli nawet własnego podwatażkę Fedja Żołuba. W r. 1703 napadli ci opryszki Otynię, gdzie zrabowali żydów, potem na dwór w Berezowie, gdzie zabili niejakiego Hołyńskiego, zabili w Mikuliczynie atamana Hnata i pokaleczyli jego sługę Mykitę Tymszaka prawdopodobnie z zemsty za pomoc w ich śledzeniu i łapaniu.

Równocześnie były rozboje w Niezwiskach i Woronie, gdzie zrabowali Wasyla Melnyka, a Kościa Korkowicza podpalili i przy ogniu piekli. Napad na Zabłotów przedsięwzięty był na większe rozmiary. Opryszków zebrało się tam aż 30; było tam trzech Mikulaków: Semań, Iwan i Harasym; dalej Chabaraki, poddani z Ditkowiec; Bójki od Perehińska: Iwan, Wasyl, Fedor i inni, z Rungur trzech Żołubiaków: Hryń, Iwaś i Fedor, Dmytro z Ditkowiec, Fedor z Kluczowa dolnego, z Jamnej zięć Szepytczykowego i Prokop Kowbasa z Cucyłowa, który to wszystko przed sądem zeznał. Połowa mołojców należała do watażki Iwana Piskliwego. Duszą wyprawy był jednak sapohowski arendarz Abramko. On dostarczył opryszkom gorzałki, 10 funtów prochu, ołowiu na kule, sukna i jedzenia; każdy małojec miał strzelbę i toporek. Wieczorem podstąpili opryszki pod Kołomyję i chcieli uderzyć na miasto i pomścić się na niejakim Mendlu za jakąś krzywdę, lecz Abramko odradził im to i pokierował ich na Zabłotów. „Nocą napadliśmy“ — tak zeznaje Prokop przed sądem — i obrabowaliśmy żydowskie domy; wiele, nie wiem. Zabraliśmy tylko fanty; pieniędzy wcale nic. Mnie przypadło w zdobyczy, gdyśmy się w lesie pod Debesławicami dzielili, dwie żydowskie bekiesze, jedna koszula i kilka innych drobiazgów. Wszystko to odkupił ode mnie potem Abramko za 20 złotych. Tenże żyd pytał nas o pieniądze, a gdyśmy powiedzieli, żeśmy takowych nie znaleźli, złajał nas mówiąc: „Źleście wy szukali, kiedyście pieniędzy nie wzięli“. Trzeba wiedzieć, że sam Prokop Kowbasa był żonatym i zamożnym gazdą z Werbiąża; miał 4 woły, pięć krów i wszystkiego podostatkiem.

Jeszcze więcej postrachu rozsiewał już w r. 1704 watah Pinta; któremu nawet Piskliwy się poddał. Dobra Kosów trzymał podówczas w arendzie bogaty żyd Gedalia, do którego należała też arenda w Kutach i Jabłonowie. Żaden żyd na huculskiem Podgórzu nie miał tyle dostatków, co Gedalja; żadna żydóweczka nie ubierała się w szabas tak świetnie i bogato, jak żona jego i córki. Nowe szczęście zawitało do jego domu, gdy zaręczył córkę swoją. Żydzisko wyprawił córce takie wesele, jakiego najstarsi żydzi nie pamiętali. Całemi chmurami zjechało się żydowstwo w gościnę; mężczyźni w srebrnych pasach i drogich kaftanach ze złotemi guzikami, a kobiety i dziewczęta aż uginały się pod ciężarem złotych łańcuchów, zausznic, naszyjników, kulczyków, korali i pereł. Ślub odbywał się podług przepisu. Muzyka nie przestawała grać, szły wesołe tańce jeden za drugim, a krzyk uczestników wesela rozlegał się na całe miasto. Na podwórze i po pod okna pchało się chłopstwo i dziatwa, gapiąc się na wesołe tany i błyszczące klejnoty. Nikt nie przeczuwał nawet, że wesoły obrzęd skończy się pogrzebami. Między ciekawymi, co weselu się przypatrywali, był także znany nam już Fed' Żołub, dalej Charabar z Szeszor i Makowej z Peczeniżyna. Do miasta zbliżało się tymczasem całe towarzystwo pod dowództwem watażki Pinty i Piskliwego; z samych Węgier było tam 80 towarzyszów oprócz Bojków i Huculów. Wołochowie mieli nadciągnąć od wschodu i z nimi się połączyć. Pinta ze swoimi wypoczął chwilę w Myszynie, gdzie ich wódką częstował ich pobratymiec arendarz Jur, a ztąd podążył prosto na Kosów.

Gdy nadszedł dla nieproszonych drużbów czas do działania, pierwszy wystąpił Fed' Żołub na środek, przedstawił się, co on za jeden, i nadstawił próżną tajstrę. W jednej chwili posypały się do niej łańcuszki, perły, korale, kulczyki, naszyjniki, pieniądze, srebrne pasy, żupany i kaftany ze złotymi guzami. Zabrawszy to wszystko, kazał opryszek otworzyć skrzynie — i zabrał z takowych grube pieniądze. Tymczasem wpadli Marusiak i Hryć Koczerak do żydowskiej szkoły, gdzie większa część gości była na modlitwie i poczęli tam strzelać. Na straży pozostawili w bramie uzbrojonego w pistolety Iwana Teruntiaka. W mieście narobiono tymczasem krzyku; nadbiegła uzbrojona gromada i rozpoczął się bój. Poległo osób 17, opryszki ustąpili z miasta, zabrawszy z sobą dwóch rannych towarzyszów do Pistynia. Postanowili

oni się pomścić i czekali tej nocy w Dąbrowie nad Kluczowem swoich towarzyszów Wołochów, ale ci zmiarkowali niebezpieczeństwo i nie nadeszli.

Podzielili się więc tutaj bogatą zdobyczą i podążyli ku Węgrom, lecz po drodze ich rozbito. Niektórych złapano i stracono, drudzy gdzieś poprzepadali, a nie jeden przycupnął cicho w chałupie swej i został gazdą, albo poszedł z owcami w połoniny i bił bryndzę w berbenicy.

Około r. 1712 wpadł znów niejaki Iwan Pańczyszyn z dwoma Wołochami i 6 Hucułami do Kołomyi i zrabował żyda Majorka. Miał go namówić do tego arendarz z Sadzawki, Abramko, ale napad się nie udał, bo obsaczył ich porucznik Sosnowski ze smolakami i wszystkich wyłapał. Przy protokołach z nimi spisanych występują imiona zupełnie nie znane, np. jakiegoś watażki Werby, który rozbijał w okolicy Kut, Szpuhrura z Tekuczy, Tutiaków z Dołhopola i t. d., ale wszyscy oni rozbijali, jak się zdaje w Wołoszczyźnie albo na Węgrzech, bo oprócz tej szczupłej o nich wiadomości nic o nich na naszej stronie nie było słychać. Wtedy złapano też Iwana Piskliwego. Wobec sądu mało do czego się przyznawał. Kiedy jeszcze był młodym, nieżonatym, mieli go namówić Mielnik z Dołhopola, Diduszko i Koczuba do napadu na Ormiańskich kupców z Suczawy i wtedy to zabili trzech Ormian. „Potem“ — zeznał Piskliwy — załagodził mój ojciec tę sprawę i ja więcej tem się nie bawiłem“. Zapytany względem napadu na Kosów, zeznał, że do tego namówił go watażka Pinta. „Kiedy nas po drodze rozbito, jak my z pod Kosowa na Węgry uciekali, wtedy zwróciłem do domu, ożeniłem się i ustatkowałem na swojej ojcowiznie. A gdy teraz przybyli smolaki, przypomniałem sobie sławne moje czyny i porzuciłem chatę. Zaledwie uszedłem ćwierć mili, złapali mnie i tu przystawili. Zapytany o zabicie dwojga dzieci z Werchosławia odpowiedział, że o tem nic nie wié, bo był podówczas w Siedmiogrodzie.

Opryszki mieli wszędzie na Podgórzu, prawie w każdej wsi wiernych pobramtymców, którzy ich u siebie ugaszczali i ukrywali, rannych i chorych leczyli. Często pobratymcy ci o zamierzonych rozbojach już naprzód mieli wiadomość. Takimi byli najczęściej żydzi, jak np. Jur, arendarz z Myszyna koło Peszeniżyna i Abramko Metercy z Sapohowa. Dostarczali oni opryszkom baryłkami gorzałki, jedzenia, prochu, ołowiu na kule, strzelb i to-

porków, a czasem kierowali sami wyprawami, chociaż w nich osobiście nigdy udziału nie brali. Najgłówniejszem stanowiskiem opryszków był podówczas Kluczów górny, i nie raz odpoczywali oni tam w owej dąbrowie, w której w kilkadziesiąt lat potem poeta Karpiński tak serdecznie się żegnał ze swoją Lindorą. We wsi samej schodzili się oni u Sawki, u Filipa, starego Łeczka i u jego syna Fedora. Żona Fedora przechowywała im w swoich sąsiekach złote łańcuszki, perły, korale i t. p.

Około r. 1719 napadli opryszki nocą pod dowództwem Łeśka na dwór Michała Piotrowskiego z Żywaczowa, związali go i zrabowali, a dwór spalili. Ztąd poszli na Sołotwinę i rozłożyli się potem w dzwiniackiej syhli.[1]) Tu nie mogli się opryszki rozdzielić zdobyczą bez sprzeczki, bo żaden nie chciał brać drobiazgów jak chustki i wstążki, lecz każdy chwytał za pistolety, szable i ładownice. Wtem odezwała się z lasu trąbka myśliwska. Byłto Makarewicz z Krzywcza, który polując na zwierzynę ze swoimi ludźmi po pod Kliwę, aż tutaj się zapędził. Opryszki potrwożyli się: może to pogoń a może i zdrada? Ale Makarewicz innego rodzaju był człowiekiem. Poznał się wnet z nimi, pogodził ich i podzielił zdobyczą i przyprowadził nawet kupca na rzeczy. Za to dostał od opryszków wielkie czerwone buty i peremitkę.

Pod koniec trzeciego dziesiątka lat zeszłego wieku występuje na widownię największy opryszek Oleksa Dobosz. Swoją odwagą w napadach, śmiałością w obronie, swoją dzikością i junactwem, które łagodziła wrodzona mu prostota i dobroduszność, pozyskał on sobie szeroką sławę na całą Huculszczyznę. Energiczny, przedsiębiorczy i rzutki watażka stawał się z jednej strony ulubieńcem podgórskiego ludu, który widział w nim najdzielniejszego z junaków, z drugiej strony był on postrachem żydów, kupców i bogatych ekonomów. Do niego garnęli się pokrzywdzeni, aby się za nich pomścił, zaś junacy, aby pod jego dowództwem użyć dzikiej swobody i uzbierać bitych sorokowców i czerwieńców, do niego lgnęły dziewczęta i mołodyce, kiedy zchodził z gór i pojawiał się to tu, to tam na zabawach, tańcach i weselach. Jego nie można nazywać prostym rozbójnikiem, bo gdyby mu było szło tylko o pieniądze i zdobycz, to byłby napadał zarówno

---

[1]) Syhłą znaczy na Rusi w ogólności wielki podmokły las. Jakkolwiek rzadziej, można się z tym wyrazem i w Tatrach zdybać. *(Przyp. tłum.)*.

na bogatego hucuła, jak na żyda-arendarza, na kupca ormiańskiego albo na pański dwór; tymczasem widzimy, że gdy napadał na jakiego hucuła, to chyba tylko z zemsty, a nie dla rozboju. Największą sympatyę zjednał sobie przez swoją łagodność i rzekomą galanteryę, z jaką występywał wobec słabych kobiet, albo wobec tych, co w progu chaty witali go chlebem i solą. Co najmniej przez 7 lat od r. 1738—1745 przebywał Oleksa w połoninach; gdzie zaś przebywał przez zimę, tego zdaje się, nigdy już się nie dowiemy.

Im większych doznawał przygód, czem więcej wrogów nastawało na życie jego, i im bardziej uganiało za nim wojsko i smolaki, tem dziwniejszą, rzecby można legendową stawała się postać jego w oczach ludu, szerzyły się różne cudowne o nim wieści, że jest niezwyciężonym, że się go żadna kula nie czepi, że trzeba aż czarów, ażeby śmiałego watażkę życia pozbawić.

Nie będziemy tu wyliczać licznych podań tyczących się życia Dobosza i jego przeróżnych przygód, które krążą w podaniach ustnych. Niemasz wioski na całem podgórzu, począwszy od granic Wołoszczyzny, aż po góry sanockie, gdzie nie łączyłoby się z jaką połoniną, skałą lub kiernicą jakieś podanie ludowe o Doboszu.

Takich podań krąży po Podgórzu bardzo wiele i byłoby pożądanem, gdyby je kto w jeden zbiór zebrał[1]).

Z pierwszych lat życia jego tyle wiemy, że ojciec Oleksy Wasyl Dobosz, mieszkał w roku 1739 z żoną i kilku dorosłemi dziećmi w Peczeniżynie w komornem u tamtejszego gospodarza Hawryła Twerdiuka i prócz kilku owiec żadnego nie miał majątku. Owce te pasał w połoninach Oleksa Żołub ze swojemi owcami i z owcami gminy Markówki. Do koleby jego zazierał czasami stary Dobosz, a czasem synowie jego Oleksa i Iwan Dobosze. Oleksie nie podobało się takie nędzne życie — życie bez widoków na lepszą przyszłość, to też wkrótce porzucił i ojca i matkę i żonę i puścił się na rozbój. Pierwsze próby nie źle wypadły, wskutek czego postanowił pozostać zbójnikiem.

W roku 1738 widzimy już Dobosza na czele dobranej szajki, z którą jako watażka, wkrótce rozpoczął napady na szersze roz-

---

[1]) Niektóre z tych podań zawierają „Stare Gawędy i Obrazy“ Kazim. W. Wójcickiego. Warszawa 1840. T. II.

miary. Pewnego razu — zdaje się w pierwszym roku swego zbójeckiego zawodu — napadł on na Czarne Osławy koło Łanczyna. Jeden gospodarz, który zdaje się naprzód wiedział o jego zamiarze, kazał nakryć stół, ponastawiał różnego jadła i przekąsek, wybiegł naprzeciw gości z flaszką gorzałki i na progu swej chaty wypił zdrowie Oleksy. Tem ujął watażkę do tego stopnia, że tenże dał znak swoim towarzyszom, by gospodarzowi żadnej przykrości nie robili i niczego nie ruszali.

Nie tak gładko wywinęli się inni Osławieccy ludzie. Zobaczywszy opryszków, porzucili oni żony i dzieci i chałupy i pouciekali do lasu, poczem opryszki zrabowali cztery chałupy. Ponieważ Dobosz bardzo rzadko napadał na wieśniaków, a jeżeli już napadł, to chyba z zemsty za jaką zdradę, przeto należy przypuścić, że na Osławieckich włościan prawdopodobnie żądza zemsty go sprowadziła.

Z Osław poszło całe towarzystwo na Małe Łuczki za namową pewnego Łuczanina, który poróżnił się z trzema swemi rodzonemi braćmi, podmówił na nich opryszków, a nawet sam pomagał rabować swych braci.

Najwięcej dał się Dobosz we znaki żydom i musiał on im już dobrze dokuczyć i strachu napędzić, kiedy przychodzili nieraz z darunkami do starego Wasyla z prośbą, by się wstawił za nimi do syna. Pewnego razu zjawił się u starego Wasyla arendarz z Łuczy Josio; pokłonił się raz i drugi, pozdrowił go i postawił przed nim dużą butelkę gorzałki. — „Powiedzcież swoim synom — tak błagał Josio — żeby mnie nie rabowali“. Wasylisko się ucieszył, że takich synów się doczekał i takiego honoru, przyjął butelkę, zmierzył żyda oczyma i odrzekł: „Nie bój się żydzie; gdyby przyszli do ciebie, daj im jeść i pić, a gdyby chcieli zrobić ci jaką przykrość, skarć ich surowo, a dadzą ci spokój“. Josio ucieszył się dobrą radą i wrócił do domu. Stary Wasyl wyzyskiwał później swoją powagę. W tydzień potem przywołał on do siebie owczarza swego Oleksę Żołuba i rzekł do niego: „Weźmij rohatynę i idź do Josia, niechaj da gorzałki. Powiedz mu, że ja, ojciec Doboszów posyłam ciebie, a rohatynę daję na znak“. Niezadługo wrócił Żołub i przyniósł z sobą trzy kwarty gorzałki i dwa bochenki chleba. Przyniósł też i rohatynę napowrót, bo żyd nie chciał ani pieniędzy ani zastawu.

Wszystko to zeznał przed sądem Stanisławowskim 20 lipca

1739 r. sam Oleksa Żołub i drugi jakiś Oleksa, rodem z Barysza, sługa Twerdiuka, u którego stary Dobosz mieszkał w komornem.

Przez jakiś czas odwiedzali Dobosze nocami swoich starych rodziców. Bywało przyjdą w nocy po pod okna, zapukają i wychodzi do nich matka i rozmawia z nimi kilka godzin. Do izby nie wchodzili z obawy przed jaką zdradą a odchodząc zostawiali staruszkom pieniądze na utrzymanie i wódkę. Zrazu starali się dworscy urzędnicy łagodnym sposobem przyprowadzić opryszków do opamiętania. Stanisław Krzywokolski, łowczy nurski i komisarz dóbr pokuckich mawiał do starego Wasyla: „Niechaj synowie twoi zarzucą zbójnictwo, niech wracają do domu i niczego się nie boją". Nic to nie pomagało. Oni już zanadto rozlubowali się w zbójnictwie, poczuli się wolnymi i trudno im już było porzucić rusznicę i połoniny i iść z kosą na sianożęć dworską, gdzie surowy ataman lubił skórę na plecach garbować. Rozbijali więc dalej i o mało co nie wpadli raz w ręce sprawiedliwości i to w początkach zaraz swego zbójnikowania. Było to w samą Wielką Sobotę, jak się zdaje r. 1739. Przyszli oni do rodziców do Peczeniżyna i zaczęli pić w karczmie. Siwucha zamroczyła im głowy; przyszło do kłótni, która wnet w taką bójkę się zamieniła, że jednego z towarzyszów swoich na śmierć zarąbali. Przy tej bójce zaciął młodszy Dobosz Iwan Oleksę Dobosza w nogę tak silnie, że nigdy już prosto nie chodził. Ztąd to pieśń ludowa mówi o Doboszu:

„Taj na niżku nalahaje
„Topircem sia pidpyraje".

Panowie opryszki leżeli dłuższy czas bez pamięci w karczmie. Podczas tego przejeżdżał tamtędy podstarości Ruszel, a żydówka szepnęła mu, że teraz i dziecię mogłoby opryszków powiązać. Na to odpowiedział podstarości: „I na cóż mam ich wiązać, czyż oni mi co winni"? Zdaje się, że ten panek był w porozumieniu z opryszkami i że sami sędziowie o to go podejrzywali, kiedy w następującym roku (1740) pytali przy protokóle Mielnika, jednego z towarzyszów Dobosza, między innemi, czy Ryszel wiedział co o tem, że opryszki zabili dworskiego urzędnika Łoszaka i co on (Mielnik) wié o téj tabakierce, którą opryszki darowali Ruszelowi. Byli i inni podpankowie w zmowie z opryszkami, jak np. podstarostowie albo ekonomowie z Osław Muszyń-

ski i Łętecki, którzy w polu z opryszkami pili i im dostarczali „ad victum“ jak stoi w protokole; dalej popadia z Sapohowa, która była ich skarbnikiem i zastawiała im stoły; jakiś pan Michałowski, który dostał od nich gronostajami podszyty kontusz i rulonik dukatów; dalej pani Michałowska, która dostała dziesięć sznurków korali, wreszcie szczodrze obdarowana panna Michałowska, bo dostała ich pełną garść i jeszcze dziesięć sznurków pereł.

Po tej wielkanocnej sobocie rozeszli się z sobą obaj bracia i zdaje się na zawsze, bo Iwana nie widać już odtąd nigdy w drużynie Oleksy. Oleksa został na Huculszczyźnie i rozbijał tu i na Pokuciu, a o Iwanie dolatywały tylko głuche wieści od Bojków, od Bolechowa, z Samborskiego, a nawet z Sanockiego. Tam on nawet umarł, a umierając przekazał swój zbójecki nóż cerkwi w Bieniawie. Ten nóż przeszedł potem na własność rodziny Towarnickich we Lwowie, a obecnie znajdować się ma w muzeum Krakowskiem. Jestto prosty nóż zrobiony z rzezaka, szeroki i niekończasty; krótka jego rękojeść ma oprawę mosiężną, zakończoną na kształt końskiego kopyta. Po jednej stronie wyryte następujące słowa:

„Iwan Doboszczuk sławnyj zbijnik
Hirskij pered smerteju smerteju swojeju
Złożyw toj rizak w cerkwi Bieniaszki

Z drugiej strony:

„Wid toho rizaka zahyb z ruk Do(boszczu)ka“.

. . . .

Następujący wiersz, w którym pewnie stało imię ofiary, jest tak wytarty, że w nim ledwie ślad liter poznać można.

O rozbojach, dokonanych przez Oleksę, posypały się teraz wiadomości jak grad, jedna straszniejsza od drugiej. W krótkim czasie zabili opryszki Łoszaka, urzędnika z Tekuczy, przyczem spalili jego papiery; w Łanczynie zabito żupnika i zrabowano żyda; dalej dokonano rozbojów w Utoropach, w Towmaczyku, Dobrotowie, Uścierykach, w Jasieniu, gdzie zrabowano żyda i w Perehińsku. Innym razem uderzył był Dobosz na czele Węgrów na Mołotków. Z Węgrami i Hucułami wpadł był potem do Werbiąża na dwór Dobrosielskiego i zrabował go, za namową dwóch opryszkow Dżemydżuków, którzy mieli za coś złość na niego. Oprócz tych dwóch był z nimi jeszcze Sribnarczuk z Jasieniowa, Fedor Nikorak z Mikuliczyna i jeden z najzręczniejszych Doboszowskich

junaków, Wasyl Palijów, także z Jasieniowa, który pogniewał się był z ojcem swoim o jakieś łazy i przystał do Dobosza. Dalej zrabowano dwór jakiegoś Ruszyca z Woskresiniec, podpalono atamana z Jasieniowa, w Mikuliczynie[1]) zabrano komuś owce, a w końcu zabito koło Mikuliczyna na węgierskim szlaku kilku Ormian, kupców z Kut. Ci kupcy mieli przy sobie dla obrony ludzi z Mikuliczyna, i bronili się bardzo odważnie, bo nawet dwóch opryszków trupem położyli, jednego Wasyla z Niezawizowa, a drugiego Wołocha z Putylli, w końcu jednak ulegli przemocy, bo opryszków było 23, jak zeznaje przed sądem sam Palijów, uczestnik tego napadu. Wprawdzie nie przyznał się on ze wszystkiem do udziału w tym napadzie, i miał być wtedy gdzieindziej, dostał jednak część na niego przypadającą z tego napadu. Mianowicie dostało mu się 10 motków jedwabiu, które gdzieś w lesie zakopał i które tam zgniły. Podobno i inni towarzysze jego pochowali swoje części po lasach. Co do zdobyczy, jaka mu padła w udziale z napadu w Werbiążu na Dobrosielskiego, zeznaje Palijów, że była bardzo obfita i że jemu z niej przypadło 6 bitych talarów, dalej karmazynowy żupan, który on później sprzedał żydowi w Brusturach za 8 złotych, i inne jeszcze rzeczy. Koło Skitu Maniawskiego przydybali raz opryszki jednego mnicha. Schorzały i bezsennemi, na modlitwie spędzonymi nocami osłabiony mnich wyszedł był może na rydze, albo za łoziną na koszyki, gdy naraz zobaczył naokoło całą bandę Doboszowych opryszków, z których każdy miał na sobie cały arsenał. Mnich zbladł; począł się trząść ze strachu, złożył ręce i rozpłakał się. Dobosz dał znak i czterech chłopców wzięło przelęknionego mnicha i odprowadzili go do monastyru. U Ruszyca w Woskresińcach, na którego napadło było 8 opryszków, między tymi Dobosz i Palijów, zabrali 3 pary pistoletów, 2 rusznice, 4 szable, 2 partery, dalej mnóstwo płótna, 18 półmisków, prochu, ołowiu, połeć słoniny, pieniądze i t. d. Z tego dostało się Palijowi, jak sam zeznał, jeden pistolet, 3 talary i cynowa miska, którą później darował do Skitu. Za trzy talary odkupił sobie od Dobosza parę pistoletów, przypadłych na niego z podziału. Napad na Uścieryki wykonało czterech opryszków: Palijów, jakiś Tuniaków i dwaj chłopcy z węgierskiego

[1]) Wszystkie te miejscowości leżą w Kołomyjskiem, w górach, albo na Pokuciu.

Jasieniowa; tam wpadło im w rękę trochę pieniędzy, (Palijowi przypadło z tego 1 złr. i I talar) gorzałka, gugle, i mnóstwo płótna, z którego Palijów dostał tylko mały kawałek na koszulę.

Władze podwoiły teraz swoją energię; starego Wasyla Dobosza pociągnięto do odpowiedzialności i on wyrzekł się syna i zakazał mu, by nigdy nie pokazał się ani w chacie jego, ani w kelébie na połoninie. Za samymi opryszkami puścił się w góry zwinny i sprytny pułkownik Przyłuski na czele licznej roty smolaków. Opryszki nieraz byli zmuszeni mierzyć się z nieprzyjacielem. Jednego razu zasiadł na nich z opryszkami Dobosz na połoninie Bukowieckiej w miejscu skrytem, a gdy smolaki nadciągali i każdy opryszek miał już swego na celu, dał Dobosz znak, aby nie strzelali, bo mu się żal ich zrobiło, jako mających żony i dzieci. W protokole sądowym o tem tak stoi: .... „i już byli każdy do swego wymierzyli, ale Dobosz znowu nie kazał ich gubić, bo żalił się, że żony mają i dzieci“ [1]).

W końcu wyśledzono ich główne miejsce na Stogu, gdzie Dobosz z wiosną werbował zwolenników; gdzie po rozbojach, gdy groziło niebezpieczeństwo, się chronił i skąd pod zimę zwykle się rozchodzili. Tutaj napadł jednej nocy na nich Przyłuski i jednych na miejscu wyłapał, a drugich pozabijał. Dobosz miarkował, że tu idzie najwięcej o niego samego, więc podwoił swoją ostrożność; zmieniał co chwila miejsce pobytu, pojawiał się raz na Czarnejhorze, to na Wołoszczyźnie, to na Węgrzech, to znów na Pokuciu, a pożywienia dla swej drużyny poszukiwał tylko nocami. Gdy szedł na spoczynek, to wybierał sobie osobne miejsce, o którym nawet pobratymcom swoim nie mówił. W dzień wybierał sobie zwykle miejsce, z którego na wszystkie strony rozległy był widok. To też było przyczyną, że gdy wielu z jego kolegów dostało się w ręce sprawiedliwości, jak n. p. Palijów, Sribnarczuk, Mielnik, on jeden zawsze szczęśliwie się wymykał.

Rozumie się, że kary, na które zasądzano opryszków, były odpowiednio do zwyczajów 18 wieku bardzo ciężkie i srogie. Przy protokołach bito ich; palono świeczkami i rozpalonem żelazem, bito im ćwieki w ciało, a karę śmierci wykonywano albo przez ucięcie głowy, albo czasem przez ćwiertowanie żywego ciała, poczém kawałki trupa wbijano na pale i umieszczano dla

---

[1]) Acta II strona 130.

postrachu po górach i szlakach. Pomimo tego — a może właśnie dla tego, nie chcieli uwięzieni pobratymcy przed sądem nic wyznać, chyba że gdzie kiedy słówko jakie się wyrwało. Żaden nie przyznał się, że dobrowolnie przystał do Dobosza; każdego wciągnięto przymusem, a na pytanie zkąd brali pożywienie, kto im wszystkiego dostarczał, gdzie chodzili na zabawy i wieczornice między parobków i dziewki wiejskie, odpowiadali zawsze, że nie wiedzą. Wielu z nich stracono zaraz w Kutach, a wskutek czego pobratymcy ich będący na wolności odgrażali się, że podpalą miasto na cztérech rogach. Innych karano w Stanisławowie śmiercią — ćwiertowano w innem jakiem mieście na Podgórzu, w którym to wypadku podług wyroku musiała jeszcze głowa na pal być wbitą. Sribnarczuk, którego w r. 1741 razem z Paliowem złapano, zginął z rąk własnych pobratymców. Kiedy go odprowadzano z Halicza do Stanisławowskiego sądu, uciął mu głowę na drodze Hryć Danyluk, pierwszy brat i ataman z Jasieniowa i chciał to samo zrobić i Paliowemu, ale ten się ukrył. Zdaje się że niektórzy Jasieniowcy znali się z opryszkami i obawiali się, aby ci przed sądem do protokołu co na nich nie zeznali.

Trochę więcej wyznał Wasyl Mielnik, zwerbowany przez Dobosza r. 1740 i Andrzej Ławrów. Mielnik tak zeznaje: Na Zielone Święta przyszedł do mnie do Rostok Oleksa Dowbuszczuk i wypytywał mnie, co tu robię, czy mam żonę? Odpowiedziałem że nie mam, że służę u atamana przy młynie. Pytał mnie potem, zkąd ja tutaj zaszedłem; odpowiedziałem, że z Szeszorów. Wtedy zaczął mnie namawiać: chodź ze mną; nie masz tu ani brata, ani żony, powrócisz potem ze zdobyczą, będą ludzie rozumieli, żeś był u familii. I ja dałem się namówić w same Zielone Święta. Poszedłem z nim. Przyszliśmy do lasu na Rokitę[1]), a było przy nim dwóch, jeden Dryśluk, a drugi Semen, obaj z Jasieniowa. Gdyśmy do lasu na Rokitę przyszli zastaliśmy tam jeszcze ośmiu, i tak było nas dwunastu. Był między nami jeden, którego zwano Smykajłem, dalej dwóch rodzonych braci z Jaworowa, Dżamedżuków, a dwóch z Horoszowa, których imion nie znam. Podczas tego, gdyśmy wypoczywali, odszedł był Smykajło z drugim i wkrótce przyprowadzili jałówkę. Zarznęliśmy ją i rozłożyli dwa ognie. Przy jednym ogniu gotowaliśmy mięso, w ko-

[1]) Góra na prawym brzegu Prutu, koło Mikuliczyna.

tle, a przy drugim piekli. Tymczasem poszedł Dobosz na górę, a zobaczywszy Ormian, wrócił żywo do ognia i szepnął coś do Smykajły i drugich. Poczém zabrawszy broń, pistolety i toporki, pobiegli, a mnie pozostawili przy ogniu. I bawili do zachodu słońca".

O tym napadzie na Ormian wspominaliśmy już wyżej. Mówiliśmy, że opryszków było 22 lub 23, i że dwóch z nich zginęło z rąk kupców i ludzi Mikuliczyńskich, którzy ich prowadzili. Widać z tego, że oprócz tych dwunastu opryszków, co byli z Doboszem przy ogniu, musiało być jeszcze 10 w innem miejscu; prawdopodobnie w dolinie, gdzie na tych kupców czatowali. Gdy się Ormianie zbliżyli, musieli oni dać Doboszowi jakiś znak, po czem watażka z nimi się połączył, wskutek czego przy napadzie ogólna ich liczba wynosiła rzeczywiście 22 lub 23, jak to zeznał Palijów.

„Kiedyśmy od tych Ormian powrócili — podaje dalej Wasyl Mielnik — pozabieraliśmy zaraz pieczone i warzone mięso w torby i pobiegli lasami i dolinami aż do Mikuliczyna, gdzieśmy zaczęli rabować. Mnie kazał Dobosz związać jedną kobietę, aby nie krzyczała, ale jej nie wiązałem tylko drugi. Z tej miejscowości poszliśmy już w świat; Dobosz dał mi trzy skóry owcze, które był zabrał w Mikuliczynie. O milę za wsią odpoczywaliśmy i ledwośmy posiadali, nadbiegli ludzie z Mikuliczyna i napadli na nas. Dostałem przy tej sposobności tak w głowę, że bez pamięci leżałem. Złapali mnie wtedy, a drugiego postrzelili i ten umarł tego samego dnia w Jamnej".

Z tych zeznań Mielnikowych widać jedno, że on chciał się przedstawić jako całkiem niewinny, a drugie, że Dobosz dlatego na Mikuliczyn uderzył, ponieważ Mikuliczyniacy zabili mu przy obronie Ormian dwóch ludzi, poczem znów oni pomścili się za napad na wieś swoją i rozbili opryszków podczas odpoczynku. Jeden z nich poległ, drugi, t. j. Mielnik straciwszy przytomność, dostał się w ich ręce, poczem odstawiono go do Stanisławowa. Reszta 19 z samym Doboszem pouciekali.

Drugi pobratymiec Andrij Ławrów tak kreśli swoje przygody: „Pod wieczór gnałem owce na wydój. Wtem zdybuje mnie Dobosz i wziął mnie i owce z sobą. Było to roku 1741. Ja nie chciałem iść, ale mnie straszyli i pistolet mi przykładali do piersi, a nawet mieczem po plecach dostałem, od czego do dzisiaj znak

noszę. Potem zabiliśmy te owce, upiekli i zjedli. Na drugi dzień leżeliśmy w krzakach, a pod wieczór poszliśmy do Łanczyna. Tu wziął Dobosz u żyda 20 talarów, skórę i bukłak gorzałki i 7 chlebów. Ale tych pieniędzy Dobosz nie rozdzielił między nas, mówiąc, aby się ich więcej uzbierało, to nas obdzieli. Przez jeden dzień znów my leżeli w krzakach, a na trzecią noc poszliśmy do Dobrotwora i wzięli tam u żyda 5 złotych, 10 bochenków chleba, konewkę gorzałki i 7 papuszków tytuniu. Było nas wszystkich ośmiu: dwaj Dżamedżuki, Fedor i Stefan, Jwan Bojko, który dawniej służył u księdza dziekana w Kosowie, Sribnarczuk, stracony już w Haliczu,[1]) piąty Pawło Haszturak z Jasienia, ten co służył u mytnika na Węgrzech, szósty Iwan Koszak z Mikuliczyna, siódmy ja, Dobosz ósmy. Dobosz nigdy nie nocował razem z nami, lecz zawsze gdzieś na stronie. I poszliśmy w Czarnohorę na połoniny, bo on spodziewał się tam kompanii z Dołhopola, z Putyli i z Wołoszczyzny. Tam zabawiliśmy trzy dni i tu ja zachorowałem, a towarzysze dla mnie jeszcze jedną noc się zatrzymali. Potem obaj Dżamedżuki radzili, aby mi głowę ucięto, ale Dobosz na to nie pozwolił.

— „Dajcie mu pokój! — rzekł — może jeszcze pójść gdzie na służbę“. Następnie upominał mnie, żebym nigdy, przed nikim nie wspominał, żem był między nimi; „bo jak powiesz, żeś z nami chodził i zdradzisz nas, to choćbyś był pod ziemią, przecież cię dostanę i na kawałki porąbię“. I dał mi jeszcze trzy tynfy, bochenek chleba i papuszek tytuniu“.

Andrij Pyłypiak, rodem z Pasiecznej, podał do protokołu ciekawe wiadomości, jak Dobosz pod wiosnę werbował towarzyszów, a Fedor Palijów uzupełnia te wiadomości, zeznając jak się pod zimę zwykli byli rozpraszać. Werbunek odbył się zapewnie w dniu oznaczonym jeszcze zeszłego roku i to na najdalszem południowem skrzydle Czarnohory, na Stogu, który wznosi się jak wspaniały świecznik śród najdzikszych gór na granicy Wołoszczyzny, Węgier i Rusi, a więc ówczesnej Polski i blisko granic Siedmiogrodu.

„Ja służyłem — zeznaje Pyłypiak — w Trybuszanach na Węgrzech rok u wychrzty Wasyla, a u Borysa Iwanowego kończyło mi się na Makowejów post (12 sierpnia) dziewięć lat. Ztam-

[1]) Ten sam Sribnarczuk, któremu Daniluk na drodze głowę uciął.

tąd jednak wziął mnie Hołowacz, związał mnie i wodził trzy dni po połoninie i kazał mi na strzelbę przysięgać, że ich nie porzucę. Z Hołowaczem było ich wtedy dopiero siedmiu, kiedy mnie wziął. Poczęli się potem do niego schodzić to po dwóch, po trzech, to z jednej, to z drugiej góry i zebrało się nas za trzy dni czterdziestu trzech koło wielkiej góry, która zwie się Stogiem i leży przy polskiej i węgierskiej granicy. Dobosz miał nas przebierać; który byłby mu się spodobał, tego byłby wziął, a który byłby mu się nie spodobał, tego byłby odpędził. Przy tej górze kładło się nas po kilku na nocleg. Ja nocowałem tam z Hołowaczem i trzema innemi przy ogniu. Mieliśmy ser, owce jałowe, któreśmy bili i jedli, lecz na tym noclegu rozbił nas pan Przyłuski ze smolakami. Widziałem na własne oczy, jak smolaki obsiedli Hołowacza, ale nie wiem, czy go zabili czy nie; widziałem jednak, że broń od niego zabrali tj. rusznicę, pistolety i rohatynę".

Palijów zeznaje na innem miejscu: „Rozeszliśmy się koło Stoga w połoninach. Tam odezwał się do nas Dobosz: „Jak szczęśliwie przezimujemy, zejdziemy się znów". Ale gdzie zamierzał który zimować, tego żaden drugiemu nie powiedział.

Jak strasznym był toporek w ręku Dobosza, gdy on go podniósł na kogo z zemsty, okazuje się ze sposobu, w jaki rozprawiał się w Dołhopolu z atamanem Diduszkiem r. 1743. Diduszko był pierwszym bogaczem na całą Kosowszczyznę. Być może, że to ten sam Diduszko, którego jeszcze w r. 1719 pociągano do sądu za rabunek podczas wesela u Gedaljego, chociaż ostatecznie wypuszczono go na wolność, bo nie było przeciw niemu innych poszlak, prócz tych, że u niego znaleziono Gedaljego talary. Razu pewnego posłał do niego Dobosz swój czepełyk na znak i zażądał krąg sera. Dumny ataman nietylko nie dał sera, lecz nadto odpowiedział, że głowę Dobosza odda do Stanisławowa, a w tym celu zbierze okoliczne wsi, aby go złapać. Panom obiecywał całą czapkę czerwonych złotych za głowę watażki. O zemście Dobosza, dokonanej na Diduszku opowiada semen Wołoszczuk, rodem z Łuczy pod Sigetem na Węgrzech. Uciekł on w czasie głodu i powietrza na Pokucie i stanął na służbę u Diduszka. Posłuchajmy jego opowiadania:

„Gdym był na jarmarku w Kosowie, zdybał mnie Kinderasz, mój wujko z za gór, który już kilka lat służył u Diduszka i odezwał się do mnie: naraję ci służbę u Diduszka, to dobry

człowiek. Więc poszedłem potem do Diduszka i stanąłem u niego na służbę dwa tygodnie przed tem, nim go zabił Dobosz. Jeszcze i potem służyłem dwie niedziele u jego syna i pomagałem mu wyszukiwać kości Diduszka z popiołów, bo opryszki go spalili. A było to tak: My doili pod wieczór przed zachodem słońca owce i Diduszków syn Iwan też je doił; wtem nadbiega jeden opryszek i rzecze: „Pozostaw mleko i idź do chałupy". I uderzył Pawła Rabczuka, najstarszego najmyta Diduszkowego, który wtedy uprzątał nabiał, a Diduszkowego syna chwycił za czupryne i pyta go: „gdzie ojciec?" Ten odpowiedział: „nie wiem, czy w Kutach, czy na wsi". Opryszek na to krzyknął: „Co ty breszysz? gdzie twój ojciec, myślisz, że ja o tem nie wiem? Ja od rana na was czatuję". I uderzył go toporkiem po głowie tak, że ledwo po godzinie przyszedł do siebie. Potem napędził nas pięciu z koszaru do chaty i zapchał nas pod ławę. Potem złapał dziewkę i znów tak ją uderzył, że musiała się przyznać, że Diduszko jest koło ognia przy strzyżeniu owiec. Wtedy posłali oni jednego opryszka po niego, a ten poszedł do niego i rzecze: „Idź do pana, twój pan przyjechał z Kut". Diduszko odpowiedział: „Zabieraj się, czyż mi to pan dziwny? Nie mam czasu". Ten rzecze znów: „Ależ idź koniecznie". A Diduszko zaczął go łajać, a ten uderzył go toporkiem w głowę, aż Diduszko się zatoczył, a potem uchwycił opryszka popod ramiona i krzyknął na sługę: „nie daj mnie". Sługa ujął był opryszka za rękę, a opryszek uderzył i najmyta toporkiem w plecy. Najmyt zobaczywszy, że nie przelewki, uciekł. A opryszek wziął Diduszka i przyprowadził do domu. Tutaj zaraz przywitał go Dobosz wyrzutami, odzywając się doń z ironią: „Czy to ty panie Didu? Pamiętasz, że posyłałem ci czepełyk na znak, abyś mi dał krąg sera, a tyś odkazał do mnie, że oddasz głowę moją do Stanisławowa?" I uderzył go toporkiem w piersi i rzecze: „poznajesz ty mnie Oleksę? Utnij mi głowę! Tyś spędzał wioski, aby mnie złapali; tyś obiecywał panom czapkę czerwonych, jeżeli mnie ujmą! A teraz ja ciebie złapałem!" I uderzył go drugi raz, tak, że się powalił i skonał. Jeden z opryszków, czarny, nizki, przyskoczył z pistoletem i chciał strzelić do Diduszka, ale Dobosz na to nie pozwolił, aby wystrzałem nie zwrócić uwagi na siebie. Następnie związali Diduszka z synem plecami do siebie, a Dobosz podniósł ich jedną ręką wysoko w górę i rzekł: „Ot tak wiąże Dobosz, panie Diduszku!"

A ten, który chciał strzelać, bił trupa, że mu aż ręce połamał, nogi i wszystkie kości. A potem odezwał się Dobosz do syna Diduszkowego: „Gdzie konie? Dajcie mi tu zaraz parę koni. Syn Diduszków odpowiada, że mają gdzieś być w carynkach. A Dobosz mówi: „Gdzie sługi? posyłaj za końmi!“ I zawołał na mielnika, by szedł za końmi. Mielnik na to odpowiedział: „Ja mielnik, a nie sługa“. Dobosz uderzył za to mielnika, że aż na ziemię upadł. Mielniczka w krzyk, a on i ją uderzył, tak, że się powaliła. Potem krzyknął na mnie i na Pawła Rabczuka, byśmy szli za końmi. My też poszli szukać za niemi, lecz nie znaleźli ich, bo były w stajni. Dobosz widząc, że nas niema, kazał domostwo podpalić. Poszli niektórzy podpalić stajnię i tam konie znaleźli. Wzięli parę z nich, zaprzęgli; zabrali syna Diduszkowego i odeszli. Jak my zobaczyli, że gore, pobiegliśmy tam, ale jużeśmy nikogo nie zastali. Gdy my jeszcze byli w chacie pod ławą, napominał Dobosz nietylko syna, ale i wszystkich nas: „Żebyście nie gonili za mną, i nie mówcie nikomu że tu byłem“. A do syna odezwał się: „Jak ty będziesz atamanem, pamiętajże, byś za mną nie chodził“. Przy pożarze chaty zgorzała i moja przyodziewka, a w dwie niedziele potem dał mi syn Diduszków koszulę, spodnie i czapkę; poczem odszedłem od niego“.

Podnoszę umyślnie tę okoliczność, że Dobosz zupełnie zadowolnił się zemstą na Diduszku samym i że według słów najmyta, wypowiedzianych z największą prostotą i szczerością, wcale nie rabował mienia jego i nie szukał nawet owych czerwonych, których tamten pełną czapkę obiecał za głowę Dobosza. Aby poznać charakter Dobosza, przytoczyć tu należy inny wypadek, który zachował nam w pamiętnikach swoich autor pieśni „Kiedy ranne wstają zorze“, poeta Karpiński. Oto opowiadanie jego: „Urodziłem się w roku 1741 dnia 8 października w ziemi Halickiej na Pokuciu w powiecie Kołomyjskim we wsi Hołosków 3 mile od Stanisławowa z rodziców Andrzeja i Rozalii Karpińskich. Zdarzenie osobliwsze w domu rodziców moich w tym dniu przytrafiło się. Kozłowski, sąsiad i przyjaciel ojca mego przestrzegł go kilką godzinami przed mojem urodzeniem, że w nocy sławny na Pokuciu rozbójnik Oleksa Doboszczuk dokazujący w tamtych stronach, razem z dwunastu swoich mołojców miał dla rabunku napaść na dom rodziców moich. Już moję matkę boleści napadły a ojciec dom z bojaźni może z zatracenia życia porzuciwszy,

z czem mógł naprędce do bliskiego lasu schronił się, zostawiwszy rozporządzenie, ażeby okropnemu temu gościowi z towarzyszami jego, chleb, ser i gorzałka najobficiej na stole rozstawione były. Może w godzinę po urodzeniu mojem, przyszedł z swoimi Doboszczuk; prócz matki mojej leżącej i baby, która mnie odebrawszy omyła i na ręku trzymała, nikogo więcej w całym domu nie zastał. Matka moja nic mówić nie mogła dla bólu i strachu, ale baba przystąpiwszy ze mną na ręku do Doboszczuka, oto (powiada) godzina, jak to dziecię się urodziło, miej pamięć na Boga, na te matkę jeszcze cierpiącą i na to niemowlę, nie rób tu żadnej przykrości, kiedy cię jak dobrego gościa przyjmujemy. Zmiękczyło to serce rozbójnika, i mołojcom swoim skromnie się obejść przykazawszy, do jedzenia i wódki obficie dostarczonej zasiadł, babie potem dał trzy czerwone złote, a matki mojej prosząc, ażeby nowo-narodzonemu dziecięciu, na pamiątkę bytności jego w tym czasie w domu naszym Oleksy (jak się i Doboszczuk nazywał) imię na chrzcie nadano, bez szkody najmniejszej ze swoimi odszedł.

Oczywiście, że życzenie Dobosza co do imienia Karpińskiego nie ziściło się.

Śmierć spotkała Dobosza 24 Sierpnia 1745 w Kosmaczu. Pieśń ludowa, którą lud ruski zna we wszystkich zakątkach Galicyi, mówi, że Dobosz przyszedł wieczorem pod chatę Stefana Dźwińki, a gdy mu jego kochanka a żona Stefana nie chciała drzwi otworzyć, oparł się plecami o drzwi cisowe aby je podważyć. Już wysadził był jedne drzwi, podsadziwszy się o nie z całą siłą, — już podsadził się pod drugie i odchylił je:

„Ta na horu ne dywyw sia,
A pan Dźwinka z poda striływ,
Doboszewy w serce wciływ
Ne tak w serce, — w prawe płecze,
A z liwoho krowcia tecze“.

Umierającego watażkę otaczają kołem mołojcy i odzywają się do niego w smutku i rozpaczy:

„Oj Doboszu, ty pane nasz,
Wełyka pryhoda na nas,
Oj kudy my łysz buwały,
To my zrady ne wydały,

Teper zrada taj nad namy.
Mołodymy łediniamy".

Watażka żaś obwieścił im ostatni swój testamənt:

„Oj wy chłopci, wy mołodci;
Woźmit mene na toporci,
Prybłyzit sia błyższe d' meni,
Oj jakże tiażeńko meni!
Ty Iwane Sadahirskij,
Bery mene po łedińsky,
Zanesy mia w syny hory,
Do naszoi baj komory!
W Czornohoru zanesit mia,
Na dribnyj mak rozsiczyt mia,
Naj sia Lachy ne zbytkujut,
Moje tiło ne ezwertujut!
Sribłom, złotom podilit sia,
A samy wże rozchodit sia,
Ałe ne jdit rozbywaty,
Idit do domu hazduwaty,
I topirci zanechajte,
Krowci wże ne rozływajte,
Ludzka krowcia ne wodycia,
Rozpływaty ne hodytsia".

Ta pieśń ludowa dość wiernie wykazuje okoliczności, które sprowadziły śmierć watażki w chacie Dźwinki i tylko przyczyna, dla której Dobosz przychodzi do chaty Dźwinki, upiększona jest romantycznie, bo nie miłość do Stefanichy sprowadziła go na to nieszczęsne miejsce, ale po prostu ta okoliczność, że wmięszał się w spór Stefana z mieczownikiem, teściem tegoż po pierwszej żonie, któremu Stefan wiana oddać nie chciał. Czwartego dnia po śmierci Dobosza stawał Dźwinka przed sądem w ratuszu stanisławowskim i tam spisano z nim następujący protokół:[1])

„Działo się na Ratuszu Miejskim Stanisławowskim die 27 Augusti Anno 1745. Przed obopólnych urzędów sławetnymi panami: Szymonem Gaczkowskim, wójtem jurysdykcyi polskiej, N. W. I. P. Michałem Amirowiczem, wójtem jurysdykcyi ormiańskiej, W. J. O. Semionem Nowosielskim, rajcą jurysdykcyi pol-

[1]) Protokuł seu liber variarum actionum etc. Ks. II. str. 222—224. Obie tə księgi (rękopisy) znajdują się w bibliotece Ossolińskich i są oznaczone l. l. 1350 i 1351.

skiej, K. J. P. Konstantym Sołtanowiczem, rajcą jurysdkcyi ormiańskiej, R. J. O. Sewerynem Mamisiewiczem, Ławnikiem jurysdykcyi ormiańskiej.

Z woli Jaśnie Wielmożnego Józefa Potockiego H. W. K. a Pana naszego miłościwego był stawiany przed obopólne Urzędy pracowity Stefan Dzwinczuk dla wysłuchania indagacyi o zabicie Doboszczuka-Opryszka. Pytany zkąd jest rodem, odpowiedział, iż z dziadów pradziadów jest rodzic Kosmacki, poddany Jaśnie W. Jej Mości Pani Chorążynej Koronnej a teraźniejszego posessora JW. Mości Pana Instygatora koronnego; pytany, jakim sposobem zabił Doboszczuka, odpowiedział, iż miał żonę z Krzyworówni, córkę Mieczownika, który siedzi teraz w karcerze tu w Stanisławowie, tedy ta żona Miecznikowa córka pomarła a potomstwa żadnego nie zostało się po niej, jam sobie inszo pojął, a mieczowniczka przeszła Teszcza moja upominając się o Wiano, które mi dała była za córko iam oney za swoie koszta zatrzymał pare wołów y krowe iedne, ona zawziowszy się za to na mie udała mie przed Doboszczukiem, że ia za nim chodzę, chcąc onego zabić y On z tego miał zawziętość na mnie (y zeszedszy w przeszły Poniedziałek w Nocy z wieczora) kiedy przeszłego Poniedziałku przyszedem ia z robocizny z pola a Oyciec moy czynił mi relacye że Doboszczuk zabił Człeka na Mykuliczynie y powiedział którego, iam się prawda zdziwił, że tego Człeka zabił y mówiłem że musiał zdrado ześć na niego a Oyciec y mie poczoł mówić żebym się y ia niebezpieczył na Swoie broń za co y połajał mie żem odpowiedział jak Pan Bog da, aż w tym Momęcie zaraz pies począł utyskować y Oni zaraz przypadli do Okien, a ia siedząc na Chałupnym progu skoczyłem y zamknoł sienne drzwi, Oni kazali się puścić do Chałupy a iam się nieodzywał, tylko Żona moia y Matka odzywali się do niego niechcąc go puścić muwili niewimy kto ty jezdeś a Męża niemasz w domu gdzieś na Kosowicy w polu oni rzuciwszy się do Drzwi y naypierwszy On wziąwszy drąg zawarzywszy drzwi trocha odworzył a potym sam sobo począł się cisnąć y liźć do Sieni a iam go wtenczas postrzelił a on tylo mie załaiał y kolegom kazał palcie chałupe oni poczeli krzesać ognia nie mogli zaraz zkrzesać a potym Doboszczuk kazał im żeby zebrali z niego Moderunek mówiąc jeszcze ia ztąd mogę puść, ci zabrawszy z niego Moderunek wziowszy go z sobą poszli w las a moy pies ieszcze

na onych utyskuiąc poszed za nimi sobie w Las, ia obawiaiąc się więcey Opryszków Uszedem na Wieś szukaiąc pomocy przypadszy do iednego gospodarza y do drugiego niezastałem onych w Domu ażem tylko Białygłowy, będąc gospodarze na Kosowicy Dworskiey y Ataman z niemi tak ia jako moy Oyciec Matka przez całe Noc nieżebyśmy spali aliśmy się po Chwastach po Burzanach kryli iednak że przytym poszedłem do karczmy ieżeli niezastane dla swego Sukursu ludzi alem niezastał tylko trzech na Warcie przydaney Arędarzowi iako iest zwyczay tego, ci trzech ludzi od karczmy odstąpić nie mogli a tymczasem Pan Bóg dnia Szczęśliwego dał się doczekać to iest die 24 Augusti Anno praesenti a samego Festu Ś. Bartłomieia Apostoła Męczennika, dzień Szczęśliwy Otworzywszy się ludzi z Gromady zszedszy się tudzież Duchowni tamteysi Kosmaccy y Arędar Szukaćieśmy po wsi po Sianożęciach po Chaszczach poczeli na Odgłos psa mego trafiliśmy na to Mieysce na hony dobre Ruskie odwsi w Chaszczu pod Drzewem Swierkowym naleźliśmy ieszcze żywego Olexe Doboszczuka Guglo zadubiono w Sieraku takowym że w koszuli w oliwie zatłuszczoney y w Smole umoczoney gałęziem przykrytego; y pieniędzy tynfów iedenaście przy nim pytaliśmy onego co byś miał za sprawe coś miał za racyo na moie życie y na Moy Dom nachodzić ieżeli cie kto nie namuwił na mie, odpowiedział Doboszczuk czy mię kto namawiał czy nie namawiał taka mi Smierć przyszła, pytali się Duchowni co Należy do Chrześciańskiej Duszy potrzebujesz spowiedzi pragniesz przyiąć Nayświętszy Sakrament Odpowiedział taż ia Sakramentowawsia y spowidawsia w tot czas w kotoryi postupywem na tuiu dorohu, pytany o skarby gdzieby się znaidowały Odpowiedział w Połoninie w Czarnohorach Bug wi, ia wim Ziemia to korzystować będzie nie ludzie; Moderunek zaś i Strzelba iego iakoto pistolety Czeszynka, iego zabrali opryszkowie na tenczas kiedy był postrzelony gdyż sam swoich pobratymów o to prosił aby mu w jego słabości ulżenie Uczynili iakoż y zabrali Pytany Doboszczuk zkądby y kogo miał z sobo Opryszkow powiedział ieden Wasyl Bajurak a drugi Paweł Orfeniuk a ten ma być siostrzeniec jego a niepowiedział z kturych Wsiów tylko z powieści ludzkiey Stefan Dzwinczuk wyznaie że Wasyl Bajurak ze wsi Dory a Paweł Orfeniuk ze wsi Jamney być maią, w tym czasie będąc konaiącym Doboszczuk we wsi Kosmaczu nadiechał Im. Pan Kolendow-

ski Gubernator Jabłonowski y w prędkim momencie tenże Doboszczuk przy nim y przy ludziach gromady Kosmackiej skonał po śmierci wzięto Ciało na Wuz wieziono po Wsiach obwoływano y publikowano całemu pospulstwu y w Mieście Kołomyi w Ratuszu toż Ciało lokowano".

Ze śmiercią Dobosza nie ustało opryszkostwo w górach. Wkrótce potem wypłynęły w połoninach nowe bandy; niewiadomo tylko, czy one powstały pod dowództwem Doboszowych pobratymów, czy też zupełnie nowych opryszków. Przyłuski puścił się znów za nimi ze swoimi smolakami i złapał w r. 1751 aż 40 opryszków, z których puścił na wolność 33 a 7 winnych przystawił do Stanisławowa; watażką ich był Hnat Bajurak, przy którym był i syn jego Wasyl i siostrzeniec także Wasyl imieniem. Zdaje się, że banda jego była dość liczna, bo gdy jednego razu jego opryszki się z sobą pokłócili i część ich — razem ośmiu — poszła pod przewództwem Hrynia Martyńczuka (rodem z Jasienia na Węgrzech) rozbijać na Węgry, poprowadził Bajurak drugą bandę na Wołoszczyznę. Martyńczuk zrabował z 7 swoimi towarzyszami, t. j. właśnie z tymi, których Przyłuski sprowadził na Stanisławowski ratusz, dwór w Byczkowie koło Sygetu na Węgrzech, przyczem opryszki zabili dwóch Niemców i Niemkę. Zdobycz składała się z 400 talarów, 4 strzelb, 3 par pistoletów i kilku szpad; każdy dostał po 50 talarów. Sam Martyńczuk zdaje się nie został pojmany, bo przed sądem stawiono tylko mołojców tj. Petra Stepiuka z Dołhopola, Iwana Bojka z Radłowic pod Samborem, Jakóba Ordeńczuka z Żabiego, Iwana Połyka z Budzanowa, Dmytra Onyśkowa z Hryczki, Hrycia z Rabczuka z Jamnej i Hnata Kerynczuka z Żabiego, który z Bajurakiem zabił jednego żyda w Rożnowie, a potem długi czas przebywał na Wołoszczyźnie, gdzie powtórnie się ożenił i zagospodarował, choć w Żabiu mieszkała prawowita pierwsza jego żona. Jeszcze przed ujęciem wrócił on do pierwszej, pozostawiwszy swojej towarzyszce na Wołoszczyźnie wielkie gospodarstwo i wielkie dostatki. Każdego z tych siedmiu opryszków pytano, czy znał Dobosza, czy był który z nim, ale wszyscy odpowiadali, że go nie widzieli ani nie znali.

Tutaj urywają się wiadomości, czerpane ze stanisławowskich aktów kryminalnych.

Poeta Karpiński pisze w swej autobiografii, że będąc stu-

dentem w Stanisławowie, widział jak Hnata Bajuraka prowadzono w r. 1751 na stracenie. Idąc na plac śmierci, kazał sobie podać fujarę czyli ulubioną piszczałkę góralską, na której smutne dumy góralskie przygrywał.[1])

Że zbójnictwo i potem jeszcze nie ustało, widać ztąd, że Ormianie stanisławowscy zaczęli się ztamtych stron około r. 1770 wynosić, bo wszelki handel z Węgrami z powodu opryszków musiał ustać. Uspokoiło ich dopiero zajęcie Galicyi przez Austryę. Austryacki rząd zapobiegał na wszelkie sposoby zbójnictwu, i z pożądanym skutkiem, karząc z jednej strony winnych, a z drugiej usuwając pilnie przyczyny, które ten anormalny stan wytwarzały. Drużyny opryszków stawały się coraz mniejszemi, rozboje i napady stały się coraz rzadszemi, aż w końcu wyrodzili się opryszki w prostych rozbójników, przeciw którym powstawała już sama ludność, bo nie uważała ich za swoich mścicieli, ileże oni napadali zarówno chłopa jak i żyda. Że takie proste rozbójnictwo długi jeszcze czas niepokoiło nasze Podgórze, dowodem tego liczne rozporządzenia lwowskiego Gubernium z początku tego stulecia, które ogłaszać mieli księża po cerkwiach, a w których mieszczą się przestrogi i przepisy, dążące do usunięcia złego raz na zawsze.

---

[1]) Chociaż nie miałem i nie mam wcale zamiaru, podawać tu wiadomości o Doboszu i innych watażkach, opartych na podaniach ludowych, a ograniczyłem się w tej rozprawie jedynie na wiadomościach historycznych, pomieszczę tu jednak dwa ciekawe podania o samym Oleksie Doboszu, bo one wskazują nam aureolę, w jaką ubrali Huculi legendową postać swego Heraklesa z tamtego stulecia. Tak opowiadają, że Dobosz był nabożnym i piśmiennym; że szczodrze obdarowywał cerkwie i często się spowiadał. Czasem zmuszał księdza, jeżeli jakiego w górach spotkał, aby go wyspowiadał, i żeby mu odpuścił grzechy i oczyścił sumienie, bo i zbójnik „ma duszę“. Mówią, że pająk wiszący przed ikonostasem cerkwi parafialnej w Delatynie, ma być darem Oleksy. W połowie drogi między Maniawą (nad Maniawką, dopływem Bystrzycy słotwińskiej) a między Zieloną (nad Bystrzycą tyśmienicką) pokazują śród rozległej połoniny krzaki i chaszcze; z nich robił sobie nieraz Dobosz rodzaj tronu, jeżeli go tędy droga wiodła i czytał swoim towarzyszom głośno akafisty, a mołojcy chórem mu odpowiadali na te modlitwy. — Przy napadach na karczmy zabierali opryszki tyle wódki, ile tylko mogli zabrać, ale nie zostawiali żydowi nic z tej trucizny, bo wytaczali zawsze beczki na dwór i rozbijali je.

Mówiono nam też, że w górach samborskich i sanockich jest dużo podań o Iwanie Doboszu. W jednej wsi wśród gór i lasów mają nawet żyć potomkowie jego, a wieś „Lubochora“ w Samborskiem ztąd ma mieć nazwisko swoje, że tam leżała „luba“ Iwanowa „chora“.

W r. 1818 napadł był jakiś Głonka; na czele szajki rozbójników na dom dzierżawcy z Krzyworówni Góreckiego, ale ten napad się mu nie udał, bo Górecki postawił mu silny opór na czele swych puszkarzów i hajduków, złapał go i oddał do sądu.[1])

W Mikuliczynie, w metrykach parafialnych znajduje się ostatni ślad opryszków w stronach nadpruckich. Do r. 1831 w rubryce „rodzaj śmierci“ dodane są jednemu nieboszczykowi słowa: „a latronibus occisus“.

W ludowych pieśniach wspomniani są niektórzy opryszki, których tożsamość z wyżej przytoczonymi nie da się dzisiaj sprawdzić.

Między Hucułami zostawił po sobie smutną pamięć były mandataryusz w Uścierykach Herdliczka, który na czele wielkiej liczby puszkarzy ciężko prześladował opryszków i tych, których o opryszkostwo podejrzywał. Mówią, że czasem sam przebrany przystawał do opryszków, których następnie zdradą oddawał w ręce opryszków. W Uścierykach do dzisiaj jeszcze pokazują zwaliska lochu, gdzie on miał więzić i karać opryszków. Na kamiennych ścianach tego lochu do dzisiaj mają być ślady krwi. W tych

---

[1]) Oprócz smolaków była jeszcze inna straż naprzeciw opryszkom, tj. puszkarze, zwani także strzelcami. Były to roty złożone z samych Hucułów, którzy często sami byli dawniej opryszkami, lecz porzucili zbójnictwo z różnych powodów i poszli pod rękę władz. Takie roty utrzymywały się przy każdem dominium na Huculszczyźnie a dowództwo nad nimi miał miejscowy mandator. Zadaniem puszkarzów było nietylko wyśledzić opryszków i bronić dwory przed ich napadami; lecz reprezentowali oni także miejscową policyę bezpieczeństwa. W ogólności jednak dawali się oni w znaki nietylko opryszkom, ale i wszystkim włościanom i spokojnym owcarzom. Halastra ta napadała często na koliby, nibyto szukając opryszków, wyjadała i zabierała owczarzom wszystkie zapasy, a czasem zabierała cały szałas owiec pod pozorem, że są zarażone, a potem dzieliła się zdobyczą. Oczywiście mandataryusz, naczelnik puszkarzów, nie chodził z puszkarzami w góry. Wszystko, co puszkarze w wyprawach swoich zdobywali, odstawiali do mandataryusza. Pamięć o puszkarzach żyje jeszcze między ludźmi, a nawet żyją jeszcze tu i ówdzie starzy puszkarze. Jnstytucya ta trwała, jak mówią, tu i ówdzie, do piątego dziesiątka lat naszego stulecia bez wiadomości władz wyższych. W owych czasach dowiedziało się gubernium o tem, że gdzieniegdzie istnieli jeszcze puszkarze, a mianowicie z jednej relacyi starosty z Kut, zarządziło śledztwo i skasowało do reszty tę feudalną instytucyę. Ostatnim przewódcą puszkarzy był Hucuł Czyrusz, który został zabity w r. 1876 przez ostatniego huculskiego opryszka Drahiriuka. Drahiriuk został r. 1877 w Kołomyi powieszony, a obecnie kursują o nim już pieśni ludowe.

stronach używa nawet lud przekleństwa: „ne mynuła by tia newola Herdliczkowa“. Herdliczka umarł w Jasieniowie biedny i zapomniany.

W dumkach hajdamackich, zebranych przez Głowackiego [1]) znajdujemy imiona zupełnie nieznanych nam opryszków, jak np. Pyłypiak, Nasijeńko, Bojczuk, Roman, Marusiak, Wasyl, Marczaj, Dańko, Janczyk, Pełech, Petro Bodnaruk i inni. Być może, że pod nie jednym z nich kryje się jakiś z opryszków, których my już poznali. W dumkach tych skreślone są gdzieniegdzie wzruszające przygody lub przytoczone przyczyny, dla których mołojcy szli w opryszki. Poznać też z nich można, co i jak lud sądził o opryszkach i jak ich oceniał. Do najpiękniejszych należy dumka o grabowskiej popadii Marusi, która porzuciła męża i z opryszkiem Marusiakiem poszła w połoniny. Niezadługo opanował ją gorzki żal i zaczęła płakać i narzekać:

„Ne nawczyła ja sia korczyma chodyty,
Z zwora, wodu pyty, z torby chlibom żyty,
Z torby chlibom żyty, na kameny spaty,
Pokimiłaż bo ja popa mołodoho,
Popa mołodoho, ta szcze nedużoho,
Dytynku małeńku, ta rozpowiteńku,
Korowki dijnii, ta słuhy wirnii.
Popońko czytaje, mene spomynaje,
Dytynu kupajut, mene spomynajut,
Korowki rewut, wołośińko meczut,
Dytynońka płacze, serdeńko wrywaje,
Meni mołodeńkoj wse żalu dodaje“.

A opryszek w złośliwości swej urąga jej żalowi i dokucza:

„Popade Maruse, kaminnaja dusze,
Ne słuchatyż buło szeptania mojeho,
Ne łyszatyż buło popońka swojeho,
Moje szeptanieczko doliw rikow płyne,
Twoja nesławońka na wiki ne schyne“.

I dziewczyna, która przysięgła była opryszkom, opamiętała się i żałuje swego czynu:

„Zakukała zazułeńka, ta na perełeti,
Prysiahała diwczynońka, ta na pistoleti,

[1]) Narodnyja pisny hałyckoj i uhorskoj Rusy, sobranyja I. T. Hołowackym, Czast' I. Moskwa 1878 IV „Dumy hajdamackii“

Prysiahała, prysiahała, hadoczku hadała,
Szczoby toto pistoletko kula rozmetała,
Ta szczo ja tak mołodońka na nim prysiahała".

Powodem do namówienia Hucuła na opryszka często był także assenterunek wojskowy, jak to widać z następującej kołomyjki:

„Na szczoż tobi pane brate torbynu dwyhaty
„Lipsze tobi pane brate ludej rozbywaty".

Lud ukrywał opryszków i wspomagał ich tajemnie, a w pieśniach swoich wysławiał ich junactwo i odwagę; zachwycał się ich walecznością i zamiłowaniem życia na wolności zasmucał się zaś niedolą ujętych i karanych opryszków, jak to wynika z następującej piosenki, złożonej o opryszku Pyłypiaku, który stracony został w Nadwórnie:

„Ony jeho ta hubyły za toporec jasnyj.
A lude sia dywowały, jakij że win krasnyj,
Oj lude sia dywowały, jakij win choroszij,
A pany sia dywowały, kilko maje hroszij"!

Tylko kobiece serce nie patrzyło się na to, czy ta czy owa przyczyna zapędziła męża lub syna w opryszki; żona czy matka brzydziła się krwią, którą opryszek ręce zbroczył; strach ją przejmował na samą myśl, że on zabija ludzi i duszę gubi, i że go czeka szubienica. Łemkinia płacze, że jej mąż

„Niczkow pijde, niczkow prijde,
Wse kerwawyj mecz prynese".

dla tego też ona:

„Swoho syna kołysała
I tak jemu zaśpiwała:
Lulu, lulu małyj chłopec,
Żebyś ne byw jak twij ołec,
Deraz bym tia roztorhała,
Krukam, wranam rozmetała".[1])

Im piękniejsze nadzieje matka żywiła, spoglądając na do-

[1]) Tych ośm wierszy ruskich, wyjętyah ze zbioru Głowackiego (Moskwa 1878) zmusza mnie zboczyć na chwilę od właściwego przedmiotu. W tatrzańskiej pieśni „o mężu zbójniku", którą Goszczyński się zachwyca i nazywa ją jedną z tych pieśni, które za wzór brać powinniśmy i dobrze się ich uczyć, kiedy chcemy wprowadzić prawdę i w duchu i w formie do naszej poezyi, znajdujemy prawie dosłowny ustęp, z ruskim:

„Janku, Janku tęgiś zbójnik,
Wies po górach kazdy chodnik.

rastającego syna, tem bardziej zakrwawiało się jej serce, gdy on porzucił ją i dom swój — pewnie na zawsze.

„Maty syna lelijała,
Potichy sia nadijała,
Potichy sia nadijała,
Potichy sia nediždała".[1]

To też prosi ona go i błaga, zaklina i straszy, by nie szedł w opryszki — i nie porzucał jej — lecz serce jego już skamieniało dla matki. Oddało się już watażce. Odpowiada on jej:

„Woź sy maty pisku w žmeniu,
„Posij jeho na kameniu,
„Jak že toj pisok izijde,
„Tohdy twij syn domiw prijde,
„W hostynoczku wyzyrajte".[2]

Tkliwe zakrwawione serce matki, odzywając się do syna-opryszka, złożyło ten piękny czterowiersz:

„Ne jdy synku rozbywaty
Ludzku krowciu rozływaty,
Ludzka krowcia ne wodycia,
Rozływaty ne hodyt sia!"[3]

We dnie idzies, w nocy wrócis,
A mnie biedną tylko smucis,
Mas kosulkę uznojoną,
I sablickę zakrwawioną.

. . . .

. . . .

Lulaj buba, synu mój,
Nie bądź tak jak ojciec twój
Na kąskibym cię siekała,
Orłom krukom rozsypała".

Niepodobna przypuścić, aby p. Głowacki przełożył niektóre polskie piosnki zbójeckie na ruskie — a tém mniej, ażeby Goszczyński lub Zeizner pieśń „o mężu zbójniku" z ruskiego przełożyli, gdyż pierwszy spisał ją w r. 1832, zaś drugi r. 1845 — warto jednak zastanowić się nad tem, zkąd pochodzi ta tożsamość pieśni w obydwu językach? który lud był pierwotnym jej autorem, polski czy ruski? Ja nie umiem na to dać odpowiedzi; pozostawiam tu fachowym, którzy się zajmują pieśniami ludu naszego. Niechaj je badają, a może wynajdą nitki, które nas w przeszłości więcej łączyły z ludem ruskim niż dzisiaj. *Przypisek tłumacza.*

[1]) Narodnyja pisny sobranyja I. T. Hołowackim.

[2]) Ibidem.

[3]) Ibidem.

PODZIEMNE KOŚCIELISKA.

Podał

DR. J. G. PAWLIKOWSKI.

...Wędrując wiele po Tatrach, bywałem nietylko jak to mówią na wozie i pod wozem, ale także na ziemi i pod ziemią, niekiedy nawet pod śniegiem. Tak naprzykład szukając (daremnie) wejścia na Gerlach od doliny Białej Wody, szedłem w górę tunelem naturalnym popod śniegiem, długim około 40 sążni. Co do podziemi, to groty takiej jak Belańska niewątpliwie drugiej w Tatrach dotąd niema. O piękności grot jednak, mem zdaniem, nie sama ich wielkość stanowi a o sympatyach rzetelnego „taternika“ dla jakiejś groty rozstrzyga głównie to, czy odpowie ona fantazyi jego, żądnej zapełnić ją cieniami podań zbójeckich. Chodzić mu będzie o *poezyę* groty, i to poezyę właściwą, góralską, taką samą jaka dźwięczy w góralskiej piosence i tętni w góralskim tańcu. Dlatego w sądzie swoim rozminie się on często ze zdaniem szablonowego turysty albo kosmopolitycznego „Schöngeista“. Nie zrozumieją się. I tu wagę ma zdanie, że aby poetę zrozumieć, trzeba iść w kraj jego. A każdy „taternik“ w dziedzinie swoich góralskich fantazyj jest także poetą. Na piękność tedy groty składać się muszą dla niego najrozmaitsze czynniki. Przedewszystkiem położenie. Wejście zdaleka widne, to czynnik ujemny. Wejście zakryte, odsłaniające się dopiero za zbliżeniem nieprzygotowanemu oku, to czynnik dodatni. Struktura zarówno wejścia jak

wnętrza, już z ogólnych artystycznych względów jest rzeczą bardzo ważną. Niemniej ważnem jest, jaki i jak rozległy od groty odsłania się widok.

Najpiękniej jest jeśli można z góry, ponad przepaść, między skaliste ramy „okien zbójeckich“, patrzeć na rozległe doliny i szczyty dalekie. Las w otoczeniu jest zawsze pożądany. Dalej wielkie znaczenie ma rozgałęzienie. Im grota więcej ma odnóg, im jest bardziej „mylna“ tem jest „cudniejsza“. I to się łatwo tłómaczy, bo niewątpliwie wielka część upodobania, jakie w ogóle ludzie mają w podziemnych jamach, polega na uroku tajemniczości. Trudniejszem do zrozumienia jest, dlaczego bardzo wielki wpływ na sąd górala o grocie wywiera okoliczność, czy ona ma drugie wyjście. Blask dnia ze strony przeciwnej wejściu, zwłaszcza jeśli ciemna pieczara ciągnie się długo, to niespodzianka; jeśli między charakterem okolicy, z której się przyszło, a tej w którą się przez ciemność weszło, zachodzi kontrast, niespodzianka tem większa. I tu leży źródło estetycznego zadowolenia. Ale bodaj że to nie wszystko, że tu zarazem dźwięczy nieświadomie struna dawniej, może w innem, umarłem nawet pokoleniu napięta; że to estetyczne uczucie, to szczątek twardszego uczucia potrzeby. Zbójecka tradycya dla górala złączona jest z „dziurami“ nierozdzielnie. A grota o dwóch wyjściach, jako schronienie zbójeckie, niewątpliwe ma przed zamkniętą zalety. Miarę tę możemy przyłożyć do wszystkich innych sądów góralskich o grotach, a jakkolwiek te sądy i innych dopuszczają tłómaczeń, zawsze ciekawem jest, że wszędzie ona z dziwną dokładnością przystaje. — Dalszą zaletą groty jest suchość, tj. ma ona mieć grunt nie błotnisty i nie zaciekać z góry — a wreszcie piękna rzeźba ścian. O obfitość „kamiennego mleka“ powszechnie turyści bardzo dbają. Im ono bielsze, tem ładniejsze. Większych stalaktytów żadna z grot naszych jednak nie posiada. Niekiedy znajdują się ściany wcale oryginalną piękność mające, pełne dziur, załomów, „skrzel“, otworów biegnących na wzdłuż, w które wstawione światło prześwieca przez ścianę. Na tę strukturę składają się działanie wody i wycieki wapienne. Gdzieindziej woda inaczej znowu jako architekt się popisała. Np. w grocie *Kasprowskiej* oblepiła ściany jak najpiękniej miękkim namułem, który tworzy przedziwnie delikatne listki i desenie do utworów stalaktytowych podobne. Te ornamenta tak pięknie wyglądają, że ręką trzeba sprawdzać, nie wie-

rząc oczom, aby materyałem tych delikatnych sztukateryj miało być błoto... Ale woda nietylko jako budowniczy i rzeźbiarz przyczynia się do urozmaicenia i upiększenia grot: jako ich część składowa występuje w tak zwanych grotach wodnych i lodowych. Są to już dla turystycznego smakoszostwa specyały rzadkie i nader cenne. Co do lodów podziemnych, to ceni się tu głównie oryginalność i zagadkowość zjawiska; woda ruchoma jednak niepospolicie zdolną jest podnieść piękność podziemi i nadać im charakter właściwy, silnie działający na wyobraźnię. — Na ostatek jeszcze o dwóch czynnikach wspomnę, które dla estetyki grot nie są obojętne: są to głos i światło. Są groty, w których głos wyszły z piersi, że tak powiem zaraz u warg więdnie i zamiera, są inne, w których biegnie dźwięcząc jak dzwon, albo znowu budzi krótkie, urwane echa. Szmer wody podziemnego potoku robi na mnie takie wrażenie, jakby potok przemykał się ze strachem przez ciemność, nieśmiąc odezwać się głośniej, aż u wyjścia wybuchnie jasnym, wesołym tonem, witając dzień. Z efektów światła najoryginalniejszy spotkałem w grocie *Janosiowej* w Krze miennem na Orawie. Idzie się zrazu dość długiem przejściem niskiem, ciemnem, aż nagle widzi się przed sobą na ziemi blady blask, niby pruchna. Tak mają świecić miejsca, gdzie złoto zbójeckie zakopane. Blask ten pochodzi od światła dziennego, wpadającego wysokim i wąskim kominem na sam środek Janosiowej komory.

Rozmaitość jaskiniowych piękności nie jest w ogóle tak małą jakby się zdawać mogło komuś, kto nigdy nie zstąpił w ten świat podziemny. Turyści mają też w ogóle wiele w grotach upodobania. Okazało się to ubiegłego lata, kiedy na wiecu tatrzańskim w Zakopanem podałem wiadomość o kilku grotach przezemnie odkrytych. Zainteresowanie się było powszechne. Wobec tego zadziwiającym jest fakt, że tyle jaskiń w najbliższej okolicy Zakopanego czekało tak długo na odkrywcę. Świadczy to tylko o braku inicyatywy zarówno u turystów jak przewodników.

Do ostatniego roku, oprócz pieczary Magurskiej i jamy tak zwanej „do Dziury", nie zwiedzano grot innych zupełnie. O ostatniej nie wspomnę nawet, ale i Magura sławy swojej nie zawdzięcza żadnym szczególnym zaletom. Przedewszystkiem za niekorzystne uważam jej położenie, a co do wielkości, jeśli już nie innym nawet, to w każdym razie ustąpić musi pierwszeństwa

jamie w *Kasprowej*. Przekonanie się o tem nie jest wprawdzie tak prostem, bo jama ta niewielu szczęśliwym otwarła swoje wnętrze. Otacza się ona tajemnicą, którą i mnie nie zupełnie się dotąd odsłonić udało. To jednak co widziałem, każe mi jej przyznać pierwszeństwo pod względem wielkości między polskiemi grotami tatrzańskiemi. Zazwyczaj na kilkanaście kroków od wejścia stoi w niej woda, co do której powiedzieć nie umiem jak daleko sięga w głąb. Od groty idzie źleb, wskazujący że z niej musi wiosną buchać potok. Otóż w tem właśnie zagadka. Kiedy bowiem po wielu daremnych próbach, udało mi się raz znaleść grotę suchą, przekonałem się że niedaleko za tem miejscem, gdzie zwykle woda stoi, jama spada nagle na dół, tworząc wielką komorę, w którą trzeba się spuszczać po sosze [1]). Komór takich jest kilka; bytność ludzi znać po sochach poprzystawianych, przegnitych częścią tak, że chcąc zwiedzić wszystkie dziury i odnogi trzebaby nowe robić, lub brać z sobą drabinę. Dalsze przejście wgłąb zamknęła mi znowu woda. Ściany wszędzie są grubo namulone, do samej góry... Zkąd woda do groty wchodzi, gdzie się cofa, czy napełnia głębokie komory i dopiero przelewając się z nich uchodzi potokiem z groty, to jeszcze pytanie. Do napełnienia komór aż po brzegi trzebaby wody ogromnie wiele; przeciw takiemu napełnieniu mówi i to, że sochy znalazłem stojące przy ścianach a były stare i zdawały się stać tak zdawna; za niem mówi namulenie ścian. Zdania o tem jeszcze wypowiedzieć nie można — a cała rozległość tych pieczar dotąd też nie jest znaną.

W tejże samej okolicy, tuż blisko, jest jeszcze jedna dziura, nie ciekawa, a ponad drogą idącą od Kalatówek, naprzeciw prawie wywierzyska Bystrej, druga, zaczynająca się nie brzydką komorą, długa na 42 metry.

Wspomniałem tu pobieżnie o tych grotach, jako leżących najbliżej Zakopanego, (tem więc dziwniejsza że mało są znane!); do nich dodaćby trzeba jeszcze dziurę w okolicy Kończystej nad

---

[1]) *Socha*: smrek z gałęziami tak poobcinanemi, że tworzy rodzaj drabiny. Toż samo „ostrewka“.

Kirami. Ale właściwie relacya moja niniejsza ogranicza się na obszar ściślej określony: mam mówić o jamach *kościeliskich*.

W Kościeliskach robiłem poszukiwania systematyczne w różnych czasach, a głównie w roku 1885. Ze mną chodził przewodnik Maciej Sieczka, mój nieodzowny i nieoceniony towarzysz wszystkich wypraw od lat wielu; prócz niego ktoś jeszcze z górali. Okolicznościowo także ktoś z turystów. Zrazu chcieliśmy się czegoś dowiedzieć od juhasów a Sieczka chwytał się też tradycyi. Oba te drogowskazy zupełnie nas zawiodły. Tradycya okazała się prawie zawsze niewyraźną i przekręconą a wiadomości juhaskie dziwnym sposobem nader szczupłemi. O wielu grotach juhasi nie wiedzieli wcale, inne widzieli tylko z brzegu, nie znając ich głębi. Starałem się wyrozumieć przyczynę tego braku ciekawości. Tłómaczyli się zwykle brakiem światła [1]).

Wzięliśmy się więc do szczegółowego badania boków doliny, idąc jeden nad drugim, rozchodząc się i znowu spotykając, porozumiewając głośnem nawoływaniem. Nie jeden dzień daremny i żmudny zeszedł na tem. A przecież i bez grot boki Kościelisk, zwłaszcza lewy, są bardzo interesujące. Z dołu patrząc niktby się nie domyślił ile załomów, skał, przepaści, urwisk się tam kryje pod szatą lasu. Kto tych zbocz nie zna, wcale niedokładne ma pojęcie o Kościeliskach... Lecz przystępuję do opisu grot, kolejno, zaczynając od ujścia doliny.

---

[1]) Juhaskie wiadomości jak z jednej są nader szczupłe, tak z drugiej przechodzą znowu w „myśliwską łacinę“ swego rodzaju. Tak np. powieści o rozpadlinie w zboczu Czerwonego Wierchu, zkąd zazwyczaj turyści biorą wodę do warzenia herbaty na szczycie, są wierutną bajką. Opowiadają mianowicie o tej rozpadlinie, w którą ciecze woda, że poczyna ona szereg niezmiernych grot dziurawiących całe Wierchy Czerwone, że kamień w nią rzucony leci w nieskończoność, a nawet, że kiedy tam razu pewnego wpadła suka, wypłynęła aż z pod Pisanej Dunajcem! Zeszłego roku chciałem się przekonać ile jest prawdy w tych powieściach i przekonałem się, wpuściwszy w rozpadlinę zgrabnego jak kot młodego Wojtka Sieczkę, że — niema jej ani słowa. Wojtek, który schodził z pomocą sznura, straciwszy nagle respekt dla dziury znalazł toż samo wejście tak łatwem, że w jednej chwili bez żadnej pomocy wydrapał się na wierzch!... Podobnież zawiodłem się na rzekomej niedostępności turni *Jastrzębiej* (Karfunkelturm) nad doliną Keszmarską. Co do legendowo niedostępnego *Mnicha* nad Rybiem, świadczy kopczyk kamieni ułożony przezemnie na jego iglicy, że niedostępnym nie jest. Przyznaję jednak, że sławę swą nosił nie darmo.

A naprzód *w zboczu lewem*.

I. Z głębi doliny, mniej więcej od Sowy, widać ponad lasem wysoko w turni dwa otwory, które zowią „*Zbójeckiemi Oknami*". Leżą one w pierwszym reglu lewego zbocza doliny, pod którego stokami stoi altana Goszczyńskiego i tryska źródło Dunajca. Od altany też idzie się zwyczajnie reglem w górę ku „Oknom", nie bardzo zresztą łatwym do znalezienia. Wśród lasu znajduje się turnia tworząca bramę, której przeciwny wylot („okno") wychodzi nad przepaściste zbocze grani, dając widok na dolinę. Wewnętrzna lewa ściana bramy jest wpośrodku otwarta i tędy wchodzi się do skalistego kotła, niby fortecznego podworca, nad którym w górze chwieje się las. Podwórzec ten ma w swych stromych skalistych ścianach, oprócz bramy którąśmy weszli, dwa otwory: jednym jest szczelina (drugie „okno"), otwarta ku południowemu zachodowi ponad przepaść, którędy widać Kościeliska i turnie Kominów, — drugim jest, leżący naprzeciw poprzedniego, otwór do groty. Wejście to jest obszerne, a grota ciągnie się długim, ostro sklepionym, wysokim, a im dalej tem bardziej zniżającym się korytarzem, na długość przeszło 45 metrów, licząc do miejsca dokąd iść można na nogach. Grota jest sucha. Kamiennego mleka niewiele. Podworzec czy kocioł przed grotą jest niemal krągły, o średnicy (najdłuższej) 15 metrów. Obok „okna" wychodzącego zeń znajduje się jeszcze wąska szpara, którą przejść można a która dziurawi też na wylot turnię i otwiera się, jak oba okna, nad przepaścią.

Zbójeckie Okna, (bo od okien cała grota wzięła nazwę) należą do grot najpiękniejszych. Sama pieczara jest niewielka ale pięknej struktury, jedynym zaś w swoim rodzaju jest ów kocioł. Dzikość ścian jego z ziejącą w głębi pieczarą, z czarnym lasem na szczycie, kontrastuje prześlicznie z jasną, słoneczną doliną śmiejącą się gdzieś w dole przez rozłupę skalną, która tym jasnym widokiem wzrok pociąga a strasznem wychyleniem się turnisk ponad urwisko odpycha. Dobry przewodnik powinien tu prowadzić w ten sposób, aby poprzednio nigdzie nie wyjść z lasu na grań i aby z kotła dopiero zobaczyć przepaść i dolinę.

II. Przeszedłszy pierwszy mostek na Dunajcu, (nie licząc kładek ku altanie), weźmy na uwagę pierwszy żleb spadający z lewego zbocza. W górze, u początku tego żlebu, otwiera się w turni, pod północny zachód, mocno pochylonym ostrołukiem

wejście do groty, nad którem zieleni się, na tle ciemnych smreków, jaśniejszy jawor. Grotę tę nazwaliśmy „*Zimną*“, bo temperatura w niej niska i lód leży miejscami. Kamienne mleko obfite, nie tworzy jednak wybitnych stalaktytów. Grota ciągnie się łamanym korytarzem w wypadkowym kierunku ku wschodowi, a korytarz rozdwaja się tylko raz, na małą przestrzeń. Wszedłszy, idzie się zrazu na dół, potem do góry, przyczem wysokie sklepienie zniża się tak że się trzeba schylić, wreszcie znowu wysoką, poziomą komorą, aż do miejsca, gdzie się korytarz rozdwaja. Dotąd grota ma 99 metrów. Z rozdwojonych odnóg lewa jest niska, w prawej przechodzi się przez próg („brzeżek“). Obie mają po 10 metrów. Za niemi leży jeszcze 13 metrów długa a około 4 m. szeroka, wysoka komora. Kończy się ona ciasnym otworem, w który rzucony kamień spada na dół, na piarg. Ogólna długość groty wynosi 122 metrów. Grota jest zatem wielka. Jest ona też do zwiedzania dogodna, bo sucha i obszerna; nie należy jednak do najpiękniejszych. Znaleść ją łatwo trzymając się wspomnianego żlebu, iść nim jednak nie potrzeba od dołu, bo stromy i przykry; lepiej okrążyć najgorszą część percią przez las, od prawej strony.

Przed Zimną Grotą zaczyna się jeszcze jeden żleb, złączony u początku z poprzednim, a który względem niego spada na dolinę bliżej jej ujścia. Nad tym to żlebem stoją dwie dziobate turnie. W nich widno nie wysoko dziurę, która ztąd jednak nie zbyt jest dostępna. Ale turnię można obejść od spodu i do dziury dostać się przeciwnym jej wylotem. Oba wyloty łączy korytarz wąski, mający dłogości 22 metrów.

III. Ponad polaną Pisaną, w gołem zboczu, które przerzynają perci owcze, znajduje się odosobniona turnia, tworząca piękną, ostrołukową *bramę*. Przejście popod bramą jest po spadzistym głazie. Przeszedłszy tędy od południo-zachodu (od Pisanej), zobaczymy po drugiej stronie grotę, zwróconą otworem ku bramie a dziurawiącą turnię bokiem, wzdłuż ściany. Zwiedziłem ją tylko do miejsca dokąd stojący zajść można. Ma dotąd 18 metrów. Do jej otworu przychodzi się po gzemsie w turni. Nad tym gzemsem jest znowu inny otwór, dostępny tylko po drabinie lub ostrewce. Tam nie zaglądałem, ale dziury leżą przy owczych perciach, są juhasom znane i nie zapowiadają nic ciekawego.

IV. *Pieczara wodna pod turnią Pisaną.* Pieczary pod Pisaną, zkąd bucha strumień Dunajca, zażywają sławy w świecie góralskim. Cuda o nich bają. Wąskie u wstępu i wodą zalane mają się potem rozszerzać i ciągnąć w nieskończoność, obszerne, wysokie i suche. Strumień płynie tam tylko bokami, rozlewając się niekiedy w obszerne stawy. Rozgałęzienie ma być tak wielkie, że z nicią iść trzeba aby nie pobłądzić. Na dowód prawdy przytaczano mi fakta. Miało się mianowicie przed laty wybrać tam czterech chłopów, skarbów szukać: Mateja, Sywarny, Kaspruś i jeszcze jeden. Było to w wigilią św. Jana. Wszedłszy wieczorem, wyszli kiedy już słońce wysoko stało na niebie. Doświadczeniem nauczony wiedziałem, że w tych opowieściach może nie być ani słowa prawdy. Realną wiadomość o tych jamach pierwszy podał Seweryn Goszczyński w swym „Dzienniku podróży do Tatr". Jest to jednak wiadomość bardzo skromna; Goszczyński nie zaszedł daleko, bo dalsze przejście zamknęła mu woda. Wierzył on jednak, że w czasie posusznym mogłyby się otworzyć dalsze groty, a fantazya jego malowała mu je barwami słyszanych legend [1]). Ja wybrałem się pod Pisanę w roku 79, jakoś już

---

[1]) Na tem miejscu nie mogę sobie odmówić zapisania wspomnień kilku o Goszczyńskim, którego przed laty kilkunastu poznałem w Zakopanem. Starcem był wtedy. Mieszkał w domu Macieja Sieczki nad Cichą. Wieczorami bywał dość często u moich rodziców i opowiadał swoje belwederskie wspomnienia. My malcy słuchaliśmy z namaszczeniem. Wymownym nie był a jednak opowiadaniem poruszał. Mówił w krótkich, niedopowiedzianych zdaniach. Urwawszy, dopowiadał niby reszty błyskiem oczu; zadumał się i trząsł głową. Ten ruch głową był u niego charakterystycznym... Nadzwyczaj był nieśmiałym; przy obcych nie odzywał się prawie. Spotykałem go nieraz błądzącego samotnie po Strążyskach lub „za Bramką". Starał się zawsze po żołniersku na małem przestawać i wygód sobie nie pozwalać, nie bacząc na wiek. Przysług przyjmować nie lubił. Zaziębił się w swej izdebce i zasłabł, a ledwie dał się namówić aby przyjął ciepły koc do okrycia się. Humoru był zawsze jednakiego; z pod najeżonej brwi bystre oczy patrzały pogodnie, trochę marząco, jakby myśli gdzieś w dal biegły. Z ust nie schodził jakiś dobroduszny, tęskny uśmiech. Trzymał się prosto i nie zaniedbywał nigdy. Codzień rano przynosząc mu gazety od mego ojca, zastawałem go golącego się. Siadywał wiele na ławie przed chatą, chętnie rozmawiając ze swoim gospodarzem. Maciej Sieczka mówi o nim, że był „mądry człowiek" i że wiele go nauczył „co jest pięknego w tych Tatrach i o tem jak dawniej było i jak powinno być na świecie... i o Bogu... i o tym *duchu* co człowieka do góry zawsze, na szczyty pędzi..."

w jesieni. Zrazu sądziliśmy, że potrafimy obejść wodę i dostać się do grot dalszych miejscem suchem. O kilka kroków od wypływu Dunajca znalazłszy otwór, niby jamę lisią, rozgrzebaliśmy go o tyle, żeby się wcisnąć można i czołgaliśmy się przez długie, ciasne korytarze, mało gdzie mogąc się podnieść na nogi, przeszło godzinę. Wreszcie napotkaliśmy otwór do pola, który nas wyprowadził w miejscu oddalonem od wejścia, mierząc krokami polem, 93 kroki, w stronę ku Smytni. Tak więc nadzieja że się obejdzie bez zamaczania, zawiodła. Wodą wszedłszy popod turnię idzie się nią aż do miejsca, gdzie szpara tak się zacieśnia, że już nie puści. Woda też przychodząc widać dotąd szerszem łożyskiem, ściśnięta tu nagle, podnosi się ponad poziom. To zdaje się jest kres, do którego dotarł Goszczyński. Chcąc iść dalej trzeba się wrócić i o kilka kroków od wypływu wsunąć się na suchy brzeżek po prawej (od ujścia) stronie wody. Do tego miejsca można też przyjść i suchą, ciasną jamą, uchodzącą tuż przy wypływie. Ztąd, takąż suchą jamą, dochodzi się znów do łożyska strumienia, w wyższym jego biegu. I znowu brodzić się musi wodą, która ponieważ się pod niskiem sklepieniem schylać trzeba, sięga po piersi i wyżej. Gdzieniegdzie zaledwie głowę przenieść można pod turnię, ustami dotykając wody. Korytarz wszędzie ciasny. Wreszcie rozszerza się on w małą trójkątną komorę, w którą z naprzeciwka wpychając się bystry strumień szemrze lekko, zataczając prąd kolisty. Dwa razy doszedłem dotąd, ale dalej chyba w razie bardzo niskiego stanu wody iśćby można. Jaka jest długość pieczary aż po to miejsce?... tego nie potrafię nawet w przybliżeniu powiedzieć. Pomiaru zaniedbałem, a każden kto zwiedzał groty wie, jak tu w oznaczeniu odległości pomylić się można. Cóż dopiero jeśli się idzie przeciw bystremu prądowi, z trudnością krocząc naprzód. Co do czasu, za pierwszym razem zeszło mi tu do trzech kwadransy, za drugim niewiele mniej. W każdym razie dosyć, aby wyjść zmarzniętym na kość, dzwoniąc zębami od zimna. A rezultat tego „zmarzniętego odpustu“, jak wyprawę nazywał Sieczka — jedna zagadka więcej. Zagadka ta tkwi w śladach pracy ludzkiej, wyłożonej w tych pieczarach niewiadomo kiedy, przez kogo i w jakim celu. Dno, pod wodą, wyłożone jest drzewem poprzykładanem kamieniami, aby wygodniej chodzić można, bo woda w dnie tym porobiła mnóstwo dziur zdradliwych. W jednem czy dwóch miejscach strop podstęplowany

jest dylami. Nie chcę robić niepewnych przypuszczeń; rzecz jest ciekawa a niewyjaśniona zupełnie... Gdyby też nie to, jamy te (o ile je zwiedziłem) niczem nie zasługiwałyby na uwagę.

....Nie mogę się rozstać z Pisaną nie zrehabilitowawszy Tatrów.. Posiadają one grotę wodną niepospolitej piękności. Jest nią *Stefkówka* na Orawie, w pobliżu Zuberca. W okazałej komorze spada z góry obfity potok szumiącą siklawą. Dostawszy się po stromej turni nad siklawę, znajdziemy się w obszernej grocie, na głazie litym zwieszonym ponad rozpadliną, gdzie grzmi woda. Idąc dalej wchodzimy w długi, szeroki i wysoki korytarz, ciągnący się w prostej linii w dal, której końca nie widać przy świetle łuczywa. Płynie nim szeroki potok, nie zostawiając suchych brzegów. Szedłem i tu kawałek wodą, ale była tak zimna, że wnet musiałem zawrócić, nie ujrzawszy końca ani zmiany kierunku jak pod sznur wyciągniętej pieczary. Szkoda, że grota ta leży w stronie gdzie turyści prawie nigdy nie zachodzą; inaczej wartoby pomyśleć o jakiej tratwie lub ławie z desek. Trudno o piękniejszą grotę wodną...

V. *Groty w reglu ponad turnią Pisaną.* Ponad Pisaną zaraz niewysoko jest grota, tworząca niski, krągło sklepiony korytarz. Namulenie dna i ziobrowanie sklepienia wskazują na robotę wody. Korytarz jest wcale długi; nie mierzyłem go. Grota jest za niska, aby się do zwiedzania nadawała; u wstępu jednak warto ją widzieć, dla oryginalnej struktury. Nazwałem ją „*Ziobrową*“.

Na grani tegoż regla stoi szereg turni. Idąc w górę znajdujemy w tych turniach naprzód grotę wąską a dość wysoką. W jednem tylko miejscu się zniża sklepienie. Rozdwaja się grota raz tylko i niedaleko. Kamienne mleko jest. Długość 52 metry. Wejście ładne a widać od niego turnie Organów i Ratusz. Grotę tę określa się jako „*niżnią, pod Zamkiem*“.

W tej samej turni, obchodząc ją na prawo, napotykamy dwie małe dziury, po 10 metrów długości mające.

Najwyższy skalisty grzebień regla zowią przewodnicy „*Zamkiem*“. W tym to Zamku już, niskim otworem pod północ obrócona, leży grota „*Groby*“. Szczególną cechą jej jest struktura ścian. Pełno w nich dziur, wgłębień, „skrzel“, występów, kominków fantastycznych. Zaczyna się komorą mającą po lewej stronie kilka nisz, czyli „kaplic“. Dalej idzie na prawo łamany kilkakrotnie korytarz. Długość ogólna 70 metrów; strop wysoki. Grota

ta bardzo jest godna widzenia dla swej oryginalności. Szkoda, że mokro w niej i woda kapie. Kamienne mleko obfite, jest mokre i miękkie. Zastałem tu wiele śladów ludzkich. Do kominów i dziur w górze poprzystawiano sochy, grzebano; widocznie podziurawione ściany zachęcały do szukania skarbów, które zbójnicy w tych dziurach pochować byli mogli. „Groby“ znajdują się prawie na jednej linii z Ratuszem.

Najwyższa turnia „Zamku“ przedziurawiona jest na wylot, tworząc pod skalnym wierzchołkiem otwartą komorę: „*Dzwonnicę*“. Do komory tej dostać się można po ściętym smreku. Po drugiej stronie otwiera się komora nad przepaścią. Do Grobów i Dzwonnicy najbliższy przystęp jest z wąwozu Krakowa, z pod Ratusza.

VI. *W prawem zboczu* doliny Kościeliskiej leży blisko jej ujścia, w górze, grota dwuwylotowa, tworząca korytarz ciasny i błotny. Położenie dzikie, wcale ładne.

Zresztą w zboczu tem nie znaleźliśmy nic; nawet poszukiwania za jamą mającą się znajdować pod Sową — zawiodły. Przechodzę więc wprost do grot w turniach Kominów.

VII. Minąwszy turnię Pisaną znajdziemy łatwo pnącą się na zbocze Kominów perć, przerobioną w roku zeszłym staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego. Owo zbocze częścią zarośnięte, częścią usypiste albo śliską warstwą czarnej pruchnicy okryte, obsadzone turniami, zowią juhasi „*Obłazki*“. Perć zawiedzie nas do groty „*Obłazkowej*“. Zaczyna się ona komorą niewielką, dalej idzie korytarz, rozdwojony później. Dłuższa odnoga ma do miejsca dokąd iść wygodnie, 39 metrów.

O kilkanaście kroków od tej, otwiera się niepokaźnie wielka grota „*Błędna*“, lub — bardziej w duchu góralskiego języka — „*Mylna*“.

Na wniosek mój, postawiony w roku zeszłym na wiecu tatrzańskim w Zakopanem, Towarzystwo Tatrzańskie zajęło się uprzystępniem tej pieczary. Dawniej inaczej tu wyglądało; wejście było ciasne, pierwsza część groty niska. Wszedłszy od północnego wschodu, przechodzimy jamę (na planie: *A B*) długą 26 metrów, otwierającą się na końcu oknem, dającem bardzo piękny widok na Bystrą. Z boku jeszcze jedno okno (C) wygląda ku przeciwnemu zboczu doliny. Korytarz D E miał 25 m. długości. Dziś koniec jego (w E) jest zasypany piargiem, wygrzebanym dla

rozprzestrzenienia przejść, a zarazem zatkano przejścia łączące ten koniec z jamą A B. I to dobrze, bo ustały w części przeciągi a grota wydaje się większą, gdy dalsze drogi są otwarte. W F znajduje się wązkie przejście do właściwej groty „mylnej", gdy dotąd opisywałem przedsionek (F G=7 m.). Przejście to znacznie rozszerzono; pierwotnie na brzuchu tylko wczołgać się było można. I w tem powód, dlaczego grota ta prawdopodobnie nigdy przez ludzi zwiedzaną nie była. Śladów ludzkich najmniejszych nie znalazłem. — A teraz, dla zrozumienia dalszego opisu, proszę czytelnika, aby spojrzał na plan groty. Widzimy tu naprzód główny pień, ciągnący się od G do P, (81 m.). Pień ten nie jest bynajmniej jednolity; składa on się z wielu bardzo różnych części. G H, podłużna komora (15 m.), kończy się w H „okienkiem", skrzelą głazu, dzielącą przejście na dolny i górny otwór. Za okienkiem leży wąska, skośna szpara H I (11 m.). Komórka I K ma 6 m. Za nią przejście krzyżowe K L jest tak niskie, że przeraczkować je trzeba ($7^1/_2$ m.). Większa część turystów zapewne tu się zatrzyma; widziałem jednak nawet panie, których entuzyazm dla Mylnej groty był tak wielki, że nie wahały się przejść i tędy. Za tem miejscem leżąca komora (L M) jest wysoka, długa 13 m. i prawie tyleż szeroka. Po niej znowuż krótkie przejście ciasne (M N=$3^1/_2$ m.) i komora mała (N O=7 m.). Ztąd do końca już biegnie szpara bardzo ciasna, wysoka dość aby stojący przejść można, okryta na ścianach bardzo obfitem kamiennem mlekiem. Długość jej (O P) wynosi 18 m. — A teraz przejdźmy do *odnóg bocznych.*

Te z nich, które są warte zwiedzenia, przedstawiłem na planie liniami pełnemi, wypunktowałem zaś bądź korytarze daremne, bądź miejsca ciasne, bądź też takie odnogi, które mają sobie równoległe inne, a dogodniejsze.

bi: piękny korytarz, kończący się wielką, wysoką, w końcu ku górze wstępującą komorą: „*wielka izba*". Długość 38 m.

cj: szeroki korytarz, przedzielony od poprzedniego gładką odłupą głazu. Długość: 13 m.

ek: $14^1/_2$ m. Ciasno i nisko. Koniec kamieniami zawalony.

fl: „*biała ulica*"; piękna odnoga o białem jak śnieg kamiennem mleku. Przejście do niej dotąd jeszcze nie rozszerzone, i lepiej aby rozszerzanem nie było, przeszkadza bowiem skutecznie wniesieniu w korytarz ten pochodni. Jednorazowe przejście

z pochodnią wystarczy, aby „białą ulicę“ zamienić na czarną i pozbawić wszelkiego wdzięku. Długość 27 m.

h: oznacza początek ciasnego, na dół idącego, daremnego korytarza.

dm: wygodny korytarz, do którego wejście rozszerzono. Ciągnie się 58 m. i uchodzi do komory *o p*, zwanej „*chóry*“. Z obu stron komora ta się podnosi do „chórów“, t. j. ganków, korytarzyków wąskich i kominów opatrzonych oknami. Z tych wzniesień rzucone światło drutu magnezyowego sprawia bardzo piękny efekt. Długość komory 26 m.

am: korytarz tej długości co *dm*, jest niższy od niego. W *n* odłącza się odeń ciasna odnoga, uchodząca w górze w turni oknem na dwór.

rs: 17 m.; do „chórów“ uchodzi bardzo wąską szparą.

Grota *Mylna* należy do pierwszorzędnych grot tatrzańskich. Główną jej cechą i zaletą jest mnogość i rozgałęzienie odnóg. Niektóre z nich celują wielkością i pięknośią. Kamienne mleko w „białej ulicy“ i w końcowej szparze głównego pnia jest bardzo ładne. Obok tego z okien przedsionka otwierają się wśród skalnych ram nader urocze widoki.

VIII. Najwyższy skalisty grzebień Kominów nazywa się „*Raptawicą*“. Grzebień ten podminowany jest licznemi dziurami. U dolnego końca znajdują się ujścia ciasnych jam, niezmiernie rozgałęzionych, ale nigdzie, dokąd wczołgać się można, większych pustek nie tworzących. Idąc wzdłuż turni w górę, przechodzimy poza oryginalne oderwy skalne, stojące samotnie, jak ściany zwalonego budynku. Wyżej otwiera się u stóp naszych ziejąca paszcza wielkiej „*Raptawickiej*“ groty. Pod sobą, w dole, widzimy obszerną komorę a stromy próg skalny, na którym stoimy, ma wysokości około 4 metry. Spuszczamy się na dół i stajemy na małem wzniesieniu. Jama idzie w głąb turni a odnogami przecięta tworzy niby krzyż dwuramienny (p. plan). Ogólna długość głównego pnia wynosi 41 m. Charakter tego pnia nie jest korytarzowy lecz komorowy. Szerokość jego bowiem dochodzi 8 metrów. Wysokość komory jest też znaczna, może około 10 m. W punkcie B, tj. po dwudziestym metrze, komora się spuszcza ku dołowi i zniża; idzie tak 14 m. Potem ścieśnia się w wązki korytarzyk (7 m.). Odnoga *A n* jest przez 22 m. (aż do *m*) szeroka, od *m* do *n* (14½ m.) zwęża się i potem spuszcza na dół. Tak samo przeciw-

legła odnoga *Ap*, jest na przestrzeni 10 m. (do o) szeroka, a ztąd zwęża się i ciągnie jeszcze 9 m. aż do miejsca, gdzie widno wąską, na dół biegnącą szczelinę. *Br* jest to obszerny, wysoki, 20 m. długi korytarz czy komora. Komora przeciwległa *Bs* ma 11 m. długości a potem przechodzi w niższy korytarz mający do końca 16 metrów [1].

Grota *Raptawicka* należy, podobnie jak *Mylna*, do pierwszorzędnych. Okazałością komór i pięknem położeniem wejścia, oraz jego oryginalnością, przewyższa ją. Idąc ponad dziurę *Obłazkową* wprost w górę, łatwo do *Raptawickiej* trafić.

Wyżej w tejże turni leży ciasna jama długa na 18 m.

Na tem kończę przegląd grot kościeliskich. Między wieloma wyliczonemi jest *pięć*, celujących pięknością lub wielkością, dostępnych i godnych zwiedzenia. Są to: *Zbójeckie Okna*, *Zimna*, *Groby*, *Mylna i Raptawicka.* Być może, że to nie wszystkie, że znajdzie się jeszcze niejedna a może i taka, przy której zbledną dotychczas znane. To należy do przyszłości; szranki otwarte a i ja spodziewam się jeszcze w Roczniku spotkać z Czytelnikiem pod ziemią. Dziś, nim się z nim rozstanę, chcę pokazać mu jeszcze jedną jamę, chociaż leży nieco na boku od okolicy, którą się dziś zająłem. Przemilczałem bowiem rozmyślnie o „*Krakowie*“, w którym do dziś największą jest znana grotka nad ścieżką i tak zwana „Smocza jama“, dziura dwuwylotowa służąca inteligentnym przewodnikom do efektownego zaprezentowania wąwozu Krakowa, i z upodobaniem odwiedzana. Prócz małych dziur, niegodnych osobnej wzmianki, nie widziałem tam zresztą nic. Prawda, że nie szukałem zbyt starannie... Ale na co chcę zwrócić uwagę, to na „*dziurę lodową*“, o której mało kto wie a prawie nikt nie odwiedza. Jest to jednak w każdym razie ciekawa dziura, o wale lodu prawie 10 metr. wysokim a mającym na wierzchu zapewne około 6 m. szerokości w głąb. Pomiar zagubiłem. Lód w tej grocie ulega pewnym zmianom. Raz zastałem na wierzchu stawek, w którym zanurzone toporzysko ciupagi natychmiast obmar-

---

[1]) Długości pierwszej pary odnóg mierzone są od wzniesienia, wpośrodku komory AB, blisko wejścia się znajdującego. Długości drugiej pary mierzone są od początku korytarzy.

zało. Później, innego lata, z boku otworzyła się w wale szczelina, niby korytarzyk, którym przejść było można, a szczeliną tą stawek wyciekł. *Grota lodowa* leży w Twardym Upłazie nad Kamiennem; dojść do niej można bądź przez Upłaz, bądź przez Kraków. Z Kościelisk na zwiedzenie trzeba liczyć najmniej cztery godziny. Przystęp dogodny; sama skalna komora jest wysoka i obszerna.

Znaczenie, jakie ze względów turystycznych grotom Kościeliskim przypisuję, jest dość wielkie. Nagromadzone w takiej ilości, nadają one dolinie pewien nowy charakter i przymnażają jej wdzięku. I to nietylko same przez się, bo przyciągają one nadto turystów na zbocza doliny, zkąd otwierają się widoki niepospolitej piękności, zkąd dopiero właściwie piękność Kościelisk w całym blasku występuje. Ważnem to zaś jest jeszcze z jednego względu: oto że tam to „pomnożenie Tatrów“ nastąpiło, gdzie było najmniej spodziewane, bo w miejscu, o którem przeciętny „taternik“ sądził, że je zna jak własną kieszeń, — nadto w miejscu bliskiem, zwiedzanem powszechnie, dostępnem dla wszystkich. Towarzystwa Tatrzańskiego zadaniem będzie dostępność tę jeszcze rozszerzyć.

Stało się to już w znacznej części co do groty *Mylnej*. Teraz wypada przedewszystkiem perć do niej wiodącą przedłużyć aż po pieczarę *Raptawicką*, ułatwić zejście do tej pieczary przez postawienie schodków, a wreszcie przerobić perć do prześlicznych *Okien Zbójeckich*. Pewne obowiązki względem grot mają jednak także sami turyści. Nie mówię już o tym gatunku turystów, który ma brzydki zwyczaj zabazgrywania wszystkich czystych ścian rozmaitemi napisami, ale zwracam się do tych, którzy szukając efektów wnoszą z sobą do grot pochodnie. *Pochodnia z grot powinną być zasadniczo wykluczoną*. Groty tatrzańskie są za małe, aby potrzebowały do oświetlenia pochodni. Dym pochodni nietylko że kopci ściany i z *czasem zamienia grotę na brudny komin, ale wędzi także i smoli ludzi* a nadto zupełnie zasłania widok. *Z pochodnią mniej widać w małych grotach niż ze świecą*. W grotach wysokich jak *Raptawicka*, która nadto ma otwór obszerny, którędy dym swobodnie uchodzić może i która niema ścian wybielonych kamiennem mlekiem, można zresztą i pochodnią świecić. Ale stanowczo *nie* w *Zbójeckich Oknach*, których grota jest na to za małą, i stanowczo *nie* zarówno w *Grobach* jak w *Mylnej*, które także wysokich komór nie mają a w których czernienie dymem

ścian o pięknej strukturze i białem mleku kamiennem, jest po prostu wandalizmem. *Mylna* już w znacznej części, lubo dopiero przez miesiąc niespełna zwiedzaną była, została w ten sposób popsutą. Niechby ją chronił przynajmniej wzgląd na własne płuca i oczy zwiedzających, którzy duszą się formalnie, zanim dym wąskiemi ujściami groty odejdzie. W grocie tej przybitą być powinna w miejscu widocznem tablica z napisem, że pochodni używać nie wolno. Mógłby się na niej znajdowzć także odrysowany plan groty dla tych, którzy do niej bez przewodnika wchodzą, aby zoryentowawszy się poprzednio w rozpołożeniu odnóg nie pobłądzili, co się dość łatwo niedoświadczonym przytrafić może. Jako środek oświetlenia grot polecam wszystkim zwyczajną *świecę stearynową*. Nie zawadza a wystarcza najczęściej. Dla chwilowego rozjaśnienia wielkich komór najodpowiedniejszym jest *drut magnezyowy*. Ogień bengalski daje oświetlenie teatralne, a dym jego i swąd pobudza do kaszlu. Temi uwagami kończę, kładąc je na sercu prawdziwym miłośnikom Tatr i nie zbrukanej ludzkiem barbarzyństwem przyrody... Kto ma ochotę przypatrzyć się płomieniowi pochodni, ten znajdzie dość miejsca i sposobności zapalić ją sobie na dworze, zwłaszcza, że zwiedzenie choćby części tylko grot Kościeliskich tyle mu dnia zabierze, że nocą wracać będzie do domu.

O HUCUŁACH.

ZARYS ETNOGRAFICZNY

skreślił

Leopold Wajgiel.

Mieszkając przez kilka lat w Kołomyi, odbywałem podczas feryj każdego roku wycieczki w góry pokuckie, obierając w tym celu Żabie za punkt wyjścia. W czasie tym starałem się poznać nie tylko przyrodę Czarnohory, lecz także przypatrzyć się bliżej życiu tamtejszych górali, zwanych Hucułami, w różnych jego objawach. Owoc tych spostrzeżeń podaję w niniejszym zarysie jako przyczynek do etnografii krajowej, a zarazem i w tej nadziei, aby turystów zachęcić do częstszego niż dotąd zwiedzania malowniczej Czarnohory, do poznania swobodnego aczkolwiek biednego ludu huculskiego i rozpostarcia większej nad nim opieki.

Zarys ten podaje w pierwszej części *opis świąt kościelnych*, w drugiej *opis uroczystości domowych*, w trzeciej części wspomina *o gospodarstwie Hucułów, o śpiewach, muzyce i tańcu, o kalendarzu huculskim, o chorobach, lekach i zabobonach*; czwarta część zawiera *opis mieszkania, żywności, ubioru*; w piątej części mieści się *charakterystyka ludu huculskiego*.

I. Święta i uroczystości huculskie w ciągu roku.

Nowy Rok. Dzień ten święcą Huculi bez szczególniejszych obrzędów, jednakowoż bywalcy w świecie np. wojskowi lub robo-

tnicy, przy spotkaniu składają sobie życzenia temi słowy: „*Na zdorowie z nowym rokom, daj Bože wid seho za rik doczekaty!*“ Na to odpowiada drugi: „*Diekuju, diekuwat'; Daj Bože wsim pospołu doczekaty wid seho aż za rik na rik!*“ Czasem też chodzą chłopcy po chałupach i skacząc, krzyczą pod niemi: „*Hrijte dida! prosit, ne kradit!*“

Święto Trzech Króli. *(Bohojawłenje Hospoda, Jordan)* obchodzą Huculi bardzo uroczyście. Już w wilią bowiem wysyłają kogoś z czeladzi lub dzieci do cerkwi po święconą wodę. Kobiety gotują prawie te same potrawy, co we wilią Bożego Narodzenia, a gdy wieczerza przysposobiona, stawiają ją na stół, niezaścielony jednak sianem. Niekoniecznie też czekają do zmierzchu, a kiedy dostaną z cerkwi święconej wody, piją ją wszyscy domownicy, poczem zamykają okiennice, choćby jeszcze i widno było, zapalają trójcę (trójramienną świecę) i postawiwszy ją na stole, zasiadają wreszcie do wieczerzy. W sam dzień Jordanu ubierają się świątecznie, każdy bierze dzbanek, ustrojony w choinę i obwiązany chustką, oraz trójcę, a biedniejsi pojedynczą tylko świecę i idą do cerkwi, skąd po „służbie Bożej“ (mszy św.) wyruszają w procesyi z księdzem na wodę. Po uroczystem jej poświęceniu, każdy z obecnych stara się jak najprędzej zaczerpnąć jej dzbankiem, bo od tego — jak sądzą — zależy całoroczne powodzenie. Podczas nabożeństwa palą świece, a każdy uważa sobie za szczególniejszą łaskę i zaszczyt, jeżeli takową zgasi ksiądz zanurzeniem w wodzie. W czasie procesyi zaś i nabożeństwa nad rzeką strzela młodzież z pistoletów albo też z moździerzy. Po skończeniu ceremonii, zwykle około godziny 3 lub 4 z południa, wracają wszyscy do zagród, i obdzieliwszy pozostałych w domu święconą wodą, goszczą się w gronie krewnych i życzliwych sąsiadów.

Zapusty. W ostatnim tygodniu zapust *(krywyj tyždeń)* w poniedziałek nie wolno robić wołem, a przez resztę dni nie przędzie nikt ani wełny ani też żadnej innej przędzy, a to dlatego, „że ne hodyt sia“ (nie godzi się). Że zaś nie umieją podać tego przyczyny, zdaje się to być zabytkiem z czasów pogańskich.

Na tem miejscu uczynimy wzmiankę o *tygodniach postu*, jak:

„*Tyždeń zakalnyj*“, w którym wolno każdego dnia jeść mięso i nabiał, z wyjątkiem poniedziałku, aby się bydło dobrze chowało. Powiadają bowiem: „Jakbym toj ponediłok jiłjem, to sia ne prypikaje, boby marzyna (bydło) wyhybła, potertoby gazdu,

dity i t. d. — „*Suchyj tyżdeń*“, w którym znów w poniedziałek tylko obchodzą się bez mięsa i nabiału (ponediłok howijut). — „*Masnyj tyżdeń*“, w którym jedzą tylko nabiał, tj. masło, bryndzę, huślankę i t. d. Dni jego nazywają się „miasnyci“. W tym też czasie odbywają się najczęściej wesela. W „miasnyci“ wyprawiają także Huculi swoim dzieciom zabawę, zwaną „*Riszczenie*“ (t. j. Chreszczenie); są to urodziny i przypomnienie chrzcin. Na uroczystość tę domową, która rozpoczyna się dopiero popołudniu, rodzice zapraszają do siebie brewnych, kumów i dobrych znajomych.

Gdy się wszyscy zejdą, gospodyni domu albo najbliższa kobieta z krewnych pije do gości, z których każdy obdarowuje albo obiecuje obdarować dziecko, którego „riszczenie“ obchodzą, jagnięciem, prosięciem itp.

Sorok światych. (Czterdziestu męczenników). W ten dzień rysują (pyszut, piszą) na jaju „*boryszku*“ (kartoflę), która stanowi u nich najgłówniejszy produkt ziemi i krom kukurudzy zwykły pokarm. Dalej rysują jęczmień, z którego gotują kuleszę; piszą też pszenicę, gdyż według urodzaju tejże ustanawiają ceny innego ziarna, a wreszcie rysują inne jeszcze rzeczy, których przyszłość odgadnąć pragną. Poczem gdy każdy już „*napysaw swoju worożku*“ na jaju, kładą je wieczorem na dach chaty lub na płot między koły, gdzie je przez noc pozostawiają. Rano dopiero idzie albo gospodarz albo kto inny po to jajo i przypatruje się, na którym znaku (rysunku) łupina pękła, — z czego wysnuwają rozmaite wróżby. Jeżeli np. łupina pękła na znaku wyobrażającym pszenicę, to przepowiadają nieurodzaj na takową i mówią wtedy: „*bude chyba toho hoda na pszenyciu*“ — „*chyba na boryszku*“ (ziemniaki) itp.

Wielki post. W tym czasie nie jedzą mięsa ani nabiału, a bób, groch, fasola i kulesza stanowią cały ich pokarm. Nadto w każdy poniedziałek, środę i piątek jedzą raz tylko („razowaty)“ a wielu od wielkiego Czwartku począwszy, aż do niedzieli Wielkanocnej wstrzymuje się zupełnie od jadła. W Środopostną niedzielę odprawiają modły za dusze zmarłych p. n. „*Sorokostne*“, a w czasie Wielkanocnym wszyscy idą do spowiedzi.

W niedzielę Wielkanocną (*w nedilu Woskresenia* lub na *Wełykdeń)* po rezurekcyi i służbie Bożej, która się wcześnie rano zaczyna, staje lud na cmentarzu dokoła cerkwi z paskami (u bo-

gaczów wypiekają ją z mąki pszennej, u biedniejszych z żytnej lub nawet jęczmiennej), dalej z boryszką, jęczmieniem, solą, wódką, wieprzowiną, jajami, serem, masłem i kawałkiem słoniny, co wszystko ksiądz poświęca. Szczególnem jest, iż wpośród tych zapasów świątecznych kładą krzyż, a słoninę przechowują, jakby jaką relikwię, od świąt do świąt i mają ją nieraz od pradziada. Na każde święta kładą ją na stół i nietknąwszy kawałka, znów chowają, jeśli zaś była od jakiego bogatszego pożyczoną, oddają mu takową. Zamożniejsi jednak święcą kilka kawałków, z których mniejsze zjadają, większy zaś przechowują. Po poświęceniu żywności udają się wszyscy do domu, gdzie najpierw chrzan gryzą, zwłaszcza ci, którzy od czwartku poszczą i chcą się w ten sposób od słabości ochronić, gdyż mówią: „*zahartowujet sia kuszaniem chrinu*“. Po święconem jedzą zwykle kuleszę z mlekiem lub barszcz z m a ł a j e m (placek kukurudziany).

Popołudniu zbierają się parobcy i dziewczęta na cmentarzu około cerkwi. Parobcy odbierają dziewczętom pisanki, lub te dobrowolnie je oddają, a największą jest mołojców uciechą, gdy której z dziewcząt rozgniotą pisankę, schowaną za pazuchą (gorsem) — (kotrij z diwok w pazusi pysanka roztysne sia). Innych zabaw nie znają. Małe chłopcy dzwonią bez ustanku na dzwonicy cerkiewnej. Około 3 godziny odprawia ksiądz nieszpory (*weczernie*) i „*myrujut*“ (błogosławi) każdego z obecnych od najmłodszego aż do najstarszego, przyczem każdy „*myrowany*“ składa mu jednę lub dwie pisanki. Po nabożeństwie rozchodzą się znów wszyscy do domów. — Co do p i s a n e k, nadmieniamy, że w każdej osadzie jest kilka dziewcząt, które umieją pisać (robić pisanki). Rysują one klinki, rybci, derewce itp. i według tego nazywają pisanki: „*rybci*“, sorok klinczukiw, roża, fasolka, horyszki, ryskal, hrabelkowa, gwizdkowa, konyki, ptach, kuczeriwka, chrestykowa, kaczoryhy, pererwa, oczkowa itd. Zbiór pisanek z nazwami przedłożyłem na wystawie etnograficznej, a potem darowałem Muzeum przemysłowemu miejskiemu we Lwowie. Pisanki p. Przybysławskiego, wystawione na tejże wystawie przeszły w posiadanie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Drugiego dnia świąt schodzi się lud znów na mszę, ale już w mniejszej ilości, gdyż w tym i następnym dniu odwiedzają się i goszczą nawzajem. W środę chodzą dzieci po chatach i wykrzy-

kują: „*krijte dida!*“ za co otrzymują „*kucyki*“ tj. bocheneczek chleba z mąki kukurudzianej.

W Przewodnią Niedzielę (*w prowidnu Nedilu*) przynoszą Huculi, jak w sobotę zaduszną, rozmaite ofiary na odśpiewanie „*Panachydy*“ (zw. oprowodom). Jeżeli w tym czasie śnieg pokrywa groby, odrzucają go i kładą chleb, gdyż wierzą, że inaczej o wstawieniu się ich dusze zmarłych nicby nie wiedziały — (pomerszi ne znałyby o robłenoj im hde inde pomoczy duszewoj, dlatoho, jak każut, hodyt sia zrobyty, hde łeżyt prynos).

Co do **poniedziałku Wielkanocnego**, zwanego na Rusi: „*obływanyj ponediłok*“, muszę jeszcze nadmienić, że parobcy już o świcie dnia tego chodzą po chatach, gdzie są dziewczęta lub młode kobiety, i oblewają je niespodzianie zimną wodą. Te zaś, aby uniknąć dalszego oblewania, mianowicie jeśli jest chłodno, wykupują się pisankami. W czasie nabożeństwa zaprzestają tej zabawy, po nabożeństwie jednak, tem gwałtowniej znów ją rozpoczynają i to zaraz na cmentarzu cerkiewnym. Po nieszporach, podczas których ta rozrywka znów ustaje, porywa młodzież jakiego niechlujnego parobka i wlecze go do rzeki, wołając chórem: „*Chody kostrubaty, budem obmywaty!*“ Potem starają się schwytać jakiego podrostka, bogato ubranego, i wołając: „*Chody na zarinok* (zarynek, nadbrzeże rzeczne), *budem zila szukaty!* i zanurzają go nieco w wodzie. Wreszcie upatrzywszy już poprzednio jaką piękną mołodycę, którą w tym razie nazywają: „zwedenycia“ (zwodnica, zwodzicielka), biorą ją pod pachy i prowadzą przemocą na najbliższy zarynek, krzycząc po drodze: „*Chody na zarinok, naj ćwyte barwinok!*“ (Chodź na zarynek, niech kwitnie barwinek!) Barwinka używają do wianków ślubnych, a czasem też i pośmiertnych; — w ogóle roślina ta jest w poszanowaniu u Hucułów. „Zwedenicę“ zanurzają niekiedy caluteńką we wodzie ku wielkiemu zadowoleniu uczestników zabawy, a wszystko kończy się wystrzałami z pistoletów, tańcami, hulanką. Udział jednak w tych zabawach biorą tylko Huculi, blisko cerkwi mieszkający.

Zielone świątki bywają też uroczyście obchodzone, niema tu jednak nic szczególniejszego do zanotowania. W czasie między Wielkanocą a temi świętami przypada święto św. *Ałekseja* i św. *Junyja.*

Na tepłoho Ałekseja tj. 29 marca zatyka gazda w pasiece świeżo roztkwitłą łozę, nie czekając Palmowej niedzieli, a gdy

ta zejdzie, zastępuje ją łozą święconą. W tę też niedzielę połyka każdy jeden pączek (bazię) święconej łozy, co ma chronić od bolu zębów i gardła. Wyszedłszy zaś z cerkwi, bije jeden drugiego palmą po plecach, mówiąc: „*Łoza bije, ne ja biju; wid nyńki za tyżdeń Wełykdeń!*“ Zwyczaj ten panuje też wszędzie na równinach.

Na św. Jerzego tj. 5 maja zatyka każdy gazda własnoręcznie u wrót swoich darniugę czyli keckę zieloną, a na wierzch daje gałązkę zielonej wierzby. Ma to służyć za środek przeciw czarownicom, by krowom nie odbierały na wiosnę mleka. Mówią bowiem: „Treba na światoho Juryja kiecku z werbow na worotach gazdi zatykaty, by ne mohła czariwnycia korowam mołoko widobraty“. Owa wetknięta darniuga majowa stoi na wrotach aż do św. Jana, oczywiście jeśli jej wicher nie uniesie, a potem umieszczają w swych izbach ziele świętojańskie.

Święto św. Jana (*św. Iwana*, 6 lipca). W dzień ten schodzą się Huculi na jednym z gruniów (wzgórz) i palą zebraną po drodze paproć. (Przesąd, jakoby roślina ta na św. Jana kwitnęła, i ktoby kwiat jej posiadł, miałby do wszystkiego szczęście, —jest nietylko u Hucułów, ale wszędzie rozpowszechniony). W Żabiu idą mężczyźni i kobiety w większych gromadach już o świcie, na „*Szpyci*“, (szczyt Czarnohory, najbardziej obfitujący w zioła), gdzie zbierają paproć, kwiaty i rozmaite inne zioła. Wybierając się w tę drogę, mówią zwykle: „Na światoho Iwana, oj treba werhamy zila nazbyraty, aby chatu ukrasyty, taj łycha ne znaty!“ Śpiewają też Hucułki: „*Na wse łycho pomahaje, kto sy zila nazbyraje*“.

Święto Piotra i Pawła dnia 11 lipca obchodzą Huculi bardzo uroczyście i nazywają je też: „Świato wełykie“. Skoro już wszędzie na Rusi istnieje zwyczaj, że gospodarze wyprawiają pastuchom tak zwaną: „*Petriwkę*“, toż nie dziw, że i Huculi, jako lud przeważnie pasterski, obchodzą to święto solennie. Wszyscy ubierają się świątecznie, nic nie robią, właściciele połonin i bydła odwiedzają swych pasterzy, przynosząc im różnego jadła i napitku, — ci zaś bawią się, wygrywają na trembitach (wielkich fujarkach) lub się też przeganiają.

Dnia 15 lipca obchodzą uroczystość **św. Kiryka**, a 1 sierpnia tak zwane „**Świato hromowe**“ na św. *Ilja* (Eliasza), jako patrona grzmotów, prosząc go o oddalenie piorunów, które im dość często zrządzają szkody, zabijają bydło i ludzi.

Dnia 6 sierpnia przypada uroczystość św. **Borysa i Cliba,** dwu braci męczenników, a synów Włodzimierza W. zabitych zdradziecko przez własnego brata. W tym dniu obdarzają się Huculi chlebem i kołaczami, umyślnie w tym celu kupionemi; w ogóle panuje radość, gdyż przednowek już minął i Hucuł ma nową „boryszkę“ (kartofle). Tu odnosi się przysłowie: „*Boryt sia hołod z chlibom*“.

Dnia 13 sierpnia przypada **świętego Makoweja**. W dniu tym znoszą Hucułki snopkami rozmaite zioła i kwiaty, między któremi przeważa wasylek, rumianek i mak. Gałązkę mile woniejącego wasylka noszą Hucułki na głowie koło peremitki; rumianku dają dzieciom na wskusy tj. przeciw czarom i urokom, a starty w makutrze mak służy za przyprawę do potraw postnych i do uzyskania dobrego snu.

Wszystkie te zioła święcą Hucułki i noszą koło siebie, lub zdobią niemi obrazy w chacie, albo zakładają je za obrazy dla odwrócenia złego, mówią bowiem: „Na światoho Makoweja tra zila światyty, by myrno hostyty“.

Dnia 13 września obchodzą pamięć **światoho Semena,** już po raz drugi, gdyż święcą go i w maju, a to dlatego na wiosnę, że go uważają za patrona przeciw mrozom, któreby ich zasiewom ogrodowym zaszkodzić mogły. W jesieni zaś czczą go, jako patrona obrońcę przeciw ptakom szkodliwym, do których zaliczają i wróble, by im jęczmienia w ziarnie nie psuły. Zapytani, skąd ten obyczaj u nich powstał, odpowiadają: „Świetkujem weśmiennoho Semena, by zymni mraki zza morja wyhnaty zwidtam, hde buw wełykij mudrahel Juzon“. (Może to ma być Jason, bo nazajutrz przypada św. Jason). O obchodzie jesiennym zaś mówią: „Świetkujem osinnoho Semena, by żarwa (ptactwo szkodliwe) ne zbytkowała“.

Dnia 26 kwietnia obchodzą święto **Wozdwyżenia św. Kresta** (podwyższenie św. Krzyża). W dzień ten bywają święcone zebrane zioła, któremi Hucułki obkadzają ściany mieszkalne, jako też i siebie w razie zapalenia gardła, także bydło w różnych chorobach. Oprócz wasylku i rumianku zbierają też majeranek i pachnący czebrak (cząberek), w którym kąpią dzieci.

Dmytrowa didowa sobota tj. sobota, poprzedzająca uroczystość *św. Dymytra*, przypada zawsze 7 listopada, — (a odróżnić ją należy od innych, zwanych zadusznemi, które bywają obcho-

dzone przed postem wielkim, przed postem w jesieni, czyli „Filipówką“ i przed prażnikiem cerkwi parafialnej. W Dmytrową sobotę odprawia ksiądz mszę św. i wyrusza przy odgłosie dzwonów z procesyą na cmentarz, gdzie zapalają na grobach nieprzeliczone mnóstwo świec woskowych. Oprócz tego składają na każdym grobie chleb dla biednych i weń właśnie wtykają świece, a rozdają go Huculi *„za pomanę“* (pamięć), jako *„prosty Boh“* t. j. za odpuszczenie grzechów. Majętniejsi wyprawiają nawet przy grobach swych przodków kompletne uczty, które składają się zwykle z ciepłych potraw mięsnych, przyczem jednak wódki nigdy nie piją. Przy tej sposobności występuje ksiądz ze stósowną mową.

W dzień św. Andrzeja (*Andreja,* 13 grudnia) odbywają Huculi rozmaite praktyki, mające źródło w osobliwszych przesądach. Już w wilią matka dziewcząt, które pragną dowiedzieć się, czy rychło za mąż wyjdą, albo bliska krewna, zwykle ciotka (tetka) wybiera trzy nowe garnki i stawia je na ławie w chacie. W jednym z nich mieści się rańtuch czyli peremitka, w drugim cebula, w trzecim zaś włóczka pąsowa, jakiej zwykle używają do wplatania w kosy. Dziewczyna lub mołodyca (zawitka) wychodzi do komory, tak zwanej „klity“; tam zawiązują jej oczy chustką i wprowadzają znów do chaty, a który z owych trzech garnków najpierw dotknie ręką, ten los jej przepowiada. I tak: jeśli wybierze garnek z peremitką, wyjdzie za mąż zaraz następnych zapust; jeżeli garnek z cebulą, będzie wkrótce mołodycą (zawitką); jeżeli zaś pochwyci garnek z włóczką, to przetrwa jeszcze rok cały w panieńskim stanie. Dopełniwszy tego obrzędu, wesoła lub smutna, stósownie do otrzymanej wróżby, wybiega z chałupy i śpieszy na najbliższy pagórek, z którego ile sił starczy woła: *„Hul wyperczysia widdam na wesnu czy teper!“* — co znaczy mniej więcej: Zwabiaj wieprze kości; zgadnij: czy się wydam tych zapust czy później? — Nazajutrz, w sam dzień św. Andrzeja „trebe kile rachowaty, aby kniazia sy zhadaty“ (kniaź znaczy narzeczony, kniahyni narzeczona). O północy więc idzie dziewczyna lub mołodyca w stroju rajskim do opłotu koło swej chaty i liczy koły, a na dziesiąty wspina się jak kot; jeżeli kół ów gładki, dostanie męża ubogiego; jeśli zaś chropawy, z nieodartą korą, to ją czeka „kniaź“ bogaty.

W wilią Bożego Narodzenia, nie mają żadnej szczególniejszej ceremonii. Mężczyźni robią rano na obejściu (podwórzu) porządek, rąbią drwa i wykonują inne tym podobne roboty; — kobiety zaś myją ławki, bielą ściany i przyrządzają potrawy mniej więcej następujące: 1) *Pszenyciu* (pszenicę), którą wybierają po ziarnku, a ugotowawszy, mięszają z miodem i solą (na Rusi „kutia“), 2) *Hołubci* (gołąbki) przyrządzone z krup hreczanych, które nalewają najpierw zimną wodą, potem zaprawiwszy je pokrajaną cebulą, pieprzem i solą, zawijają w listki kwaszonej kapusty; wreszcie tak zrobione gołąbki gotują w garnku i wybierają na miskę, gdzie w końcu przysmażonym olejem polewają. 3) *Sływki* (śliwki), *suszynyci* (suszone owoce), które opłukawszy w ciepłej wodzie, gotują same lub z fasolą. 4) *Perohy* lub *tisto* (pierogi) robią z mąki pszennej lub żytnej, i nadziewają tartym makiem albo bryndzą, a także kapustą, przyprawioną cebulą i pieprzem. 5) *Hryby* (grzyby) wypłukane, gotują w kapuście i barszczu, a pewną ilość osobno. 6) *Borszcz* (barszcz) burakowy zaprawiają krupami kukurudzianemi, dodając kilka grzybów. 7) *Risilnycia* (kapuśniak) rosół z kapusty, zasypany rzadziutko kukurudzianemi krupami. 8) *Ryby* suche, w kapuście lub barszczu gotowane, które mięszają z pokrajanemi kurakami i zaprawiają olejem, jakoteż czosnkiem. 9) *Knysz* (chleb) pieką z mąki kukurudzianej, zmięszanej z makiem, lub bez tegoż. 10) *Horiwku* (wódkę) lub inny napój, jak: wino albo gogodzowy kwas zaprawiają przepalonym miodem.

Przed wieczerzą, do której cały dzień suszą, nakrywają stół, zasłany sianem lub słomą, wełnianym obrusem (skaterki) i stawiają na nim wszystkie potrawy, a po odmówieniu modlitwy („Otcze nasz“), podczas której biją pokłony, zasiadają do jedzenia, spożywając postne, tylko olejem pomaszczone jadło w następującym porządku: Po wypiciu wódki, jeśli jej używają, („mnoho zaczytało sia pyty horiwki, to ne pijut“) jedzą pszenicę, a gospodarz przed jedzeniem pierwszą jej łyżkę wyrzuca ku powale, co czynią za nim wszyscy obecni. Niektórzy rozpoczynają wieczerzę hołubciami, po których dopiero jedzą pszenicę, następnie piją wódkę lub wino, a wreszcie spożywają pierogi, śliwki, owoc suszony ze sokiem, buraki z rybami lub same, lecz przyrządzone z czosnkiem, ryby, rosół z kapusty itd. Pewnego atoli porządku w jedzeniu nie mają.

Po wieczerzy idą zwykle do najbliższego sąsiada, jeśli się z nim nie gniewają (idut, jak sia z susidom grecznujut, jak meży nymy myrno) i przynosząc ze sobą miskę hołubciw, tudzież bochenek chleba; mówią: „*Daj Boże dobryj weczer z tajnoju weczeroju!*“ Na to odpowiada sąsiedztwo: „*Daj Boże i wam i wsim pospołu doczekaty wid seho na rik*“. Poczem proszą gości za stół, dają jeść, a miskę hołubciw, przesypawszy do swojej i własnemi nałożywszy hołubciami, odsyłają z bochenkiem chleba do ich domu. Pokosztowawszy jadła i pogawędziwszy, zapraszają goście sąsiadów do siebie i trwa to ciągle, aż im noc przeminie. Dziewczęta wychodzą zwykle zaraz po wieczerzy na dwór, bo z której strony głos ich jaki zaleci, z tej przyjdą starostowie w swaty.

Treść rozmowy podczas wieczerzy nie różni się niczem od codziennej, a przeplatają ją *kolendami*. Dobrze umiejący śpiewać chodzą po wieczerzy ze starszym bratem cerkiewnym po wsi i kolendują. Przytoczymy na tem miejscu najbardziej używane kolendy, które w narzeczu huculskiem brzmią, jak następuje:

Kolenda I.

Oj! ta-na sieło,
Ta na sieło weczer,
Radoj sia zemla,
Bo syn Bożyj narodywsia.
Narodywsia w misti,
W misti Betłejemi
W misti Betłejemi
W ubohij stajni
W jasłach sołomci,
Sediet wsebie koło stoła,
Radojsia świata zemla.
i t. d.

Kolenda II.

Koło kiernyci, koło tepłyci,
Tamkij wsiekij wodu świetyły,
Chrysta zahubyły,
W siekij chodyły,
Toho Chresta zdohadaty sia.
Zostrityły ony grecznuje pannu...
(Tu wymawiają imię gospodyni lub którego z jej dzieci).
Ty tuda iszła,
Czej ty toj Chrest najszła?

Ja chot' Jego najszła,
Ja Jeho ne brała,
Chot' perejmu czerwonoho, (dukata)
Damo ty dwa,
Werny ho nam,
Bo na tim Chresti
Chrysta muczyty,
Taj rozpynały,
Za nas hrisznych
Krow proływały.'
i t. d.

Przy końcu składają kolendnicy takie życzenia: „Winszujemo wam szczestiem, zdorowiem, mnohaja litamy, grecznaja pani, pani gazdyne, naj wam Boh nahorodyt na dorozi, na każdom mistcy, na rozdorozi, na kożdom brodu, na perewozi, grecznaja pani, pani gazdyne, ze wsew koladkow, ze wseju czeladkow, ze wsem czeladkow i wsim pospołu, szczo je w swem domu, na zdorowie!"

Kolenda III.

Oj rano, rano, kury zapiły,
A szcze rańsze Marya wstała,
Rano wstała, bratia budyła:
Wstańte bratia, samo ne spit,
Sonno nie spit, strilcy striły,
Tuda prebihło dywnoje zwirje,
Szczo za dywnoje! sywyj jełeniu rohiw,
Na tim jełeniu sim dewiat riżkiw,
A za desiatym tereń zapysan,
A w tim tereni grecznaja panna,
Grecznaja panna, panna Maryanna.
i t. d.

I znów po skończeniu kolendy składają życzenia: „Winszujem szczestiem, zdorowiem, mnohymy litami, ditoczkamy, grecznaja pane Marye z ditoczkamy, z gospodarstwom; najże wam bude Boh na rozdorozi, na kożdom mistcy i perechody, na kożdom brodi, na perewozi, ze sew koladkow, ze wsew czeladkow, wsim pospołu, szczo w tim domu".

Rano **pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia** ubierają się Huculi świątecznie, a kobiety gotują „kaszu na mołoku" (kaszę na mleku), banusz z kukurudzianej mąki na słodkiej śmietanie i wedle zamożności baraninę lub mięso wieprzowe. Najadłszy

się, idą do cerkwi, jeśli pogoda, a kto dnia tego wchodzi do chaty, mówi: „*Na mnohaja lita z światkamy!* — *daj Boże wam!*“

Na drugi dzień Bożego Narodzenia ugaszczają się lepiej, rodzina odwiedza rodzinę, piją, (którzy „ne zaczytały sia“ i jedzą, a wielu idzie do cerkwi, aby sobie stamtąd sprowadzić gości albo też pójść do kogo na święta (na światki pojty).

Trzeciego dnia, jeśli gości u siebie nie mają, biorą się już do pracy, jednak nie przędą ani nie szyją, gdyż mówią: „*ne prypikaje sia aż do Jordanu*“.

W wilią św. Bazylego t. j. przed Nowym Rokiem jest zwyczaj dziewczęcy („*diwoczy obriedok ua świet-weczier Wasyłynyj*“). Hucułki w tym dniu, przed zapustami, przemyśliwają nad zamęściem; to też w ustach każdej dziewczyny brzmi śpiewka: „*Tra perohy dawaty, dobre pomastyty, aby pyszno wdaty, taj kniazia złowyty*“. Wieczorem schodzą się (zwykle po sześć) z kilku sąsiednich chat do najzamożniejszej, a każda przynosi świeżo ugotowany pierog ze serem. Pierogi te kładą rzędem na ławie za stołem i maszczą starą słoniną, potem wpuszczają do chaty przez całą dobę trzymanego w komorze o głodzie kota. Czyj piróg padnie najpierw ofiarą jego żarłoczności, ta z dziewcząt pierwsza wyda się za mąż. — Osobno znów zbierają się mołodyce (mężatki) i przynoszą również masne pierogi, nie częstują niemi jednak kotów, lecz psy, z sąsiedztwa przywołane. — Jeżeliby zaś potem która z dziewcząt lub mołodyć mimo pomyślnej wróżby w ciągu zapust doznała zawodu i za mąż nie wyszła, w takim razie w ostatnią niedzielę wielkich zapust siada późno w nocy na przypiecku i zwija z przędziwa bohomazy t. j. lalki, z których każda wyobraża jakiegoś parobka, a jedna przedstawia ją samą; — złożywszy je na ławie, swoją zaś naprzeciw siebie, zapala, a czyja spłonie równocześnie z jej bohomażką, ten będzie jej mężem.

Na tem kończymy uwagi nad kościelnemi świętami u Huculów, różniącemi się w pewnych szczegółach od podobnych świąt obchodzonych w dolinach, a przystępujemy do domowych uroczystości huculskich.

II. Huculskie uroczystości domowe.

Chid połonyński. (Pochód w połoniny). Na wiosnę, zwykle w wielkim poście porozumiewają się Huculi co do czasu wypędzenia bydła na połoniny, przyczem kilku powierza swe bydło, oczywiście pod pewnemi warunkami, jednemu właścicielowi połoniny. Gdy z nim zawrą ugodę, umawiają się z *watahą* (bacą); jestto Hucuł, który dłuższy czas gospodarzy na połoninie, a musi być rzetelnym i przytem posiadać jakieś mienie, aby na wypadek straty mógł ją wynagrodzić. Wataha zna się „na sztuce owczarskiej“, umie dobrą robić bryndzę i nie pozwala czarownicom odbierać mleka. Mówią też o nim: „znaje sia do mołoka, ne dast' mołoka widobraty, znaje sia ne czerach, ne dast' wiwci czeredyty, znaje worożyty i t. d.“. Gdyby bowiem tego wszystkiego nie umiał „złeby hostyw, boby łysz krow doiw“. — Porozumiawszy się z takim człowiekiem, w dniu oznaczonym spędza każdy gazda swe owce do ugodzonego właściciela połoniny, lub jeśli mieszka przy drodze, którą pochód odbywa się, przyłącza doń swe bydło. Gazdyni częstuje gospodarzów jadłem, ci zaś przynoszą ze sobą napitek i tak się bawią, rozmawiając o połoninie i różnych wypadkach, jakie się kiedykolwiek na niej wydarzyły. Następnie znaczy każdy swoje owce i bydło, a gdy je skupiono *(zworoszeno)*, wypędzają takowe pastuchy *(wiwczari)* z zagrody lub z *carynki* (łąka przy chacie). Jeden pastuch postępuje przodem i gwiżdze, drugi trąbi na długiej trębicie, inni zaś pędzą z bokn lub z tyłu bydło, które podąża za znanym gwizdem pastucha. Na końcu postępuje gromada jego właściciel z watahą, przyczem jedni strzelają z pistoletów, inni rozmawiają i życzą sobie powodzenia, mówiąc: *„Koby w szczasływu hodynu, taj bez pryhody!“* I tak wśród gwaru, strzałów, śpiewu i grania rusza ów pochód połoniński, za którym postępują wreszcie kobiety na koniach z harczem (jadłem), wioząc nadto naczynia i przyrządy do robienia bryndzy.

Przybywszy na połoninę, skupia wataha wszystkie owce *(hurtuje wiwci)*, a właściciele ich każdy z osobna pasie pierwszego dnia i doi sam swe owce. Mleko przynoszą wszyscy do watahy, który mierzy je *mirtukiem* tj. miarą zawierającą około dwóch garncy lub 5 litrów. (Trzy gatunki mirtuków są u Hucułów w użyciu:

berbeniczny mieści się 16 razy w berbenicy — beczułce na bryndzę — mniejszych idzie cztery na jeden berbeniczny, a najmniejszych mieści się szesnaście w jednym berbenicznym mirtuku). Otóż wymierzywszy podój, decyduje, ileby on dostarczył bryndzy i za zgodą właścicieli oznacza, ile im takowej w przeciągu pewnego czasu dostawi: Należy jeszcze nadmienić, że przy dojeniu krów i owiec, wataha wcale nie dozoruje gazdy, pewny, że go nie oszuka, gdyż mówią: „*Chorony Boże, szczoby gazda dolew wody do mołoka, boby ne maw pożytku!*“ I są przekonani, że jeśliby który to uczynił (pofiglowaw), pewnieby mu wilk zjadł owcę lub bydlę. Po zmierzeniu mleka i oznaczeuia swych miar karbami na patyczkach, odbiera wataha trzodę od każdego gospodarza. Dla lepszej i obopólnej kontroli przy wydawaniu bryndzy robi wataha jednocześnie karby na dwóch patyczkach, z których jeden zatrzymuje sobie, drugi oddaje odnośnemu właścicielowi. Jako wynagrodzenie bierze wataha 4 do 6, a czasem 8 berbenic bryndzy, zaś pastuchy dostają 2 do 5 berbenic. Gdy wataha naskłada już pewną ilość tejże, daje znać do gospodarza, na którego wypada kolej, (gdy jeho rjed w połonyni pryjszow) i ten przychodzi po bryndzę, przynosząc ze sobą sól, jadło np. mąkę kukurudzianą itp. Wataha musi też baczyć, aby należycie wedle ilości owiec rozdał bryndzę, bo gdyby był „*furasz*“ czyli „*nedoprietok*“ tj. gdyby kto wziął za wiele bryndzy, to musiałby ją zwracać, lub zapłacić, aby pokrzywdzonego wynagrodzić. Taki furasz może wtenczas tylko powstać, jeżeli trwała przez dłuższy czas słota (po huculsku „*fortuna*“).

Owce, kozy i bydło pozostają na połoninie, dokąd je paść można i póki bryndza dla właścicieli zupełnie nie jest zebraną. Gdy jednak słota trwa długo, wtedy jeszcze przed czasem wracają z połonin, owce bowiem w takim razie albo wcale albo bardzo mało dają mleka. Tu nadmienię, że osobni są pasterze do owiec dojnych, a osobni do kóz, tak samo do krów i jednorocznych jałówek; nadto, że rogate bydło pędzą na połoniny w czasie małej *petriwki* przed Zielonemi świątkami albo podczas wielkiej *petriwki* po tychże świątkach — po chramach, a nigdy w dzień świąteczny, są bowiem przekonani, że w takim razie bydło zginęłoby w połoninie (*chybtaby merzena*). Owczarze nie śpią w *kolibie* (szałasie), tylko po stajkach koło swej trzody, tj. w budach, złożonych kilku desek i korą okrytych, przed któremi

pali się całą noc ogień, aby odstraszyć wilka lub niedźwiedzia, jakkolwiek nie zawsze to pomaga.

W kolibie (szałasie) śpi wataha z jednym lub dwoma pastuchami. Na środku pali się tu ciągle ogień, nad którym wisi na łańcuchu kocioł do gotowania żentycy i hurdy. Bryndza robi się w ten sposób, że do mleka ogrzanego dodaje wataka „*gleku*" czyli „*piernaczki*" tj. serka z żołądka cielęcego, który zawsze ma w zapasie w słonej wodzie. Wskutek tego dodatku ścina się mleko, a tak powstają bundze, z których robi się bryndza, a serwatka jest właśnie żętycą.

Na zakończenie podajemy niektóre nazwy na pewne przedmioty, znajdujące się w kolibie. Tak ognisko zwie się *waternyk,* ogień *watra;* łańcuch, na którym wisi kocioł (*kitłyk*) zwie się *duha; braj* jest to narzędzie drewniane do nakładania i ubijania bryndzy w berbenicy; *wiszka* jest to łyżka, służąca do mięszania hurdy; inna łyżka, długa nazywa się *połonnyk; postel,* urządzenie do spania dla watahy; *podry* są to półki, na których składają bryndzę i inne rzeczy, a *rewaszi* rozmaite miary.

Swaty i wesela. Rodzice, mając dorosłego syna, jeśli go po czterokrotnem wstawieniu się przed komisyą asenterunkową do wojska nie wzięto, starają się ożenić go. Gdy więc tenże upatrzył sobie najmilszą, a ojciec i matka zgadzają się na wybór, wtedy idzie albo sam ojciec albo wysyła mężczyznę, z którym jest w zażyłości, do rodziców panny młodej.

Poseł ów czyli swat wszedłszy do chaty wieczorem, przemawia w te słowa: „*Jak dniuwały gazdoczki?*" „*Myrom w domiw!*" Na co odpowiadają domownicy: „*Myrno, sława Bohu! A jak u was?* — „*Harazd*". — I znów tamci: „*Szczo nam dobroho budety powistwowaty?*" Wtedy swat zaczyna: „*Jak wam sia udaje sese? Chotiwbych ja znaty, czybyśte ne dały dońku za łegina N.*, (łegin znaczy parobczak na ożenieniu). *Czy wasza dońka bude maty cikawisť za neho widdaty sia?*" Wówczas rodzice, jeśli są chętni tym oświadczynom, odpowiadają: „*Naj prychodyt — mohut posyłaty sia*". Poczem przyjmują posła gościnnie, a w rozmowie bywają szczegółowe określone stosunki majątkowe stron obu, jakoteż sposób życia roztrzązany i omawiane stosunki z sąsiadami. Po „*besidi*" czyli „*rozhowori*" swat żegna się (pozdorowlaje sia lub grecznuje sia) z gospodarstwem, życząc sobie szczęśliwej chwili do rozpoczęcia dzieła połączenia młodych.

Przybywszy znów do rodziców łegina, jeśli to wypadnie rankiem, tak ich wita: *„Jak sia wam noczowało, spało, czy duzi?* Na co odpowiadają: *„Harazd! Jak wam?* — *„Myrno, diekowaty Bohu!* — *Kazaw N. możete posyłaty sia do neho*".

I tego samego dnia jeszcze lub na drugi dzień wieczorem, wziąwszy ze sobą kilku gazdów, udają się zwykle konno, do rodziców panny młodej: 1) ojciec łegina, czasem i matka, co zresztą od tego zawisło, kto rządzi gospodarstwem (kto maje bilszyj werch kto werchuje w domu); starosta i pan młody (kniaź, żynych) — Wszyscy ci, wstępując do mieszkania, w te przemawiają słowa: *„A jak duża* (np). *Marijko? jak dniuwały?* — *„Hazd. Jak wy?*" Najpierw więc przemawia starosta: *„Czy pryjmete nas gazdoczki w chatu?*" Na to ojciec panny: *„Prosze*" — (zamiast: proszu). Przybyli siadają tedy na ławie dokoła stołu, a starosta znów się odzywa: *„Koły wam do zhody, otoj łegiń udaje sia, a dońka semu łeginewy, a doni waszoj seś łegiń, to prosymo o czest'*". Na to mówi ojciec panny: *„Jesły mojej dońci udaje sia, to ja ne widsstupaju — ja z nymy żyty ne budu*". Poczem zwraca się starosta do córki: *„Maryjko, czy seś łegiń tobi udaje sia, a zaustra ni, bo to ne jabłoko wkusyty — jak kwasne. kienuty; obdywił sia, bo to lita mynajut mołodi, a jąk łyche meszkanie — my sobi nej tobi — to świt perechodyt w bidi; ny gazdynia ny służnycia*". A do pana młodego: *„Rozdywyjsy — tebe nikto ne syłuje; jak tobi udajesy, to podiekuj gazdam, a jak tobi ne wdaje sia, to pidem domiw*". Na to odpowiada młody: *„Jakby meni ne wdawałosy, tobych ne prychodyw*".

Po tej rozmowie następują **zaręczyny**. Starosta mówi: *„Chody synu do diwczyny siuda, podaj ruki*" — wstaje i bierze dziewczynę za ręce, ta zaś odpowiada: *„Jak diedio taj mama prystajut, to ja prystaju*". A ojciec wtrąca: *„Koły tobi udajesia, to ja prystaju*". W tejże chwili przecina starosta ręce młodych, mówiąc: *„Boże, dopomoży w szczasływu hodynu i wik pereżyty!*" Po tej rozmowie i ceremonii zasiadają znów wszyscy za stół, a ojciec młodego lub tenże wyciąga baryłkę z wódką, z winem albo jakim innym napojem i zaczynają się częstować. Najpierw ojciec łeginia napełnia kieliszek i mówi: *„Zdorowibyśte swaty, swacho! w dobrim zdorowiu schodyty!* — pije a część zostawioną wylewa ku sufitowi. Poczem bierze swata za rękę (oznacza to szacunek), przyjmuje od niego kieliszek i pije do młodego słowami: *„Kobyś zdorow, ta w zdo-*

rowiu buw, taj maw sia jak świata zemla!“ Ten zaś odbierając kieliszek, całuje ojca dziewczyny w rękę i pijąc do tejże, mówi: „*Zdorowa byś buła, Maryjko, ta w harazdi!*“ Ona niby się wstydzi i pije do matki: „*Mamko, mamko, zdorowabyś była! Matko, żyj zdorowa, ta w haradzi, w myri! Mała ja tebe, mała — a teper lude!*“ — (przytem czasem zapłacze, czasem pożartuje), i wyrzekłszy powyższe słowa, pije, lecz nie wiele, przeto krzyczą wszyscy: „*Pyj, pyj, wypyj!*“ aż po kilkakrotnem nachylaniu kieliszka do dna go wypróżni. Poczem całuje matka córkę, nalewa kieliszek i zwracając się do starosty, mówi: „*Koby Boh w dobrej hodyni, taj myrno daw doczekaty sia harazdu, taj żytia!*“ i pije. Wreszcie starosta pije do reszty gości, z nim przybyłych, a potem zabierają się do jedzenia.

Do księdza idzie po zaręczynach ojciec młodego lub wdowa z opiekunem, ojciec młodej lub matka, jeśli męża już niema, pan młody, panna młoda i starosta. Niosą z sobą po dwa bochenki chleba, po trzy łokcie cieńkiego płótna, po misce kukurudzy lub bobu, i z tem przychodzą przed ganek albo do kuchni, a jeden z ojców lub starosta wchodzi do wnętrza. Przypuszczeni do księdza, jeśli nie zachodzi żadna przeszkoda, dają na *zapowiedzi*. Gdyby się atoli okazało, że młodzi nie umieją się modlić, wtedy muszą przez tydzień lub dwa przychodzić do księdza i uczyć się od djaka potrzebnych pacierzy.

Po zapowiedziach łegiń (zwany odtąd „kniaziem“) obchodzi z drużbą pieszo lub konno swych krewnych i znajomych we wsi, zapraszając ich na wesele. Wstępując do chaty, przemawia w te słowa: „*Prosyt diedio* (ojciec) *taj mama, taj ja prosze na czetwer; bud'te łaskawi pryjty*“. Tak samo „kniahyni“ (narzeczona) chodzi lub jeździ w towarzystwie drużki po krewnych i znajomych, i w ten sposób ich zaprasza: „*Ja i diedio, taj mama prosiat na czetwer na wesile*“. Przytem kolejno całuje wszystkich w twarz, ręce i nogi tak młoda, jak i drużka, a zapraszani obdarowują kniahynię powismami przędzy.

Poczem zwykle już w środę rozpoczyna się *wesele*, dlatego w dzień postny, aby zaraz z początku zasoby weselne zbyt się nie wyczerpały. Przez cały tydzień tak u kniazia, jak kniahyni, goście tańczą i śpiewają, a kiedy się pod wieczór dużo ludzi naschodzi, udają się za muzyką parobcy i dziewczęta przed chałupę i tu tańczą przy świetle roznieconego ognia.

Taniec huculski odbywa się w ten sposób, iż mężczyzna z kobietą lub dziewczyną biorą się za ręce, lub wpół się obejmują, a łącząc się z innemi parami w koło, na takt muzyki przechylają ciało w jeden to w drugi bok, tupając przytem nogami i stojąc wciąż w miejscu. Ruchy ich jednak w górę i dół, to w bok są nadzwyczaj żywe. Niekiedy obróci się osobno każdy mężczyzna, a osobno kobieta i stają w rząd, to znów dzielą się w dwa szeregi, w których tańcując, zbliżają się ku sobie i znów łączą. Podczas tańcu może każdy dokąd chce odejść i znów kiedy chce do rzędu przystąpić.

W ten sam wieczór zasiadają kniaź i kniahyni, każde u siebie w domu za stół do *„pownyci"*. Na stole obok wódki, wina lub miodu, stoi miska nakryta chustką. Starosta zaś przywołuje każdego z gości po imieniu lub używanem przewisku, a mianowicie najpierw ojca, potem krewnych, wreszcie obcych. Ojciec bierze od młodego nalany kieliszek, składa życzenia wszelkich pomyślności i pije, a potem kładzie do pownyci tj. na ową nakrytą miskę *„banku"* albo *„dwi"* (1 lub 2 złr.). Po nim przystępuje matka, krewni, w końcu obce osoby, a wszyscy albo kładą gotówkę do pownyci lub też obiecują darować owcę, jagnię, prosię lub cielę. To samo odbywa się u panny młodej. Po tej ceremonii następuje wieczerza, zwana *objadem*, która składa się zwykle z hołubciw z olejem i chleba, a trwa tylko krótko, gdyż znów zaczynają tańczyć i śpiewać. Po północy odchodzą najbliżsi sąsiedzie, ci zaś, którzy dalej mieszkają, pozostają na noc w domu weselnym.

Nazajutrz rano zgromadzają się znów goście, a młodzi wybierają do *ślubu*. Drużba siodła konie, przystraja je, a koniowi kniazia przywięzuje dzwonek do szyi. Znak do wyjazdu dają strzały z pistoletów. Przed wyruszeniem wybiera sobie pan młody kobietę, tak zwaną k u m ę, która mu do ślubu towarzyszy; kniahyni ma również swego kuma. Gdy już wszystko do odjazdu gotowe, siada kniaź na konia z dzwonkiem, kuma na drugiego, na trzeciego zaś drużba i tak jadą do cerkwi, do której przybywają zwykle już po mszy św. Przy wyjeździe padają znów strzały pistoletowe. Kiedy zaś kobiety wyprawiają pannę młodą, dają jej różne nauki, mianowicie, aby przy ślubie nastąpiła na nogę młodego, ponieważ wtedy tylko będzie z nim miała dobre pożycie i pierwszeństwo w domu (bude werchowaty) i t. p. W kościele

zaś zaścielają kum i kuma kobierzec, na którym nowożeńcy klękają, a nad głową młodego trzyma kuma bochenek chleba, drużba zaś nad panną młodą świecę; kum też młodej trzyma nad nią chleb, a drużba kapelusz młodego, przystrojony wiankiem i piórami. Za udzielenie ślubu otrzymuje ksiądz i djak wynagrodzenie od kuma i od kumy, poczem wszyscy wychodzą z cerkwi. Jeśli do domu młodej blisko, to kniaź idzie do swego, a kniahyni zabiera swoich gości do siebie. Jeżeli zaś do jej domu daleko, wtedy udaje się do siebie, a młody zatrzymuje się koło cerkwi i dopiero później przybywa do domu panny młodej.

Powracającą kniahynię witają przed chatą ojciec i matka z miską pszenicy lub innego zboża i z kieliszkiem miodu, a obchodząc ją, kiedy siedzi jeszcze na koniu, trzy razy do koła, obsypuje matka swą córkę i gości owem ziarnem. Podczas tego śpiewają kobiety zastosowaną do tej ceremonii pieśń, a jak one zapaski, tak znowu mężczyźni nastawiają kapelusze, ażeby rzucane zboże w kapelusze, a nie na ziemię padało. Na to przybywa kniaź i gdy stanie w rzędzie, matka młodej także go pszenicą obsypuje. Teraz dopiero wchodzą do chaty, gdzie czynią przygotowania do wieczerzy, gdyż orszak weselny zwykle aż wieczór powraca od ślubu. Przed ucztą wychodzi kniaź z matką lub z jakim krewnym na dwór i przemawiają z trzech stron chaty do słońca, a gdy wracają, z flaszką i kieliszkiem w ręku, wita ich starosta w drzwiach otwartych i zaprasza, by zajęli miejsce na ławie pod oknem. Przed kniahynią leżą na stole dwie przylipki chleba, a przed kniaziem jedna lub też dwie główki czosnku, jakoteż po kawałeczku soli, w garści zaś trzymają oboje pszenicę i kukurudzę. Potem stawiają przed nimi potrawy w miskach. Przed jedzeniem atoli wszyscy goście wraz z nowożeńcami powstają „*śwityłka*“ (kobieta, która świece zaświeca) „zaświczuje świczku woskowu“, idzie naprzód, a za nią ojciec i matka, młody i młoda, drużki i drużby, wreszcie zaś goście i wszyscy obchodzą stół trzy razy. Kiedy w końcu młody i młoda zatrzymają się na swojem miejscu, kładzie matka przed nimi chleb i sól, mówiąc równocześnie ze starostą: „*Błahosłowy Hospody sej dar!*“. Następnie śpiewają im wszyscy: „*Mnohaja lita, lita mołodiji prożywajte...*“ Po śpiewio siada młoda z drużkami, a młody przystępuje do niej i zakrywa jej chustką całą głowę lub twarz tylko, na co drużki odwracają się od kniahyni. Następnie starosta

zapytuje młodego: „*Panie knieziu, pane nasz łegińczyku, hdešte nam kniahyniu diły?*“ W tej chwili przystępują drużbowie niby znienacka do młodego, zdejmują mu czapkę i dają staroście, który podnosząc ją do góry, mówi: „*Nasz łegińczyku, czy piznajesz sese, szczo do hory pidojmaju?*“ Młody odpowiada: „*Piznaju, piznaju, pane starosto! Szczoby daty, koby mołodeńku kniahyniu, gazdyniu distaty?*“ Na to starosta: „*Korowy, woły, wiwci, kozy, horod i krasnuju chatu i sołodkie żytie i czerwoni hroszi*“. Kniaź odpowiada: „*Krowy, wiwci, kozieta, chata pyszna, łysz czerwonych ne ma*“. Starosta potem mówi: „*Mołodeńku kniahyniu ne ma — hejha!*“ A kniaź pyta: „*Hde sia podiła?*“ Starosta mu odpowiada: „*W horu połetiła — połetiła, na twoju chatu siła*“. Kniaź znów rzecze: „*Budusz ja krylna prypynaty i za neju het litaty!*“ Starosta: „*Pane knieziu, ne łehko wid nas łetity; treba tut czerwinci łyszyty*“. Wtedy kniaź rzuca „banku“ na miskę i zato żąda kniahyni, sam odkrywa jej twarz, zasiada koło niej i zaczyna się wieczerza, którą kończy się właściwy obrzęd weselny.

Po wieczerzy wszakże zabawiają się jeszcze nieraz długo, co zawisło od materyalnych stosunków rodziców nowożeńców. Po uczcie zabiera kniaź swoję żonę do siebie, albo pozostaje w domu jej rodziców. Zabawa weselna odbywa się hałaśliwie, a stanowią ją: muzyka, śpiewy, tańce i pijatyka, wskutek której wszczynają się nieraz kłótnie i bójki tak, że gospodarz domu musi być bardzo przytomny, jeśli chce porządek utrzymać lub też zapobiedz jakiemu przykremu wypadkowi. Śpiewów, zastosowanych do tej uroczystości nie mają, toż każdy nuci, co mu się podoba; ku przykładowi podaję dwa następujące:

I.

Kuwała zazulka,
Kuwała, kuwała;
Jak upała tiażka zymka
Ona sia schowała.

Jak upała tiażka zymka,
Ona potenuła,
Ne dałeko załenuła,
Na dad'ka by buła.

II.

Koły chcesz łeginyku,
Abych twoja buła,
Kupy meni czobotieta,
Szczobych sia ubuła.

Kupy meni czobotieta
Z nowymi pryszwamy,
Szczoby ja ne stupała
Bosymy nohamy.

W tych piosnkach to jest właściwem, że druga zwrotka zaczyna się zwykle albo pierwszym albo trzecim wierszem pierwszej zwrotki. Zbiorek podobnych piosnek dałem etnografowi naszemu p. Kolbergowi w roku 1880. Wiele też śpiewów huculskich zamieścił I. Gregorowicz w swoim „*Przewodniku na Czarnogórę*".

Chrzciny u Hucułów.

Przy chrzcie nie ma osobliwszych ceremonij. Zaraz po narodzeniu dziecka śpieszą do cerkwi, choćby nawet powietrze było zimne i mroźne, wskutek czego zdarza się często, iż się dziecię zaziębi i umiera. Niektórzy Huculi wyprawiają chrzciny huczne, z muzyką i tańcami. I tu, jak na weselu, gość pijąc wódkę, obiecuje dać nowonarodzonemu owcę, jałówkę lub jagnię, a zwykle składa zaraz pieniądze w gotówce.

III. Zatrudnienia Hucułów.

Do głównych zatrudnień Hucułów należy hodowla bydła i owiec, porą zimową rąbanie drwa w lasach, a w lecie spławianie tratew Czeremoszem do Kut lub aż do Czerniowiec. Zajęcia te dają dość dobry zarobek, zwłaszcza, że Huculł sprytny i do rąbania drwa i jako flisak. Majętniejsi zajmują się także chowem koni — (rasa huculska). Z tego to powodu sianożęć jest u nich najważniejszym czynnikiem w gospodarstwie, tem bardziej, że bydło i konie hodują tylko sianem, którego przeważnie dostarczają im łąki około domów, zwane „*carynkami*". Uprawiają też w ogrodach kartofle, ochrzczone tu mianem „*barobole*" lub „*boryszki*", konopie, w małej ilości kukurudzę i kapustę, bogatsi zaś sieją także żyto i jęczmień. Z konopi wyrabiają płótno, a z wełny, którą Hucułki ciągle, a nawet chodząc lub jeżdżąc wierzchem, przędą, robią sukna i koce, zwykle na własne potrzeby, rzadziej zaś na sprzedaż. Niektórzy Huculi oddają się nadto pewnym rzemiosłom, jak: kuśnierstwu, szczotkarstwu, mosiężnictwu (wylewają krzyżyki, klamry, kólczyki i t. d.), wyrobom sukna i ma-

teryj wełnianych, bednarstwu a wreszcie snycerstwu. W tych ostatnich robotach zasłynął od czasu wystawy etnograficznej w Kołomyi w roku 1880, ś. p. J. Skryblak z Jaworowa. Po śmierci jego dzierży berło snycerstwa w tutejszych górach syn jego, Sz. Skryblak. Wyroby bednarskie sprzedają Huculi hurtem żydowskim handlarzom w Pistyniu, Kosowie i Peczeniżynie, a ci znów wywożą je na Podole i do Rumunii.

Do przyjemnych zatrudnień Hucuła należy jeszcze polowanie i rybołowstwo, a że w wykonaniu swego zamysłu jest on cierpliwym, nigdy prawie nie wraca z próżnemi rękami z wyprawy. Myśliwi polują na niedźwiedzie, wilki, rysie, borsuki, kuny, wydry, a także na capy, chociaż rzadko. Z ptactwa strzelają na głuszce *(kohut)*, cietrzewie i jarząbki, które przynoszą na sprzedaż do pobliskich miasteczek. Drobnego ptactwa, jak: kwiczołów *(śnihur)*, jemiołuch i t. d. nie biją, gdyż kupując drogo proch i śrót, nie chcą robić niepewnych strzałów. Nastawiają też po lasach sidła na zwierzynę i łapki na ptaki, bardzo pojedyńczo a dowcipnie zrobione. Zwierza w biegu lub ptaka w locie nigdy nie strzelają. Niedźwiedzia chwytają siatkami żelaznemi i łapką takąż, albo też zastawiają łapkę z klocem *(słupci)*, kędy ma przechodzić. Gdy się niedźwiedź złapie, zabija go Hucuł strzałem. Niekiedy jednak zdarza się, że schwytany żelazem, ważącem nieraz do dwu cetnarów, za nogę, ciągnie je za sobą, póki nie osłabnie i dalej iść nie może, a wtedy łatwo go już zastrzelić. Jak odważni są Huculi na łowach, dowodzi ich strzelbina, z którą puszcza się na niedźwiedzia. Jedna taka strzelba była na wystawie etnograficznej kołomyjskiej w 1880 roku. Wołczuk, Hucuł z Hryniawy, powalił nią 30 niedźwiedzi. Śmiałków podobnych jest więcej, jak np. Toniuk z Żabiego lub Iwan Pauluk z Dory i inni. Przy polowaniu mają Huculi także przesądy. I tak: aby na pewne strzelić do niedźwiedzia, trzeba kulę poświęcić w cerkwi. W łożach swej strzelby, zwanej *„puszka“* lub *„kris“*, robią kryjówki z zasuwkami i tam przechowują kawałki gadziny w mniemaniu, iż to przynęca zwierzynę. Gdy Hucuł strzelbę kupuje, nie bierze jej wprost z rąk sprzedającego, lecz każe wrzucić wpierw po dwie loftki do lufek i położyć strzelbą na ziemi, a obwinąwszy potem rękę kawałkiem jakiego sukna, podejmuje ją ostrożnie i zanosi do domu. Loftki, wyjęte z lufek, przechowuje, lub jeśli niemi strzela, to powinien koniecznie trafić, choćby

tylko do celu. Jeżeli Hucuł idzie na polowanie, a drogę przejdzie mu kobieta z próżnemi rękami, wróży sobie niepowodzenie, a im większy ciężar dźwigałaby taka kobieta, tem większego spodziewa się szczęścia.

Co się tyczy rybołostwa, to należy wspomnieć, że w rzekach górskich łowią najwięcej pstrąga, a także chociaż rzadziej, głowacicę (*hołowatyci*, Salmo hucho). Jakkolwiek ilość pstrągów znacznie się w rzekach zmniejszyła, przecież przebywają one jeszcze obficie przy źródliskach i w potoczkach. Huculi łowią je różnemi sposobami, mianowicie od lipca do września zwykle wędką, na której haczku zawieszają jako przynętę sieciarkę (*żyrawycia*), od września do października łowią je nastawionemi koszami „*jetry*“, albo nocą przy świetle łuczywa ościami lub widełkami żelaznemi. Od października, tj. z nastaniem tarła, wypływa pstrąg na mieliznę i wtedy Huculi niszczą go bardzo. Huculi jedzą go smażonego, marynowanego albo też wędzonego. Nałowiwszy znaczną ilość tych ryb, sprawia je Hucuł zaraz na miejscu połowu, ponieważ w lecie, w czasie upałów zwłaszcza, zepsułyby się nimby je doniósł do domu, soli i wędzi w urobionym do tego użytku ulu, gdzie ponabijawszy je na patyczkach w poprzek zawiesza i wystawia na działanie dymu, unoszącego się z zapalonych trzasek. Tak wędzone pstrągi i sami jedzą i sprzedają w pobliskich miasteczkach.

Przy uprawie ogrodów używają: *horodnyka* (ryskala), *sapa* albo *dżugasa* (motyka), *szkorodawnyka* (grabki do grządek) i *płuha* (pługa drewnianego), składającego się: z *czypychy* (część, którą rolnik trzyma w ręku, *prydołupa* (część powiercona), *połyci* (część odwracająca skibę), *płyty* albo łemiesza, *kolesznyć* lub *skryhli* (część, na której leży prydołup). Dla ochrony ogrodowin przed ptakami rozwieszają Huculi od najwyższej tyki, zatkniętej w środku ogrodu do krańcowych tyk niższych, znajdujących się w obwodzie ogrodu, sznurki jakby promienie, co rzeczywiście chroni nasiona od żarłoczności ptactwa. Sposobu tego używają szczególnie w okolicy Kosmacza.

Do zaprzęgu wołów mają: *jarmo* (jarzmo), *wijce* (drąg, pomiędzy wołami do jarzma i *kołesznyć* przymocowany).

Przy rąbaniu drwa posługują się nazwami: *sokierą* (siekiera), *kłynem* (klin), *dowbnia* (dobnia), *płachą* (połówka rozkłótego kloca), *worynem* (cienkie drzewo, rozkłóte na cztery części, używane do

grodzenia płotów), *berwenem* (sztuka drzewa, zwykle na 6 sążni długa), *berwencem* (sztuka drzewa krótkiego), *krokwą* (długie drzewo, do budowy domu używane), *zamitnycią* (długie a cienkie drzewo), *kowbokiem* (drzewo do 30 cali grube, używane na tarcice), *kajtakiem* (drzewo na 2 sążnie długie), *basztą* (jodła gruba), *hentyną* (drzewo na klepki), *hadziugą* (młodą smereką), *huzierem* (drzewo z grubego końca) *korodą* (spróchniała kłoda), *suczem* (gałęzie drzew smerekowych), *butynem* i *butyną* (zrąb w lesie).

Przy spławach tratwa zowie się „*daraba*", a dwie do trzech darab razem idących „*płot*". Z młodych smerek kręcone nici zwą się „*rozkrut*". „*Kerma*" jest to wiosło przy darabie. Pojedyncze klocy spojone są zapomocą wici przechodzących przez kołki, zwane „*kluka*" i „*kluczki*". „*Talba*" jest to spojenie kilku pławew, po którem ciągną klocy. Flisak zwie się „*kiermaniczem*", który dla silniejszego podparcia się na okrąglakach podczas robienia kermą ma przymocowane do nóg zapomocą sznurków gwoździami podbite podkowy.

Myśliwego i rybaka przyrządy poznaliśmy już wyżej.

Śpiewy, muzyka i tańce.

W *śpiewie* Hucułów nie ma tej harmonii i rzewności, jak w tylu ruskich dumkach, a ich wiersze, które na prędce i przy nadarzonej sposobności sobie układają, mają za treść albo miłostki gorszące albo pijatykę lub kradzież, rzadziej pojawia się strona delikatniejsza. Zwykle kładą nacisk na ostatnie słowo, a śpiewają przy weselach, pogrzebach i różnych zabawach. Dziewki nucą niekiedy przy robocie, przy której zresztą rozrywają się rozmową, plotkami itd.

Co się tyczy *instrumentów muzycznych*, to obok skrzypiec, na których z fantazyą wygrywają, a raczej rzępolą, mają jeszcze dudy czyli kobzy i trębity (trąby 2—3 m. długie, zrobione z kory brzozowego drzewa i wewnątrz smołą wylane). Niektórzy grywają także chętnie na fujarkach, a dziewki, mieszkające bliżej miasteczek, na „drymli". Zapalony fujarzysta wydmuchuje nieraz całemi godzinami jednę i tę samą nutę, z odmianą tylko wybijania nogą silniejszego i słabszego taktu, co Hucuł, służąc nawet we wojsku, w wolnych chwilach często namiętnie czynić lubi.

Przy *tańcu* obejmują się albo sami Huculi albo razem z Hucułkami rękoma i w rzędach lub w kole skaczą, tupając nogami, raz silniej to znowu słabiej.

Kalendarz huculski.

Tak samo, jak my, rozróżniają Huculi cztery pory roku. Nazwy pojedyńczych miesięcy są następujące: 1) *prozymeć* (t. j. miesiąc zimy, styczeń), 2) *siczeń* (drugi po Jordanie, luty), 3) *marst* (marzec), 4) t. j. kwiecień i 5 t. j. maj zowią razem *berezeń* (czas, w którym rozwija się liść na drzewach, mianowicie na brzozie), 6) *traweń* (miesiąc wiosny, kiedy trawa zielona), 7) pierwsza połowa lipca, kiedy bydło wypędzają w góry, zwie się *hnyłeń,* 8) *kopeń* czyli *ułewyj* (w którym koszą trawę), 9) pierwsza połowa września należy do poprzedniego, druga do następnego miesiąca), 10 *żowteń* (październik), 11) *padołyst* (listopad) i 12) *hrudeń* (grudzień).

Chcąc się dowiedzieć, czyli się wiosna nie zbliża, bierze Hucuł jedwabną chustkę i patrzy przez nią na księżyc, ile dni ma księżyc na dłuższy dzień (na wełyku dnynu mynutych dniw). Śnieg leżący nazywają *„zyma“*, to też gdy wyjdzie Hucuł na Czarnohorę i ujrzy na niej śnieg, powiada: *„je zyma“*.

Co się tyczy wiatrów, to twierdzą, że zachodni czyli od Czarnohory przynosi zawsze deszcz lub śnieg. Na silny wiatr mówią: *„fortuna zbyła, fortuna ide“*. Nagły, niespodziewany wiatr nazywają *„hodyna“*, np. „hodyna nadijszła“. Na drobny deszcz powiadają: *„merezyt“*, a na drobny śnieg: *„poszpaj“*.

Pogodę i słotę wróży sobie Hucuł z pewnych znaków. Tak powiadają n. p. Huculi z Żabiego: Gdy Magórka kurzy się lub gdy wieczorem wrony siadają na dachach chałup albo jeżeli od Czarnohory zimny wiatr dmie, a szczyty gór pokryją się mraką — będzie deszcz. Nadto zapowiadają słotę dłuższą, gdy bezrogi kwiczą i chowają się jedne pod drugie, także gdy „czornywyj ptacha“ krzyczy: *„pihi! pihi!“* lub wreszcie gdy sarna w nocy *„cewkuje“*. Jeżeli zaś sowa krzyczy: *„puhu!“*, lub też *„swerszczok“* (świerszcz) odzywa się w nocy — będzie pogoda.

Urodzaj wróżą Huculi, jeśli na *„Błahowiszczenie“* jest pogodnie, jeżeli przeciwnie, wierzą, iż zboże nie dojrzeje i „bude

morozno". Gdy na *św. Wasyłyja* pada śnieg, ma to oznaczać niespokój w kraju i między cesarzami, a także, jeżeli w ten dzień wiatr jest. Wojna będzie, jeśli na Nowy Rok jest burza. Dzień piękny na *św. Semena* zapowiada dobry rok (ciłyj rik fajno bude). Wreszcie owce będą miały motylice (wiwci zamotyłyczut sia), jeśli na smerece jest gęsto szyszek. O innych wróżbach wspomnieliśmy już przy dniach świątecznych.

Choroby i leki.

Choroby, jakim Huculi podpadają, są według ich nazw: *horieczka* (gorączka), *durnieczka* (tyfus), *wispa* (ospa), *kir* (odra), *kołod'ba, łeża, myszki, nabyj* i *hołec* (gościec).

Do leczenia tych chorób i innych, jak n. p. bolu zębów, na przepicie się lub osłabienie, a także w chorobach bydląt, oraz do rozmaitych czarów używają następujących ziół [1]): *pidojma* (Geum montanum), *matrygan* (Atropa Belladona), *oływnyk* lub *kuczerewe zile* (Sedum) *łaskawec* czyli *lubystyk* (Bupleurum rotundifolium), *skornek* (Sorbus aucuparia), *żywikist* (Symphytum officinale), *diwina zile* (Verbascum), *arnika* (Arnica montana), *mietka* (Mentha), *bobownyk* (Orobus), *Janowe zile* (Hypericum perf.), *żerep* (Pinus montana), *żerepnyk* lub *żerepianyk* (jałowiec, Juniperus), a także *nytota* (Lycopodium Selago), *omega* (Rhododendron ferrug.), *toja* (Aconitum), *kanufir, prybyj, senuderewo zile, beczku, buklasyn* [2]) i inne. „*Pidojma*", korzeń, moczony w wódce, ma pomagać na ból żołądka i przyczyniać się do orzeźwienia. W „*żywikisty*" myją głowę przeciw reumatyzmowi, w „*diwina zile*" kąpią dzieci dla zdrowia. Gdy się Hucuł przepije, dają mu pić odwaru z czosnku i *foi* (gałązek smereki); za skuteczny lek służy im w tym razie także *glek*, (żołądek owczy). Na wewnętrzny ból gardła, n. p. na diphteritis, używają odwaru z *matryganu* i *pidojmy*. Na wzmocnienie nerwów piją odwar z korzenia *gencyany* (Gentiana obtusifolia), przyczem zwracają uwagę, że roślina ta z białym kwiatem służy skutecznie kobietom, z niebieskim zaś mężczyznom.

---

[1]) Przytoczone nazwy ziół są ludowemi, czysto huculskiemi.

[2]) Przy tych roślinach nie podaję nazw łacińskich, bo słyszałem tylko o nich, a nie miałem sposobności oglądać ich.

W ogóle wierząc w skuteczność owych ziół, zbierają je w danym czasie i przechowują, a szczególnie trudnią się tem znachory i znachorki. Inne z tych ziół, mające strzedz bydło od czarownic, święcą w dzień „*Owedenja*“. Przy zadawaniu odwaru z powyższych ziół i podkadzaniu takowemi odmawiają znachory i znachorki jeszcze do tego rozmaite wyrazy. Tak n. p. w słabościach kobiecych, gdy chora uskarża się, że „maje bil po nyśku“ albo „zołotiłnych bołotyt“, tak przemawiają baby: „*Zołota diwka, zołotyj prałnyk, zołotu preła przeżu — wykłynaju tia zołotilnyku, a bil twij na psy, na koty*“ i inne.

Inne zabobony.

1. We środę nie sprzedałby Hucuł jaj, bo: *połowyk* (jastrząb) *zabywby kurku*.

2. W postny dzień nie sprzeda porządny gazda ani mleka ani masła, czynią to jednak bez obawy ci, którzy się trudnią czarowaniem. Mówią: „*Prodajut łysz tii, kotori czarujut*“.

3. Gdy się krowa ocieli, nie dałby Hucuł niczego z chaty.

4. Gdy jeden drugiego zabije, dusza zabitego na miejscu czynu płacze: „*hołosyt i czuty tii słowa: Naj, ne ubywaj*“!

5. Jeśli kobieta dziecko swe zabije, to dziecina bywa słyszaną po śmierci i nazywa się: „*stracze zbihlenie*“, a przemienia się na „*dijawolu ruku*“.

6. Wierzą też w topielce, których przedstawiają sobie jako panny, biało ubrane i chodzące nocą przy księżycu, aby sobie odzież osuszyć. W tym względzie powiadają: „Sut potepelnyki, kotri pokazujut sia biłoju szlachtoju, po nimecki ubrani, niby jak pani w biłoj odeżi, w noczy halakaje (krzyczy) tak, że zdaje sia, jakby kto nazad iszow. Toj potopełnyk w noczy wydnoj suszyt sia pry misiaciu.

7. Dalej przechowuje się zabobon, że jeśli drzewo np. przy zrębie lasów „*w butynach*“ Hucuła zabije, to dusza jego w tem miejscu długo przebywa i często odzywa się słowami: „*Puskaj derewo*“.

8. Wierzą też, iż są duchy, które nocą pod chatą krzyczą i wyzywają domowników słowem: „*para!*“ Wtedy nie należy się odzywać, gdyż inaczej postrada się rozum („odurije“).

9. Jeżeli wychodzącemu z domu przejdzie drogę kot lub też człowiek z próżnemi konewkami, to wróży sobie z tego nieszczęście.

10. Także gdy krowa ryczy, uważa to wychodzący w drogę za złą wróżbę; przeciwnie zaś gdy koń rży, za dobry znak.

11. W nocy przed krzyżem nikt się nie żegna, bo *„ne hodyt sia w noczy chrestyty sia“*.

12. W nocy, a i w dzień czasem, może zły duch opanować w drodze człowieka, wskutek czego będzie błądził. Mówią: *„Może na połonyni duch łychyj bałamutyty czołowika“*.

13. Póki Hucuł nie zorze swego ogrodu, nie pożyczyłby pługa, bo według ich mniemania jest to źle i mówią: *„Jak ne sijaw, to toho nasinia ne hodyt sia daty“*.

14. Gdy dziecko jest blade i mizerne, to biorą dziegciu, na drodze zgubionego, zaszywają w skórkę i zawieszają dziecku na szyi, ażeby to nosiło.

15. Gdy mają składać siano w stożek, to czyni to zwykle młoda kobieta lub dziewczyna, bo nie godzi się to mężczyźnie. Mówią: *„Ne hodyt sia, to czeladyńska robota“*.

16. Kobieta ciężarna dla łatwiejszego porodu ubiera się w męską koszulę.

17. Kiedy się na wiosnę kocą owce, to nie godzi się obcemu człowiekowi na nie patrzyć, gdyż może to jagniętom zaszkodzić (dać uroki). Powiadają bowiem: *„Toj czuryj czołowik może jahniata nawroczyty“*. Jeżeli jednak mimo to nadejdzie niespodzianie kto obcy, to mówi Hucuł: *„Cur ty w oczi!“* i obraca się do niego tyłem tak długo, póki nie odejdzie.

18. Gdy gazda idzie do owczarni, przynosi dla owiec soli, bo bez niej nie godzi się.

19. Strzelby nabijają gadziną lub padalcem (zw. ładun) albo tylko kawałek jej ukrywają w łożysku, by celnie strzelała.

20. Wierzą, że mały palec, ucięty z nogi nieboszczyka zbrodniarza i noszony przy sobie, ochrania złodzieja od schwytania go na uczynku.

21. Jeżeli kobieta ciężarna spożyje skradzionego jadła, to porodzi złodzieja.

22. Groch, sadzony w dniu, który ma w swej nazwie literę *„r“*, zniszczy robak (Dora).

23. Wierzą też, że bydło o północy w wigilią Bożego Narodzenia rozmawia ze sobą.

24. W tęże wilią naciera sobie kobieta miodem brwi, policzki, czoło, brodę, miejsca pod pachami i piersiami, a przed samą wieczerzą zmywa się, a wodę tę stawia na stole. Po kolacyi daje ją pić lub wlewa do jakiej potrawy temu mężczyźnie, do którego ma skłonność, i chce, aby się w niej zakochał. (Dora).

25. Gdy kto pierwszy raz na wiosnę, będąc naczczo, zobaczy młode kurczę, oznacza to dlań troski; pług będzie cały rok chodził ciężko. Jeżeli zaś łoszę zobaczy, oznacza, że będzie jadł jak koń, by więc temu zapobiec, trzeba gryźć kawałek jakiegokolwiek drzewa, a łosze wtedy pewnie zginie. (Dora).

26. Jeżeli się w dzień Zwiastowania M. P. podkłada jaja pod kurę lub gęś, to pisklęta będą miały albo po dwie głowy albo narośla na głowach (Dora).

27. Huculi wierzą, że między nimi są ludzie, którzy umieją na dom sąsiada nasyłać żaby, jaszczurki, gadziny i szwaby (karakony). Z ostatnich dość przynieść jednego lub dwa do upatrzonego domu.

28. Jeśli sroka skrzecze, zapowiada gości, a mianowicie: jeżeli wtedy obrócona jest ku domowi ogonem, będzie tym gościem kobieta, jeżeli zaś głową mężczyzna.

29. W Wielki Piątek nie można wymówić słowa „*gadzina*“, bo wymawiającego takowe ukąsi żmija (Dora).

30. Spotkanie czerwonego motyla na początku wiosny, oznacza wesele, białego pozostanie i nadal w wolnym stanie, a czarnego smutek, żałobę albo śmierć tej osoby, która go widziała, lub też kogoś z jej rodziny (Dora).

31. O nietoperzu mówią, jak na całej Rusi, że kosteczki z niego (grabelki i widełka) służą dziewkom do przywabiania lub odpychania mołojców.

32. Kiedy na wiosnę wyjdzie pierwszy rój pszczół, chwytają jego matkę i trzymają ją wciąż koło siebie. Czynią to dziewczęta głównie w tym celu, aby się do nich cisnęli chłopcy, jak się gromadzą pszczoły koło matki (Dora).

33. Z powyższym jest w związku drugi sposób: rzucania merży (obmierznienia) między kochającą się parą. W tym celu suszy się ropuchę w piecu do tego stopnia, by ją na proszek

potłuc można; tym obsypuje się kobietę, która wskutek tego staje się dla kochającego ją mężczyzny tak nieznośną, że ją wnet porzuci, a nawet nie będzie mógł na nią i patrzeć (Dora).

34. Na św. Jędrzeja rachują dziewki kołki u płotów, a jakim jest dziewiąty, — mały, gruby lub długi, stary, nowy, sękaty — takiego męża dostanie.

35. Tej samej nocy sieją dziewki nago siemię, a koszulę swą zagrzebują: nim konopie wyrośnie, pójdzie zamąż.

36. W Świętojańskiej nocy tarzają się dziewki nago po zroszonej trawie, gdyż im wskutek tego urody przybywa.

37. Gdy buk rozwija liście, musi — wedle twierdzenia Huculów — zawsze być wiatr.

38. *Biżderewo* (Boże drzewko, Artemisia) wtyka się za obrazy, a w celach miłośnych myją się jego wyciągiem (Dora).

39. Powiadają: „*Jak cwyte bib, szcze tisno za chlib* (Dora).

40. Aby czosnku nie kradziono z grządek, powinno go się sadzić w dzień św. Łuki; gdy się jednak już raz to zrobi, najmniej przez 7 lat trzeba powtarzać i zawsze w tem samem miejscu, gdyż po jednorazowem nawet zaniedbaniu tego terminu sadzący z pewnością umrze (Delatyn).

41. Gdy dziecko do chrztu niosą, zatykają w pieluszkę igłę ostrzem do góry, a uszkiem na dół, na głowę zaś kładą czosnek, aby dyabeł nie miał przystępu do dziecka (Dora).

42. Podczas kwitnienia głogu najstósowniej przekłuwać dzieciom uszy do kólczyków (Dora).

43. Na *Wowedenie Bohorod.* (3 grudnia) idą dziewczęta do 9 studni, a do każdej z innym garnuszkiem po wodę, przyczem wszędzie rzucają centa. Powracając do domu, uważają, kto im drogę przejdzie: jeżeli kobieta, to dalsze experymenta stają się już niepotrzebne, gdyż to jest złym znakiem. Gdy jednak mężczyzna przejdzie drogę, wtedy wkłada się do garnuszka rozmaitego zielska, jak: łaskawec, lubymene, prywertnie, marunka, wasylok i inne, poczem nalewa się wody z owych dziewięciu studni. Następnie stawia dziewczyna garnek w komin, by go dym raz owiał, zlewa się wodą tą i myje, niekoniecznie, ale najlepiej nago, wreszcie wyjmuje ziele i pali je, lecz tak, iżby nikt nie widział; wodę zaś dzieli na cztery części: jednę wylewa na dach, drugą na jakie drzewo owocowe, którem potem wstrząsa, życząc sobie, aby starostowie tak licznie do niej spadali, jak krople

z drzewa; trzecią część rozlewa w miejscu, gdzie się trzy płoty stykają, aby się tak samo, jak one stykają, chłopcy do niej zbiegali; czwartą wylawszy przez drogę, chowa się i patrzy, kto przejdzie: jeśli mężczyzna, zapytuje go, jak się nazywa, a takie imię będzie miał także jej przyszły; jeżeli kobieta, to źle! (Dora).

44. Aby mężczyzna pokochał dziewkę lub kobietę, przynosi ona czarownikowi jakąś rzecz tego mężczyzny. Czarownik leje do miski nad tym przedmiotem wodę, robi nad nią krzyż nożem, wrzuca do miski zioła (suche burzany) i wychodzi z chaty, a nikt nie może widzieć, dokąd. Powróciwszy, daje dziewce lub kobiecie owę wodę z poleceniem, by się nią obmyła. Ta odchodzi w przekonaniu, iż wkrótce kochanka przynęci, odtąd mu się narzuca, aż ją w końcu pokocha — obije, co właśnie oznaką jest miłości, a wiara w moc czarownika utwierdza się w ten sposób.

45. „*Podłożyć*“ znaczy u Hucułów pod próg domu niemiłego sąsiada podrzucić zawinięte w szmatce części ubitego nietoperza.

46. „*Podsypywać*“ znaczy ścieżkę, którą chodzi znienawidzony człowiek, wysypać popiołem z drzewa lipowego, lub nakłaść na nią badyli kolących, aby nieprzyjaciel, idąc boso, nogę sobie pokaleczył.

47. Na Zielone Świątki mają Huculi też swoje zagrody [1]).

Z tych tu i w powyższych ustępach przytoczonych zabobonów okazuje się, że lud huculski wierzy w nie, jako w środki nietylko przeciw słabościom ludzkim i bydlęcym lub środki do zjednania sobie wzajemności pewnej osoby, lecz także znajduje w nich czary, wierzy w podłożenia, przez które można na dom sprowadzić kłopoty, nieszczęścia, grady, pioruny i t. d. Nadmieniamy jeszcze, że przymawianiem trudnią się najczęściej *baby*, a odwracaniem nawalnic i gradów mężczyźni.

IV. Żywność u Hucułów.

Huculi w ogóle żywią się nie źle. Mleka, masła i bryndzy mają podostatkiem, a huślanka, którą przechowują w berbenicach

---

[1]) Zabobony, przytoczone powyżej bez podania miejscowości, pochodzą ze Żabiego.

z lata na całą zimę, stanowi ulubiony ich pokarm. W zimie biją też wieprze, tuczone przez lato żętycą w połoninach, a także barany, których wędzone mięso przez dłuższy czas przechowują. Jedzą też lemieszkę z mąki kukurudzianej, zwaną powszechnie *koleszą*, którą robią i z mąki jeczmiennej. Chleb codzienny zastępuje *małaj*, t. j. placek kukurudziany z domieszką tartych kartofli.

Powyżej już podaliśmy potrawy, jakie spożywają we wilią Bożego Narodzenia, w czasie Wielkanocnym i podczas chramu (odpust), — nadmienić więc jeszcze należy, iż każdą strawę zowią ogólnie „*charczem*“, a „charczowaty“ znaczy u nich posilać się.

Mieszkanie.

Mieszkanie Hucuła stanowi chata niska, z krągłych kloców zgrabnie zbudowana i kryta gontami lub deskami, na których leżą dla ochrony przeciw wichrom rzędy kamieni. Drzwi, do jej wnętrza prowadzące, są niskie, a próg stosunkowo nazbyt wysoki tak, że wchodzący musi się schylać. W zamożniejszych chatach jest sień, a po obu jej stronach izby: po prawej „*świetłyci*“, której ściany i powała zawsze czysto obmyte; zdobią ją obrazy świętych, a pod ścianą stoi ławka, przed nią zaś stół, który w dzień świąteczny pokrywa obrus (*skaterta*). Na *tapczanie* czyli łóżku wiszą koce, opaski, dziubeńki i inne droższe rzeczy. Po drugiej stronie jest kuchnia dla czeladzi. Dokoła chaty przypierają stajnie dla owiec (*drobieta*) i dla bydła (*meržena*), a wszystkie zabudowania wraz z podwórkiem opasuje wysoki parkan z furtką, przed którą znajduje się próg także wysoki. Chata ubogiego Hucuła nie ma sieni ani parkanu i zwie się „*buchnia*“.

Ubiór.

Ubiór huculski jest malowniczy i we wielu względach przypomina Bośniaka lub Czarnogórcę, chociaż niektóre rzeczy przyswoił sobie od sąsiednich Węgrów.

Ubiór męski składa się: 1) z *koszuli* (soroczka) z płótna lnianego i domowego wyrobu; z przodu jest ona krótsza, bez koł-

nierza, a koło szyi i rękawów z obszewką, wyhaftowaną kolorową włóczką w rozmaite desenie; nosi się ona po wierzchu spodni,— 2) gaci czyli *portek* z płótna lnianego, — 3) spodni, zwanych *haczi* zrobionych z grubego sukna czerwonego, czarnego lub białego; sukno wyrabiają sami z wełny własnych owiec, którą kobiety przędą, dają do tkacza, a wreszcie biją w foluszach; sukno czerwonej barwy nazywają „czerlene“; krój i szycie owych spodni są im właściwe, a zapinają się na guzik, zwany, „wuczkur“. — Po wierzchu soroczki opina się Hucuł 4) *pasem rzemiennym*, który bywa albo wąski (do 5 cm.), wkoło nabijany mosiężnemi guzikami i zwie się „bukuryj“, albo (do 4 cm.) szeroki, gruby, złożony z podwójnej skóry i spięty na 5 sprzączek („preszki“), a zwie się „czeres“ albo „remiń“. Na tym rzemieniu po wierzchu wisi kilka mosiężnych własnej roboty łańcuszków, zwanych „rekizi“. Do nich przytwierdzony jest nóż jeden składany (za 1 złr. kupiony w mieście), a drugi pojedynczy w pięknych okładzinkach własnego wyrobu. Ostatni służy także ku obronie i nieraz puszcza się z nim Hucuł nawet na niedźwiedzia; przy nim umieszczony jest też widelec z takąż okładzinką, rzadko go jednak używają przy jedzeniu, najczęściej zaś jako przytyczki do fajki, a głównem zadaniem jego wisieć jako ozdoba przy rzemieniu. Do łańcuszka przymocowaną jest także skórzana *moszonka* na pieniądze ze sznurkiem safianowym do ściągania, na końcu którego błyszczy się kilka przedziurawionych naparstków. Po koszuli noszą 5) *keptar*. Jest to krótki barani kożuszek, wyszywany skórkami kolorowemi, bez rękawów. Noszę go mężczyźni i kobiety przez cały dzień zimą i latem. 6) *Porosznica* jest to rożek na proch, choć rzadko nim napełniony. Hucuł obwiesza porosznicę na rzemieniu, ozdobnie guzikami nabijanym, przez ramię, po keptarze, ale tylko gdy występuje w świątecznym stroju. 7) *Dziobnia* lub *dziobeńka* jest to torba z wełnianej materyi, niekiedy kokardami i wyszywaniami ozdobiona, przewiesza się na szerokiej taśmie zwykle przez lewe ramię, a służy do przechowania fajki, tytuniu, chleba i t. p. przy codziennem zatrudnieniu. 8) *Taszka* także torba i takiego samego kształtu, tylko ze skóry i z wierzchu nabijana mosiężnemi guzikami lub cała pokryta mosiężną, rozmaicie grawirowaną blachą. Noszą ją po keptarze na rzemieniu, również guzikami ozdobionym i przez lewe ramię spadającym. Taszkę i porosznicę, na krzyż przewieszone, nosi Hucuł tylko przy świą-

tecznym stroju. 9) *Serdak* jest to kaftan średniej długości z grubego sukna domowego, czarnej barwy, czerwonej lub cisej. Serdak nosi Hucuł podczas deszczu i zimna, a kiedy jest nowy jeszcze, to siedząc na koniu, zawiesza go sobie w sposób huzarski na ramionach. 10) *Bajbarak* albo *pidbytiek* jest to kaftan sukienny, podbity kożuszkiem. Noszą go tylko bogacze. 11) *Manta*, płaszcz lub długa i szeroka burka bez rękawów, zrobiona ze siwego i czarnego sukna, a oblamowana czerwonem lub zielonem. Mantę noszą tylko niektórzy w zimie i podczas słoty, a o tych, którzy się w nią ubierają, mówią, że wyglądają z niemiecka (wyhladaje z nimecka).

Na szyi noszą Huculi z Żabiego i Kosmacza zwykle jedwabną *chustkę*; śpiętą na przodzie pierścionkiem, a końce jej zwisają po wierzchu odzienia. Na głowie nosi Hucuł latem *kresanie* t. j. kapelusz z dużemi i z węgierska wygiętemi kresami. Przyozdabiają go zwykle paskem, złotym galonem, cienką mosiężną blachą albo żółtym sznurkiem z dwoma kutasami. Za galon zakładają jeszcze pawie piórka albo indycze, a nawet farbowane kurze i kogucie, często też ogon kuny, czerwono, czarno lub żółto zabarwiony. Na nogach noszą *postoły*. Obuwie to sami sporządzają sobie. Używają ku temu skóry ze siercią z jednej strony, którą wyprawiają zapomocą kory olchowej, soli i farby ze śliwek. Taką skórą owijają nogę i okręcają 16 cienkimi paskami lub skórzanemi sznurkami koloru białego i żółtego. Prócz tego przymocowują u góry jeszcze ze 16 białych, czarnych lub siwych sznurków, kręconych z włóczki, a służących do okręcania *unoczek* czyli *szkarpetek*. Onuczką (onuczi), która jest ze sukna czarnego, siwego lub czerwonego i kosztuje 1 złr. obwija Hucuł nogę. Onuczki obrębiają często włóczką kolorową t. j. czerwoną, białą, zieloną lub żółtą. Obecnie wdziewają mężczyźni także buty czarne, przystrojone niekiedy z węgierska mosiężnemi podkówkami. Nakoniec bierze Hucuł do ręki, gdy idzie pieszo, toporek lub *kiełef*, a gdy siada na konia, zaopatruje się w harap.

Ubiór Hucułki zaś jest taki: Na głowie (u kobiety) *chustka czerlena* (czerwona, czarna lub innego koloru w desenie, kupiona w mieście za 1 do 5 złr.). Chustkę taką noszą Hucułki codzień. Dawniej noszono tylko peremitki płócienne, odkąd jednak Żydzi osiedli w tych stronach, zaczęto nosić chustki. Także na koszule zaczynają już używać zamiast płótna perkalu, który nazywają:

„rańtuchowe połotno“. Do cerkwi atoli nie pójdzie bogobojna Hucułka inaczej, jak tylko w peremitce na głowie, gdyż powiadają, że nie godzi się stanąc przed Bogarodzicą w chustce, bo *„Preczystaja Diwa“* chustek nie nosiła. Czepków nie znają, a czeszą się gładko i splatają kosę, którą dziewczęta ozdabiają czerwoną lub innego koloru włóczką z guzikami, rybiemi zębami i innemi rozmaitemi świecidełkami. *„Diwka może zaplitaty wołoczku z puhuwyciamy“*. Inaczej też czeszą się dziewczęta na pogrzeb i do żałoby, inaczej na post i święto, a inaczej na dzień powszedni. Kobiety zakręcają sobie małą grzywkę na czole w kędziory, albo zawiązują głowę tylko do połowy chustką. W uszach noszą kólczylki, zwane: *„kołtki“*, króre dawniej sami Huculi wyrabiali z mosiądzu i srebrnych monet, a które dziś jeszcze napotkać można tu i owdzie w Żabiu. Na szyi lubią nosić rozmaite paciorki i korale. Zwój korali, zwany u nich *„snip“* (snop) waży niekiedy przeszło dwa funty. Najmilsze są im weneckie paciorki, które żydzi umyślnie do górskich miasteczek sprowadzają.

Bogatsze Hucułki noszą na szyi *„gardy“*. Jest to kolja z 2 do 3 rzędów cwancygierów, talarów lub innych srebrnych monet złożona. Zwykły ubiór letni stanowi: długa koszula *(soroczka)* zazwyczaj płócienna, lub obecnie u niektórych rańtuchowa, o właściwym kroju i z wyszywanemi naramiennikami, *bukurel* czyli *bukuryj*, którym opasuje się soroczka, *zapaska* na koszuli, *keptar* jak u mężczyzn i postoły na nogach. — Co się tyczy koszuli, jest ona z przodu nieco dłuższa, a hafty na ramionach wyszywają hafciarki, których nie wiele jest po wsiach. Wzory tych wyszywań z odnośnemi nazwami okazywane były na wystawie etnograficznej w Kołomyi w roku 1879, a znaczną ich część zamieszcza w swojem wydaniu zeszytowem L. Wierzbicki z muzeum przemysłowego lwowskiego. *Bukuryj* jest to wąski rzemień do podpinania koszuli, po której nosi się *keptar* czyli *kiptar*. Z przodu i z tyłu zamiast *obortki* zapinają pod pasek *„zapaskę“*, mającą kształt fartucha bez fałdów. Takie dwa fartuchy wełniane własnego wyrobu czarne lub brunatne, a niekiedy szychem złotym przerabiane, zastępują spodnicę, której tu nikt nie nosi albo tylko bogate i to do ślubu lub bardzo wielkiej uroczystości, a jest ona sukienna, zwykle ciemno szafirowa i obszyta u dołu trzema złotemi galonami. Na keptar wdziewa Hucułka w drogę *serdak*, a bogatsza w czasie świątecznym *„bajbarak“*; prócz tego zarzuca płaszcz z bia-

łego sukna bez rękawów, zwany „*gugla*“, który podczas słoty lub zawieruchy naciąga na głowę. Bez gugli latem czy zimą nie idzie kobieta do cerkwi. W zimie nadto ubierają spodnie sukienne białe, zwane „*chołoszni*“, które zawdziewają i latem, gdy się udają do cerkwi, a niosą je w takim razie ze sobą i zaciągają dopiero na cmentarzu. Na nogach noszą postoły z *kapeciami* (rodzaj szkarpetek z białego lub czerwonego sukna). Obecnie są używane także buty czerwone i żółte. Hucułka idąc pieszo, ma zwykle w ręce ozdobnie rzeźbioną laskę, a gdy jedzie konno, zaopatruje się czasem, podobnie jak mężczyzna, w harap. Wspomnieć też należy, że i kobiety palą fajkę, co nader oryginalnie wygląda.

V. Charakterystyka ludu huculskiego.

Huculi są ludem górskim, zamieszkującym południowo-wschodnią część Karpat, której centralnym punktem jest Czarnohora. Są oni przeważnie wyznania grecko-katolickiego, mianowicie od strony galicyjskiej i węgierskiej, po stronie zaś bukowińskiej grecko-nieunickiego, a kiedy pierwsi pod względem językowym należą do Rusinów, to drudzy przechylają się do Rumunów.

Lud ten powstał prawdopodobnie z rozmaitych rozbitków hord koczowniczych i przybyszów z Wołoszy i Multan, którzy pomięszani z pierwotną ludnością ruską, wytworzyli odrębną etnograficzną grupę. To też język huculski posiada krom ruskich wyrazów wiele romuńskich i węgierskich, o czem świadczą nazwy wielu miejscowości, jak: „Szeszory“, „Akreszorij“ i t. p., oraz nazwiska Hucułów, które z pochodzenia są albo czysto ruskie, jak: Dudczuk, Bojczeniuk, Zubiuk, alko polskie: „Sulatycki, Berezowski, Janiszewski, Kraszewski; rumuńskie, jak: Userdzuk, albo węgierskie, jak: Forgacz, Mengerasz, lub też wreszcie ormiańskie, np. Dunigewicz, Manugewicz, a nawet niemieckie: Frei, Szturm, Szlechtiuk (zruszczony).

Sama nazwa „Hucuł“ jest zapewne niedawna i pochodzi najprawdopodobniej z rumuńskiego „huc—uł“, coby zstąd wziętem być mogło, iż wielu z tutejszych górali, jak: Dobosz, Dykun,

Szaropołka, odznaczali się rabunkami i życiem awanturniczem, które w czasie przejścia Galicyi pod panowanie Austryi wzmogło się do wielkiego stopnia z powodu, iż młodzi parobcy, jako wolni mieszkańcy gór, uciekali przed rekrutacyą w połoniny i tak błąkali się latami, póki który po upływie czasu, do wojskowej służby obowiązującego, i po dorobieniu się rabunkiem jakiej takiej sumki pieniężnej, nie osiadł gdzie na własnem gospodarstwie.

Życie Hucułów pod względem moralnym nie jest bardzo budującem, bo w ogóle jest rozwiązłem, a pieśni ich i dumki mają w każdej niemal zwrotce treść o miłostkach gorszących, o pijatyce, rabunku i heroizmie dawnych opryszków. Żenią się rzadko z miłości, a zwykle przez pośredników dla interesu i posagu. To też nie dziw, że małżeństwa rzadko są przykładne, i jak mąż ma zwyczajnie swą „lubaskę“, tak żona ma swego „lubasa“, z czego powstaje znów zazdrość i bijatyka, a dzieci, w złych przykładach chowane, wstępują w ślady rodziców. Niemowlęta też rzadko karmią matki piersiami własnemi, lecz zalewają je mlekiem krowiem zapomocą rożka przekłótego na końcu, jak się to u nas czyni flaseczką. Stąd też śmiertelność między dziećmi wielka, albowiem kobiety są niedbałe, niechlujne i karmią nieraz mlekiem już skwaśniałem. Z tych przyczyn mają Huculi wogóle mało dzieci, to też liczba ich ciągle się zmniejsza. Do wyludnienia przyczynia się jeszcze demoralizacya, zaprowadzona w góry przez żydów, którzy rozmaitemi sposobami nabywają huculskie grunta; nie miłego przeto doznajemy wrażenia, gdy zobaczymy w połoninach między pastuchami Hucułami także pastucha żydka, który tylko pejsami od tamtych się wyróżnia. Żydkowie ci bywają albo dla kontroli wysyłani przez właścicieli połonin albo są adoptowanymi (bez zmiany wyznania) synami bezdzietnych Hucułów. Ta demoralizacya nie jest jedynie ich winą; tak niekorzystnie oddziałały na nich brak opieki prawdziwej a szczerej, brak uczciwego z nimi postępowania, oraz brak zachęty do posyłania dzieci do szkoły. Z tego też powodu jest Hucuł niechętnym i niedowierzającym w przyjmowaniu rad dobrych; dzięki jednak obecnym władzom i księżom, stosunek ten wciąż się polepsza, zaprowadzona przysięga kościelna na wstrzemięźliwość przerzedza szeregi pijaków, a pozakładane szkoły wywierają zbawienny wpływ na młodą generacyą.

Czas też i najwyższy ku naprawie smutnych stosunków, wsku-

tek upadku moralnego bowiem potraciło bardzo wielu gospodarzów swe majątki i kiedy w dawniejszych czasach przynajmniej większa ich połowa zaliczała się do bogaczów, to dziś zaledwie kilku jest takich, których mienie warte jest kilkanaście tysięcy złotych, trzy czwarte zaś części są wydziedziczone. Pozbawieni swych majętności są dziś najemnikami, owczarzami, flisakami lub kosarzami, a jeśliby się owe warunki nie zmieniły, Huculi uronią z czasem wiele z swej drogiej, malowniczej odzieży i pięknych domowych wyrobów wełnianych jako też płóciennych, zamieniając je na perkale i liche sukna fabryczne.

Przy należytem jednak zajęciu się nim i kierowaniu mógłby lud ten gościnny, pełen urody, zdrowia i siły, jak niemniej dobry gust posiadający, wysoko stanąć. Z natury swej pojętny i bystrego umysłu wyucza się Hucuł łatwo wszelkich rzemiosł, a wyroby jego z wełny, drzewa, żelaza i mosiądzu, jakkolwiek najprostszemi narzędziami wykonywane, obudziły na wystawie etnograficznej w Kołomyi, urządzonej w roku 1880, przez tamtejszy oddział Towarzystwa Tatrzańskiego, powszechny podziw.



Rys. z nat. Walery Eljasz. Druk Wł. L. Anczyca i Sp.

Zamek Orawski

od południa.

NAOKOŁO TATR.

SZKIC Z PODRÓŻY

przez

WALEREGO ELJASZA.

Działy wodne na stokach Tatr. — Chochołów. — Sucha Hora. — Hłodówka. — Dolina Orawicy. — Terszczena. — Twardoszyn. — Lud na Orawie. — Pierwsze wrażenie zamku Orawskiego, — noc w Podzamczu, — zwiedzenie trzech zamków Orawskich. — Dzieje tego starożytnego zamczyska. — Zachodnie krańce Tatr. — Miasto Kubin. — Wielki Chocz. — Hale Turczańskie, Fatra, Matra. — Ziemia Liptowska. — Ruiny zamku Likawy. — Rosenberg. — Cyganie na Węgrzech. — Sw. Mikułasz, stolica Liptowa. — Hradek. Krywań. — Tatry od Waźca. — Granica Spiża. — Łuczywna. — Zakład klimatyczny w Łuczywnie. — Miasto Poprad. — Droga do głębi Niźnich Tatr przez Hranownicę, Wernar na Górę Popową. — Dolina Hronu. — Lodownia Dobszyńska. — Noc w Kesmarku. — Tatry od wschodu. — Droga przez Wschodnie Tatry. — Pieczary Bialskie. — Powrót przez Jurgow i Bukowinę do Zakopanego.

Do zupełnego obrazu Tatr, nie dość przebyć je wszerz i wzdłuż, trzeba je objechać naokoło, aby, jak Pol powiada w swoich prześlicznych „Obrazach z życia i natury“ poznać wspólne ich wyniesienie nad poziom morza; zobaczyć, w jaki sposób wyrastają z powierzchni walnych dolin, w jakim stosunku zostają do otaczających ją sąsiednich krain i jaki jest wzajemny stosunek pojedynczych części Tatr do ich całości. Obmyślany w tym celu program wycieczki ze Zakopanego obejmował jeszcze

kilka osobliwości, które się po drodze nastręczają, jak zwiedzenie zamku Orawskiego, Lodowni Dobszyńskiej i Pieczar Bialskich. Ilość uczestników wyprawy ulokowanych na trzech wozach wzrosła przed samym odjazdem do liczby 12.

Lato r. 1884 pomimo deszczów w czerwcu, które spowodowały powódź, było nadzwyczaj piękne i suche, co w górach zalicza się do wielkich osobliwości. Z dobrą tedy otuchą wyruszyliśmy dnia 3 sierpnia o godzinie 6½ rano ze Zakopanego, w stronę zachodnią ku Kościeliskom.

Cztery walne doliny okrążają Tatry naokoło. Gościniec najbliższy ich stoków wiedzie z Podhala Nowotarskiego przez Orawę, Liptów i Spiź napowrót do punktu stycznego na dolinie Zakopanego w rozciągłości 30 mil.

Przebywa się na tej drodze dwa główne i dwa boczne działy wód dążących do przeciwległych sobie mórz. Nowotarską doliną szumi Dunajec, do niego przez Spiż toczy się Poprad (właściwie Poprut), i wpadłszy do Wisły, z nią toną w Baltyckiem morzu. Przez Orawę płynie tej samej nazwy rzeka, a po połączeniu się z Wagiem, który uchodzi z Liptowa, nikną oboje w falach Dunaju, a z nim gubią się w Czarnem morzu.

Poznanie tych działów wodnych, policzyć należy do ciekawości podróży naokoło Tatr, jak i przegląd ludności, która zamieszkuje ich stopy.

Tatry są, jakby twierdzą Słowiańską, o której opoki rozbijają się nawalnice cudzoziemskie; godziły weń najazdy rzymskie, huńskie, tatarskie, tureckie, i godzą jeszcze teutońskie i madziarskie, a mimo to rdzeń pierwotny się ostał i rozrasta na biednej, ale uroczej dziedzinie góralskiej.

Śliczna pogoda sprzyjała naszemu celowi. Minęliśmy wieś Kościeliska, w której tym razem z żalem oglądaliśmy spustoszone lasy. Już niema tu owej cienistej dróżyny, co się wiła stopami Regli pośród lasów od ujścia potoku z Małej Łąki, aż do Kiry przy traczu i leśniczówce koło ujścia doliny Kościeliskiej. Teraz wszędzie golizna na stokach Tatr, należących do państwa Zakopiańskiego, podobno takaż sama, jak i w kieszeni ich dziedzica. Tutejsza gospodarka („deutsche Wirthschaft“) nie przynosi honoru imieniowi niemieckiemu.

Wjechaliśmy po 8 godzinie na obszar państwa Czarnodunajeckiego. Dziedzicami są tu sami włościanie z 7 wsi, którzy do

spółki nabyli te dobra przed kilkudziesiąt laty. Droga od Kościelisk przez Witów tak jest zła, że tylko rywalizować może z komunikacyą do Morskiego Oka, chociaż to gościniec publiczny, z terenem równym, nie wystawionym tak bardzo na ciągłe spustoszenia i posiadający pod ręką materyał do zbudowania szosy. Niektórzy z naszego towarzystwa woleli iść tędy pieszo, niż tłuc się na wozach.

Widoki na Tatry z Witowa są niezmiernie malownicze, zwłaszcza na Giewont, z drogi pod lasem po za Roztokami, gdzie płyną wody z doliny Chochołowskiej.

O w pół do 10 godz. stanęliśmy w Chochołowie; furmani dla koni potrzebowali popasu po 3 milach złej drogi, a my sposobności obejrzenia kościoła, sławnego na Podhalu i w Karpatach. Wspaniała świątynia, jak i jej fundator ksiądz Wojciech Blaszyński, syn gospodarza miejscowego, budzą w każdym podziw. Za jego to staraniem i ofiarą wszelkiego mienia stanął w góralskiej wiosce pod Tatrami przybytek Boży, godzień uwielbienia. Cały murowany, wyniosły, z facyjatą i wieżą wysoką z ciosów zbudowaną, miedzią pokryty, kościół Chochołowski jest w stylu gotyckim, wedle planów znakomitego architekta Księżarskiego gruntownie postawiony. Przy zdejmowaniu rusztowania z wieży, przypadkiem zrzucony kawał belki uderzył księdza Blaszyńskiego w skroń głowy i zabił na miejscu roku 1866. Leży pochowany w grobie kościelnym pod prawem skrzydłem nawy krzyżowej, a wizerunek jego przedstawia olejno malowany portret oraz biust z kamienia wykuty i pomieszczony na ścianie w prezbiterium. Także w kaplicy św. Wojciecha uwydatnionym jest fundator w całej postaci na wotywnym obrazie, wykonanym alfresko na ścianie południowej.

O 11 godzinie przez most na Czarnym Dunajcu wjechaliśmy w granicę Węgier. Droga pnie się prawie ciągle w górę do pierwszej osady na Orawie, Suchej Hory. Wyżyna, na którą wóz po złej nawet drodze łatwo się wytoczył, 15 mtr. (47, $^1/_2$ stóp) nad poziom Chochołowa wzniesiona, jest głównym działem wód. Jadąc dalej ku następnej wsi, widać w dolinie potoczek Jeleśną zwany, który należy już do dorzecza Czarnego Morza. Na wzgórzu ukazuje się wielka pięknie położona „dziedzina“ Hłodówka z kościołem, w którym się właśnie odbywało nabożeństwo. Na wszystkie ztąd strony śliczny jest widok.

Od północy Bieskidy z królującą im Babią Górą, od południa Tatry w całej rozciągłości. Ostatni to punkt na zachodzie z gościńca okrążającego Tatry, zkąd je można oglądać w takiej okazałości, bo już dalej regle Orawskie zasłaniają główny rdzeń tych gór.

Z Hłodówki stoczyliśmy się prędko na dolinę Orawicy do wsi Witanowy. Silny potok mija się tu raz wraz, to po mostach, to w bród i przebywa osady: Czimhową i Ljeszek, nim dojedzie się do Terszczeny, miasteczka, gdzie się napotyka główny gościniec z Galicyi przez Jabłonkę wiodący do Węgier. Terszczena tak jest małą mieściną, że aż trudno było uwierzyć, aby się tu niższe gimnazyum utrzymać mogło. Dawniej uczęszczało doń wielu Podhalan, gdy po łacinie nauki w niem wykładano, ale teraźniejszy język wykładowy madziarski, odstręcza naszych od szukania nauki na Węgrzech. Dwie godziny zeszło nam na przebyciu przestrzeni dzielącej Chochołów od Terszczeny, a chociaż była już pierwsza z południa godzina, puściliśmy się na etap obiadowy do Twardoszyna, największego miasta na Orawie. Trzy kwadranse jadąc ciągle nad brzegami Orawicy, wtoczyły się trzy budki góralskie w ulice dosyć wtedy (była to niedziela) ożywionego miasta z dwoma kościołami.

Dlaczego rząd węgierski stolicę Orawy umieścił w Kubinie, a nie w Twardoszynie, to tylko szukać należy powodu w niechęci do ludu Słowackiego. Cały komitat Orawski zajmują Słowacy, z wielu polskiemi osadami, i ci muszą w wszelkich interesach urzędowych ciągnąć na południowy kraniec powiatu do Kubina, mając w środku, miasto Twardoszyn, jakby z natury przeznaczone na siedzibę żupaństwa Orawskiego.

Właściwą tętnicą Twardoszyna jest rzeka Orawa, która już po połączeniu się wyżej Czarnej i Białej Orawy, a tu Orawicy, staje się spławną dla drzewa. Dowożą go tu na kołach górale nasi z polskich, a zwłaszcza z Zakopiańskich lasów, zkąd już wodą dostaje się do kolei w Kralowianach nad Wagiem. Szeroko się toczy Orawa pod Twardoszynem. Most nad nią liczy przeszło 100 metrów (316 stóp) długości. Myśmy tu zastali tymczasowy most drewniany; z dawniejszego uniesionego wezbranemi falami Orawy zostały murowane filary, które właśnie restaurowano, a jeden nawet z gruntu odbudowywano. Ogromne stosy desek, łat i obrobionego budulca zalegały brzegi rzeki, czekając spławu przy

podniesieniu się stanu wody, bo obecnie po długiej suszy niedostateczną jej ilość Orawa dostarczała.

Na Podhalu Twardoszyn dobrze jest znanym ludowi przez częste odwiedziny. Słyną u górali kożuszki, tak zwane, serdaki, które sobie ztamtąd przywożą, gdy za dostawę desek odbiorą pieniądze. Dawniej przed zbudowaniem kolei żelaznych sól z Wieliczki szła do Węgier na wozach do Twardoszyna, gdzie ją ładowano na tratwy, i spławiano Orawą do Wagu, a Wagiem do Dunaju i dalej. Istniał ku temu w Twardoszynie specyalny urząd solny.

Wspomniałem wyżej, że na Orawie znajdują się osady polskie. Znakomity badacz Tatr, profesor L. Zejszner, który w swoich wycieczkach po tych górach zastanawiał się nad językiem ludu w około Tatr zamieszkałego, w pięknym opisie Orawy [1]) wymienia wsie tu takie, których mieszkańcy mówią do połowy po polsku, pół po słowacku. To znów takie, jak wyspy wśród Słowaków, gdzie lud mówi całkiem po polsku, językiem starym, przed kilku wiekami w Polsce używanym.

Wsie słowackie, czyli tak u nich zwane „dziedziny“ mają na Orawie postać o wiele porządniejszych osad ludzkich, niż u naszych górali. Osobliwością w nich bywa długi szereg małych domków bez okien stojących obok siebie w jednej linii, a każdy zamknięty na tęgą kłodkę. Są to spichlerze wszystkich gospodarzy ze wsi razem zebrane. Ile ten zwyczaj u Słowaków ma za sobą korzyści, nie wiem, wnosić tylko można, ile szkody przynosi w razie pożaru.

Zauważyliśmy wszędzie mnóstwo dzieci przed domostwami, i z tych wiele piastowanych przez ojców na rękach, co świadczy o niezwykłej u ludu prostego miłości do małej dziatwy. A chociaż na nędznej glebie ciężko góralowi Orawskiemu wyżywić liczną rodzinę, nie stracha się on kłopotami błogosławieństwa Bożego w tym względzie.

Furmani nasi z nietajoną uciechą przypominali nam brak rogatek po drodze, pomimo doborowych gościńców i porządnych mostów. U nas wśród gęstej sieci „ślabanów“ przy złych drogach i gorszych jeszcze mostach nasuwać się musi ciekawość, jakim

---

[1]) Biblioteka Warszawska z r. 1853, tom III.

sposobem nasi sąsiedzi mogą się obejść bez pobierania opłat kopytkowych.

Kościoły na Orawie świadczą o staranności miejscowych dusz pasterzy; nie zoczyliśmy nigdzie na zewnątrz zaniedbania czy to w samych świątyniach, czy to w ich ogrodzeniach, a gdzie widniał nowy kościół, to zbudowany w czystym stylu romańskim lub gotyckim. Nigdzie w całej podróży naokoło Tatr nie trafiło mi się spotkać kościoła w stylu, tak zwanym u nas humorystycznie, austryackim. Za typ owego niby stylu, służy kościół na Podgórzu przy Krakowie.

Im dalej zapuszczaliśmy się w głąb doliny Orawy, tem okolica poiła nas coraz piękniejszemi widokami. Przy Podbieli uchodzi do Orawy dolina i silny potok Studzieną zwany. Są to wody z Tatr, z pod Rohaczów. Dolinę Studzieną ogląda się wyraźnie z Osobity, z Bobrowca lub Wołowca, grzbietu gór, okalających od zachodu dolinę Chochołowską.

Za Podbielą kręci się gościniec, prowadzony ciągle po nad korytem rzeki Orawy; omija tu i owdzie sterczące nad samym brzegiem skały, i przerzuca się po mostach na drugą stronę wody, gdzie teren więcej budowie szosy sprzyja. W ostatnich latach znać w wielu miejscach ulepszenie gościńca, przez zmianę kierunku dla kół dostępniejszego. Mijaliśmy od Twardoszyna wsie: Krasną Horkę, Niżną, Podbiel, Kriwą i Dłuhą. Z tej ostatniej, gdyśmy wyjeżdżali, ukazał się nam na wysokiej górze, jakiś z ponad lasu sterczący klasztor z kościołem, w postaci nader fantastycznej. Górę tę okrąża w półkole gościniec tak, że nam się wnet tenże sam kościół, już trochę zrujnowany przedstawił z przeciwnej strony. Zaciekawieni malowniczem położeniem starej budowli, pytaliśmy się o nią ludzi we wsi Sedljacce, u stóp góry położonej. Tyleśmy się jednak mogli dowiedzieć, że gdy przykro było ludziom chodzić do kościoła na wierzchu góry, wystawili sobie na dole nowy, mały, ale bardzo piękny; stary zostawiając zębowi czasu na zniszczenie.

Gdy nam słońce za mocno dokuczało, szukaliśmy po firmamencie, aby jednej chmurki, coby pożądanego teraz cienia użyczyć chciała, ale napróżno. Nie dla wygody turystów tworzą się obłoki nad ziemią, a zresztą, któżby ludziom dogodził! Marzymy o lazurowem niebie, gdy nam szaruga dokuczy, mając lazur, wzdychamy do chmurnego nieba! Wśród dokuczającej nam teraz

spiekoty, orzeźwiające sprawiała wrażenie przeźroczysta Orawa, której uroczym ciągle brzegiem jechaliśmy w różne zakręty. Minęliśmy jeszcze Horną Lehotę, potem Dolną, zwaną zwykle Lehotką, gdy wyłoniło się przed nami czarujące widowisko: na urwistej turni sławny zamek Orawski.

Trudno sobie wyobrazić z siedzib ludzkich, coś bardziej fantastycznego, jako to zamczysko z gościńca od wschodu. Wszelkie opowiadania o jego szczególnem położeniu, nie dorównywują rzeczywistości. Zdumieni stanęliśmy na drodze, aby się przypatrzeć obrazowi dziwnie osobliwemu. Do wspaniałości przyrody przyczynił się tu człowiek tak wiele, że podziwiać przychodzi zarówno jego dzieło jak samę naturę.

Dołączona tu illustracya daje wyobrażenie o fantastycznych kształtach zamku Orawskiego.

Na wyniosłym cyplu skały wąskiej, nachylonej nieco nad przepaścią w nurty rzeki, sterczy jakiś budynek, gdyby gniazdo orle. O wiele niżej z pośród drzew porastających zbocze skały, wystają szczyty różnych baszt, murów i wieżycy kościelnej. Nie znając jeszcze zamku z drugiej strony, bardzo trudno pojąć, jakim sposobem mogą się dostawać ludzie do tej, niby orlej dziedziny. Zadawaliśmy sobie też to pytanie, czy nam się uda dotrzeć do samego wierzchołka zamku Orawskiego.

Była dopiero 6 godzina i kres dzisiejszej podróży, więc po ulokowaniu się w miejscowem hotelu naprzeciw zamku, zostało nam trochę czasu przed zachodem słońca do napatrzenia się obrazowi niepospolitemu. Noc się też dobrze zapowiedziała, bo na czystem firmamencie miał się wnet księżyc w pełni z poza Tatr wyłonić i głuche dziś już zamczysko oświecić.

Gościniec, którym tu przybyliśmy od Twardoszyna, okrąża górę zamkową od północy, spotyka się z drogą inną, wiodącą od Hrustina, i prowadzi do zajazdu położonego wśród licznych domów. Tworzą one osadę, zwaną Podzamczem, zajętą przez ludzi, składających zarząd hrabstwa Orawskiego. Zamek ztąd przedstawia się w postaci tak odmiennej, że zrazu niepodobna sobie zdać sprawy z jego metamorfozy. Ciekawość nie daje spokoju, szuka się miejsca, zkądby zagadkę najlepiej przyszło rozwiązać. Idziemy w stronę południową nad brzegi Orawy, mijamy most i dopiero z dala, rozjaśnia się nam wyobraźnia.

Wśród doliny przerzniętej szumnym potokiem piętrzy się skała przeszło 400 stp. wysoka, od południa rozłożysta, od północy ścięta, z grzbietem ostrym podłużnym z zachodu na wschód. Na owej to skale z biegiem czasu budowali sobie ludzie siedzibę warowną, począwszy od góry tak, że się z tych budowli wytworzyły zamki trzy odrębne; każdy z innej epoki posiada właściwą swemu charakterowi postać.

Na podstawie powierzchownego nawet rozpatrzenia się w zbiorowym zamku Orawskim można powiedzieć, że górny zamek jest tu najstarszym. Na wspomnianym wyżej grzbiecie skały, jakby na grzebieniu unoszą się mury oparte od zachodu na okrągłej wieży, od wschodu kończą się one na najwyższym cyplu małym domkiem. Przekrój poziomy całego górnego zamku pozwala odnieść jego początek do epoki stylu romańskiego, a więc wstecz gdzieś poza 13 wiek.

Pośredni zamek na południowym stoku skały zbudowany, formą do ostrołukowego stylu należący, pochodzi z 15 wieku. U stóp jego na dalszym stoku góry rozłożył się obszerny zamek trzeci w stylu odrodzenia, któremu w rogu południowym brakło już skały do obrony, a więc tu musiano stawiać warowne mury wysoko. Zwie się on zamkiem dolnym. Powstał w drugiej połowie 16 wieku, uzupełniany w 17 wieku.

Trzy te zamki leżą tak względem siebie, że szczyty dachu zamku dolnego sięgają spodu zamku pośredniego, a tego wierzchołki nie przenoszą fundamentów górnego. Łączą się one ze sobą za pomocą schodów kutych w skale na zewnątrz, lub wymurowanych z kamienia. Owa wielka różnica w terenie, rozmajtość stylów budownictwa, i kształt skały, na której te trzy zamki stanęły, są przyczyną bardzo odrębnej postaci całego zamczyska z tej lub owej strony.

Dolny zamek zachowany w całości prezentuje się zdala, jako zamieszkały; dwa wyżnie stojące pustką, nakryte tylko dachem prowizorycznym, bezkształtnym, naprowadzają na domysł sprawcę ich ruiny w pożarze, który rzeczywiście był tychże zagładą w roku 1800. Przez otwory w murach z wieczora wylatują teraz sowy i puszczyki swojemi głosy uzupełniając obraz rudery.

Z okien hotelu długo w noc mogliśmy się napawać romantycznym widokiem oświeconych od księżyca murów i przenosić

się wyobraźnią do ich wnętrza w czasy, gdy w nich możni dziedzice życie pędzili.

Na drugi dzień rano udaliśmy się na zwiedzenie Orawskiego zamku. Wstęp do wnętrza istnieje tylko jeden ze strony zachodniej, tj. od Podzamcza. Trzeba naprzód po mostku przejść strumyk Raczowy, który od zachodu opływa stopy zamkowej skały i wpada poniżej do rzeki Orawy. Dalej wiedzie drożyna w górę pośród drzew do bramy czworobocznej. Miejsce zwodzonego mostu zajmuje dziś jakiś z ociosanych belek stały, pochyły pomost, po którym dostaliśmy się przez drzwi żelazem okute do wnętrza bramy, a następnie na dziedziniec mały. Schodki na lewo prowadzą do mieszkania stróża zamkowego. Wysokie naokoło mury, druga znowu brama, a przez nią widok do ciemnego korytarza uprzytomniają widzowi świat minionych już czasów. Zdaje się, że słychać jeszcze straże na murach, i że lada chwila spotkamy halabardnika, który nam drogę zagrodzi do zamku.

Galerya w kierunku kolistym wiedzie w okrąg do głębi zamku w ciemności, gdyż kilka małych otworów u góry w sklepieniu tyle tylko dają światła, ile idący potrzebuje, aby na czem nie utknął. Skoro się dojrzy jasność, to i koniec podziemnego ganku, poczem stajemy na nowym dziedzińcu. Zwróciwszy się na lewo do góry przez bramę wydostajemy się na rozległy taras, pięknie kwadratowemi płytami wyłożony, z którego jest widok otwarty na różne strony. W rogu wysuniętym najdalej ku południowi, znajduje się piękna sześcioboczna glorietta w stylu odrodzenia, z ciosu wyrobiona, a nakryta kopułką z blachy miedzianej. Ścieki z tarasu starannie są wyprowadzone otworami na zewnątrz murów, do daleko sterczących rynien. Okrągłe i zakratowane otwory w tym oto tarasie dostarczają światła do wspomnianego przedtem ciemnego korytarza.

Dla zwiedzenia zamku zwróciliśmy z tarasu na główny dziedziniec, otoczony zewsząd budowlami. Poziomu równego bardzo w nim mało, ztąd pochodzi, że prawie do każdego zabudowania wchodzi się po schodach. Najprzód poprowadzono nas do okrągłej baszty, gdzie pełno izdebek różnej wielkości. Następny budynek również zajęty podobnemi ubikacyami, ciasnemi, z małemi oknami. W tym samym szeregu domów następnie mieści się obszerna kaplica z wieżą. Pod wezwaniem św. Michała przedstawia się po katolicku z wielkim ołtarzem, który powstać miał roku 1776,

wraz chórem, chociaż kaplicę stawiał w roku 1611, gorliwy protestant Jerzy Thurzo. Przemiany tej dokonano wtedy, gdy c. k. Kamera zarządzała hrabstwem Orawskiem od roku 1764 do 1782. Ci autorzy opisów Orawy, co w tej kaplicy widzą ślady gotyckiej budowy, nie wiem, na czem swoje twierdzenie opierają, bo tego się tu nigdzie dopatrzeć nie mogłem. Zkądżeby się zresztą styl ostrołukowy zabłąkał do kaplicy w 17 wieku zbudowanej, tem bardziej, gdy cały dolny zamek pochodzi z drugiej połowy 16 wieku.

Wnętrze kaplicy nie przedstawia nic osobliwego, a chociaż się Węgry unoszą nad wspaniałością pomnika Jerzego Thurza, to jednak trudno bardzo dojrzeć w nim piękności. Napuszysty, ciężki styl barokko, przeładowany ornamentyką, herbami i lichą rzeźbą w tym oto pomniku posiada tylko wartość archeologiczną. Napisy świadczą, co się z kroniką zamku Orawskiego zgadza, że tylko troje dziedziców jego spoczywa w grobie pod posadzką kaplicy, tj. Jerzy Thurzo, żona tegoż Elżbieta Czoborowna, i syn Emeryk.

Z kaplicą styka się budynek, w którym są najporządniejsze z całego zamku komnaty. Sala, używana do zebrań familijnych, miała dawniej drzwi do kaplicy wprost przez chór prowadzące. Dziś są zamurowane. Zawieszono tu po ścianach portrety dyrektorów hrabstwa Orawskiego przywiezione na rozkaz hr. Edmunda Zichego z Wielicznej, gdzie zdobiły salę jadalną w pałacu Thurzów. Przez złą jednak restauracyą portrety owe straciły wszelką swoją wartość. Przemalował je wszystkie na jeden sposób jakiś malarz, co nie miał wyobrażenia o odnowie starych obrazów. Meble bogate dla ozdoby tej sali specyalnie rzeźbione, nie świadczą także o wykształceniu smaku estetycznego dziedziców Orawy.

W następnych dopiero pokojach znajdują się cenne obrazy. Dwa stare, dobrze bez restauracyi zachowane, przedstawiają Jerzego Thurza i żonę jego Elżbietę, po śmierci na marach. Nowy portret dzisiejszego dyrektora Orawy, hr. Edmunda Zichego dobrze namalowany wisi w trzeciej komnacie, a na drugiej ścianie akwarella pomieszczona, przedstawia tegoż samego magnata na koniu, w towarzystwie hajduków w stroju, w jakim uczestniczył w koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier.

Dalsze pokoje obrócono na pomieszczenie muzeum przyrodniczo-przemysłowego z płodów i produktów państwa Orawskiego. Wszelkie czworonożne zwierzęta, ptaki, gady, płazy, owady,

w oszklonych szafach, umiejętnie wypchane, stosownie urządzone, zajmują uwagę gości, obok okazów roślinnych i mineralogicznych wszelkiego rodzaju ogląda się w małych modelach wyroby przemysłu drobnego ludowego, tak, że po zwiedzeniu całego zbioru, można nabrać wyobrażenia właściwego o zasobach i pracy mieszkańców Orawy. Do ostatniej w tem szeregu komnaty wchodzi się do góry po kilku schodkach. Jestto izba w okrągłej baszcie z niezmiernie grubemi murami i ozdobnym belkowanym pułapem na zbrojownią przeznaczona. Różnego rodzaju broń sieczna i palna hełmy, kirysy, pancerze, tarcze, całkowite zbroje, halabardy itp., przeważnie z 17 wieku, uprzytomniają postacie obrońców Orawy z przeszłości. Dziwić się trzeba, że się tu tego jeszcze tak znaczna ilość przechowała po wielokrotnych zaborach zamku Orawskiego przez tę lub ową stronę walczących o zwycięstwo. Nie brak w tej najporządniejszej części zamku także ciasnych izb, zaułków, komor i ciemnic, które służyły zapewne do gospodarskich celów.

Naprzeciw, że go tak nazwę, zachodniego pawilonu, stoją budynki po wschodniej stronie dziedzińca, a przy nich krzewią się ogródki na tarasach posadzone. Jedna obszerna izba, czarna od dymu zdradza działalność pożaru, który w roku 1800 ztąd wybuchnął i obydwa wyżnie zamki zniszczył. Tu między dolnym u pośrednim zamkiem wznoszący się budynek był masztalernią wystawioną w 1570 przez Franciszka Thurza.

Szerokie, kamienne schody wiodą ku górze. Wyniosły budynek piętrzy się już w ruinie. Dach wprawdzie kryje z wierzchu mury, ale przez otwory w nich widać pustkę wewnątrz. Przeszedłszy najprzód czworoboczną wysoką wieżę, wychodzi się na dziedzińczyk ciasny, przyparty do skały, pod którą mieści się niezwykła osobliwość: studnia sięgająca głębi 288 stp. a z tych 34 stopy niżej jeszcze poziomu rzeki Orawy, wykuta w litej skale.

Następnie dostajemy się na schody w głównym pawilonie pośredniego zamku. Tu wszędzie jeszcze widać w odrzwiach, futrynach okien, ślady stylu ostrołukowego, ale sklepień się nigdzie tu nienapotyka. Resztki niedopalonych tragarzy tkwią jeszcze w murach. Znać komnaty miały pułapy belkowane, a gdy te zgorzały, kilkopiętrowy gmach wewnątrz tworzy dziś przestwory jednolite od dachu do fundamentów. W przekroju pozio-

mym ściany zachowane dają pojęcie o rozmiarach i rozkładzie mieszkań tego zamku.

Po mocnych, chociaż ordynarnych schodach z poręczami pewnemi do oparcia, dochodzi się pod wierzch zamku i wstępuje do korytarza zewsząd deskami obitego i gontami pokrytego, a skoro się ten skończy, natrafia się na schody wykute w skale bez nakrycia. Jestto jedyna droga do górnego zamku.

I znowu schody i schody bez końca, aż do wierzchu trzeciego zamku. Tu się drogi rozchodzą. Stróż zamkowy otwiera drzwi na balkon z żelaznemi baryjerami, na którym mrowie przechodzi człowieka stanąć, taka ztąd zieje przepaść pod nogami. Deski na podłodze się ruszają, ale na zaręczenie oprowadzającego, zwykli goście spuszczać się w tę nadpowietrzną galeryą umocowaną na żelaznych konsolach, w nader grubym murze okrągłej wieży, którą można uważać za najdawniejszą część murowaną Orawskiego zamku.

Uwidocznionym jest ten ganek na widoku zamku od południa. Dzieło to jednak ostatnich czasów, wykonane z woli hr. Edmunda Zichego.

Ztąd zwracamy się wzdłuż górnego zamku ku wschodniemu jego końcu po prowizorycznej podłodze.

Dochodzi się znowu w przeciwległym kierunku do wąskiej okrągłej wieży, z której jeszcze po schodach w górę trzeba iść przez ciemny drewniany korytarz.

W podłodze przez szpary przebija się światło, z czego przekonywujemy się o nowej nadpowietrznej komunikacyi w tym osobliwem zamczysku.

Środkiem dwie tylko deski spoczywają na krawędzi skały, dalsze opierają się na tragarzach drewnianych. Wchodzimy nareszcie do ostatniej i stromo zbudowanej izby na najwyższym cyplu skały. Jest ona całkiem odnowiona, z porządnemi drzwiami i oknami, ściany ma pobielone i sufit, a nawet stołu i krzeseł nie brakuje. Przeciwległe drzwi wiodą na ganek z żelazną baryerą. Za podłogę służy mu wierzchołek skały, ze wszystkich stron ziejący przepaścią. To jest właśnie ów domek, który nam się wydał orlem gniazdem, gdyśmy do zamku zbliżali się gościńcem od wschodu.

Izba ta miała być kaplicą, w której teraz zabrzmiała pieśń polska. Głos nasz rozchodził się z wierzchołka skały po dolinie,

i ginął w szumie Orawy. W głębi wschodniego horyzontu siniały potargane turnie Rohaczów i sąsiednich ich wierchów. Wierzchołek Osobity uwydatniał się z poza grzbietu Orawskich regli. Śliczna pogoda sprzyjała naszemu rozpatrywaniu się w uroczym widnokręgu. Ważność w tym punkcie twierdzy ocenia się dostatecznie z wierzchu zamku. Na trzech gościńcach schodzących się u stóp zamku dostrzec łatwo zdala każdy przedmiot. Strażnica Orawska musiała godnie spełniać zadanie swoje.

Na fantastycznym owym balkonie, na skale, kończy się zwiedzanie zamku; powrót odbywa się w tym samym kierunku po schodach ciągle na dół. Teraz dopiero uczuwa się wysokie wzniesienie zabudowań zamkowych. Schody i schody bez ustanne, że się aż przykrzy po nich schodzić. Miejscami zastanawiać się jeszcze przychodzi nad resztkami architektury, w oddrzwiach lub futrynach kamiennych, bo zresztą pożar pochłonął wszystko, co o smaku estetycznym dziedziców Orawy świadczyć mogło. Na zewnątrz znać jeszcze po ścianach górnego zamku jakieś malowania.

W dolnym zamku mieści się biblioteka, w której znajdują się dokumenty do historyi zamku Orawskiego; między temi jest kilkaset listów Jerzego Thurza i słynnej jego żony Elżbiety Czoborzanki.

Na pobieżne obejrzenie całości, tj. trzech zamków Orawskich potrzeba najmniej dwie godziny, co daje wyobrażenie o jego rozległości, a szczególniej wysokości po nad doliną.

Mgliste są początki zamku Orawskiego i tylko na podaniach lub przypuszczeniach opieramy pierwsze o nim wiadomości. Miał on już istnieć jako twierdza, za czasów Chrobacyi. Autorowie madziarskich i niemieckich opisów Węgier, uważają zamek Orawski za pierwotnie słowiańskie grodzisko i opierają to twierdzenie na braku wiadomości o założeniu przez Madziarów Orawskiego zamku. Gdyby bowiem założył go był którykolwiek z władców lub magnatów węgierskich, fakt ten, jak to się widzi przy innych zamkach, byłby podanym w historyi.

Ci sami pisarze przytaczają, jako dowód słowiańskiego pochodzenia zamczyska [1]) tę okoliczność, że nie bez przyczyny nosi starożytna osada w dolinie Orawskiej imię: „Międzyhradne“,

[1]) Arva vara. Irta Kubinyi Miklos.

skoro z jednej strony, tj. od północy, ma za sąsiada zamek Orawski, a z drugiej od południa zamek w Górnym Kubinie, z którego pozostały ślady. Położenie tedy owej wsi między grodami, nadało jej nazwę Międzyhradnego.

Podanie czasem plączące się na naszem Podhalu o założeniu zamku Orawskiego przez Templaryuszów [1]), nie ma za sobą prawdopodobieństwa, bo gdzie tylko ci rycerze przebywali, ślady po sobie w historyi zostawili, a tu nawet cienia ich bytności nikt nie odszukał.

Jako twierdza nadgraniczna, był zamek Orawski własnością królewską, i w miarę, jak władza króla upadała we Węgrzech, zamek ów przechodził w ręce prywatnych właścicieli, a skoro tylko jej urok się podnosił, orawska strażnica wracała w posiadanie króla.

Pierwszy dokument historyczny w tej materyi znaleźli Węgrzy w zbiorze Balaszów, który mówi, że w roku 1267 należał zamek Orawski do Piotra nadżupana i do braci jego, Othouch i Mikou, synów Detrego, przodków rodziny Balaszów. Ów Detre w dokumencie z roku 1229, figuruje jako prokurator Zwoleński (Procurator de Zolum), mógł tedy w darowiźnie od króla Andrzeja II, dostać zamek, w tem samem żupaństwie położony. Trzeba tu dodać, że Orawskiego żupaństwa nie było do w. XIV; ziemie jego należały częścią do Zwoleńskiego, częścią do Liptowskiego żupaństwa. Król Bela IV, uznając ważność zamku Orawskiego, odebrał go z rąk Balaszów, wynagradzając ich trzema zamkami w komitacie Trenczyńskim i poddał pod zarząd żupana Zwoleńskiego.

Podczas bezkrólewia po wygaśnięciu dynastyi Arpadów, zamek Orawski należał do mistrza Doncha (co ma znaczyć Tomasza), który stanąwszy po stronie Karola Roberta w wojnie o sukcesyą tronu węgierskiego, wraz z bratem swoim i ojcem, walczył mężnie w jego obronie i zato dostał wśród innych dóbr Orawę; lecz w roku 1320 zapragnął Karol I, przy porządkowaniu własności królewskiej, pozyskać napowrót zamek Orawski i zamienił go u owego mistrza Tomasza za dwa inne zamki.

---

[1]) Zakon rycerski Templaryuszów powstał r. 1119, a r. 1314, został zniesionym bullą papieża Klemensa V-go. Wprzód ich wytępił król francuski Filip, aby sobie przywłaszczyć ich majątek. Spalić on kazał na stosie r. 1310, mistrza Templaryuszów i braci, jakich mu się udało pochwycić.

Orawskim żupanem był w roku 1322 mistrz Lampert, gdy już w roku 1335, nadaje król zamek Orawski swemu przyjacielowi Hipolitowi, hrabiemu z Kremnicy, za zasługi mu wyświadczone i tenże w jego rękach pozostaje do czasu króla Ludwika, Wielkim u Madziarów nazwanego.

Dla ułatwienia przejazdu do Polski urządził król Ludwik zamek Orawski tak, aby w nim sam mógł mieszkać i gości z Polski podejmować. Przy ciągłych w tej epoce stosunkach z Węgrami bawił tu nieraz król Polski, Kazimierz W. W dokumentach napotyka się imiona następnych kasztelanów Orawskich, w roku 1355, podany mistrz Stefan Kathy, w r. 1379, Detryk Bebek (vel Bubek), w roku 1380 jako dziedzice, bracia Władysław i Jan Kakas (Kokosz), w r. 1382 jako kasztelan komes Mikołaj.

W roku 1398 należała Orawa do „pana nad Wagiem“ tj. do wojewody Ścibora ze Ściborzyc, szlachcica polskiego, herbu Ostoja, który broniąc mężnie króla Zygmunta i służąc mu wiernie nawet na szkodę swojej ojczyzny, otrzymał od niego różne posiadłości nad Wagiem, a przytem Orawski zamek i dochody celne z Twardoszyna.

Zygmunt, król węgierski, sławny marnotrawca, któremu zawsze pieniędzy było potrzeba, zastawił zamek Orawski dwom braciom Balickim, Mikołajowi, nadżupanowi Orawskiemu i Andrzejowi. Po śmierci wojewody Ścibora, córka jego Katarzyna w r. 1434 roszcząc sobie prawo spadkowe do Orawy, chciała zatrzymać zamek, lecz jej się to nie udało, bo Balicki nadżupan go dzierżył i z niego bronił okolicznej ziemi przed napadami Husytów i stronników Elżbiety, matki Władysława Pogrobowca, którymi dowodzili Giskra, Pongrac i inni. W r. 1442 starostą na Orawie był jakiś Jakób Czuder [1]), stronnik Elżbiety, który wojewodę ruskiego Piotra Odrowąża, zdradą schwytanego na Spiżu przez Telefusa, naczelnika bandy hussyckiej, trzymał w zamku Orawskim. Gdy jednak sprawa Władysława Warneńczyka, jako króla Węgier, górę wzięła, z obawy przed karą, sam ów Czuder zawiózł Odrowąża królowi do Budzynia i tem go przebłagał.

W r. 1449 był nadżupanem Orawskim Piotr Komorowski [2]). Gdy na tronach trzech sąsiednich państw, w Polsce, w Węgrzech

---

[1]) Kronika Bielskiego, str. 668.

[2]) Kubinyi, Arva vara.

i w Czechach zasiadali Jagiellonowie, napotyka się wtedy ciągle w historyi węgierskiej nazwiska polskie u ludzi biorących udział w sprawach publicznych. Z pomiędzy nich dwaj Komorowscy, Piotr i Mikołaj, bracia stryjeczni, herbu Korczak, ważne w górnych Węgrzech odegrali role. Przybyli oni tu z królem Władysławem Warneńczykiem. Piotr Komorowski nabył w Węgrzech znaczny majątek, zapewne na Liptowie i Orawie, skoro go widzimy na urzędzie nadżupana orawskiego, za panowania Władysława V, tak zwanego, Pogrobowca.

Mikołaja Komorowskiego uczynił rządcą na Spiżu w swojem imieniu Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, gdy za pożyczkę pieniędzy królowi wziął w zastaw część Spiża węgierskiego.

Piotr Komorowski siedział na zamku Orawskim i ztamtąd brał udział w walkach o tron węgierski ze swojem wojskiem, zwanem „bratikami". Trzymał on stronę Pogrobowca, przeciw tegoż nieprzyjaciołom. Węgrzy zaliczają Komorowskiego do szeregu awanturników, którzy z zamieszek sukcesyjnych korzystając trapili naówczas kraj rozbojami, chociaż robili to samo panowie węgierscy, łącząc się raz wraz z obozem tego lub owego pretendenta do korony. Nie zupełnie ten sąd o Komorowskim jest z prawdą zgodnym, skoro on po uśmierzeniu rozruchów sukcesyjnych, utrzymał się na swojem stanowisku i dzierżył siedem zamków w górnych Węgrzech, a mianowicie: Rosemberg, Likawę, Hradek, Żabiniec, Starogród, Św. Mikułasz i Orawę.

Senatorowie węgierscy, a zwłaszcza duchowieństwo, oburzone zdzierstwem króla Macieja Korwina, który wojując bezustannie, strasznie podatkami i daninami uciskał naród, bo potrzebował pieniędzy na wojny, w r. 1471 wysłali posłów do króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, aby im dał jednego z synów na władcę. Posłał im wtedy królewicza Kazimierza (później kanonizowanego na świętego) z licznym pocztem rycerstwa. Lecz, jak wiadomo, wyprawa ta po koronę się nie udała z wielu przyczyn, a zwłaszcza tej najgłówniejszej, że przeciwnikiem Kazimierza był człowiek dzielny i chytry, który umiał się na tronie obronić. Maciej Korwin u naszych kronikarzy nie cieszy się dobrą sławą, boć był on wrogim dla Polski sąsiadem; wiązał się nawet z Krzyżakami na jej szkodę, ale jako król Węgier, należy on do ich najznakomitszych monarchów.

Piotr Komorowski popierał Kazimierza Królewicza na Węgrzech, i wracającego do Polski, gościł w swoich zamkach r. 1472. Wynikłą wtedy wojnę między sąsiedniemi królestwami zakończył pokój, zawarty w Starej Wsi roku 1474. Poczem król Maciej poszedł mścić się na Komorowskim, i ten też zostawiony sam sobie, uledz musiał przemocy królewskiej. Zabrał mu Maciej wszystkie zamki, oprócz Orawskiego, w którym się Komorowski z żoną i resztą rycerstwa zamknął. Tu jednak po odebraniu 8 tysięcy flor. w złocie od króla Macieja, ugodę podpisał Komorowski, wskutek której z swoim dworem i całem mieniem ruchomem ustąpił z Orawy do Polski. Żył jeszcze potem dwa lata w Żywcu, gdzie się zabierał do zbudowania kościoła parafialnego, w czem mu nagła jego śmierć w r. 1476 przeszkodziła i wszelkie inne jego plany kolonizacyjne w tej okolicy udaremniła [1]). A ponieważ dzieci mu pomarły, więc Żywiecczyzna przeszła spadkiem na wspomnianego wyżej brata jego stryjecznego Mikołaja.

Piotr Komorowski pochowany w Żywcu, ma tam nagrobek, opisujący w krótkości jego czyny. Pisali się Komorowscy zawsze hrabiami na Liptowie i Orawie, chociaż już tych ziem nie posiadali.

Pozostałe po Komorowskim wojsko na Węgrzech nazwano „Czarnym pułkiem"; składało się ono przeważnie z Taborytów. Umiejętnie używani do boju przez króla Macieja, nieśli mu wielkie usługi, lecz później za słabych rządów króla Władysława, rozzuchwaleni, stali się wszystkich postrachem. Wyniszczono ich w roku 1493. W dziejach Węgier uchodzi ów „Czarny pułk" za najdawniejszy okaz stałego wojska, a rozwiązanie jego poczytanem jest za szkodę dla kraju [2]).

Do zamku Orawskiego z tego czasu, czepiają niektórzy autorowie opisów jego legendę o uwięzieniu w tegoż murach arcybiskupa koloczańskiego, Piotra Vardaya przez króla Macieja, a nawet oprowadzający po zamku, zwykł pokazywać gościom ciemną celę, w której miał ów ksiądz kanclerz życiem swoją niewolę przypłacić. Tymczasem opowieść ta jest wymysłem niezgodnym z prawdą. Król Maciej r. 1484 wtrącił wprawdzie do więzienia wymienionego arcybiskupa, ale nie w Orawie tylko Wysze-

---

1) Janota o Żywiecczyźnie.

2) Majlàth. Geschichte der Magyaren.

hradzię, a nawet tenże tam nie umarł, tylko po śmierci króla wypuszczonym został na wolność [1]).

Odebrany zamek Orawski w roku 1574 z rąk Komorowskich przez króla Macieja przeszedł po tegoż śmierci na rzecz syna jego naturalnego, Jana Korwina. Nowy król, Władysław II kazał w r. 1495 palatynowi Stefanowi Zapolyi zająć zamek Orawski, który go jednak zwrócił z dobrami Korwinowi. Poczem się obaj pogodzili. Później utwierdził tę zgodę związek małżeński między Korwinami a Zapolyami. Wskutek jednak przedślubnej umowy, gdy Krzysztof Korwin zmarł roku 1505 bezpotomnie, dobra Orawy weszły w ręce Zapolych.

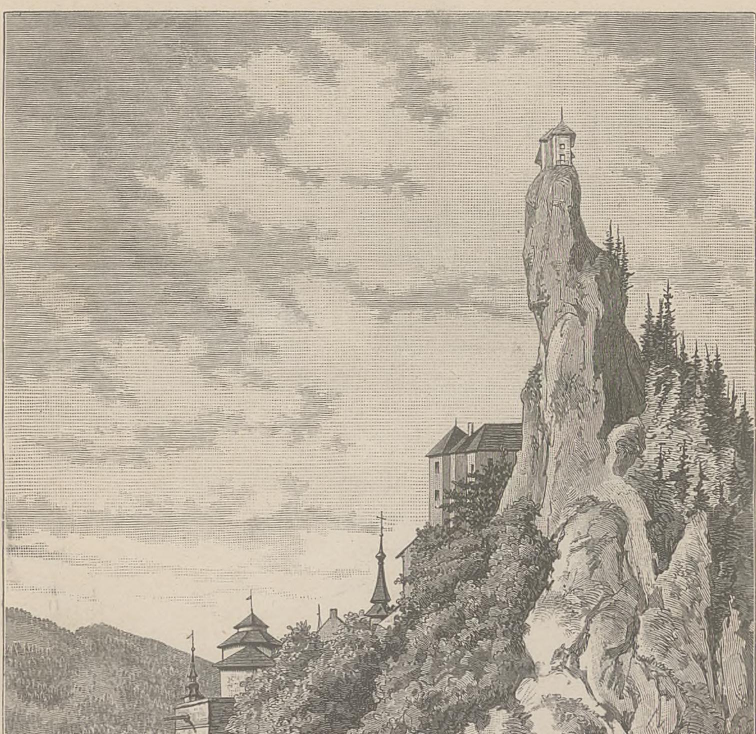
W wojnie z Turkami zginął r. 1526 pod Mohaczem król węgierski Ludwik II, po nim wtedy sięgnęło po koronę dwóch pretendentów: Jan Zapolya i Ferdynand Habsburczyk. Obaj się koronowali, wiedli z sobą boje a nawet podzielili się rządami. Wśród tych zapasów o koronę, dowódcą wojsk Zapolyi w Górnych Węgrzech był Piotr Kostka z Siedlec, i w jego imieniu dzierżył Orawę tak silnie, że jej Katzianer, naczelnik wojsk Ferdynandowych zdobyć nie mógł. A chociaż Zapolya pobity od Ferdynanda, zbiegł do Polski i u Jana Tarnowskiego znalazł schronienie w Tarnowie, to jednak Kostka zamku Orawskiego się nie pozbył. Przez to też ważną ów zamek odegrał rolę. Posłużył na nowo za punkt wyjścia i oparcia do nowej wojny Zapolyi przeciw Ferdynandowi. Piotr Kostka i brat jego Mikołaj, kapitan piechoty, otrzymali za wierność w obronie Orawy od Zapolyi w roku 1529 dwa zamki nad Wagiem.

Ów Kostka zwyciężał ciągle stronników Ferdynandowych, zdobył na nich Niedzicę i inne zamki na Spiżu, wtedy Habsburczyk zapragnął takiego zucha przeciągnąć na swoją stronę. Najprzód udało mu się skaptować Mikołaja Kostkę, przez nadanie mu szlachectwa i dóbr z zamkami Lietawą i Strecnem, siostry zaś jego wnukowi, Janowi z Dubowy, Polakowi, darował r. 1534 zamek Orawski, z godnością nadżupana orawskiego.

Ów to Jan z Dubowy zajął się naprawą, powiększeniem i obwarowaniem zamku Orawskiego. Średni zamek głównie jemu zawdzięczał swoją okazałość. Uzbroił go w 11 dział i powierzył obronę przeciw stronnikom Zapolyi dwom szlachcicom ze Szląska:

---

[1]) Zamek Orawski, Kłosy z roku 1885, w Warszawie tom XLI.



Rys. z nat. Walery Eljasz. Druk Wł. L. Anczyca i Sp.

Zamek Orawski

od wschodu.

Wacławowi Sedlnickiemu i Wacławowi Zmeskalowi. Tymczasem zapaśnicy o koronę węgierską pogodzili się i rządami podzielili. Jan Zapolya, jako król jednej połowy Węgier, zaślubił Izabelę, córkę króla polskiego Zygmunta I, a doczekawszy się syna, któremu dał na imię Jan Zygmunt, umarł r. 1540, gdy właśnie się spodziewał ze szczęścia korzystać.

Przez lat 12 rządził na Orawie Jan z Dubowy, do swej śmierci w roku 1545, a że zszedł bezpotomnie, zamek przekazał swemu rządcy Sedlnickiemu, pod warunkiem wypłaty 9 tysięcy flor. dworzanom jego. Mikołaj Kostka chciał teraz zająć Orawę, jako darowiznę od Ferdynanda, ale chodziło o zaspokojenie pretensyi Sedlnickiego za owe 9 tysięcy, wypłacone służbie wedle testamentu Jana z Dubowy, oraz za uzbrojenie zamku i inne ruchomości tu zostawione.

Tymczasem zaszła pewna okoliczność, która wpłynęła stanowczo na los zamku Orawskiego. Franciszek Thurzo, biskup Nitrzański zakochał się w pięknej Barbarze, córce Mikołaja Kostki, został protestantem i ożenił się z nią, spłacił wszelkie pretensye Sedlnickiego do zamku Orawskiego i w nim się osiedlił.

Rodzina Thurzów nie jest obcą Polsce. Jedna ich gałąź osiedliła się w województwie krakowskiem, posiadała tu dobra, a w samym Krakowie kamienice. Bywali Thurzowie rajcami krakowskimi, i jeden z nich zawiadował budową sławnego wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi [1]).

Druga gałąź Thurzów osiedlona na Węgrzech, piastowała tam najwyższe godności. W roku 1505 otrzymali szlachectwo, a w roku 1598, tytuł hrabiowski od cesarza niemieckiego. Bywali oni tam skarbnikami państwa, nadżupanami, palatynami i biskupami, a między niemi powtarza się często polskie imię Stanisława. Odznaczali się oni na różny sposób, raz występowali jako gorliwi katolicy, drugi raz jako zaciekli protestanci. Pomimo licznego potomstwa ród ich wygasł r. 1636 na Węgrzech, skarb państwowy wtedy zabrał ich dobra cenione na 2 miliony ówczesnych florenów, wiele jednak z ich ogromnego majątku odziedziczyły spokrewnione z Thurzami familije magnackie.

---

[1]) Ambroży Grabowski: Skarbniczka. — Wiadomości starożytne o Krakowie.

Sprawcą głównym wspaniałości zamku Orawskiego był ów exbiskup Franciszek, szukający szczęścia w domowem cichem pożyciu z piękną a ukochaną Basią. Unikał spraw publicznych, tylko starał się podnieść zamek do stanu magnackiej rezydencyi. Franciszek Thurzo zbudował nowy zamek dolny i przebudował, ozdobił i urządził dwa górne zamki tak, iż przez to stały się one pańską stolicą rozległych dóbr Orawy, oraz warownią, zdolną wytrzymać długie oblężenie. Z jego to rozkazu wykuto ową, słynną z głębokości, studnią w skale obok środkowego zamku, w górnym zrobiono cysternę a w dolnym wodociąg z okolicznego źródła. Pomalować dał górną kaplicę, a nawet zewnętrzne ściany, ubarwione wtedy, do dziś dnia przechowały ślady zamiłowania dziedzica w zdobieniu swojej rezydencyi. Nawet dachy były za jego czasu na czerwono pomalowane. Gdzie było co w obrębie zamku odpowiedniego miejsca, posadził na niem Franciszek Thurzo owocowe drzewa i pozakładał ogród. Wnętrze zamku Orawskiego umeblował i urządził z przepychem, aby nietylko sam mógł tu mieszkać po pańsku, ale żeby i następcom zostawił siedzibę wspaniałą [1]).

Dziesięć lat zeszło mu tu na staraniu koło podniesienia zamku Orawskiego i na szczęściu z piękną żoną, tylko brak potomstwa mącił mu spokój. Umarła Barbara z Kostków Thurzowa w roku 1566 nie obdarzywszy męża wcale żadnym potomkiem. Młody jeszcze i silny Franciszek, wnet się jakoś ukoił po stracie Barbary, zakochawszy się w równie słynnej z piękności Katarzynie Zrinyi, córce sławnego bohatera Szygetu. Poślubiwszy ją, doczekał się 4 córek i 2 synów: Jerzego i Franciszka. Czując się słabym, w r. 1574 zrobił testament, naznaczając starszego syna dziedzicem Orawy, z obowiązkiem utrzymywania młodszego brata i rodziny całej; potem zaraz umarł. Wdowa po nim długo żałoby nie odprawiała; w drugim roku po śmierci męża wydała się za Emeryka Forgacza, z czego się wywiązały spory i procesy między opiekunami mołoletnich Thurzów, a matką, usiłującą do ich dziedziny wprowadzić nową swą rodzinę, Forgaczów. Zakończyły się te nieporozumienia w r. 1583.

Starszy Thurzo, Jerzy, poświęcił się zawodowi wojskowemu, walczył mężnie przeciw Turkom, przy czem spotkało go nieszczę-

---

1) Kubinyi. Arva vara.

ście, że raz obskoczony przez przeważające siły, stracił cały swój oddział wojska. Wieść o śmierci Jerzego doszła do żony, która była w błogosławionym stanie i z żalu umarła. Posłaniec z wiadomością o ocaleniu jej męża nie zastał już biednej Zofii przy życiu.

Zrozpaczony utratą ukochanej małżonki, młody Thurzo rzucił się w wir wojenny i dwa lata wojował z wrogami, aż poznał równie piękną i dobrą Elżbietę, córkę Emeryka Czobora. Zaślubił ją, a że go wojna ciągła z Turkami odrywała od ogniska domowego, zmuszeni byli oboje do siebie pisywać. Kilkaset listów zakochanych małżonków dochowało się w archiwum zamku Orawskiego, z których treści wnosić można nietylko o wielkiej ich wzajemnej miłości, ale i miłości ojczyzny, o bohaterstwie Jerzego, a rozumie Elżbiety. Listy są adresowane z różnych miejsc, a nawet z namiotów w obozach.

Jak widzimy, dzieje panów zamku Orawskiego od najdawniejszych czasów są pełne romantycznych epizodów i nastręczają obfitego materyału dla poetów i dla malarzy, a że za tło tych dziejów służy tak niezmiernie malownicze grodzisko, jakiemi są bezsprzecznie trzy zamki Orawskie, to dziwić się wypada, że ono dotąd leży odłogiem.

Z żalem przychodzi się oderwać od tego zajmującego obrazu minionych czasów na Orawie, bo zakres szkicu z podróży naokoło Tatr nie pozwala nawet na pobieżny opis całego ciągu historyi zamku Orawskiego do naszych lat. Trzeba jeszcze chociaż uzupełnić ten obraz najwybitniejszemi wspomnieniami z przeszłości.

Orawa na mocy testamentu Jerzego Thurza tworzyła teraz po śmierci ostatniego, męzkiego potomka, majorat tego rodzaju, że wszyscy krewni, do spadku uprawnieni stają się uczestnikami dochodów z tego majątku. Wybierali z pośród siebie jednego na dyrektora, który z pomocą odpowiedniej administracyi rządził dobrami, i wedle części przypadającej na głowę zjednoczonej rodziny, rozdzielał dochody między nich, bez naruszenia całości majątku. Takim tedy pierwszym dyrektorem Orawy został wybrany Illeshazy Gaspar, mąż starszej córki Jerzego Thurza, który był zarazem nadżupanem Orawskim. Po nim w roku 1652 drugi zięć, Stefan Tekeli, mąż młodszej Katarzyny Thurzowny, objął dyrekcyą Orawską. Ten jednak, jako gorliwy protestant, wmięszał się do spisku, znanego w historyi, pod imieniem Wesselenyego,

wskutek czego cesarz nakazał r. 1670 schwytać Tekellego, a majątek mu zabrać. Bronił się tenże mężnie wojskom cesarskim w zamku Orawskim, i nie poddał się oblęgającym. Po ciężkiej jednak chorobie umarł tegoż roku dnia 4 grudnia, poczem wnet załoga przystąpiła do kapitulacyi, której warunków Heister, generał austryacki nie dotrzymał. Wszystkie skarby rodzinne, nawet konie, zabrał on, jak swoje, i odesłał do Wiednia. Syn zaś Stefana Tekelego Emeryk, którego jeszcze przed oblężeniem Orawy ojciec wysłał do drugiego zamku swego na Liptowie, do Likawy, musiał ztamtąd w nocy ucieczką się ratować, jako przebrany za kobietę.

Ów to Tekeli, którego zły duch Austryi pchnął na drogę powstania, nawarzył tyle jej kłopotów, że się z nich bez pomocy naszego króla Jana Sobieskiego wywikłać nie mogła. Był to bowiem człowiek pełen nadzwyczajnych zdolności umysłowych, wykształcony i fizycznie od natury wdziękami obdarzony [1]). Tekeli Emeryk, pozyskany od cesarza, znaczyłby był więcej, niż druga armia w wojnach z Ludwikiem XIV a potem z Turkami. Genialni tylko władcy umieją się poznać na wartości człowieka wtedy, kiedy go jeszcze na swoją stronę przeciągnąć można. Sobieski, po odsieczy Wiednia, chociaż późno, usiłował dwór austryacki pogodzić z Tekelim, a tem samem z Madziarami, widząc wtedy jeszcze większe korzyści dla Austryi z przygarnięcia, niż z odepchnięcia przeciwnika. Ale pycha niemiecka wzrok politykom jej zaślepiała, że do zgody nie przyszło.

Odbywały się jeszcze nieraz boje pod murami Orawy. Zdobywali zamczysko to raz Madziarzy, to drugi raz Austryacy; mścili się nad komendantami załóg mężnie się broniących. Ostatnie oblężenie wytrzymał Orawski zamek w czasie powstania Rakoczego w roku 1709, odtąd już, gdy panom Orawy odjęto godność dziedziczną nadżupana, grodzisko to przestało odgrywać rolę polityczną, przytem zmieniły się stosunki państwowe na Węgrzech i w Polsce, tak, że zeszedł zamek Orawski na siedzibę zarządzców dóbr.

W roku 1800 dnia 18 kwietnia w nocy wybuchnął pożar przy silnym wietrze w kuchni dolnego zamku. Zajął się zaraz dach na wieży w zamku środkowym, a że drabiny tak wielkiej

[1]) Majlath. Geschichte der Magyaren.

nie było, aby dostać się tam do gaszenia, przeto zostawiono go swemu losowi, ratując tylko ruchomości. A gdy wieża na dolnej kaplicy palić się zaczęła, rzucono się do obrony dolnego zamku i ten ocalono. Dwa wyższe zamki gorzały bezustannie przez dwie doby. Czego wojny przez setki lat nie dokazały, to ogień zniszczył naraz. Archiwum, na szczęście, znajdowało się wtedy w dolnym zamku i dlatego do dziś dnia się przechowało.

Tegoż samego roku hr. Franciszek Zichy dał wyrestaurować dolny zamek, wyższe zaś wymagające wielkiego nakładu, przedstawił radzie familijnej do odbudowania w roku 1801. Lecz ta uchwaliła spalonych zamków nie restaurować, tylko hr. Zichy Franciszek, dla bezpieczeństwa od walenia się murów, kazał ruiny nakryć dachem. Mury i tak od deszczu zapadały się z biegiem czasu. Dopiero teraźniejszy dyrektor hr. Edmund Zichy, kazał pobudować wewnątrz wszędzie schody, ganki, ponaprawiać lepiej dachy, i tem sprawił, że się górny i środkowy zamek nie tak nagle dezelują, jak przedtem, i że je przy bezpiecznej komunikacyi zwiedzać można aż do najwyższych kończyn.

Gdy przy starożytnych gościńcach zbudowane zamki dla stróży granic odgrywały dawniej ważną rolę, wtedy koło Orawskiego zamku snuły się dzieje Węgier a częściowo i Polski, lecz w w. XIX stracił on swoje znaczenie. Skoro przestał być siedzibą możnych panów, a chciano go zużytkować, to zamieniono go częściowo na więzienie dla przestępców okolicznych. Jeszcze do niedawna odsiadywali w zamku Orawskim kary opryszkowie tatrzańscy.

Zejszner w zbiorku pieśni Podhalan, podaje kilka piosnek ludowych góralskich dotyczących zamku Orawskiego.

Z Orawskiego zamku chłopcy wyzierają,
Czy się po pod regle buczki rozwijają.

Rozumie się, że chłopcami są więźniowie, przesiadujący zimową porę chętnie w zamknięciu, aby z wiosną pójść na „zbój“ w Tatry.

Cicho ptaszku, cicho, by cię nie zabili,
Na Orawskim zamku sieci zastawili.

Przecież w końcu zaprzestano więzić przestępców w Orawskim zamku i zamieniono główne komnaty na muzeum, o którem wyżej była mowa; ciasne zaś i poboczne izby stoją pustką.

Z nowszych czasów kronika zamku Orawskiego podaje tylko jeden ważniejszy fakt; odwiedziny cesarza Franciszka Józefa w r. 1852, którego tu podejmował i oprawadzał sędziwy (82 letni) zwierzchnik państwa Orawskiego, hr. Franciszek Zichy. Wedle spisu z roku 1880 ludności liczy hrabstwo Orawskie 81643, a powierzchni 2077,[42] kilometrów kwadratowych.

Koło 11 godziny przed południem po dokładnem zwiedzeniu tego dziwnie oryginalnego zamku wyruszyliśmy z Podzamcza, gdzie nawiasowo dodać wypada, iż hotel miejscowy porządny, z dobrą restauracyą i w cenach nader umiarkowany, zachęca gości do wielokrotnego zwiedzania uroczej Orawy, po madziarsku Arwą zwanej. Piękna pogoda sprzyjała ciągle dalszej naszej podróży naokoło Tatr.

Od zamku Orawskiego droga aż do przybycia na dolinę Liptowską była dla mnie nieźmiernie ciekawą dla zobaczenia, jak się na zachodzie Tatry kończą. Inne o tem całkiem miałem wyobrażenie, aniżeli zastałem. Zachodnie krańce tatrzańskiego pasma tak są powikłane z grupami innych gór, że tylko wedle dorzecza można je odróżnić, przyjmując potoki za ich granice.

Niektórzy chcą kończyny Tatr na zachodzie uznać po za Rohaczami w Białej Skale (1283 mtr. = 4059 stp. w.), w Holicy (1338 mtr. 4233 stp.) i w Ostrym Wierchu (1125 mtr. 3559 stp.) po nad doliną Kwaczanki. Schodzi tu bowiem grzbiet główny na przestrzeni między wsią Hutami na południowym stoku, a Zubercem na północnym, do wzniesienia 904 mtr. (2860 stp. w.) i nazywa się nie bez przyczyny Bezkidem. Odtąd, jakby nowe pasmo, w łagodnych liniach (grzbietu wapiennego) wznosi się coraz wyżej i kończy na zachodzie najwyższym wierchem Wielkim Choczem (1613 mtr. 5103 stp.). Oddzielną tę grupę Tatr zwią Halami Liptowskiemi.

Chcąc tedy na zachodzie ściśle same Tatry objechać, jak się je okrąża na wschodzie Kotliną koło Żdżaru, toby wypadało poza Twardoszynem przez Podbiel, doliną Studzieną, dostać się do Zuberca, ztąd przez Beskid do Hut i przez Kwaczanię, Prosiek i Sielnicę, do Swatej Maryi nad Wagiem. Ale to tylko komunikacya dla małych wózków góralskich.

Gościńcem zaś trzeba objeżdżać Chocz i dopiero koło Rosenbergu wtoczyć się kołami na Liptów.

Przez ten daleki objazd zyskuje się na poznaniu innych

jeszcze pasm górskich, jak Hale Turczańskie i Fatra, z przełęczy pod Choczem.

Po wyjeździe z Podzamków Orawskich toczymy się po gościńcu wyrobionym w zboczu gór po nad urodzajnemi brzegami Orawy. Miejscami równe, jak stół pola wśród gór, każą się domyślać istnienia tu niegdyś jezior, których dna stały się z czasem rolami. Przed 12-tą (po godzinie jazdy) przybyliśmy do Kubina.

Miasto Kubin, chociaż leży na krańcu ziemi Orawskiej, Węgrzy zrobili urzędową stolicą komitatu. Odznacza się ono śliczną okolicą. Na tle wyniosłej góry Wielkiego Chocza, który się od południa wznosi piramidalnie, rozsiadło się stare miasto na dolinie uroczej Orawy, do której tu wpada inny potok płynący od Górnego Kubina. W środku rynku stoi dom zajezdny z salą restauracyjną ozdobną na I piętrze, gdzie nam wyborna muzyka cygańska podczas obiadu wygrywała różne melodye polskie i węgierskie.

Z Kubina puściliśmy się krótszą drogę na Liptów, tj. opuściliśmy brzegi Orawy, która pod Kralowianami wpada do Wagu, i podążyliśmy przez Górny Kubin, przez Jesienową na grzbiet po pod Walentową Skałę u stóp wspaniałego Chocza. Imponuje on tu całej okolicy; widać go z daleka w obydwie strony, tak z Orawy, jak z Liptowa.

Z grzbietu wspomnianego, który właściwie jest przełęczą, nowy a piękny się wyłania widnokręg na turnie Hal Turczańskich od zachodu, na Fatrę i Matrę od południa. Granitowe te wierchy dziko potargane i ostre, znacznie się różnią kształtem od łagodnych, wapieniowych Hal Liptowskich. Już na przechyleniu grzbietu ku południowi, rozsiadła się ostatnia wieś Orawska Dubowa Walaska, z kościołem murowanym, u wstępu do nowej uroczej doliny, której wschodnią ścianę, najeżoną romantycznemi turniami, tworzą stoki Chocza Małego, a zachodnią stoki Bukowca, środkiem toczy się potok Dubowy. Nie mogliśmy się dosyć nacieszyć pięknością okolicy. Gościniec wyborny, widoki na obie strony zachwycające, przed sobą mieliśmy wyłom ku nowej dolinie; wóz toczył się żwawo, że wnet ujrzeliśmy w głębi miasto Rosenberg, po Słowacku Rozną zwane. Tymczasem całkiem niespodziewanie od wschodu przedstawił się nam malowniczo na szczycie góry, piętrzący się zamek Likawa. Nic nie wiedząc z jego przeszłości, minęliśmy go bez poznania, czego potem mocno

żałowałem, gdyż historya Likawy ciekawa i z naszemi dziejami związana.

Wedle jednych źródeł węgierskich miał założyć Likawę niejaki mistrz Donch, (tj. Tomasz), który po wygaśnięciu rodu Arpadów, stanął w wojnie sukcesyjnej po stronie Karola Roberta Anjou z Neapolu, i zato otrzymał od króla dobra na Liptowie. Dla obrony swoich posiadłości miał tenże Donch zbudować zamek Likawę. Lecz niędługo cieszyła się rodzina tego mistrza dziedzictwem, bo podobno po wymarciu wróciły dobra okoliczne ze zamkiem w posiadanie królewskie. Elżbieta, wdowa po Albrechcie I, wiernemu dla swego syna Pogrobowca, dowódcy czeskiemu Giskrze Brandysowi oddała różne zamki, a między temi Likawę. Niedługo potem napotyka się nadżupana Orawskiego Piotra Komorowskiego, który do Węgier przybył z królem Władysławem Warneńczykiem, dziedzicem Likawy.

On to wezwanego na tron węgierski królewicza polskiego Kazimierza przeciw Maciejowi Korwinowi popierał w roku 1472, i powracającego do Polski z nieudałej wyprawy po koronę podejmował w swoich zamkach, i za to je też po zawarciu pokoju między Polską a Węgrami utracił w roku 1474 a między temiż Likawę.

Maciej Korwin wzmocnił ten zamek nowemi obronnemi murami, upięknił go, ozdobił i takiż synowi swemu Janowi przekazał.

Likawa ciągle dalej przechodziła zmienne koleje; oddawana w posiadanie różnym panom, to z powodu braku dziedziców w prostej linii, to wskutek zamieszek sukcesyjnych wracała do monarchów, z domu Habsburskiego lub Zapolyi i innych ich przeciwników. Tekelowie także w Likawie rezydowali, z niej uchodzili i napowrót ją zdobywali. W roku 1707 wojska cesarskie musiały Likawę poddać wojskom Rakoczego, gdy z wyższych wzgórz działa wymierzone na zamek, dłużej im się w nich obronić nie pozwalały.

Osobliwością wielką w Likawie jest nakładem Stefana Tekelego studnia wykuta w skale aż do poziomu rzeki Wagu, zasklepiona grubym murem na 2 sążnie, który ją chronił od uszkodzenia w czasie oblężeń.

Ruiny Likawy piątrzą się imponująco na skale i śmiało

opierają się pożerającym je żywiołem rozkładowym, zostawione bez żadnej opieki swemu losowi.

Do charakterystycznych znamion Węgier należą bezsprzecznie bandy cyganów włóczących się wszędzie, gdziekolwiek się tylko przyjdzie ruszyć. Gdyśmy tu (o 4 godzinie) na rozstajnych drogach przed mostem nad Wagiem stanęli, dla namysłu, w którą się stronę udać, obskoczyła nas zgraja cyganów różnego wieku i płci, żebrząc, skomląc z natarczywością o jałmużnę. Równocześnie rozpoczęli śpiewy i tańce, a że jeden z naszych towarzyszów (prof. Czubek) rozumie się na gwarze cygańskiej, przemówił do tych włóczęgów ich językiem i podyktował mi piosnkę przez nich wtedy zanuconą.

Dziawa mange, dziawa
Tełełe gaweja
Mindre ciacie dadeja
Kidawa kilawa;
Kaske łe me dawa?
Łe Wasiuske andr o berk ispidawa.

Co na polskie znaczy:

Pójdę sobie pójdę
Nadół wsią
Z moim dobrym ojcem
Będę zbierał śliwki,
Komu je ja dam?
Wujaszkowi w zanadrze dam.

Wśród popisów cygańskich nadjechał pociąg kolei żelaznej z głębi Węgier i zatrzymał się na stacyi w Rosenbergu.

Przed sobą mieliśmy widok na malowniczo położone miasto na stoku kilku pasm gór, głębokiemi dolinami rozdzielonych. W środku miasta sterczy na skale zbudowany klasztor i kościół XX. Pijarów ze szkołami. Właśnie na tym tu moście, wiodącym wprost do Rosenberga, w roku 1849 załoga węgierska zwycięsko odparła kolumnę moskiewską zdążającą do zajęcia owego strategicznego punktu.

Pociąg kolei żelaznej ruszył ku Spiżowi i my za nim podążyliśmy na naszych wozach gościńcem przez Leszkową na popas do Tepli. Szosa liptowska licho się nam przedstawiła wobec co dopiero przebywanych wybornych dróg orawskich, również roz-

legła dolina Liptowa z płynącym przez nią Wagiem bez romantycznych brzegów, nas nie zachwycała. Towarzyszą tu sobie w bezpośredniem sąsiedztwie, droga żelazna, gościniec i rzeka, przy nich mnóstwo wszędzie osad, a co szczególna, że się zwią imionami świętych. Na Liptowie przejeżdżaliśmy lub z drogi oglądaliśmy tyle miejscowości z podobnemi nazwami: Święty Marcin, Św. Michał, Święta Marya, Sw. Mikołaj, Św. Andrzej, Św. Jan i Św. Piotr. Nie będę się rozwodził nad wymienianiem wszystkich innych „dziedzin“, któreśmy spotykali w naszej drodze, bo te sobie każdy odczyta, wziąwszy mapę w rękę, dość, że wieczór o 8 godz. wjechaliśmy na rynek stolicy Liptowa, do Swatego Mikułasza.

Następnego dnia ($^5/_8$) rano mieliśmy sposobność rozpoznania, ile ulic, a w nich domów zniszczył przeszłego roku (r. 1883) pożar wzniecony przez zemstę ręką żebraka, któremu gdzieś jałmużny nie dano. Odnowione domy miały już wszystkie dachy kryte dachówką lub blachą.

Oprócz śladów przeszłorocznego nieszczęścia, oglądaliśmy okopcone mury kilku kamienic spalonych tego lata po przeciwległej stronie rynku. Wdawszy się w rozmowę z kilku obywatelami miejscowymi, dowiedzieliśmy się o walce narodowej do tego stopnia tu prowadzonej, że straży ogniowej niema dotąd w Mikułaszu dlatego, iż rząd nie chce pozwolić na jej utworzenie z komendą słowacką, tylko madziarską, a Mikułaszowianie wolą jej niemieć wcale, jak madziarską.

Ogromnie nas namawiano do zwiedzenia pieczar Demanowskich i zdrojowiska w Korytnicy. Jeden z obywateli ofiarował nam bez pretensyi konie do tej wycieczki, byle poznać osobliwości ich okolicy, aleśmy z tego skorzystać nie mogli, związani programem przedsięwziętej podróży, a szczególnie jej terminem.

O 7 godz. potoczyliśmy się szosą i w $1^1/_2$ godziny stanęli w Hradku, gdzie do Wagu wpływa szumny potok Biały z pod Krywania i nad jego brzegiem sterczą mury zamczyska, częściowo jeszcze zamieskałego. Hradek w 15 wieku należał do posiadłości Komorowskich, wyżej wspomnianych przy opisie Orawy. Słońce nam porządnie dopiekało, i kurz po gościńcu dokuczał, żeśmy już na pogodę ciągłą narzekali. Deszczu pewna ilość wydawała się nam upragnionem życzeniem.

Wspaniały jest widnokręg z Hradku. Leży to miasto u stóp

Tatr Niżnich, które od Tatr właściwych wielka równina rozdziela, poprzerzynana licznemi potokami. Na horyzoncie północnym siniały wierchy jeden za drugim, te, co to od Czerwonych Wierchów począwszy okalają na zachodzie doliny: Kościeliską, Chochołowską, Kamienistą, Raczkową i t. d.

Krańcem zachodnim tej panoramy był Chocz, a wschodnim Krywań. Poza Hradkiem gościniec opuszcza brzeg Wagu a wstępuje w dolinę Hibicy, następnie na wyżynę bezleśną, wśród której leży wieś Wyhodna. Przykre ona na nas zrobiła wrażenie, przedewszystkiem z powodu zupełnego braku drzew i krzewów, tak, że nędzne domostwa stojąc na kupie bez ładu nastermane, ponad suchem łożyskiem strumyczka, miejscami tylko się słabo sączącego, nadają tej osadzie smutne wejrzenie. Już to jakakolwiek roślinność, choćby najlichszą chatkę ozdabia i przyjemne sprawia uczucie. Bydło jednak, które właśnie pędzono z pastwiska do domu na południe, tak było ładne, że trudnem wydawało się przypuszczenie, aby ono do mieszkańców tak nędznej osady należało.

Spiekota dojmowała nam i naszym koniom nielitościwie, szukaliśmy sposobnego miejsca na popas, a tu o to nie było łatwo. Słyszałem i czytałem interesujące opisy o Belańsku, zalecanem dla turystów, pragnących zwiedzić szczyt Krywania. Tam skierowałem naszą karawanę, lecz napróżno, bo karczmarka nic z żywności dla gości nie miała i dopiero do Ważca po nią posyłać chciała. Przekonałem się, że przy zmienionych dziś torach wycieczek tatrzańskich, Belańsko straciło swoje przeznaczenie. Z węgierskiej strony wszyscy teraz podróżni na Krywań podążają od jeziora Szczyrbskiego, a z polskiej nigdy nie mieli potrzeby schodzić tak daleko na równinę. Położenie Belańska, jest piękne. Wśród ożywionej drzewami okolicy, z wspaniałym na Tatry widokiem nad potokiem tej samej nazwy, wypływającym z Wielkiego Żlebu, a więc jakby z pod serca Krywania, stoi karczma i leśniczówka z zabudowaniami gospodarskiemi, przy gościńcu głównym z Liptowa na Spiż wiodącym. Tu zwykle nocowano przed wyjściem na Krywań, brano ztąd przewodnika, konie pod wierzch i prowiant na całą wycieczkę, ztąd pochodzi rozgłos Belańska w dawniejszych podróżach do Tatr.

Za pół godziny stanęliśmy we Ważcu przed zajazdem, który wyjątkowo nie znajdował się w żydowskich rękach. Tu nam

i furmanom nagotowano gospodarski obiad, za który o połowę mniej zapłaciliśmy, niż w innych hotelach i karczmach, i w chłodnem, porządnem mieszkaniu przepędziliśmy porę największej spiekoty. Dlatego, że nasi górale dostali tu na obiad po tęgiej porcyi pieczeni baraniej, więc Ważec najmilszem im został wspomnieniem z całej podróży.

Biedną dziedzinę z nędznym kościółkiem oblewa Biały Wag. Drzew tu nie brak między domostwami. Krywań ztąd przedstawia się imponująco jako najwyższy i najciekawszy szczyt z całego łańcucha Tatr. Przy wyjeździe z Ważca ujrzeliśmy chmurki czepiające się niektórych wierzchołków gór, ale te nam widnokręgu nie popsuły, nim zdążyliśmy na grzbiet, tak zwany Leskowiec, który jest działem wód. Wzniesienie 916 mtr. (2898 stp. wied.) nie jest tak doniosłem, jakby się spodziewać należało na rozdziale odrębnych dorzeczy dwóch mórz, tylko widnokręgowi z tej wyżyny przyznać trzeba wspaniałość i rozległość na wszystkie strony. Od zachodu ziemia Liptowska aż po Rosenberg, na południe Niżnie Tatry, na wschód ziemia Spiska, a na północ Tatry w całej grozie z śnieżnemi dolinami, potarganym grzbietem i z ich podnóżami o ciemnych borach i zieleniejących majowo polanach i pastwiskach.

Po nad nami odbywała się walka na niebios przestrzeni. Od zachodu ciągnęły chmury deszczowe, które zlewały strumieniami dolinę Liptowską, przyczem grzmiało i huczało, i nawet padło trochę kropli deszczowych; cieszyliśmy się nadzieją odchłodzenia i skropienia kurzu na gościńcu. Na górnem jednak rozdrożu, inaczej się stało. Chmury się rozdzieliły, jedne poszły w Niżnie, drugie w Wysokie Tatry, a nad nami świeciło słońce dalej. Wierchy powoli tonęły w mgle, dolatywał nas z pośród gór odgłos gromów, wychylały się jedne wierzchołki, chowały drugie, czem się delektując przez Szczyrbę wjechaliśmy wąwozem koło Waljerowej Góry na dolinę Popradu. Stanęliśmy o trzy kwadranse na 5 godz. przed jakimś dworem wśród wspaniałych drzew.

Była to Łuczywna, siedziba znamienitej rodziny Szakmarych. W roku 1851 poznał tu Zejszner 87 letniego starca, dziedzica tych dóbr, który mu opowiadał, jak przed 50 laty posadził limby z dolin tatrzańskich zebrane koło dworu, i te już wtedy wyrosły na piękne drzewa i wydawały szyszki z orzeszkami. Potem posadził tenże sam Szakmary w parku całe aleje limbowe i te mu

się udały, a następnie 2 morgi na przyległej górze obsiał nasieniem limbowem, z których powstał bujny las. Wiedząc o tej osobliwości, sprawdzałem ją własnemi oczami z uwielbieniem, czego się nigdzie u nas nie ogląda.

Z pośród ślicznych, bujnych i wielkich drzew limbowych bielił się dwór Szakmarych. Z otwartego okna dolatywał dźwięczny śpiew panny Szakmarowny, w której żyłach płynie krew sławnego Beniowskiego, konfederata Barskiego, króla Madagaskaru. Jego córka była żoną Szakmarego dziedzica tej oto właśnie Łuczywny.

Udaliśmy się od dworu do klimatycznego zakładu założonego ztąd o pół mili przy samej kolei żelaznej. Cienista aleja prowadzi przez las do parku ozdobionego pięknemi budynkami, gazonami, stawami i wodotryskami. Z tarasu przy kawiarni rozglądaliśmy się po uroczej okolicy, tylko się nam tu głucho i pusto wydawało. Wytłomaczyła nam tę zagadkę, jakaś ładna i uprzejma dama na werandzie siedząca, że goście z powodu pięknej pogody udali się w ogóle wszyscy ku Tatrom, garstka ich oczekiwała przybycia pociągu kolei żelaznej.

Dalszą drogę ku miastu Popradowi odbywaliśmy już o chłodzie, bo słońce się za chmury schowało, i Tatry całkiem w mgłach utonęły, pozbawiając nas przez to zawsze pożądanego ich widoku.

Z Łuczywny wyjechaliśmy o 6^{40} godz., a o 8 godz. o zmroku stanęliśmy na rynku Popradzkim. Domy zajezdne i hotele były zapełnione gośćmi, żeśmy rodzieleni na grupy, noclegu szukać musieli w zaimprowizowanych pokojach gościnnych przy winiarni.

Mając na drugi dzień daleką drogę przeznaczoną, ze zboczeniem z toru naokoło Tatr dla zwiedzenia Lodowni Dobszyńskiej, która mieści się o 5 godzin od Popradu w Niżnych Tatrach, wstaliśmy przed świtem. Nim wszyscy się zebrali, w każdem miejscu należytości popłacili, minęła $5^1/_2$ godzina. Czas był mglisty, nic wokoło widzieć nie było można i zanosiło się na zupełną słotę. Nie traciłem jednak nadziei pogody dlatego, że tegoroczne lato odznaczało się dziwną wstrzemięźliwością od deszczu.

Z Popradu wiedzie osobny gościniec wprost na południe ku Niżnym Tatrom przez pola, następnie środkiem lasu. Tu natrafiliśmy na pierwszą osadę letnią: Blumenthal z kilku domami w których się mieścili goście szukający letniego wytchnienia w najbliższem sąsiedztwie miasta. Dalej bezustannie w górę wie-

dzie gościniec przez las śliczną okolicą. Z wielkim nakładem łamano tu skały na rozszerzenie szosy. Wije się ona w zakręty wśród bujnej roślinności. Drzewa szpilkowe z liściastemi pomieszane pięknie ozdabiają grzbiet Ugowski, którymy przebywali dla dostania się na dolinę Hernadu.

Tu natrafiliśmy na dużą wieś Hranownicę (wzn. 613 mtr. 1939 stp.) i poza nią znowu wjechali w inne pasmo gór, ciągle w kierunku południowym. Śliczna dolina z fantastycznemi skałami z olbrzymiemi przy drodze głazami, bujnym lasem porosła, nastręczała nam sposobność napawania się jej wdziękami. Obok szosy toczył się strumień. Okalające tę dolinę góry sięgają przeszło 1000 metrów (3163 stp.).

W $2^1/_2$ godziny dojechaliśmy do Wernaru, wsi położonej głęboko wśród gór, zkąd czekał nas wyjazd bardzo górzysty. Trzeba było pozwolić furmanom konie popaść. Rozpytywaliśmy się tu o odległość Dobszyny od Wernaru, zkąd jeszcze naliczono nam jej 5 godzin. Z kwaśną miną powzięliśmy taką wiadomość, bo to nam nie dawało nadziei powrotu jednym dniem do Popradu. Pokazało się jednak potem, żeśmy na niewłaściwie postawione pytanie fałszywą odpowiedź odbierali. Grota bowiem lodowa Dobszyńska, nazywa się wszędzie na okolicę Lodownią, a Dobszyna jest miastem o 13 kilometrów dalej położonem, dokądeśmy nie mieli wcale zamiaru jechać.

Przytem ktoś nam zaręczał, że do owej Lodowni puszczają tylko dwa razy na dzień, tj. o 11 godz. rano i o 2 godz. popołudniu, a więc obawialiśmy się straty czasu w razie opóźnienia. I to się pokazało baśnią. Powozy i bryczki zajeżdzały ciągle przed karczmę w Wernarze, któremi goście podążali do tego samego, co i my celu, do Lodowni.

Cyganów, rozumie się i tu nie brakło, którzy swojem natręctwem w podróżach po Węgrzech stają się nieznośną plagą. O godzinie wpół do 9 puściliśmy się z Wernaru przy posępnym horyzoncie ale bez deszczu. Gościniec wije się tu ciągle w górę, przeróżnemi zakrętami często tak, że patrząc nań w dali, niewiedzieć, kto jedzie tam, a kto z powrotem. Całą godzinę biedne konięta ciągły nasze wozy na grzbiet góry Popowej (1056 mtr. 3341 stp.). Okolica prześliczna, postępując wprost ścieżkami na przełaj, wyprzedza się o wiele wszelkie pojazdy. Rozmaitym lasem pokryte góry z widokami na przyjemne w około doliny upa-

jają swoją wonią i czystem prawdziwie powietrzem. Szliśmy ciągle pieszo do grzbietu.

Wzniósłszy się tak w górę, potem naturalnie przypadło długo zjeżdzać na dół, również w zakręty. Roztwarła się nam dolina Hnilca, a na niej Puste Pole, miejscowość z domem zajezdnym i pałacykiem myśliwskim księcia Koburg-Gothajskiego, dziedzica niniejszych dóbr.

Tu rozchodzą się drogi, jedna ku południowi wiedzie ku Telgartowi na dolinę Hronu, druga na wschód ku dolinie Stracenie po nad potokiem Hnilcem. Tą ostatnią puściliśmy się za drugimi i wjechali w zwartą dolinę. W 3 kwadranse od wierzchu góry Popowej (o 10^{15} godz.) ujrzeliśmy jakiś hotel, z silnym od frontu wodotryskiem. Tu był już cel naszej podróży, znajdowaliśmy się na stoku góry mieszczącej w sobie ową Lodownią Dobszyńską. Razem z popasem w Wernarze zajęła nam droga z Popradu niespełna 5 godzin. Furmani zajechali do stajni, a my wszedłszy na parterową werandę, odczytowaliśmy różne uwiadomienia, porozwieszane po ścianach. Z ludzi nie było widać nikogo.

Dopiero wstąpiwszy na piętro, znaleźliśmy się w tłumie ludzi różnych, którzy nie wiem, co tu robili, bo do Lodowni ani połowa się nie wybierała. Z napływem turystów stosunki się tu odrażająco zmieniły. Drogość i wyzyskiwanie gościa na każdy możliwy sposób manifestuje się wyraziście w hotelu pod Lodownią.

Wedle opisów, rozszerzonych gorliwie wszędzie, ma w Lodowni trwać w lecie mróz od 0^0 do — $3^1/_2{}^0$, stosując się do tej właściwości, nabraliśmy na siebie paltoty grube zimowe i szale, a że z hotelu ćwierć mili trzeba iść w górę ścieżkami w zakosy do otworu Lodowni, wypadło się rozebrać z okrywek, i dźwigać je w pocie czoła. Dobiliśmy się nareszcie do jakiejś budy drewnianej, gdzie nam przewodnik polecił zaczekać, nim pieczarę oświecą, a dla zabicia czasu dał książkę z listą gości do zapisania swoich imion.

O $^3/_4$ na 12 godz. na nowo dobrze odziani ruszyliśmy z werandy przed otwór w skale widoczny, sztaketami zamknięty, zkąd chłód mroźny nas obejmował. Przewodnik odebrał bilety, zamknął za sobą furtkę i kazał nam wchodzić kolejno po schodach w otwór ciemny. Szczeliny skalne tu już zalegał lód topniejący. Po nad

otworem umieszczona jest tablica marmurowa z napisem madziarskim na cześć Eugeniusza Ruffiniego, który tę grotę w r. 1870 odkrył. Prof. Świerz miał z sobą dokładny Kapellerowski ciepłomierz dla sprawdzania cyfer ciepłoty. Na zewnątrz Lodowni w lesie dnia 6 sierpnia 1884 roku, było ciepła 21,°4 Celsiusa.

Najprzód stąpa się po 18 schodach, dalej po deskach do obszernej sali 120 mtr. długiej, a szerokiej od 35 do 60 mtr., wysokiej od 10 do 11 mtr. Ściany i sklepienie z wapiennej skały, dno tj. podłogę tworzy lód brudnego koloru, z której wznosi się słup lodowy do sklepienia jak kryształ przeźroczysty i kilka innych słupów nie sięgających do wierzchu. Na słupkach drewnianych błyszczą się ordynarne lampy naftowe; dla lepszego oświecenia nosi ze sobą przewodnik drut magnezyowy i ten w ciekawszych miejscach zapala. Wtedy dopiero widać całą piękność przeźrocza lodowego.

Początkowa część pieczary, niby odrębna przestrzeń zwie się Małym Salonem, dalsza Wielkim, które się naokoło obchodzi po deskach lub po lodzie. Przy jednej ścianie wisi olbrzymia bryła lodu, imitująca wodospad zamarznięty, drugie bryły wedle fantazyi pomianowano grobowcami, to Głową Słoniową, to Pniem Drzewa, wedle podobieństwa do tego lub owego przedmiotu. We wschodnim krańcu tej górnej pieczary widać zawalenie się ściany. Gruzy z głazów pomięszanych z ziemią tworzą nasyp, któremu na zewnątrz góry ma odpowiadać zaklęśnięcie powierzchni ziemi. Ztąd po schodach drewnianych na dół schodzi się do korytarza, którego prawą stronę tworzy lodowe dno Wielkiego Salonu, lewą daje skała, z czego wnoszą, że tego ganku tu dawniej nie było, i że lód zajmował całą przestrzeń pieczary. Interesującym jest ów bok lodowy korytarza z tego powodu, iż się na nim ogląda warstwy lodu kurzem i błotem poprzedzielane, jak się one pierwotnie wytwarzały.

Taki sam korytarz prowadził z przeciwległego końca wielkiej pieczary, ale między niemi nie było połączenia, dopiero po wyrąbaniu tunelu na 6 metrów grubego, powstał jeden długi na 200 metrów korytarz, który od jego wynalazcy nazwano Korridorem Ruffiniego.

Tunel ów sprawia efekt znakomity, naśladuje naturalną szczelinę między dwiema górami lodowemi, zwłaszcza przy ich przeźroczystości, oświeconej magnezyjowym ogniem. Tu wykuto

w lodzie małą izdebkę, którą nazwano kaplicą. Im głębiej się postępuje, tem dziksze kształty przybiera pieczara w tym ciągu Korridoru. Najgłębsze miejsce z ciemną odchłanią nazwano Piekłem, a jakąś w kącie zabrudzoną lodu bryłę Lucyperem.

Trzeba przyznać, że ta część jest wspaniałą. Postępuje się po jakichś dzikich pieczarach, zawalonych głazami, które się od sklepienia oderwały i dno zalegają. Doszedłszy do końca Korridoru natrafia się na schody drewniane, któremi koło różnych wytworów lodowych zwanych to Organami, to Firanką, to Damą, to Szklanną Kolumną po 150 stopniach wydostaje się gość napowrót do Małego Salonu w miejscu, którędy do lodowni wchodził.

Tu godzi się sprostować dla blagi szerzone opisy Lodowni Dobszyńskiej, I⁰ że na zwiedzenie jej w zupełności, postępując powoli za przewodnikiem i obserwując każdy szczegół, wystarcza 3 kwadranse czasu, a nie 2 godziny, II⁰ że wszędzie lód jest topniejącym, wszystkie poręcze, deski, ściany mokre, bo nigdzie niema mrozu. Najniższy stan ciepłoty wykazywał w Korridorze Ruffinyego $+ 3^0,5$ Cel. różnica górnego piętra, tj. Salonów od Korridoru mieściła się tylko w ułomku dziesiętnym, tj. $+ 3^0,6$ lub $+ 3^0,7$ Cel. a nie tak, jak w opisach podają przy wejściu 0^0 a w prawej części Korridoru — 3^0 Cel. Najlepszym dowodem braku mrozu jest ściekanie wody i małe jej zbiorniki przy drodze niezamarznięte.

Wedle obliczenia na miejscu podawanego wynosi cały tor od wejścia do Małego Salonu, potem przez Wielki, następnie przez Korridor napowrót do ujścia Salonów koło 500 metrów na długość, a więc trzebaby długie jakieś porobić stacye, iżby gościa pod ziemią dwie godziny zatrzymać się dało.

Wzniesienie pieczary nad powierzchnią morza oznaczono 969,5 mtr. tj. 3067 stp. wied.

Po wyjściu z Lodowni obliczył przewodnik, ile jeszcze na osobę przypada dopłaty jemu się należącej, i za zużyty drut magnezyjowy, a odebrawszy pieniądze uwolnił ze swej opieki. Zeszliśmy na dół do hotelu i zjadłszy obiad za drogie pieniądze o godz. 2 wyruszyliśmy z powrotem. Tymczasem wyrobiła się piękna pogoda, i Kralowa Hola, najwyższa góra w Niżnych Tatrach odchyliła z chmur swe czoło.

Na grzbiet Popowy wyjechaliśmy o $3^1/_2$ godz., w Wernarze stanęli o 4^{10} godz. tu zabawili godzinę dla popasu koni i przed

8 godz. wieczorem przybyliśmy na wieczerzę do Popradu. Nie chcieliśmy się tu drugą noc tułać po różnych kątach, a że na czystem niebie księżyc zajaśniał, po 9 godz. puściliśmy się nocą do Kezmarku.

Ruszyliśmy ze śpiewem, bo noc piękna, romantyczna usposabiała nas wesoło. Trzy nasze budki góralskie potoczyły się gościńcem koło brzegów Popradu i we dwie godziny dostawiły nas na rynek starożytnego miasta Kezmarku.

W dwóch przeciwległych hotelach przyszło nam się rozgościć: u Humińskiego i w miejskim, tak zwanem: „Hotel Kesmark“, bo dla 12 osób nie było w jednym hotelu dość miejsca na nocleg w czasie największego ruchu gości pod Tatrami.

Następny piąty z kolei dzień naszej podróży miał być ostatnim i obejmować nową osobliwość tatrzańską: Bialskie Pieczary, dopiero co odkryte i urządzone dla gości do zwiedzania.

Rano z Kezmarku nie łatwo się nam było wybrać, bo poprzedniego dnia wstaliśmy przed świtem, a po północy spać poszli, zatem wczas wstawać nikomu się nie chciało, przytem jedni oglądali miasto, drudzy kupowali wino, inni kwiaty alpejskie z Tatr, naklejane sztucznie na kartonach u Teresy Kussman, któreśmy jako pamiątki poprzywozili rodzinom i znajomym. Znaleźli się tu rodacy w Kezmarku, których jako znajomych odwiedzić trzeba było; dość, żeśmy ledwie o 8 godz. rano wyruszyli w drogę, zatrzymując się jeszcze po ulicach.

Pogoda piękna nam dziś sprzyjała, chociaż wierzchołki Tatr tonęły we mgle. Drogę tę jednak już dużo razy przebywałem, dla mnie więc z powodu mgły straty nie było, ale towarzysze moi niektórzy, co tędy pierwszy raz jechali, narzekali na brak czystego widnokręgu, Tatry bowiem od wschodu zupełnie inaczej, niż zkądinąd się przedstawiają, a zwłaszcza Łomnica, która tylko z okolicy Kezmarku w całej okazałości się jako królowa prezentuje.

Bliższym, chociaż złym szlakiem puściliśmy się na Rakuzany tuż za Kezmarkiem i o $9^1/_2$ godz. przy Szarpańcu wjechali na gościniec prowadzący od Beli. Tu poczyna się piękna, lesista dolina zwana „Kotliną“, która się daleko ciągnie wzdłuż wapiennego grzbietu Tatr nad Koperszadami. W niespełna 3 kwadranse ztąd ujrzeliśmy nowe domostwa i pośród nich wodotrysk. Jest to właśnie dziś nowa osada, świeżo zaimprowizowana stacya klima-

tyczna poprzed sławnemi pieczarami Bialskiemi. Zajazd obszerny się tu znajduje, dobra restauracya i nie droga, oraz mieszkań trochę dla gości. W naprzeciwległej górze lesistej, w Kobylim Wierchu, mieszczą się owe jaskinie, do których porządna, szeroka i położa droga prowadzi przed sam do nich otwór.

Zjedliśmy najprzód śniadanie i zamówili bilety do zwiedzenia groty. Całe tu obejście wcale przyjemniej się przedstawia, niż przy Lodowni Dobszyńskiej. Kierują tu zwiedzaniem pieczar dwaj ich wynalazcy: Wierbowski i Britz w imieniu właścicieli tej okolicy, gminy miasta Biały, czyli Beli. Nie czuć tu owego za granicą zwykłego żdzierstwa gości na każdym kroku, jakie kwitnie w Lodowni Dobszyńskiej.

Za pomocą trąbki odbyły się sygnały do oświecenia pieczar, poczem o 11 godz. ruszyliśmy gromadnie wspomnianą drogą przez las w górę i postępując powoli, wpół godziny stanęliśmy przed budynkiem drewnianym, który służy za schronienie dla gości przed wejściem do wnętrza pieczar.

Wejście to jest obecnie tak poprawione, że bez schylania się wygodnie korytarzykiem wązkim i skośnym dostaje się każdy pod ziemię. Fantastycznie dosyć wygląda ów otwór.

Przewodnik ma tu drut magnezyowy porządnie osadzony w rączce z reflektorem i wskazówką, ile drutu się spaliło za każdym razem. Oświecenie pieczar również elegancko jest tu urządzone; stoją świece stearynowe wszędzie lub wiszą żerandole dróciane z takiemi świecami. Tylko komunikacye nie są dotychczas odpowiednio wykonane[1]), co się da wytłomaczyć zanadto wielkiemi kosztami w stosunku do ilości zwiedzających osób. Obszar przytem pieczar Bialskich tak jest ogromnym, a teren tak ciągle rozmaitym, że spiesząc się ledwie za pół trzeciej godziny zdoła je człowiek obejść, w którym to terminie 2000 schodów trzeba minąć. Z tej przyczyny nie każdy może się odważyć na zwiedzenie pieczar Bialskich. Siłę w nogach, zwłaszcza w kolanach odpowiednią musi mieć ten, co je chce poznać, a przytem dobry wzrok, by w miejscach mniej oświeconych nie utykać, i zgrabność w wychodzeniu i schodzeniu z górnych do dolnych kondygnacyj, by za swem towarzystwem wszędzie nadążyć.

---

[1]) W chwili druku niniejszego opisu urządzenie komunikacyj w Pieczarach Bialskich znacznie postąpiło naprzód i ciągłemu jeszcze podlega ulepszeniu.

Pieczary Bialskie (na Spiżu zwane Belaer Tropfsteinhöhle) są jakby labiryntem podziemnym, składającym się z wielu jaskiń różnej miary i w rozmaitem względem siebie położeniu. Jedna jest pozioma, druga prostopadła, inna nachylona i głęboka jak odchłań, inna wyniosła, jak wnętrze wieży, ta obszerna i wysoka, owa niska a długa, inna maleńka, jak gabinecik i t. d. Po równi bardzo rzadko się tu stąpa, tylko ciągle po schodach na dół i do góry nad przepaściami. Ściany, sklepienia, dna tych pieczar są białe, ustrojone w stalaktyty i stalakmity najfantastyczniejszych kształtów. Miejscami znajduje się ił, a nawet zbiorniki wody czystej z ciepłotą + 4,°5 Cel. W powietrzu panuje chłód (dnia 7 sierpnia 1884 roku było + 10° Cel.) bardzo stosowny do tego ruchu, jakiemu poddanym jest gość przy ciągłym spinaniu się, jakby na wieżą, lub schodzeniu do głębin.

Najwraźliwszych widoków dostarczają miejsca, w których formacye stalaktytowe tworzą jakieś niby zaczarowane buduary, o dziwnie fantastycznych kształtach w barwie jasnej. Niektóre z nich tak są delikatne, że imitują firanki koronkowe. Z dna wznoszą się potężne stalakmity, przypominające niby zaklęte postacie mnichów, rycerzy, karłów, olbrzymów i t. p. A wszystko to silne tak, iż drobnego jak palec stalaktytu nie oderwie ręką, bez pomocy narzędzia.

Służyły one też badaczom za klamry do uczepiania drabin, gdy się po nich w nieznane im zakątki i odchłanie zapuszczali. Ponazywano tu po imieniu wszystkie pieczary i odznaczające się pośród nich nadzwyczajnością kształtów stalaktyty i stalakmity, mniej więcej w następującym porządku: Dzika Jama, Głębia, Śpiewalnia, Djabla Dziura, Parnas, Dwór Kaltsteina, Skarbiec, Kaplica, Cmętarz, Sala Królewska, Mały Dwór, Zwaliska, Kalwarya, Wodna Pieczara Britza, Sala Werbowskiego, Świątynia, Rusałek, Tum, Kolumnada, Biały Dwór i t. p., to są różnej miary groty. Wśród nich pomianowano wybitniejsze i oryginalnością kształtu uderzające formacye naciekowe Palmą, Górą Sinaj, Kolumną Vendome, Amboną, Pustelnikiem, Dzwonem, Hełmem Arpada i t. d. a nawet zbiorniki wody lub pewne miejsca noszą własne imiona np. Zdrój Britza, jest jeszcze Nyża Kolbenheyera, Ścieżka Webera, Schody Husa i t. d.

Kulminacyjnemi punktami pieczar Bialskich są dwie salki położone w najwyższych sobie przeciwległych krańcach, tj. Skar-

bczyk (Statueten Cabinet) i Świątynia Rusałek (Nixenheim). Jedno i drugie czarujące sprawia wrażenie, coś jak w guście wschodnim buduarek koronkami ustrojony naokoło, tylko że je nie z nici, lecz z jakiejś masy biały wyrobiła natura, spotrzebowawszy na tę pracę wiele tysięcy lat. Obliczył jakiś badacz stalakmitów, że na utworzenie się z owej wapiennej cieczy mlecznej jednej warstwy grubości papieru potrzeba koło 14 lat czasu. Proszę sobie wyobrazić, jakiej liczby lat dosięgają stalakmity Bialskie te, co przenoszą wysokość olbrzymiego chłopa! Najdrobniejszy cypelek w gabinecie statuetkowym to staruch Matuzalowy, pierwsza lepsza w nim statuetka to praprababka Matuzala!

Rusałkom przyznano drugi czarowny zakącik, któremu za posadzkę służy źwierciadło wody. W przeźroczystym stawku przegląda się żerandol oświecony jasno, a po powierzchni pływa gondola z jarzącemi świecami. Przez niski a szeroki otwór zagląda się do tej czarnoksięskiej groty, położywszy się na podesłanym dywanie.

Aby sobie nieprzeszkadzać w zwiedzaniu pieczar, grona towarzyskie mijają się w pewnych ku temu sposobnych miejscach, i kto tu wprzód zdąży, czekać musi nadejścia drugiego towarzystwa, bo z wysokich piąter są schody wąskie tylko na jednę osobę, i nie dają się z nikim rozminąć. W takich razach czekający zabawiają się śpiewem. Za naszego w Pieczarach Bialskich pobytu rozlegały się tu polskie i madziarskie pieśni. Płeć żeńską reprezentowało kilka przystojnych węgierek.

Obeszliśmy wreszcie całą przestrzeń podziemną tę, którą urządzono już sposobnie do zwiedzania; dalsze odchłanie, któreśmy spotykali, ciemnością i głębią przestraszały. Rzucane kamyki długo tam leciały i odbijały się o ściany.

Reprezentanci gminy Beli, kierujący temi grotami twierdzą, że się one ciągną bardzo daleko w tem paśmie wapiennym, i myślą zwiedzanie ich, jeżeli nie rozszerzyć, to przynajmniej o tyle jeszcze polepszyć, aby przez przebicie otworu z dolnej pieczary zrobić wychód wprost na zewnątrz.

Wrażenie, jakie się wynosi z jaskiń Bialskich jest bez porównania potężniejsze, niż z Lodowni Dobszyńskiej. Lodowe bowiem utwory oglądamy corocznie w zimie, a to, że je widzimy w pieczarze podziemnej i przy sztucznem świetle, nie jest tak zdumiewającem, jak owe cudownie rzeźbione odchłanie stalakty-

towe, których się lada gdzie znachodzi. Obszar zresztą i wysokość tych tu pieczar białych imponować musi widzowi każdemu.

Po powrocie z podziemnych odchłani zasiedliśmy na wielkiej werandzie do stołu, aby zaspokoić głód po dość uciążliwej wycieczce. Wesoło nam tu było i dlatego także, że tak blisko do domu. Ztąd do Zakopanego jest siedem godzin drogi. O wpół do 4 godz. wyjechaliśmy z osady pod Bialskiemi Pieczarami gościńcem ku zachodowi, do głębi romantycznej Kotliny. Za Kardolinem osadą górniczą, dopiero właściwie zaczyna się najpiękniejsza część tej doliny. Nad szumiącym po głazach potokiem wije się ciągle droga między górami lasem okrytemi, z pośród którego tu i owdzie wystają malownicze skały. Nie trudno tu o wodospady. Gościniec i liczne mosty na tej drodze zastaliśmy teraz w porządku, a nawet poręcze się znalazły. Są to pale gęsto nawbijane nad urwistemi brzegami strumienia burzliwego, na czem tu właśnie zbywało, że teraz bezpiecznie puszczać się można przez Kotlinę, nawet w nocy, pomimo spadzistych brzegów.

Godzinę jechaliśmy wśród najpiękniejszej okolicy, potem przez wieś Żdzar, aż do przełęczy bezleśną okolicą. Widok łańcucha tak tu zwanych Bialskich wapieniowych Alp (Belaer Kalk-Alpen) urozmaica jazdę.

O wpół do 6 godz. minęliśmy czwarty z kolei w naszej podróży dział wodny, Przełęcz Żdzarską (1081 mtr. 3420 stp.). Łączy ona Tatry ze Spiską Magórą; po stokach jej wschodnich wody płyną do Popradu, po zachodnich do Białki, a z nią potem do Dunajca. Ludność tu wszędzie polska, Żdzar [1]) zamieszkują polscy górale. Na przełęczy od wschodu kończy się golizna, a zaczyna śliczny las mieszany. Wspaniałe buki pośród pięknych smreków, wraz z bujnemi, różnemi krzewami, ożywiają niezmiernie okolicę. Gościniec wiedzie na dół w zakręty, potem na most, dachem osłoniony po nad potokiem Jaworowym, który szumnie uchodzi z pod Lodowego szczytu. O 6 godz. stanęliśmy w Podspadach dla napicia się wody. Nie trzeba było ku temu szukać źródła; naczerpana z potoku nie ustępowała w niczem wodzie zdrojowej.

Dalej kierunek naszej drogi się zmienił, bo z Podspadów zamiast przez Jaworzynę Spiską, Łysą i Głodówkę dla złej drogi,

---

[1]) Niektórzy utrzymują, że się powinno pisać i mówić Żar, a nie Żdzar, co nie jeszcze rzeczą zbadaną.

puściliśmy się na Bukowinę przez Jurgów. Gościniec tędy stosunkowo lepszy ze ślicznemi na Tatry widokami bywa miejscami trochę wrażliwy, gdzie Białka ma wysokie bardzo brzegi i do tego urwiste, a o poręczach nad niemi jeszcze się tu nikomu nie śniło. Jak się tu kto zabije razem z końmi, urząd drogowy nabierze przekonania o potrzebie poręczy.

Najwyższe szczyty Tatr wychylały się z pośród chmur, albo w nich tonęły, uwydatniając sławę widnokręgu z tej strony. Już o zmierzchu stanęliśmy w Czarnej Górze nad brzegiem Białki, którą przyszło przebywać na jednej odnodze po złym bardzo moście. Na głównym korycie wozy poszły w bród, a my piechotą po dylach z popsutego mostu. Tu koło tartaku i obok karczemki zrobili furmani popas. Korzystając z czasu, roznieciłem ogień, by wodę uwarzyć na herbatę. Znaleźli się tu zaraz pomocnicy, to górale, to cyganie, a nawet żydówka ze stołem i ławkami dla naszej wygody do wieczerzy pod drzewem. Tymczasem zapadła noc zupełna, a z nad Łomnicy wysunął się księżyc w pełni. Tego nam jeszcze było potrzeba na uwieńczenie naszej wyprawy.

Nad brzegami szumiącego potoku, w polu u stóp Tatr, przy cygańskiej „watrze“ popijać herbatę i przy pogwarce o poznanych co dopiero dolinach, zamkach, miastach, pieczarach, spędzić półtorej godziny wśród jasnej księżycowej nocy. Towarzystwo nasze składali: Ks. Bodgalski Czesław, bernardyn ze Lwowa, Ciechomski Erard Wiktor profesor języka francuskiego z Krakowa, Czubek Jan prof. gimn. z Krakowa, Eljasz Walery, artysta-malarz z Krakowa, Krosnowski Jan, akademik z Warszawy, Langner Jędrzej kupiec ze Lwowa, Nycz Karol, rządca szpit. św. Łazarza z Krakowa, Sokołowski Władysław, obywatel z Warszawy z żoną i córką, Świerz Leopold, prof. gimn. z Krakowa i Węgliński Leon, obywatel z Bukowiny.

Czekała nas jeszcze trudna przeprawa przez Murzasichłe, ale tośmy postanowili, co niebezpieczne do jazdy, przebyć pieszo, a zresztą księżyc rozpraszał ciemności. Szczęśliwa gwiazda wiodła nas w całej tej pięciodniowej podróży bo nawet księżyc dopiero się skrył za chmury, gdyśmy po północy przyjechali do Zakopanego.

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych

dokonanych

staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1886

obliczone i zestawione

przez

Dra Daniela Wierzbickiego.

Podobnież jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym 1886, było czynnych 21 stacyj meteorologicznych utrzymywanych staraniem i kosztem Towarzystwa, nie wszystkie jednak bez nieuniknionych corocznie przerw. Tak, jużto skutkiem chorób obserwatorów, lub też innych przeszkód, jużteż skutkiem chwilowych uszkodzeń narzędzi itp., stacye w Mogilanach i Skolem prowadziły swe obserwacye tylko przez 11 miesięcy, w Makowie i Poroninie przez 10, zaś w Wesołej i Żabiem przez 9 miesięcy. Z dłuższemi jeszcze przerwami otrzymaliśmy obserwacye z Porohów, gdzie od maja b. r. jakoteż z Nowego Targu i Stryja, gdzie dopiero od września takowe rozpoczęto; obserwacyj z tych trzech ostatnich stacyj nie umieszczamy w poniższych wykazach dla trudności w zestawieniu ich tabelaryczném. Z całego roku mamy przed sobą tylko obserwacye ze stacyj 13, a w tej liczbie znajduje się stacya w Zakopanem, założona i utrzymywana kosztem Wgo Prof. Dra I. Baranowskiego, który nam obserwacyj tamże czynionych, łaskawie udzielić raczył.

Wszystkim Pp. Obserwatorom składając niniejszem, imieniem Wydziału i całego Towarzystwa podziękowanie za ich bezintere-

sowną, a sumienną pamięć o celach Towarzystwa, z pracy Ich podajemy tu następujące wyciągi:

1. Pięciodniowe średnie (pentady) temperatury, jej średnie miesięczne, tudzież maxima i minima wraz z wykazem dni, w których się one pojawiły.

2. Pięciodniowe sumy opadu atmosferycznego w milimetrach, tudzież sumy jego miesięczne, wraz z wykazem liczby dni opadowych.

Ponieważ od ostatniego wykazu w roku 1882 (T. VIII) naszych stacyj meteorologicznych, pozachodziły różne zmiany, zwłaszcza co do osób Pp. Obserwatorów, takowy więc tu, według ostatniego stanu przy końcu roku 1886, ponawiamy, zamieszczając zarazem położenie jeograficzne miejscowości, w których obserwacye są robione, tudzież wzniesienie nad poziom morza w metrach.

Miejsce	Długość od Greenwich		Szerokość północna		Wzniesienie nad morzem w metrach	OBSERWATOR
	0		0			
1. Białka	20	6'	49	23'	694.2	Wny IX. F. Chwistek, proboszcz miejsc.
2. Chronów	20	33	49	54	250.0	„ IX. W. Smołucha, „ „
3. Chrzanów	19	25	50	8	297.0	„ F. Urbańczyk, inżynier.
4. Dukla	18	41	49	33	351.0	„ W. Szymański, dyrektor szkoły.
5. Kosów	25	6	48	19	400.0	„ J. Biber, prawnik.
6. Kuty	25	11	48	16	339.0	„ Dr J. Skomorowski, lekarz.
7. Lubień pod M.	19	58	49	43	354.6	„ IX. W. Solak, proboszcz miejscowy.
8. Maków	19	41	49	44	356.6	„ L. Kocyan, nadleśniczy.
9. Maniowy	20	16	49	27	527.0	„ J. Blaut, nauczyciel.
10. Mikuliczyn	24	36	48	24	596.0	„ J. Łonkiewicz, nauczyciel.
11. Milówka	19	5	49	33	446.0	„ J. Chodacki, dyrektor szkoły.
12. Mogilany	19	53	49	57	396.0	„ JX. W. Piotrowski, prob. miejsc.
13. Myślenice	19	57	49	50	314.0	„ W. Klebert, urzędnik miejski.
14. Nadwórna	24	36	48	38	431.0	„ J. Pawliczek emerytowany urzędnik.
15. Nowytarg	20	2	49	29	590.8	„ J. Marczuk urzędnik sądowy.
16. Porohy	24	15	48	41	535.0	„ A. Anderka leśniczy.
17. Poronin	20	0	49	20	742.1	„ JX. W. Roszek, proboszcz miejscowy.
18. Skole	23	30	49	2	437.0	„ JX. W. Marcinkow, prob. miejsc.
19. Stryj	23	52	49	15	296.0	„ L. Lemoch, profesor gimnazyalny.
20. Wesoła	22	6	49	48	424.0	„ L. Magierowski, nauczyciel.
21. Zakopane	19	57	49	18	837.0	„ L. Galleth, prof szkoły snycerstwa.
22. Żabie	24	50	48	9	633.0	„ J. Bojarski, nauczyciel.

Pięciodniowe średnie (pentady) temperatury w stopniach Celsiusza.

Dzień	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Lubień	Maków
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7. 1. 9.	7, 1, 7.	7, 2, 10	8, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.
Styczeń 1886.								
	o	o	o	o	o	o	o	o
1—5	— 3.1	+ 1.5	+ 0.4	— 1.9	+ 1.3	+ 2.5	+ 1.1	— 1.2
6—10	— 4.8	— 2.0	— 3.4	— 1.6	— 1.3	— 0.3	— 2.9	— 3.[illegible]
11—15	— 9.5	— 7.9	— 6.2	— 6.0	— 5.3	— 5.0	— 6.5	— 7.6
16—20	— 4.7	— 5.1	— 3.5	— 0.4	— 2.5	— 2.1	— 6.3	— 5.3
21—25	— 2.2	+ 0.6	+ 0.8	+ 1.6	— 0.8	+ 1.0	— 0.2	— 0.2
26—30	— 1.0	0.3	1.0	4.[illegible]	— 0.6	1.7	+ 2.3	+ 2 6
Luty.								
31—4	— 1.3	+ 1.2	+ 0.7	— 0.2	— 2.3	— 0.3	— 1.2	+ 1.9
5—9	— 6.3	— 6.1	— 5.6	— 5.3	— 4.9	— 3.9	— 5.8	—10.3
10—14	— 8.5	— 6.5	— 4.8	— 3.5	— 6.5	— 4.5	— 7.3	—
15—19	— 6.4	— 4.9	— 4.3	— 2.6	— 4.5	— 3.4	— 6.0	—
20—24	— 7.1	— 3.5	— 3.8	— 2.0	— 5.1	— 4.5	— 4.2	— 3.9
Marzec.								
25—1	—12.4	—13.2	— 7.2	— 7.4	— 8.1	— 6.2	—12.0	— 8.3
2—6	— 7.0	— 3.0	— 3.1	— 3.6	— 6.3	— 1.2	— 6.9	— 3.4
7—11	—11.5	— 9.0	— 6.9	— 8.2	— 5.4	— 5.3	— 8.5	— 8.0
12—16	— 5.8	— 2.4	— 1.4	— 1.2	— 1.3	+ 0.6	— 3.3	— 3.8
17—21	— 1.1	— 1.3	— 1.3	— 0.7	— 2.9	— 0.8	+ 3.8	+ 0.4
22—26	— 0.9	— 0.3	+ 2.4	+ 2.3	+ 0.3	+ 2.4	1.3	2.9
27—31	+ 2.2	+ 6.1	8.6	6.3	5.2	7.9	5.2	7.7
Kwiecień.								
1—5	4.6	9.5	11.1	9.7	8.2	8.1	11.3	9.6
6—10	6.3	7.7	11.3	9.6	9.3	10.7	13.9	12.2
11—15	7.2	10.5	10.9	10.5	11.1	12.1	12.8	10.9
16—20	7.8	11.1	11.8	10.8	9.1	8.7	9.1	12.5
21—25	5.5	7.8	10.3	8.2	7.0	8.3	6.5	8.2
26—30	9.2	11.0	12.7	11.9	15.6	14.2	11.0	13.4
M a j.								
1—5	1.3	3.8	4.6	2.8	6.6	4.5	1.5	2.7
6—10	3.5	6.2	5.5	6.4	7.1	6.2	5.8	5.5
11—15	13.2	16.0	16.0	14.7	16.1	16.1	12.0	15.2
16—20	11.5	16.2	15.6	15.4	16.7	16.5	12.7	15.7
21—25	17.9	22.3	22.5	20.6	22.6	22.2	17.8	21.1
26—30	19.2	22.8	22.7	22.5	21.8	21.4	20.1	21.7
Czerwiec.								
31—4	19.1	20.8	20.5	22.2	22.6	21.9	20.3	20.9
5—9	14.2	17.4	16.8	16.9	17.6	16.9	14.0	17.1
10—14	13.6	16.2	16.2	16.1	15.8	16.2	13.7	15.2
15—19	10.8	13.7	14.3	14.0	15.5	14.8	15.2	13.2
20—24	11.8	15.2	13.8	14.5	18.3	17.7	14.1	14.1
25—29	15.4	19.1	19.0	16.8	18.5	17.5	17.4	—

Dzień	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadwórna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
	7, 1, 9.	7, 1. 9.	7. 1. 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 12. 9.	7, 2, 9.	8, 1, 9.	7, 1, 7.	7, 1, 9.	7, 1, 7.
Styczeń 1886.											
	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
1—5	— 5.6	+ 0.3	— 0.6	+ 3.8	+ 2.1	+ 0.6	— 3.2	+ 2.4	—	+ 2.3	+ 0.5
6—10	— 3.3	0.7	— 3.8	— 3.0	— 2.8	— 1.2	— 3.6	— 0.5	—	— 4.6	1.6
11—15	—10 8	— 5.4	— 7.3	— 7.2	— 6.9	— 5.4	— 9.8	— 5.0	—	—10.6	— 6.1
16—20	— 6.9	— 1.4	— 1.7	— 5.9	— 3.6	— 3.7	— 5.6	— 1.9	—	— 4.7	— 2.0
21—25	— 0.3	— 0.8	+ 1.0	— 1.3	— 0.5	— 2.1	— 2.4	— 1.4	—	— 1.1	— 1.5
26—30	— 2.7	+ 1.9	3.4	+ 2.9	+ 0.5	— 0.2	+ 0.9	+ 1.2	—	+ 0.3	+ 2.1
Luty.											
31—4	— 0.3	0.0	— 0.5	— 0.3	+ 1.0	— 3.5	— 1.7	+ 0.9	—	— 1.1	+ 0.6
5—9	— 5.6	— 5.0	— 6.8	— 7.6	— 6.9	— 5.9	— 8.6	—	—	— 5.7	— 5.1
10—14	—14.3	— 4.5	— 6.6	— 7.6	— 8.4	— 6.7	— 8.2	— 2.4	—	— 8.1	— 2.0
15—19	— 8.3	— 5.2	— 5.0	— 5.7	— 5.6	— 4.9	— 6.8	— 4.0	—	— 6.5	— 4.2
20—24	— 6.9	— 6.0	— 4.2	— 5.4	— 4.9	— 6.7	— 7.8	— 4.7	—	— 7.5	— 3.8
Marzec.											
25—1	—15.4	— 8.2	— 9.7	—11.0	—10.0	—10.1	—13.4	— 7.1	—	—13.4	— 4.7
2—6	— 6.9	— 3.6	— 3.3	— 4.5	— 4.1	— 5.5	— 7.6	— 4.6	—	— 7.9	— 5.7
7—11	—11.0	— 7.2	— 9.5	— 9.9	—10.0	— 7.5	—12.8	— 7.2	—	—18.8	— 5.4
12—16	— 6.6	— 3.2	— 4.3	— 3.7	— 3.7	— 2.6	— 7.0	— 3.2	—	— 7.6	— 1.6
17—21	— 0.7	— 3.2	— 1.3	— 2.3	— 1.7	— 2.5	— 1.5	— 3.3	—	— 1.6	— 2.6
22—26	— 1.7	— 0.2	+ 1.1	+ 0.5	+ 1.1	— 0 5	— 1.3	— 0.9	—	+ 0.4	+ 1.9
27—31	— 0.1	+ 4.8	6.2	7.9	8.3	+ 5.4	+ 1.2	—	—	—	4.9
Kwiecień.											
1—5	3.9	5.4	10.0	9.6	10.5	6.4	3.7	9.0	9.2	3.7	7.8
6—10	8.0	8.6	10.9	11.7	12.1	8.8	6.0	11.0	11.6	7.1	8.9
11—15	9.0	9.7	9.2	10.6	10.3	9.8	7.0	9.4	9.7	6.2	11.0
16—20	9.1	6.6	9.6	10.4	10.1	7.3	8.0	7.0	10.0	7.1	10.5
21—25	6.8	4.8	7.9	7.1	8.5	6.6	5.8	5.2	8.8	2.6	1.4
26—30	10.3	11 9	11.7	10.8	11.5	12.1	9.7	11.0	12.9	8.9	10.5
M a j.											
1—5	2.6	4.8	2.4	2.3	3.2	4.1	0.7	2.9	3.8	0.3	6.8
6—10	4.2	5.6	4.7	5.3	5.1	5.3	2.9	5.1	7.9	1.6	5.4
11—15	14.0	14.5	8.2	14.6	14.9	15.1	12.6	13.9	16.8	11.5	12.3
16—20	13.5	14.7	14.0	15.7	14.4	14.1	12.8	12.5	16.4	11.3	17.1
21—25	17.8	18.5	20.2	21.8	20.4	20.2	18.2	—	18.5	16.4	19.5
26—30	19.5	18.3	21.2	22.1	21.0	20.5	19.7	8.7	24.0	18.5	18.4
Czerwiec.											
31—4	19.2	19.9	19.9	19.8	19.6	21.2	18.6	19.9	22.9	18.3	20.3
5—9	15.9	15.5	15.1	15.8	15.3	16.7	13.7	16.1	17.6	13.2	17.0
10—14	14.6	13.2	14.8	14.6	14.4	14.7	12.4	14.6	16.0	12.0	14.6
15—19	11.7	12.6	12.3	13.3	13.0	14.0	10.3	—	16.0	9.7	15.1
20—24	12.2	14.9	12.1	14.6	13.6	16.0	11.0	13.6	15.7	10.7	17.4
25—29	16.2	14.6	16.8	19.2	17.5	15.4	14.8	—	19.4	13.6	17.0

Pięciodniowe średnie (pentady) temperatury w stopniach Celsiusza.

Dzień	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Lubień	Maków
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1. 7.	7, 2, 10	8, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.
Lipiec.								
	o	o	o	o	o	o	o	o
30—4	12.7	15.6	15.8	14.4	15.4	14.6	13.6	15.8
5—9	16.1	18.8	17.8	18.5	19.4	18.1	16.7	17.8
10—14	13.3	15.5	14.9	16.6	15.9	14.8	14.6	15.5
15—19	13.4	15.4	16.1	17.4	17.1	16.5	14.6	14.8
20—24	19.4	20.4	22.2	21.5	21.3	20.7	17.3	22.[illegible]
25—29	17.4	20.6	20.6	20.8	21.5	20.0	18.3	20.6
Sierpień.								
30—3	15.0	18.1	18.0	18.2	18.2	17.[illegible]	—	16.8
4—8	12.0	15.8	15.8	14.7	15.2	16.1	12.8	15.2
9—13	15.0	17.9	18.4	16.9	17.4	17.5	13.4	16.8
14—18	14.8	17.8	17.7	18.2	18.9	18 5	15.7	17.3
19—23	16.7	18.9	20.7	20.2	19.9	18.8	17.3	19.8
24—28	17.7	21.1	21.6	20.8	21.0	20.9	18.5	20.5
Wrzesień.								
29—2	16.2	18.0	21.0	19.7	19.8	18.6	18.2	18.9
3—7	17.8	20.3	22.8	21.4	21.0	18.8	20.6	20.9
8—12	17.2	20.4	22.0	20.6	19.9	18.1	22.1	20.5
13—17	12.7	16.6	18.3	16.3	17.0	15.4	16.1	15.0
18—22	9.2	9.4	12.9	10.3	11.9	11.9	10.1	11.4
23—27	5.8	7.9	8.7	7.8	8.9	12.3	—	6.6
Październik.								
28—2	12·8	14.8	13.8	11.4	13.7	13.4	12.0	13.2
3—7	11·7	11.7	14.9	12.2	9.8	11.5	12.6	14.2
8—12	9.0	11.6	11.5	11.3	8.2	9.9	10.5	22.7
13—17	7.4	11.0	10.4	8.9	9.5	10.5	9.2	8.7
18—22	10.3	13.5	12.9	12.8	12.4	14.9	11.6	12.5
23—27	1.8	2.6	2.6	2.7	3.8	4.9	—	5.0
Listopad.								
28—1	0.9	2.5	5.1	4.0	1.5	2.2	1.7	—
2—6	1.5	4.1	5.9	4.2	1.1	0.3	7.3	—
7—11	9 4	12.0	12.4	12.8	9.2	9.5	7.1	—
12—16	5.3	7.2	7.8	8.3	8.2	7.6	7.3	—
17—21	1.9	3.7	3.7	3.4	3.3	4.4	4.1	—
22—26	-0.9	1.3	1.3	—0.3	1.4	1.2	—0.6	—
Grudzień.								
27—1	—5.4	—0.3	1.2	—1.2	—1.5	—1.8	1.5	—
2—6	—2.2	+0.5	0.1	+0.7	+1.9	+0.8	0.7	—
7—11	—0.2	4.1	2.7	1.3	2.7	1.6	4.6	—
12—16	+0.4	5.6	5.0	2.4	3.0	2.5	5.6	—
17—21	2.1	3.0	1.3	4.7	7.5	8.2	2.7	—
22—26	—3.5	—1.8	—1.5	—2.0	0.6	—0.9	—1.0	—
27—31	—4.8	—1.6	—0.7	—3.0	—4.1	—4.2	—1.9	—

Dzień	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadwórna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
	7, 1, 9.	7. 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 12, 9.	7, 2, 9.	8, 1, 9.	7, 1, 7.	7, 1, 9.	7, 1, 7.
Lipiec.											
	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
30—4	13.5	12.5	14.5	14.5	14.5	14.7	12.0	13.6	—	10.8	14.1
5—9	16.7	15.3	17.4	17.8	17.6	17.0	15.7	16.7	—	15.3	16.5
10—14	13.4	13.7	14.2	15.7	14.7	14.3	12 6	14 4	18.2	12.2	13.8
15—19	14.6	13.5	15.7	15.3	14.8	15.5	12.4	15.5	17.5	13.0	15.5
20—24	17.0	17.0	22.1	20.5	20.5	18.8	19.4	19.8	22.7	18.8	18.1
25—29	18.0	18.0	20.9	22.1	19.1	20.5	17.5	20.8	21.3	17.3	19.0
Sierpień.											
30—3	15.2	14.4	19.3	19.2	17.3	16.2	14.8	17.2	—	14.3	18.8
4—8	12.4	11.6	15.2	14.5	14.4	14.0	11.7	13.3	15.4	12.0	14.6
9—13	15.4	15.7	17.9	17.4	16.8	16.9	15.1	16.1	19.3	14.7	16.3
14—18	14.6	16.6	17.0	17.5	17.3	17.5	15.0	16.6	19.2	13.4	19.1
19—23	16.5	15.8	18.7	19.2	18.8	18.3	16.0	17.1	20.7	16.0	19.0
24—28	17.6	17.7	19.2	19.1	20.0	19.2	17.0	18.8	21.3	16.4	19.7
Wrzesień.											
29—2	18.0	15.8	18.6	19.4	18.3	17.3	16.4	15.4	19.8	15.7	20.2
3—7	20.2	16 6	19.4	21.5	20.1	19.7	17.2	19.0	21.4	16.7	20.3
8—12	22.0	15.6	19.2	20.4	19.9	18.6	15.8	15.8	20.8	16.3	19.5
13—17	16.0	11.6	14.7	16.0	15.7	14.7	11.7	12.5	15.9	15.7	17.5
18—22	10.2	8.2	10.5	14.2	13.1	11.2	8.5	10.2	12.9	10.9	10.6
23—27	5.8	6.4	6.8	8.0	7.6	7.8	7.1	6.7	8.5	5.6	8.1
Październik.											
28—2	—	11.5	13.3	12.7	14.0	12.5	11.2	10.9	12.9	11.6	—
3—7	13.7	9.7	13.7	12.0	12.1	9.0	10.2	10.6	11.7	11.5	—
8—12	11.0	8.2	11.8	10.0	10.4	7.9	9.3	9.2	10.8	8.9	—
13—17	9.9	7.9	9.7	9.1	10.3	9.1	9.4	9.4	9.7	7.4	—
18—22	12.3	13.1	12.4	11.4	11.6	13.5	10.5	14.2	12.5	11.1	—
23—27	4.2	1·9	3.[illegible]	1.5	2.7	3.1	3.6	2.2	1.7	2.1	—
Listopad.											
28—1	1.6	0.7	2.8	2.5	1.3	1.4	—	0.6	2.7	—0.8	—
2—6	3.1	2.3	5.2	4.9	3.9	2.0	—	2.0	4.0	+2.8	—
7—11	10.8	10.5	12.8	11.2	12.2	11.1	—	12.4	12.8	11.8	—
12—16	6.3	7.8	7.8	—	8.7	8.2	—	9.3	6.9	5.9	—
17—21	2.3	2.1	3.4	—	4.0	3.6	—	4.5	4.2	0.9	—
22—26	0.3	—1.5	0.1	—	1.0	0.4	—	—0.1	0.6	—1.8	—
Grudzień.											
27—1	—3.6	—1.9	—0.1	—1.3	—0.5	—0.8	—	—2.0	0.7	—7.5	—
2—6	+0.3	+0.3	—0.9	—2.0	—0.1	+1.9	—	+0.9	0.6	—1.9	—
7—11	2.0	1.5	+2.2	+3.1	+3.4	2.9	—	2.4	2.6	+1.2	—
12—16	0.6	3.2	4.8	4.3	5.8	4.8	—	4.0	3.8	1.4	—
17—21	3 5	8.7	3.2	1.1	3.1	8.0	—	7.4	4.7	3.4	—
22—26	—1.5	—1.3	—3.1	—2.4	—2.0	—0.8	—	—0.6	—2.0	—4.2	—
27—31	—2.2	3.1	—2.0	—2.4	—1.2	—3.4	—	—1.4	—2.4		—

Najwyższa obserwowana temperatura miesiąca.

Miesiąc	Białka 7, 1, 9.	Chronów 7, 1, 9.	Chrzanów 7, 1, 9.	Dukla 7, 1, 7.	Kosów 7, 2, 10.	Kuty 8, 1, 9.	Lubień 7, 1, 9.	Maków 7, 1, 9.
Styczeń	+ 7.3 5	+ 8.4 5	+ 9.2 25	+ 8.3 28	+ 6.2 7	+11.4 5	+ 7.8 28	+ 9.6 29
Luty	2.3 1	6.1 1	7.5 26	5.2 12	3.5 1	6.4 12	4.0 13	3.8 1
Marzec	8.0 29	17.4 29	19.2 29	15.5 28	16.0 30	14.8 30	14.2 28	18.4 29
Kwiecień	18.4 28	25.4 29	25.5 29	20.8 29	24.6 28	21.4 29	23.0 12	23.8 29
Maj	27.1 28	32.0 24	32.2 22	29.1 31	31.4 24	33.8 31	28.0 22	31.4 22
Czerwiec	26.2 3	29.0 3	29.2 3	29.0 1	29.8 22	32.7 4	27.6 3	26.3 4
Lipiec	29.0 27	33.5 27	33.8 27	30.2 27	31.2 28	32.1 28	30.4 27	35.2 27
Sierpień	25.0 23	29.2 24	39.7 31	26.3 31	28.6 11	33.8 8	28.0 31	29.6 11
Wrzesień	25.1 14	30.2 5	32.2 13	27.1 5	27.5 5	28.7 7	30.0 5	30.4 6
Październik	19.0 3	23.6 3	26.0 3	20.1 3	20.5 1	22.0 21	20.0 3	21.4 5,9
Listopad	17.1 9	19.8 8	21.4 8	16.8 9	19.5 8	21.2 8	17.3 7	—
Grudzień	9.0 20	12.2 17	10.3 15	10.4 20	14.2 19	16.3 19	11.3 9	—

Miesiąc	Maniowy 7, 1, 9.	Mikuliczyn 7, 1, 9.	Milówka 7, 1, 9.	Mogilany 7, 1, 9.	Myślenice 7, 1, 9.	Nadwórna 7.12,9.	Poronin 7, 2, 9.	Skole 8, 1, 9.	Wesoła 7, 1, 7.	Zakopane 7, 1, 9.	Żabie 7, 1, 7
Styczeń	+ 4.8 20	+ 8.8 27	+ 7.4 29	+ 7.0 5	+ 6.7 5	+ 6.4 25	+ 8.4 5	+ 4.1 5	—	+ 8.0 29	+11.7 25
Luty	6.4 6	10.0 2	2.8 17	3.0 1	4.6 1	3.2 19	2.3 1	6.0 2	—	7.0 14,15	10.0 27
Marzec	6.4 16	15.0 30	14.0 29	15.0 29	16.6 29	15.4 30	9.2 28	—	—	12.0 21	19.3 31
Kwiecień	20.8 29	21.8 28	22.4 29	21.3 2	23.0 29	20.6 28	21.2 28	20.5 28	22.8 28	23.0 29	23.0 10
Maj	28.0 30	31.6 24	28.4 29	29.3 21	28.8 28	31.4 31	27.5 28	30.6 31	30.2 22	30.0 31	29.0 24
Czerwiec	28.2 3	24.6 3	27.6 3	27.2 27	24.4 3	26.4 3	24.2 3	25.3 1	27.4 1	28.0 1	27.0 3
Lipiec	30.0 27	31.0 28	32.0 27	31.2 27	30.5 27	32.4 28	29.3 27	31.1 27	28.9 26	30.0 21,27	29.4 28
Sierpień	25.2 23	26.0 11	26.4 31	28.4 14	25.5 24	27.2 31	26.0 11	26.1 31	30.5 31	29.0 30,31	26.6 25
Wrzesień	29.8 5	26.0 2	27.8 9	27.2 8	26.0 9	26.7 9	25.1 4	27.4 6	31.0 11	29.0 1	28.0 13
Październik	20.2 5	21.6 20	22.6 4	18.2 3	20.5 3	21.0 20	19.0 5	21.1 3	22.2 4	23.0 3	—
Listopad	17.0 9	20.0 8	16.0 9	16.2 8	17.3 8	18.6 8	—	18.2 9	18.0 8	19.0 8,9	—
Grudzień	11.2 17	12.4 19	10.4 16	9.2 15	11.0 17	13.3 19	—	11.1 20	10.4 20	10.4 20	—

Najniższa obserwowana temperatura miesiąca.

Miesiąc	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Lubień	Maków
Styczeń	—17.2 15	—16.8 15	—14.0 16	— 8.3 12	—10.0 17	—11.0 17	—17.8 16	—18.4 15
Luty	—17.4 26	—21.8 28	—16.3 28	—14.3 28	—15.5 6	—13.2 6	—20.0 28	—12.4 28
Marzec	—21.3 2	—22.6 2	—17.6 2	—17.0 11	— 17.5 3	— 11.3 3	—22.0 2	—19.6 2
Kwiecień	— 0.3 22	— 2.1 22	+ 1.4 22	+ 3.5 22	0.0 5	0.0 19	— 3.8 22	+ 2.8 30
Maj	— 2.1 5	— 0.2 5	0.6 6	0.0 6	1.2 5	0.0 5	— 0.1 5	— 1.3 5
Czerwiec	+ 4.4 17	+ 6.1 19	9.2 22	9.0 17	9.0 24	9.2 11	+ 9.0 25	+ 6.2 17
Lipiec	6.4 10	5.[illegible] 20	9.0 10	9.4 2	10.0 1	9.6 1	4.6 11	8.2 11
Sierpień	7.4 7	9.2 30	10.2 7	5.0 7	10.0 12	9.2 6	10.0 15	10.1 4
Wrzesień	— 1.1 25	— 2.4 25	2.5 27	0.0 27	4.0 27	5.5 17	2.0 20	1.4 25
Październik	— 5.0 28	— 3.2 31	— 1.4 28	— 4.1 30	— 6.0 30	0.0 31	— 4.6 31	—
Listopad	— 9.4 30	— 5.6 30	— 3.2 30	— 8.7 28	— 7.0 4	— 5.2 29	— 4.1 28	—
Grudzień	—10.4 6	— 6.8 24	— 6.5 25	— 6.3 6	— 8.5 29	— 7.2 29	— 4.0 6	—

Miesiąc	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadwórna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
Styczeń	—23.8 16	—12.4 15	—13.2 15	—10.0 15	—13.5 15	—11.4 17	—19.0 16	—11.4 17	—	—18.3 15	—18.0 15
Luty	—25.4 26	—16.0 6	—15.4 28	—19.2 28	—18.5 28	—18.0 6	—18.5 26, 27	—11.2 28	—	—21.0 26,27	—12.6 24
Marzec	—29.8 11	—20.4 9	—21.8 2	—22.1 1	—23.0 2	—17.6 3	—27.7 2	—12.4 1	—	—34.0 11	—15.1 3
Kwiecień	— 3.6 1	— 4.4 5	— 0.6 22	— 0.3 21	+ 1.5 22	0.0 20	— 1.8 1	— 2.5 22	+ 0.3 2	— 8.0 22	—10.0 21
Maj	— 1.4 5	— 1.8 6	— 0.2 5	— 0.4 5	— 0.2 6	— 0.9 5	— 3.7 5	— 2.3 6	— 0.2 5	—10.0 8	— 4.5 7
Czerwiec	+ 6.2 17	+ 7.0 18	+ 8.8 17	+ 8.0 17	+ 8.6 17	+ 9.7 18	+ 5.3 17	+ 6.6 24	+11.0 24	+ 1.0 18	+ 9.0 19
Lipiec	6.8 13	7.4 30	7.2 10	10.2 2	9.0 10	10.1 14	6.9 2	9.8 13	—	1.0 11,12	10.0 9
Sierpień	7.0 7	7.8 7	11.2 30	11.0 6	10.6 6	10.0 7	7.3 7	8.2 6	12.3 7	3.0 7	11.0 7
Wrzesień	2.0 20	— 2.6 20	1.4 27	4.3 25	2.4 20	3.4 20	0.6 25	1.2 25	0.6 25	— 3.0 25,27	1.0 18
Październik	— 4.4 31	— 7.6 28	— 3.6 28	— 2.0 28	— 4.2 29	— 4.0 30	— 3.6 31	— 1.9 30	—4.2 30	— 7.0 28	—
Listopad	— 8.0 30	— 9.4 28	— 6.0 28	—	— 4.9 30	— 7.0 4	—	— 8.5 28	—5.0 3	—16.0 28,29	—
Grudzień	—11.4 12	—10.4 26	—10.6 2	— 7.3 30	— 6.4 24	— 7.6 28	—	— 5.4 26	—7.0 27	—12.4 1	—

Średnie miesięczne temperatury w r. 1886 w stopniach Celsiusza.

Miesiąc	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Lubień	Maków	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadworna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1. 9.	7, 1, 7.	7, 2, 10.	8, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 12, 9.	7, 2, 9.	8, 1, 9.	7, 1, 7.	7, 1, 9.	7, 1, 7.
	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o	o
Styczeń	— 4.0	— 2.0	— 1.6	— 0.5	— 1.6	— 0.4	— 2.1	— 2.3	— 4.7	— 0.8	— 1.2	— 1.7	— 1.8	— 2.1	— 3.6	—	—	— 3.4	— 1.0
Luty	— 6.9	— 5.3	— 4.0	— 3.4	— 5.2	— 3.7	— 5.9	—	— 8.7	— 4.6	— 5.4	— 6.1	— 5.7	— 6.1	— 7.7	— 3.1	—	— 6.9	— 3.0
Marzec	— 4.4	— 2.1	— 0.7	— 1.2	— 2.1	+ 0.3	— 1.6	— 1.1	— 4.7	— 2.4	— 2.2	— 2.5	— 2.1	— 2.9	— 5.2	— 3.5	—	— 8.5	— 1.7
Kwiecień	+ 6.8	+10.3	+11.3	+10.1	+10.1	10.4	+10.8	+11.2	+ 7.9	+ 7.9	+ 9.9	+10.0	+10.5	+ 8.3	+ 6.7	+ 8.7	+10.7	+ 6.0	+ 8.3
Maj	11.1	14.8	14.7	14.1	15.7	14.8	11.9	13.9	12.2	13.4	13.1	13.9	13.4	13.5	11.5	9.4	15.4	9.8	13.5
Czerwiec	13.8	16.9	16.6	16.5	17.9	17.3	15.6	15.9	14.7	14.6	14.9	15.9	15.3	16.0	13.2	16.1	17.7	12.7	16.8
Lipiec	15.4	17.8	18.0	18.3	18.3	17.3	15.7	17.8	13.9	14.8	17.6	18.1	16.9	16.[illegible]	15.0	17.0	19.9	14.8	16.2
Sierpień	15.4	18.3	19.0	18.4	18.7	18.4	16.2	17.9	16.6	16.0	17.9	17.7	18.6	17.3	15.2	16.4	19.1	14.7	18.8
Wrzesień	12.5	14.8	16.8	15.0	15.8	15.3	17.7	14.9	15.3	11.9	14.3	15.9	15.3	14.4	12.5	12.8	15.8	12.5	14.7
Październik	8.1	9.4	10.1	9.0	8.1	9.5	10.8	11.4	9.5	7.5	9.6	8.2	8.7	7.7	7.8	8.0	8.3	7.5	—
Listopad	1.8	4.8	5.4	4.8	3.8	3.6	4.6	—	3.4	3.2	4.9	—	5.0	4.3	—	4.1	5.3	2.2	—
Grudzień	— 2.2	1.5	1.2	0.6	1.8	1.2	1.7	—	0.3	1.5	0.7	0.2	1.4	2.2	—	2.0	1.1	0.2	—

Pięciodniowe sumy opadu atmosferycznego w milimetrach.

	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Lubień	Maków	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadworna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
Styczeń 1886.																			
1—5	5.1	2.0	8.3	1.7	0.2	3.1		6.6	4.4	0.0	6.9	0.0	5.0	0.0	3.8	—	—	0.0	0.0
6—10	16.7	7.8	14.2	17.1	0.0	6.2		13.1	19.7	18.2	19.4	4.2	20.2	7.9	17.0	—	—	17.8	1.4
11—15	24.8	13.8	21.1	5.7	0.0	1.4	Opadu	30.8	30.5	0.0	13.3	0.0	25.0	5.2	31.0	—	—	29.1	0.2
16—20	1.4	7.2	1.4	0.0	0.0	1.3		3.8	9.0	0.0	3.1	0.0	1.4	0.0	1.6	—	—	2.4	0.0
21—25	11.4	6.6	8.5	2.4	0.0	1.5		6.8	1.0	0.0	7.7	0.0	7.5	0.0	11.7	—	—	10.6	0.0
26—30	1.3	0.0	2.9	0.0	3.8	2.7		0.0	0.4	12.4	5.2	0.0	2.3	0.0	1.8	—	—	0.0	0.0
Luty.																			
31—4	24.1	9.5	15.8	7.2	0.0	11.7		27.8	24.9	0.2	25.0	8.0	28.7	0.0	38.0	—	—	37.0	2.0
5—9	12.1	1.4	4.2	1.4	12.7	0.0		6.2	9.5	0.0	6.1	0.0	4.7	0.0	9.5	—	—	8.4	0.0
10—14	0.0	0.0	0.1	0.1	0.0	0.0	nie	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	—	—	0.0	0.0
15—19	0.0	0.0	0.6	0.4	0.0	0.0		1.6	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	—	—	0.0	0.0
20—24	0.4	0.0	0.0	0.5	0.0	0.0		1.2	0.3	0.0	2.1	0.0	0.0	0.0	0.7	—	—	3.0	0.0
Marzec.																			
25—1	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0		0.0	0.3	0.0	0.0	0.0	0.1	0.0	0.1	—	—	0.0	0.3
2—6	2.7	2.0	6.8	3.5	0.0	7.4		2.6	0.4	0.0	6.9	9.2	10.3	13.2	4.7	—	—	10.4	3.7
7—11	3.0	3.9	0.0	5.9	0.0	5.6		6.4	0.0	0.0	1.3	0.0	2.3	11.4	5.6	—	—	0.0	6.9
12—16	0.6	0.5	7.7	1.0	10.5	4.6	mierzono.	5.5	0.5	19.4	9.1	4.3	5.0	0.0	0.5	—	—	0.3	0.0
17—21	1.9	1.5	5.1	6.3	12.3	2.0		0.7	2.8	0.0	1.4	0.0	4.1	0.0	4.2	—	—	2.9	0.0
22—26	3.1	2.0	2.9	11.5	3.5	3.5		0.7	1.2	1.1	8.0	0.0	4.4	0.4	5.0	—		5.6	0.0
27—31	0.9	2.7	3.9	0.1	0.0	0.8		0.6	0.0	0.0	0.3	2.3	2.5	0.0	2.0	—	—	—	0.0
Kwiecień.																			
1—5	0.0	0.1	0.0	0.0	0.0	0.0		0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.1	7.3	0.2	0.0	0.0	0.0	0.0
6—10	16.4	17.0	13.0	5.4	11.3	0.0		10.7	1.4	7.6	7.2	3.2	22.8	8.3	16.6	12.4	17.2	18.2	0.0
11—15	0.0	5.4	8.2	0.9	0.0	0.0		0.0	0.0	0.0	5.1	1.3	0.7	0.0	0.5	7.2	0.0	1.8	0.0
16—20	0.5	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0		0.6	0.6	0.6	5.7	0.0	0.0	6.0	0.8	0.0	0.0	0.1	0.0
21—25	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	3.4		0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	1.5	6.9
26—30	2.5	3.8	2.3	0.0	0.0	0.0		2.4	0.0	6.2	2.4	5.8	4.7	2.1	2.1	18.1	7.3	0.7	3.3

Pięciodniowe sumy opadu atmosferycznego w milimetrach.

Dzień	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kosów	Kuty	Maków
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 7	7, 2, 10.	7, 1, 9.	7, 1, 9.
Maj.							
1—5	17.2	23.3	9.1	8.7	38.8	38.6	27.4
6—10	12.2	9.6	30.0	1.6	16.3	0.0	33.3
11—15	13.7	35.1	17 0	12.0	0.0	0.0	3.2
16—20	4.9	0.0	1.0	14.4	1.5	0.0	11.3
21—25	2.0	0.5	3.9	0 0	1 9	0.0	7.5
26—30	1.8	6 4	0.0	15.9	7.1	0.0	12.0
Czerwiec.							
31—4	22.4	19.3	37.9	15.4	7.7	0.0	3.1
5—9	13.4	19.6	22.7	21.5	121.1	26.3	20.8
10—14	26.5	41 0	8.8	46.2	64.3	57.7	14.2
15—19	25.5	31.4	25.1	30.9	14.9	58.6	91.3
20—24	11.0	6.5	15.2	13.7	23.1	0.0	9.9
25—29	5 0	0.0	0.0	15.1	19.1	0.0	3.4
Lipiec.							
30—4	31.6	83.8	18.9	0.0	35.3	35.6	14.3
5—9	6.4	10.2	13.4	27.9	16.0	24.5	8.3
10—14	0.9	5.0	2.7	32.1	7.8	6.9	11.3
15—19	35.2	20.0	37.2	14.3	10.5	31.6	55.9
20—24	7.6	32.8	6.0	14.1	0.0	0.0	2.4
25—29	4.0	0.0	0.0	0.0	46.5	15.9	1.6
Sierpień.							
30—3	8.3	27.0	10.2	32.1	10.2	15.5	14.5
4—8	1.0	5.1	3.0	0.8	27.3	26.9	31.4
9—13	32.7	18.3	15.1	37.1	67.3	34.0	31.3
14—18	1.9	2.2	3.2	0.0	0.0	21.9	0.4
19—23	0.0	0.0	2.2	0.0	0.0	0.0	0.0
24—28	32.1	15.7	19.5	5.7	0.0	0.0	6.4
Wrzesień.							
29—2	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	4.0
3—7	3.8	0.1	0.0	7.1	0.0	0.0	0.0
8—12	0.0	0 0	0.0	0.1	0.0	0 0	0.1
13—17	7.8	13.5	1.4	6.0	7.8	9 7	6.2
18—22	10.6	10.0	19.7	0.1	0.0	0.0	1.3
23—27	10.3	3.9	6.5	17.1	32.6	45.1	16.8
Październik.							
28—2	1.8	2.0	8.7	14.7	0.0	0.0	6.5
3—7	0.0	0.0	0.0	0.1	6.4	0.0	0.0
8—12	9.0	12.0	20.4	1.7	4.3	17.0	0.3
13—17	23.0	2.6	30.3	10.5	14.1	4.2	58.2
18—22	6.9	29.3	18.3	1.5	0.0	0.0	6 2
23—27	3.0	3.3	0.0	5.4	4.0	17.6	16.2

Dzień	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadworna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7. 12, 9.	7, 2, 9,	8, 1, 9.	7, 1, 7,	7, 1. 9,	7, 1, 7.
Maj.											
1—5	11.5	21.2	15.6	10.0	22.1	21.1	41.3	40.9	16.1	29.8	30.9
6—10	17.0	7.8	26.7	7.1	30.8	7.7	13.6	7.2	9.7	28.5	0.5
11—15	10.4	0.0	12.5	4.4	14.1	0.8	14.7	0.5	11.4	6.1	0.0
16—20	5.6	5.3	0.8	1.2	0.6	2.2	0.9	0.0	0.5	17.5	0.2
21—25	0.5	3.2	0.0	2.3	3.5	0.1	2.2	0.0	0.6	0.0	2.2
26—30	0.0	7.1	4.5	0.0	15.6	0.0	5.1	0.0	1.9	1.2	3.4
Czerwiec.											
31—4	13.4	57.0	17.5	5.2	16.6	21.2	48.8	22.2	28.7	9.2	14.9
5—9	12.3	90.8	10.8	18.8	25.9	73.5	24.5	14.2	5.9	53.0	24.9
10—14	10.1	33.7	37.3	29.8	40.8	46.0	40.3	—	0.7	29.8	40.9
15—19	18.5	66.4	24.9	30.4	24.3	60 2	27.5	—	10.5	59.3	23.8
20—24	18.8	20.5	14.3	19.1	24.8	13.1	29.4	—	18.7	26.6	12.7
25—29	1.6	4.4	0.0	0.0	0.0	5.8	8.8	—	0.4	3.6	2.9
Lipiec.											
30—4	36.1	29.9	15.3	32.2	21.9	34.9	48.8	10.5	21.4	47.1	45.4
5—9	8.5	16.3	11.2	20.6	4.8	16.3	17.0	18.4	15.5	13.6	6.0
10—14	1.2	6.4	1.0	0.8	5.8	12.0	2.7	0.0	0.0	5.2	7.0
15—19	28.4	18.1	20.6	21.1	38.6	29.2	44.5	12.2	18.3	39.9	14.1
20—24	15.1	11.8	4.8	20.1	3.7	9.6	8.6	0.9	0.2	2.2	4.0
25—29	0.0	30.4	5.7	0.0	1.2	29.4	10.4	0.0	13,6	21.2	6.0
Sierpień.											
30—3	—	16.5	19.7	27.5	44.0	2.7	8.4	5.2	8.9	14.6	0.2
4—8	—	14.7	2.4	0.0	1.9	18.1	2.9	10.2	7.2	0.0	7.6
9—13	—	58.5	20.6	38.6	29.4	77.0	52.1	82.1	38.0	49.5	5.4
14—18	—	32.0	4.4	39.4	0.9	0.7	7.3	6.3	0.4	10.2	5.2
19—23	—	3.4	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0
24—28	—	0.0	8.2	59.6	16.7	0.0	11.3	3.6	2.0	7.8	0.0
Wrzesień.											
29—2	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.1	0.0
3—7	1.5	2.4	0.0	0.0	0.8	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0
8—12	0.0	10.2	1.0	0.0	4.2	8.4	0.4	6.9	0.0	1.2	0.6
13—17	3.5	10.0	9 5	0.0	10.1	8.8	8.6	2.3	5.4	0.0	5.7
18—22	8.0	0.7	18.3	14.2	10.8	9.2	9.9	2.1	15.5	0.0	0.0
23—27	25.0	28.6	2.8	18.9	1.7	21.5	17.1	10.0	4 3	21.4	1.3
Październik.											
28—2	2.0	3.1	10.8	39.5	10.4	10.8	7.2	13.8	17.9	3.7	—
3—7	0.0	1.9	0.0	0.0	0.5	4.1	0.0	0.9	0.3	0.0	—
8—12	19.4	4.5	14.5	17.6	12.7	4.1	18.0	3.2	9.2	20,4	—
13—17	18.5	0.8	24.0	31.1	68.1	6.8	54.7	8.3	8.4	71.7	—
18—22	9.3	1.3	22.4	23.3	25.1	0.8	11.8	8.4	11.4	0.0	—
23—27	1.7	4.8	2.2	0.0	0.8	1.9	0.0	2.8	1.5	16.5	—

Pięciodniowe sumy opadu atmosferycznego w milimetrach.

Dzień	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kossów	Kuty	Maków	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadworna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 7.	7, 2, 10.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 9.	7, 12, 9.	7, 2, 9.	7, 1, 9.	7, 1, 7.	7, 1, 9.	7, 1, 7.
Listopad.																		
28—1	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	0.0	—	0.0	0.0	0.0	—	0.0	0.0	—	0.0	0.0	0.3	—
2—6	0.0	0.0	0.0	0.1	0.0	0.0	—	0.0	0.0	0.0	—	1.0	0.0	—	0.0	0.0	0.2	—
7—11	2.2	0.0	0.6	0.5	0.0	0.0	—	0.5	1.8	0.0	—	0.1	0.0	—	0.0	3.2	3.4	—
12—16	0.9	9.2	8.9	0.7	3.2	0.0	—	0.0	7.2	1.4	—	0.9	9.4	—	11.6	10.3	0.9	—
17—21	6.7	16.6	11.0	10.8	9.1	6.7	—	11.1	13.9	12.1	—	16.9	10.4	—	15.7	3.0	13.8	—
22—26	6.6	3.3	4.5	2.1	15.2	25.7	—	6.6	1.5	14.3	—	10.4	18.0	—	26.4	9.8	2.8	—
Grudzień.																		
27—1	5.0	0.0	0.9	9.6	5.6	5.6	—	0.0	0.0	0.3	0.0	0.0	0.0	—	0.0	0.0	11.5	—
2—6	9.3	11.9	16.6	7.0	0.0	4.2	—	8.0	0.0	18.5	11.7	15.5	17.1	—	12.1	7.6	16.6	—
7—11	15.3	0.7	13.2	11.5	0.0	0.0	—	14.7	0.0	10.7	13.2	7.0	0.0	—	7.5	24.4	21.1	—
12—16	0.0	14.2	0.7	1.6	0.0	0.0	—	1.6	0.0	9.6	0.0	0.2	0.0	—	0.0	0.2	0.0	—
17—21	5.5	17.7	12.4	3.2	0.0	0.0	—	8.4	7.2	12.2	0.0	13.6	0.0	—	12.6	18.7	0.0	—
22—26	6.0	0.0	2.3	8.0	22.5	26.5	—	1.4	8.7	0.7	0.0	0.3	9.5	—	1.1	1.9	9.7	—
27—31	6.2	6.9	10.5	0.0	0.7	10.8	—	3.5	0.0	13.6	21.9	13.5	2.4	—	5.4	11.7	—	—

Miesięczne sumy opadu atmosferycznego w milimetrach.

	Białka	Chronów	Chrzanów	Dukla	Kossów	Kuty	Maków	Maniowy	Mikuliczyn	Milówka	Mogilany	Myślenice	Nadworna	Poronin	Skole	Wesoła	Zakopane	Żabie
Styczeń	50.7	37.6	56.4	26.9	4.0	16.2	63.8	65.6	30.6	55.6	4.2	61.4	13.1	67.9	—	—	60.7	1.6
	16	18	17	11	2	11	16	17	9	15	10	17	2	17			11	2
Luty	36.6	10.7	20.8	9.6	12.7	9.6	34.1	34.1	0.2	33.2	8.0	33.5	—	47.2	—	—	45.6	2.0
	6	9	11	5	6	3	5	6	5	4	3	11		8			8	2
Marzec	12.2	12.6	26.1	28.3	26.3	23.9	16.5	5.2	20.5	27.0	15.8	28.6	25.0	22.1	—	—	19.2	10.6
	12	9	15	11	9	17	12	11	15	8	6	18	7	16			8	6
Kwiecień	19.4	26.2	23.5	6.3	11.3	3.4	13.7	2.0	14.4	20.4	10.3	28.3	23.7	20.3	37.7	24.5	22.3	10.2
	5	6	6	3	7	1	7	2	5	4	4	8	4	7	3	5	8	4
Maj	51.8	79.3	77.1	52.6	65.6	38.6	94.7	45.3	46.2	60.1	25.0	90.0	31.9	77.8	48.6	52.0	83.1	37.0
	17	14	15	10	20	6	19	11	17	11	11	18	11	16	15	15	10	9
Czerwiec	108.1	116.7	98.9	162.8	250.2	142.6	143.9	77.4	272.6	107.5	107.5	133.7	223.9	186.3	—	53.1	183.7	122.2
	26	19	21	18	20	12	18	24	22	19	16	23	25	25		24	24	24
Lipiec	81.4	162.7	70.9	100.7	119.7	123.2	93.8	86.3	111.5	55.9	90.6	69.4	123.7	124.6	42.0	69.0	128.5	80.4
	18	12	17	9	14	16	16	13	17	12	11	16	17	22	16	14	20	12
Sierpień	76.0	68.3	53.3	63.4	101.2	89.6	88.0	—	125.1	55.3	165.1	92.9	98.5	81.9	107.4	56.5	80.6	18.4
	15	12	10	7	6	9	12		11	9	8	11	9	18	16	9	12	7
Wrzesień	34.3	29.5	36.4	45.1	40.4	54.8	30.9	40.0	54.9	42.4	72.6	27.6	49.8	42.2	33.4	42.6	26.3	7.6
	13	7	7	7	6	5	8	7	13	8	6	10	10	10	7	11	8	6
Październik	41.9	61.2	69.0	19.2	28.8	38.8	80.9	48.9	13.4	63.1	72.0	107.2	26.6	84.6	25.3	31.3	109.0	—
	8	10	10	8	4	5	7	9	12	9	9	13	7	9	10	15	11	
Listopad	21.4	32.1	25.0	23.8	33.1	38.0	—	18.2	24.4	28.1	—	29.3	37.8	—	53.7	26.3	32.6	—
	10	11	8	9	5	5		6	12	8		15	7		10	12	7	
Grudzień	42.3	51.4	56.5	31.3	23.2	41.5	—	37.6	15.9	65.3	46.8	50.1	29.0	—	38.7	64.5	47.4	—
	15	14	16	8	4	6		14	10	15	7	22	5		12	20	5	

SPIS RZECZY
zawartych w tomie XI.

I. Dział sprawozdawczy

II. Dział naukowy i turystyczny: